

REALIA

I CO DALEJ...

REDAGUJĄ:

Ryszard Miazek

Piotr Swacha

Michał Wójtowicz

RADA NAUKOWO-PROGRAMOWA:

Czesław Siekierski – przewodniczący Rady Naukowo-Programowej – PE,

Henryk Cichecki, Jan Czekaj, Alfred Domagalski, Janusz Gmitruk,

Andrzej Grzyb – PE, Krzysztof Hetman – PE, Adam Jarubas,

Jarosław Kalinowski – PE, Józef Kozioł, Aleksander Łuczak, Grzegorz Majkowski,

Jan Męcina, Witold Pietrewicz, Tomasz Pilawka, Władysław Szymański,

Michał Strąk, Józef Zegar, Stanisław Żelichowski



Sfinansowano ze środków Grupy EPL w Parlamencie Europejskim.
(egzemplarz bezpłatny)

Spis treści

DR RYSZARD MIAZEK	
Wprowadzenie.....	5

Seminaria Instytutu Politycznego im. Macieja Rataja

PROF. DR HAB. BOGUSŁAW ŚLIWERSKI	
Edukacja w III RP wobec wyzwań demokracji.....	9

PROF. DR HAB. MARIAN MAREK DROZDOWSKI	
Geneza narodzin niepodległości Polski w listopadzie 1918 r.....	33

DR MIROSŁAW DRYGAS	
Program Rozwoju Obszarów Wiejskich - doświadczenia i wnioski na przyszłość.....	49

Państwo i prawo

DR JANUSZ GMITRUK	
Sejm Ustawodawczy w dziejach polskiego parlamentaryzmu. Wkład ludowców w budowę demokratycznego państwa.....	69

Polityka

PROF. DR HAB. WŁADYSŁAW SZYMAŃSKI	
Przesłanki narastającego kryzysu demokracji.....	91

DR PIOTR ZABORNY	
Myśl ideowo-programowa partii lewicowych z perspektywy doświadczenia historycznego.....	119

Gospodarka

ALFRED DOMAGALSKI

Zasługi ruchu spółdzielczego w Polsce.

Szkic historyczny.....139

PROF. DR HAB. INŻ. ADAM GÓRSKI

Proces upowszechniania postępu rolniczego

na przykładzie Wielkopolski.....165

Sprawy międzynarodowe

DR CZESŁAW SIEKIERSKI

Główne kierunki prac Parlamentu Europejskiego

w ostatnim roku kadencji.....181

Kultura i społeczeństwo

MICHAŁ GOSTKIEWICZ

Historia polskiej nienawiści.

Rozmowa z dr hab. Piotrem Oseką.....205

Historia

PROF. DR HAB. JERZY WILKIN

Ewolucja wsi i rolnictwa w Polsce w okresie stulecia 1918-2018221

Przeglądy i recenzje

DR KAZIMIERZ BAŚCIK

Ludowcy w Polskiej Komisji Likwidacyjnej.....247

Lista seminariów Instytutu Politycznego im. Macieja Rataja.....263

Wprowadzenie

Bieżący numer różni się od poprzednich większą niż zwykle liczbą artykułów o charakterze historycznym. Jest to nasz numer jubileuszowy, ukazujący nie tylko okoliczności samego aktu ogłoszenia przed stu laty niepodległości Polski, ale i dorobek minionego stulecia w różnych sferach państwowego życia.

O okolicznościach towarzyszących narodzinom niepodległego bytu piszemy w relacji z seminarium w Instytucie Politycznym im. Macieja Rataja, na którym prof. Marian Marek Drozdowski, przedstawił dramaturgię pierwszych dni wolności. W rzeczywistości, jak wynikało z referatu profesora, ogłoszenie deklaracji niepodległościowej w dniu 11 listopada 1918 r. było dopiero początkiem walki o jej utrwalenie, która toczyła się na wielu frontach, trwała przez następne 2 lata pochłaniając, przy uwzględnieniu wojny polsko-bolszewickiej, blisko dwieście tysięcy ofiar.

W pierwszych dniach wolności najważniejszą rolę odegrał Józef Piłsudski, który zdaniem Profesora, wykazał się nie tylko polityczną odwagą, ale i roztropnością działania. Posiadając pełnię władzy cywilnej i wojskowej nie poszedł drogą legalizacji swej dyktatorskiej władzy, ale zarządził wybory do sejmu, którego misją było stworzenie prawnych fundamentów odradzającego się państwa.

Sejm Ustawodawczy, wybrany 26 stycznia 1919 r., miał w swych zamierzeniach ograniczyć się tylko do uchwalenia konstytucji i fundamentalnych praw. Okoliczności sprawiły, że musiał przejąć na siebie także rolę obrońcy państwa. Wśród 291 posłów znalazło się 127 posłów chłopów – gospodarzy, wybranych z list różnych stronnictw, od lewicy po prawicę, z dominującą pozycją ludowców. Liczba ta po późniejszych wyborach uzupełniających wzrosła do 135. Dlatego szybko zyskał on przydomek „sejmu chłopskiego”.

Tematyce Sejmu Ustawodawczego w setną rocznicę jego wyboru poświęcona była specjalna konferencja naukowa w siedzibie sejmu w dniu 19 stycznia br. Publikujemy referat wprowadzający dr Janusza Gmitruka, dyrektora Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, współorganizatora konferencji, przedstawiający dorobek Sejmu Ustawodawczego w kontekście największych osiągnięć polskiego parlamentaryzmu. Współbrzmie z nim publikowane w rozdziale Recenzji i Przeglądów omówienie roli ludowców w Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Z materiału dr Kazimierza Baścika poznajemy wielu wybitnych, chociaż mniej znanych działaczy i polityków ludowych, którzy odegrali później ważną rolę w życiu państwowym II Rzeczypospolitej. Ludowcom powierzono kluczowe zadania w Komisji Likwidacyjnej na czele której stał Wincenty Witos.

Oprócz materiałów nawiązujących wprost do rocznicy odzyskania niepodległości zamieszczamy artykuły i opracowania przedstawiające zmiany jakie zachodziły w życiu społecznym i gospodarczym na przestrzeni minionego stulecia. Szczegółnej uwadze polecamy opracowanie prof. Jerzego Wilkina zawierające ocenę osiągnięć polskiej wsi i rolnictwa od 1918 r. po czasy współczesne oraz artykuł Alfreda Domagalskiego poświęcony dorobkowi polskiej spółdzielczości w tym okresie. Historii postępu rolniczego, który towarzyszył tym przemianom poświęcony jest artykuł prof. Adama Górskiego, nestora wielkopolskich naukowców w dziedzinie rolnictwa.

Poza w/w materiałami historycznymi czytelnik znajdzie w tym w numerze wielce interesujące artykuły – wykłady, wygłoszone na seminariach Instytutu Politycznego im Macieja Rataja: prof. Śliwerskiego o edukacji w III RP i dr. Mirosława Drygasa o rozwoju obszarów wiejskich. W pierwszym z nich autor analizuje przyczyny narastającej niechęci obywateli do angażowania się w sprawy publiczne, zwracając uwagę, że wciąż pogłębia się rozdział władzy i społeczeństwa i odchodzenie od demokracji partycypacyjnej. Zdaniem autora zawiódł zarówno system jak i ludzie odpowiedzialni za edukację w III RP. Wykład dr. Dygasa jest natomiast szczególnie pouczający w kontekście trwającej dyskusji nad dotychczasowym bilansem i nową strategią Wspólnej Polityki Rolnej Unii Europejskiej. W całości problematyce bieżących prac Parlamentu Europejskiego poświęcony jest artykuł dr. Czesława Siekierskiego

Z materiałów politycznych chciałbym polecić artykuł prof. Władysława Szymańskiego, stałego autora naszego pisma, który tym razem podejmuje temat narastającego kryzysu demokracji we współczesnym, coraz bardziej zglobalizowanym świecie. Jego skutkiem są napięcia społeczne w wielu krajach świata. Bardzo interesujące są rozważania Profesora dotyczące roli współczesnych mediów, które zatraciły funkcję hierarchicznego systemu edukacji co skutkuje łatwością podważania form, praw i instytucji demokratycznego państwa. W tym samym dziale wielce interesujące są także rozważania dr. Piotra Zabornego o myśli ideowo-programowej partii lewicowych z perspektywy doświadczeń historycznych.

Dramatycznym wydarzeniem mającym wpływ na nastroje społeczne w naszym kraju miało na początku roku zabójstwo prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza podczas finału Wielkiej Orkiestry Pomocy Społecznej w Gdańsku. Nie mogliśmy pominąć tego wydarzenia także w naszym piśmie, chociaż na ogół stronimy od komentowania tego rodzaju wydarzeń. Tym razem chodzi jednak o mord, który może mieć dalekosiężny wpływ na życie polityczne w Polsce. Patrząc w głąb naszej historii nie jest to jednak wydarzenie jednostkowe, w dawnej i nowszej historii. Rozmowa Michała Gostkiewicza z historykiem Piotrem Osęką przeprowadzona dla Wirtualnej Polski, którą postanowiliśmy udostępnić także naszym czytelnikom, daje wiele do myślenia każdemu, komu bliskie jest dobro naszej ojczyzny.

Życzymy owocnej i niepozbawionej refleksji lektury.

PROF. DR HAB. BOGUSŁAW ŚLIWERSKI

Uniwersytet Łódzki

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie

Edukacja w III RP wobec wyzwań demokracji

*Cóż to bowiem jest historia? To pamięć.
Pamięć, bez której nie istnieje żadna ludzka wspólnota.¹*

*Wykład wygłoszony na seminarium w Instytucie Politycznym
im. Macieja Rataja 10 X 2018 r.*

Przedmiotem mojej analizy jest odpowiedź na pytanie – Jaką rolę odgrywa edukacja w III RP w wychowaniu o/do/w/demokracji? Czy jest ona inhibitorem, czy może facylitatorem zmian demokratycznych w kraju? Pytanie jest o tyle istotne, że debatujemy tuż przed wyborami samorządowymi w kraju, a już po ogłoszeniu wyników dowiedzieliśmy się, że aż 63% młodych ludzi w wieku 18-29 lat w ogóle w nich nie uczestniczyło². Przedkładałam zatem tekst, który pisany już po tym wydarzeniu, a w ścisłym nawiązaniu do jego prezentacji w Instytucie Politycznym im. Macieja Rataja w Warszawie. Kiedy mówimy o edukacji, szczególnie w takim środowisku eksperckim, nie możemy ograniczać się jedynie do jej aspektów pedagogicznych, ale konieczne jest uwzględnienie makropolitycznej sfery stanowienia o niej i jej funkcjonowania, gdyż procesy kształcenia

1 H. Samsonowicz, W garderobie teatru historii, *Gazeta Wyborcza* 31 grudnia 2005 – 1 stycznia 2006, s. 12.

2 https://oko.press/63-proc-dwudziestolatkow-nie-poszlo-na-wybory-a-tylko-17-proc-wzielo-udzial-w-bitwie-ko-z-pis/?fbclid=IwAR3zQui4H34Bfol0QXJLJi08Ldb6b1NPK5lyJvGTSpqo-q0xe5yi1Pm_Ggi0 odczyt dn. 23.10.2018

oraz wychowania nie zachodzą w społeczno-politycznej próżni. Jak pisała w jednym ze swoich wierszy Wisława Szymborska:

*Jesteśmy dziećmi epoki,
Epoka jest polityczna.
Wszystkie twoje, nasze, wasze
dzienne sprawy, nocne sprawy.
To są sprawy polityczne. (...) ³*

To, jaka miała być polska edukacja oraz jak miał wyglądać system władz politycznych i oświatowych, szczegółowo przedstawiłem w wielu monografiach⁴. Muszę tu jednak przywołać spojrzenie na relacje między pedagogiką a polityką Sergiusza Hessena, współtwórcy pedagogiki porównawczej na Uniwersytecie Łódzkim w latach 1945-1950⁵ oraz dokonać analizy znaczących faktów, wydarzeń i naukowych teorii, które sprzyjają rozumieniu zapowiedzianego w tytule zagadnienia.

Każda zmiana formacyjna, duchowa w państwie jest nośnikiem przemian kultury politycznej i oświatowej ujawnianej w formie dominacji określonego

3 W. Szymborska, Dzieci epoki, <https://literatura.wywrota.pl/wiersz-klasyka/40457-wislawa-szymborska-dzieci-epoki.html> odczyt 20.09.2018

4 B. Śliwerski, *Wyspy oporu edukacyjnego*, Kraków: Impuls 1993 (wyd. 2, 2008); tegoż, *Klinika szkolnej demokracji*, Kraków: Impuls 1996 (wyd. 2, 2008); tegoż, *Edukacja autorska*, Kraków: Impuls 1996 (wyd. 2, 2008); tegoż, *Jak zmieniać szkołę?* Kraków: Impuls 1998 (wyd. 2, 2008); tegoż, *Edukacja pod prąd*, Kraków: Impuls 2001 (wyd. 2, 2008); tegoż, *Program wychowawczy szkoły*, WSiP, Warszawa 2001; tegoż, *Rada szkoły. Rada oświatowa. Przewodnik dla samorządowych władz oświatowych, dyrektorów szkół, nauczycieli, rodziców i uczniów*, Kraków: Impuls 2002; tegoż, *Problemy współczesnej edukacji. Dekonstrukcja polityki oświatowej III RP*, Warszawa, WAiP 2009; tegoż, *Szkoła na wirażu zmian politycznych. Bez cenzury*, Kraków: Impuls 2012; tegoż, *Diagnoza uspołecznienia publicznego szkolnictwa III RP w gorsecie centralizmu*, Kraków: Impuls 2013; tegoż, *Edukacja (w)polityce. Polityka (w) edukacji*, Kraków: Impuls 2015.

5 S. Hessen, *Podstawy pedagogiki*, Warszawa: Nakładem „Naszej Księgarni”, Sp. Akc. ZNP 1931, s. 241: *W rzeczy samej, w czystej, granicznej postaci polityka i oświata stanowią zupełne przeciwieństwo. Zasadą polityki jest władza, zasadą oświaty – wolność. Polityka jest mechanistyczna, oświata jest duchowa. Nawet tam, gdzie walkę polityczną prowadzi się środkami duchowymi, zadanie polityki polega na tym, aby przyciągnąć na swoją stronę możliwie największą liczbę wyznawców, nakładając na nich pieczęć swego programu lub swego ideału. Gdy zadaniem wychowawcy jest uczynienie kogoś samym sobą, to zadaniem polityka – upodobnienia kogoś do siebie.*

nurtu na łamach najważniejszych w danym kraju gazet, czasopism, w mediach elektronicznych, w ramach deklaracji stowarzyszeń, partii politycznych i rządów, kongresów i publikacji naukowych. Każda partia polityczna stara się uzyskać jak największy wpływ na edukację, co jest najczęściej najbardziej widoczne w okresach przedwyborczych. Partie polityczne najczęściej zajmują odmienne stanowisko w następujących sprawach:

- miejsce szkolnictwa niepublicznego w państwie,
- sposób zarządzania systemem oświatowym (etatystyczny vs samorządnościowy, centralistyczny – zdecentralizowany),
- zakres reform i innowacji edukacyjnych,
- finansowe zabezpieczenie kosztów kształcenia i wychowania,
- wysokość płac i zakres autonomii pedagogicznej nauczycieli,
- istota i zakres wychowania społeczno-moralnego oraz religijnego w edukacji publicznej,
- rola szkoły w kształceniu i wychowaniu dzieci i młodzieży,
- rola samorządów w reformowaniu oświaty (rady szkół, rady rodziców, samorząd uczniowski, rady pedagogiczne; oświatowe, uczniowskie i rodzicielskie organizacje pozarządowe itp.),
- rola i wpływ związków zawodowych na oświatę,
- temporalny i strukturalny wymiar kształcenia publicznego (rozpoczęcie obowiązkowego szkolnego, długość trwania edukacji, struktura systemu oświaty, plany kształcenia itp.),
- program kształcenia ogólnego i zawodowego (reformy treści kształcenia i wychowania),
- system egzekwowania i zapewniania jakości kształcenia (standardy, egzaminy zewnętrzne i wewnętrzne, systemy oceniania, selekcji itp.),
- konieczności ekonomiczne, problemy gospodarcze kraju, międzynarodowa polaryzacja polityczna i globalne zmiany w ekonomii, które powinny być rozwiązywane z udziałem edukacji;
- kwestie równości i nierówności różnego rodzaju (dostęp do szkoły, płeć, religia, itp.),
- sposób motywowania uczniów do uczenia się (dyrektywny, nakazowy, autorytarny vs niedyrektywny, wspomagający, oparty na autorytecie osoby) itp.

Nikt nie zaprzeczy, że w edukacji krzyżują się sprawy wymagające

specjalistycznej wiedzy i kompetencji dydaktycznych oraz te, które mają charakter praw wartych obrony publicznej, jak chociażby kwestia ochrony życia (także poczętego) i godność osoby ludzkiej (nie tylko uczniów, ale i nauczycieli, rodziców), wrażliwości uczuciowej w stosunkach międzyludzkich, zakres i styl sprawowania władzy pedagogicznej (rodzicielskiej, nauczycielskiej, wychowawczej i opiekuńczej), wyznaczenie religijne czy stosunek do cielesności człowieka i jego życia seksualnego. Trudno się zatem dziwić, że w III RP nieustannie oscylowaliśmy między destabilizacją a rewolucyjnością, między reformowaniem a ewolucyjnością przemian, między zaangażowaniem a kontestacją, między demokracją liberalną i plebiscytną, między zasadą pomocniczości państwa a zasadą recentralizacji wraz z daleko idącą ingerencją nadzoru państwowego w działalność samorządów, a nawet obywateli jako zasadami ustrojowymi, które były efektem zmieniających się wraz z władzą polityczną i zachodzących wydarzeń politycznych – afirmacji określonych systemów wartości.

ŹRÓDŁA SOLIDARNOŚCIOWEJ WALKI O DEMOKRATYZACJĘ SZKOLNICTWA

W niemalże trzydzieści lat od transformacji ustrojowej hamuje się w Polsce ruch reform oświatowych w duchu idei państwa solidarnego i budowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Przypomnijmy sobie zatem, jakiej pragnęliśmy edukacji i szkolnictwa, kiedy wybuchł solidarnościowy protest w całym kraju. W Liście Otwartym Towarzystwa Kursów Naukowych do Nauczycieli i Wychowawców z 14 czerwca 1980 r. wskazywano na permanentny dramat ról, jakie w PRL spełniali politycy oświatowi i nauczyciele. Intellektualiści tej miary, co Władysław Bartoszewski, Władysław Bieńkowski, Marian Brandys, Stanisław Hartman, Władysław Kunicki-Goldfinger, Marian Małowist, Tadeusz Mazowiecki, Jan Józef Szczepański czy Jacek Woźniakowski, apelowali, by środowisko pedagogów dostrzegło wreszcie fakt, że pierwszym obiektem manipulacji centralnych władz oświatowych jest nauczyciel. Uczulali nas na to, jak silnie wspierał ten proces zniewolenia w okresie PRL system kształcenia nauczycieli, kursów, konferencji, zarządzeń, kontroli i biurokratycznych udręczeń, w wyniku którego wychowawcy

młodej generacji mieli rezygnować z wewnętrznej wolności, przyzwyczaić się do zakreślania im z zewnątrz granic samodzielności i twórczej inicjatywy oraz być bezwzględnie posłuszni wobec władzy.

Działacze TKN zwracali uwagę na panujący w całym szkolnictwie przerost obciążeń administracyjnych, na dominowanie w nim pomniejszania znaczenia prawdziwych norm pedagogicznych na rzecz norm sztucznych, sprawozdawczych. W eksperckich analizach ujawniali, jak ówczesne władze stwarzały splot uzależnień i kontroli, które prowadziły do zastraszania i zakłamania w stosunkach międzyludzkich w szkołach, a przez pauperyzację zawodu nauczycielskiego przyczyniały się do zredukowania poczucia wartości powołania i etyczności zawodowej. List TKN głosił: *Nie przestaliśmy być narodem, który chce oddychać i żyć w wolności. Ale by wychowanie spełniało swoją rolę drogi do wolności i prawdy trzeba, by każdy nauczyciel i wychowawca postępował jak człowiek wewnętrznie wolny. By czuł i rozumiał, że w jego powołaniu i zawodzie instancją najwyższą jest nie urzędnik administracji oświatowej, lecz własne sumienie; że za stan systemu edukacyjnego i wychowania ponosimy wszyscy odpowiedzialność nie przed rządzącymi, lecz przed narodem*⁶.

Pokolenie Solidarności lat 80. XX w. zapisało w uchwale I Krajowego Walnego Zjazdu Delegatów „Solidarności” we wrześniu 1981 r. potrzebę wprowadzenia zmiany modelu funkcjonowania szkoły: *Zgodnie z ideą Polski „samorządnej” – praktyka szkolna powinna stanowić wypadkową postanowień demokratycznie wybranej Rady Oświatowej, samorządów terytorialnych, nauczycielskich, rodzicielskich i uczniowskich, które by wzajemnie wpływały na ostateczne decyzje programowe i finansowe, wzajemnie się kontrolując i ograniczając. Szkoły powinny działać na zasadzie samorządności wewnętrznej, czyli decyzje powinni podejmować zarówno wychowawcy, jak młodzież*⁷.

„Solidarność Nauczycielska” walczyła z początkiem lat 80. i 90. XX w. o radykalną naprawę polskiej szkoły przez m.in.:

budowanie pluralistycznego systemu szkolnego, wspomagającego

6 Towarzystwo Kursów Naukowych, *List Otwarty do Nauczycieli i Wychowawców*, Zakłady Graficzne NOWA, lipiec 1980, s. 7–8.

7 Tamże.

nauczycieli w ich innowacyjnych rozwiązaniach, generującego różne sposoby finansowania edukacji (m.in. przez wprowadzenie „bonu oświatowego”),

uspolecznienie oświaty i tworzenie środowiska społecznego szkoły z udziałem rodziców i uczniów (powoływanie rad szkolnych, samorządność nauczycielska, uczniowska, rodzicielska);

zmiany mentalności samych nauczycieli tak, by odeszli od systemu nakazowo-restrykcyjnego, a nauczyli się dostrzegać pozytywne strony uczniów i inspirować ich do edukacji i samorozwoju,

przyjęcie kodeksu etyki nauczycielskiej i powołanie samorządu zawodowego nauczycieli,

doskonalenie procesu dydaktyczno-wychowawczego oraz wzbogacanie oferty zajęć pozalekcyjnych.⁸

POCZĄTKI USTROJOWYCH ZMIAN W POLSKIEJ EDUKACJI

Impuls do zaistnienia uspołecznionej autonomii szkolnictwa dał pierwszy w postsocjalistycznym państwie minister edukacji narodowej Henryk Samsonowicz. Wystosował on w 1989 r. do dyrektorów i nauczycieli szkół publicznych list, w którym nie tylko apelował, ale i zachęcał środowisko pedagogów do „oddolnego” reformowania oświaty w kierunku demokratyzacji zarządzania, samorządności i autonomii każdej placówki szkolnej oraz każdego nauczyciela. Przyjęto nową filozofię prawa oświatowego, w świetle której rolą władz miało być tworzenie tylko pewnych ram, wyznaczających pola dla działalności pedagogicznej i organizacyjnej, by dyrektorzy i nauczyciele autonomicznych szkół mogli rządzić „po swojemu”. Najwyższe władze oświatowe miały jedynie tworzyć nauczycielom prawną możliwość wyboru własnej drogi rozwoju i kształcenia innych oraz wyzwolenia się z pozostałości po pedagogice socjalistycznej. Natomiast rolą dyrektorów szkół i nauczycieli miało być poszerzanie granic autonomii edukacyjnej, decydowanie o zasadności redukcji niektórych przepisów i norm kształcenia, o sposobie realizacji programów nauczania, o stylu i sposobie prowadzenia zajęć, o zasadach funkcjonowania szkoły czy o efektach swojej pracy.

8 Sejmik w sprawie naprawy polskiej szkoły, *Solidarność Nauczycielska*, Lublin 29-31. 01. 1990.

Dążenia do radykalnej odnowy szkolnictwa okresu przełomu wspierał także Kościół katolicki w Polsce, czego świadectwem było opublikowanie przez Prymasowską Radę Społeczną dokumentu p.t. „Problemy wychowania w Polsce roku 1990”. Określono w nim m.in. następujące zadania wychowawcze i edukacyjne:

Kształtowanie w wychowankach i w wychowawcach potrzeby i zdolności życia w prawdzie oraz samodzielnego i świadomego dokonywania wyborów wartości;

Wprowadzenie różnorodności programów wychowania i kształcenia oraz stwarzanie realnych możliwości ich wyboru poprzez odpowiednią organizację instytucji pedagogicznych;

Zapewnienie dzieciom, rodzicom i pedagogom poczucia bezpieczeństwa przez likwidację głównych przyczyn lęków szkolnych związanych z dotychczasowym, w znacznym stopniu represyjnym, charakterem szkoły. Przyczyny te obejmują: wymagania programowe niedostosowane do potrzeb, możliwości i oczekiwań uczniów, bezwzględną zależność uczniów od nauczycieli i nauczycieli od wielu różnych zwierzchników, mało merytoryczne kryteria oceny pracy nauczycieli i uczniów, brak realnego wpływu rodziców na pracę szkoły⁹.

Władze oświatowe postsocjalistycznego państwa nie tylko nie chciały „starych” rządów w resorcie edukacji, ale wyraźnie dostrzegały wielką nadzieję w systemie oświatowym jako koniecznej części składowej nowego państwa, warunkującej skuteczność i trwałość pożądanych w nim zmian społeczno-politycznych. Jednoznacznie opowiedziały się za kreowaniem społeczeństwa rządzącego się demokratycznymi prawami i regułami życia, decydując się m. in. na decentralizację i demopolizację. Sprawą zasadniczą dla zaistnienia przemian oświatowych stało się przejście od procesów i interpretacji uprawomocniających ład autorytarnej dominacji nad społeczeństwem ponadprawnego państwa socjalistycznego do państwa ładu demokratycznego. Zmiany dotyczyły w głównej mierze:

odejścia władzy państwowej od centralistycznego formułowania kierunków polityki oświatowej, planów i programów nauczania oraz

9 Problemy wychowania w roku 1990. Dokument Prymasowskiej Rady Społecznej, 1990, *Tygodnik Powszechny*, 1990 nr 32

wychowania, wyeliminowania z programów szkolnych politycznej i ideologicznej indoktrynacji (usunięcie „białych plam” z podręczników do historii, języka polskiego czy wiedzy o społeczeństwie);

przywrócenia w 1990 r. rodzicom prawa do pobierania przez ich dzieci nauki religii w szkołach państwowych, traktowanych już jako szkoły publiczne i w punktach katechetycznych stosownie do wyznania oraz osobistych przekonań;

uwolnienia praw nauczycieli do wprowadzania w strukturach oświaty państwowej innowacji pedagogicznych w formie klas czy szkół autorskich;

częściowej decentralizacji zarządzania instytucjami oświaty publicznej, demonopolizacji szkolnictwa i jego uspołecznienia poprzez możliwość oddolnego tworzenia rad szkół oraz wyłanianie dyrektorów placówek i kuratorów oświaty w drodze konkursu;

przejmowania przedszkoli i szkół przez samorządy terenowe;

wzrostu autonomii finansowej, organizacyjnej i programowej szkół;

dopuszczenia możliwości wypełniania obowiązku szkolnego poza szkołą;

zmian w programach nauczania oraz adaptacji szkolnictwa do potrzeb demokratycznego, wolnorynkowego społeczeństwa i międzynarodowej wspólnoty, szczególnie do potrzeb rynku pracy w krajach Unii Europejskiej.

Przełom społeczno-polityczny w Polsce zapowiadał w obszarze oświaty poddanie jej obywatelskiej kontroli. Początkowo chodziło o to, by i szkoły, i Ministerstwo Oświaty przestały być bastionami partyjniackich czy partykularnych interesów, służąc przede wszystkim kształceniu i wychowaniu młodego pokolenia. Postulowano, by nie trwoniono publicznych pieniędzy na utrzymanie rozbudowanej maszyny pseudooświatowej władzy. Planowano także tworzenie rad społecznej kontroli na niższych szczeblach terytorialnych. Na początku transformacji ustrojowej szansa demokratyzowania oświaty upatrywano głównie w przenikaniu do szkół publicznych odmiennych od obowiązujących w okresie PRL celów, treści oraz metod nauczania i wychowania, w poszerzaniu sfery szkolnictwa niepaństwowego czy zmian ustroju szkolnego (np. odstąpienie od prosowieckiej reformy oświaty, zmiana Karty Nauczyciela, Ustawy o systemie oświaty itp.). Domagano się, by szkoły mogły rzeczywiście służyć dobru dziecka i zostały uwolnione od konieczności realizacji

doraźnych dyrektyw władz oświatowych, do czego mogło doprowadzić tworzenie szkół i klas autorskich z własnym programem kształcenia i wychowania oraz podmiotowość nauczycieli.¹⁰

Szkoła pierwszych lat transformacji przekształcała się ze szkoły jako agendy niedemokratycznego państwa w szkołę bezradnie i nieskutecznie usiłującą się wyzwolić spod wpływów nowych form politycznej i ideologicznej dominacji w wyniku zmieniających się po każdym wyborach do Sejmu władz Ministerstwa Edukacji Narodowej. Przyjęcie w pierwszej, postsocjalistycznej ustawie o systemie oświaty wyrażonego roszczenia przejścia od zuniformizowanej powszechnej szkoły bezpłatnej, ale podporządkowanej w minionym ustroju monistycznej doktrynie marksistowskiej do szkoły personalistyczno-egzystencjalnej i wspólnotowej, jednoczącej nauczycieli, rodziców i uczniów we wspólnym wysiłku wychowawczo-dydaktycznym, by nie zostało zaniedbane maksymalizowanie potencjalnego rozwoju wszystkich jej podmiotów nie było łatwe i przychylnie przyjęte do realizacji. Było jednak ewidentnym symptomem restauracji myśli pedagogicznej minionego wieku i wynikającego z wieloletnich doświadczeń szkół eksperymentalnych dążeniem do upowszechnienia idei pedagogiki reform oraz wykreowania nowych rozwiązań w skali mikrosystemowej.

Demokratyzacja oświaty nie jest tylko polskim problemem. Rada Europy w przyjętym przez siebie programie: *Education for democratic citizenship* na lata 2001-2004 zalecała kształcenie i uczenie się w demokracji, o demokracji i dla demokracji.¹¹ W Polsce realizowany jest tylko model edukacji o demokracji, ale nie w demokracji i dla demokracji. Jak bowiem można efektywnie kształcić dla demokracji, konstruując w szkołach publicznych sytuacje i zarządzając nimi w sposób, który przeciwdziała jej demokratyzacji. W przeprowadzonym przez Węgierski Instytut Badań Społecznych TARKI sondażu wśród obywateli postsocjalistycznych

10 Por. K. Przyszczykowski, *Opozycja polityczna w Polsce – wyzwania dla edukacji. Pomiędzy oporem, emancypacją i transformacją*, Poznań-Toruń: Wydawnictwo Naukowe UAM – Edytor 1993; tenże, *Polityczność (w) edukacji*, Poznań: WN UAM 2012.

11 *Education for Democratic Citizenship 2001-2004. Tool on Teacher Training for Education for Democratic Citizenship and Human Rights Education*, ed. E. Huddelston, A. Garabagiu, Strasbourg: Council of Europe 2005.

państw na pytanie – Jaki system rządów jest najlepszy: demokracja czy socjalizm, jedynie Czesi (w 52%) opowiedzieli się za demokracją. W kolejności akceptacja dla demokratycznych rządów wynosiła wśród: Estończyków – 37%, Słowaków i Rumunów – 30%, Polaków – 29%, Węgrów – 28%, Ukraińców – 26%, Białorusinów i Słoweńców – 22%, Bułgarów – 21%, zaś Rosjan – 13%. Najbardziej niepokojące jest to, że niezwykle wysoki jest odsetek osób, którym jest całkowicie obojętne to, w jaki sposób w ich kraju sprawowana jest władza. Ten typ postaw dotyczył w poszczególnych krajach następującego odsetka obywateli: Białoruś – 52%, Słowenia – 48%, Ukraina – 43%, Polska – 42%, Estonia – 37%, Węgry – 36%, Rosja – 35%, Bułgaria – 30% oraz Rumunia i Słowacja – 21%.¹² Powinny niepokoić wyniki badań sondażowych Radosława Marzęckiego z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, w świetle których polska młodzież w 2018 r. odwraca się od polityki i partycypacji w wyborach obywatelskich. Zaledwie 5% badanych ceni demokrację¹³. Opublikowany w 2018 r. przez „The Economist” ranking państw demokratycznych lokuje Polskę na 53 miejscu w kategorii państw demokracji wadliwych¹⁴.

EDUKACJA W POLSCE

PO TRZYDZIESTU LATACH USTROJOWEJ TRANSFORMACJI

Szkoła opętana mechanizmami politycznej gry decydentów staje się instytucją dojmująco nieskuteczną, bez własnego oblicza, dewastującą tradycje oraz przyzwalającą na intelektualny regres. W debacie o oświacie przywiązujemy szczególną wagę do zmian strukturalnych systemu szkolnego tak, jakby to od nich zależała jakość procesu kształcenia. Ignorantom reform systemowych wydaje się, że wystarczy poprzestać na pewne elementy, coś wydłużyć, a coś skrócić, jedno rozwiązania

12 p.z., Nostalgia za komunizmem [w:] http://www.rzeczpospolita.pl/gazeta/wydanie_060309/publicystyka/publicystyka_a_10.html odczyt 25.01.2013

13 Alarmujące wyniki badań? Młodzi bardziej cenią bezpieczeństwo niż demokrację w: <http://krakow.wyborcza.pl/krakow/7,44425,23089696,alarmujace-wyniki-badan-mlodzi-bardziej-cenia-bezpieczenstwo.html> (odczyt dn. 2.03.2018)

14 A. Andruskiewicz, Demokracja bez gorsetu, w: <https://przekroj.pl/nauka/demokracja-bez-gorsetu-adam-aduszkiewicz> odczyt dn. 4.02.2018.

uwolnić, a inne ograniczyć, by edukacja toczyła się zgodnie z założonymi celami. Czy dzisiaj, po niemalże trzydziestu latach transformacji możemy powiedzieć, że rzeczywiście zaszła tak zakładana zmiana?

W posocjalistycznej Polsce prawie każdy minister edukacji podejmował decyzje o zmianach oświatowych tak, jakby nie wymagały one specjalistycznej wiedzy, w tym przypadku także pedagogicznej. Nie oznacza to, że żaden z nich nie sięgał po opinię środowisk akademickich, jednak wiele kluczowych dla oświaty decyzji podejmowano pod ciśnieniem głosu ludu czy woli większości, najczęściej rozumianej jako większość parlamentarna, czyli określona i będąca u władzy partia polityczna. Rządzący oświatą zabezpieczali swoje panowanie przez ideologiczną hegemonią i wykorzystywaniem aparatu władzy, przy pomocy którego mogli prowadzić „wojny edukacyjne”. U niektórych ministrów edukacji prędkość podejmowanych decyzji, a zwłaszcza nadnaturalne tempo ich niewdrażania w życie lub wycofywania się z niektórych, okazało się jedną z najbardziej popularnych technik sprawowania władzy. To, co jedni skracali, następni wydłużali, co jedni wzbogacali, następni o to samo uszczuplali, to, z czym jedni zrywali, inni – jakby na przekór – właśnie do tego nawiązywali itp. Przez ostatnie dwadzieścia lat nikogo nie rozliczono za wynikające z ciągłych zmian marnotrawstwo publicznych pieniędzy, straty ludzkiego zaangażowania, które poświęcane były na kolejne projekty czy reformy oświatowe. Wielokrotnie zostały zmarnowane: czas, wysoka motywacja oraz zaangażowanie wielu zatroskanych o edukację nauczycieli i naukowców, środki materialne i finansowe, a przy tym wypalono przestrzeń do twórczego działania, naruszając poczucie zaufania do władzy w ogóle.

Proces ten trwa nadal. Od początku transformacji 1989 r. toczy się w Polsce walka o sumie zerowej, w której gracze mają dokładnie przeciwstawne interesy czy preferencje, dążąc do wyeliminowania drugiej strony. Każde decyzje i zmiany kolejnych władz resortowych były zatem oceniane jako przygotowane zbyt szybko i niedostatecznie lub osądzane jako mocno spóźnione i podejmowane za wolno. Nie były przy tym istotne argumenty merytoryczne, ale odcień politycznych i związkowych preferencji czy ukrytych zobowiązań kolejnych administratorów w resorcie oświaty. Polska debata publiczna na temat edukacji przy-

pomina centryfugę, w której pod wpływem siły odśrodkowej wielość poglądów na temat wychowania i kształcenia zostaje rozwarstwiona na składniki o różnej gęstości. Można zatem być tylko po jednej z dwóch, przeciwstawnych i wykluczających się, stron. Albo jest się człowiekiem współpracującego z rządem układu, albo jego opozycjonistą. Każda wypowiedź naukowca, eksperta, nauczyciela czy przedstawiciela nadzoru pedagogicznego była sytuowana natychmiast po jednej z tych stron i jako taka była wartościowana pozytywnie lub negatywnie. W wyniku antagonistycznych sporów przedstawicieli idei wychowania i kształcenia powstawał pedagogiczny autyzm, który prowadził do dwu zjawisk współzależnych: do egzaltacji „swojego” i nietolerancji obcego. Jedno podtrzymywało i odżywiało drugie. W antagonistycznych sporach strony polityczne uruchamiały mity, by wygrać wojnę o przysłowiowe dusze.

W polityce reformowania oświaty możemy wyraźnie dostrzec konflikt między dążeniem centrum do jednoznaczności, do uporządkowania edukacyjnego świata, w którym (...) *wie się, jak postąpić*” (albo – *co sprowadza się do tego samego – wierzy się w to, że się wie*), w którym *wie się, jak obliczać prawdopodobieństwo wydarzenia, i zna się sposób, w jaki można byłoby zwiększyć bądź zmniejszyć owo prawdopodobieństwo* (...) ¹⁵, a wieloznacznością sytuacji oświatowych, w tym rozwiązań strukturalno-programowych i związanych z nimi innowacji. Wieloznaczność jest tutaj synonimem tego, co nieokreślone, nieprzejryste i nieprzewidywalne, utrudnia obliczenie prawdopodobieństwa zdarzeń i czyni bezużytecznymi wyuczone czy zapamiętane wzory postępowania pedagogicznego. Wszelkie wizje sztucznego ładu oświatowego stają się nieuchronnie asymetryczne, sprzyjają antagonizowaniu relacji między odgórnymi, administracyjnymi promotorami reform a ich realizatorami zaś brak ich zrozumienia i przygotowania jawi się wyłącznie jako przeszkoda do pokonania.

Mimo wprowadzenia przez rząd Jerzego Buzka reformy ustroju administracyjnego państwa w 1998 r. i częściowej decentralizacji władzy państwowej na rzecz wzmacniania drugiego filaru społeczeństwa obywatelskiego i państwa demokratycznego, jakim stało się upełno-

15 Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna. Nowoczesność wieloznaczna*, przełożyła Janina Bauman, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 12.

mocnienie i zabezpieczenie finansowe funkcjonowania obok władzy państwowej także samorządowej, nie została dokończona rewolucja oświatowa, w wyniku której edukacja byłaby dobrem publicznym, ogólnonarodowym, a więc ponadpartyjnym. Biorąc na siebie obowiązek kształtowania młodych ludzi w sferze ich życia społeczno-moralnego, którą zajmowała się zawsze rodzina, szkoła nie była zatem w stanie zawrzeć jakiegokolwiek kompromisu ideologicznego z wszystkimi podmiotami odpowiedzialnymi za edukację, gdyż zawsze zwolennicy jakiejś ideologii byli z niego niezadowoleni.

Współtwórca reformy samorządowej w Polsce – Jerzy Regulski stwierdził w czasie jednej z debat, że nie wykorzystaliśmy danego nam czasu transformacji na wzmocnienie oddolnych inicjatyw i stymulację oraz ochronę procesów uspołecznienia także polskiej oświaty przez wszystkie kolejne formacje polityczne rządzące krajem. Edukacja stała się inhibitorem polskiej demokracji, a władze MEN czyniły wszystko, by zniweczyć podejmowane przez rodziców, część nauczycielskich i naukowych środowisk wysiłki na rzecz przebudowy szkoły i wprowadzenia od przedszkola niepozorowanej współpracy dla realizacji dobra wspólnego.¹⁶ Polski system edukacyjny – zdaniem Jerzego Regulskiego – zupełnie zaniedbał wychowanie obywatelskie. Tymczasem (...) *szacunku dla spraw wspólnych i umiejętności zachowań obywatelskich trzeba uczyć dzieci od przedszkola*¹⁷. Zarysował przy tym dwa scenariusze możliwego rozwoju procesów społecznych: albo będzie wzrastać świadomość obywatelska i poczucie współodpowiedzialności za wspólne sprawy, albo nastąpi dalsze odwracanie się od tych procesów, dystansowanie do nich, a nawet wzrośnie niechęć ludzi do angażowania się w życie publiczne. *Efektom tego będzie pogłębienie rozdziału władzy i społeczeństwa, alienacja władz i nabieranie przez nie charakteru ściśle administracyjnego, pozbawionego jakiegokolwiek aspektu samorządności*¹⁸. Niestety, sprawdził

16 J. Regulski, Aktywność obywatelska [w:] Aktywność obywatelska. Szanse i bariery. Rozwój społeczeństwa obywatelskiego. Rozwiązania prawne i finansowe. Społeczeństwo Obywatelskie. Kapitał społeczny”, Warszawa: Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej 2011, s. 51.

17 J. Regulski, *Rozwój samorządności w Polsce. Próba przewidywań*, w: *Wizja przyszłości Polski. Studia i analizy*, t. 3: *Ekspertyzy*, red. B. Galwas, L. Kuźnicki, Warszawa: PAN 2012, s. 233.

18 Tamże, s. 234.

się najgorszy wariant tej prognozy. Mielśmy edukację o demokracji, ale nie w demokracji i dla demokracji.

Świadectwo odchodzenia w Polsce przez kolejne ekipy rządzące od demokracji partycypacyjnej dają socjologzy. Paweł Śpiewak tak pisał w rocznicę 20-lecia polskiej transformacji: *Jesteśmy trochę dzikusami żyjącymi w ruinach socjalizmu. Skądinąd blisko 20 lat po symbolicznym końcu PRL wciąż żyjemy w społeczeństwie postetatystycznym, gdzie warunki bliskie stanowi natury w wielu obszarach wciąż maskuje się wielkimi i ambitnymi, tyle że zupełnie martwymi strukturami etatystycznymi, raczej blokującymi niż broniącymi czegokolwiek w edukacji, ochronie zdrowia, administracji państwowej...*¹⁹ Socjolog Edmund Wnuk-Lipiński przystępując do analizy pierwszych lat transformacji PRL na rzecz budowy państwa demokratycznego, o wolnorynkowej gospodarce miał świadomość braku modeli teoretycznych dla prowadzenia badań społecznych w tym zakresie²⁰. Socjologzy musieli zatem posiłkować się dostępnymi modelami analitycznymi, z których każdy, w jakiejś mierze, pozwalał na uchwycenie typowych dla powyższego systemu uwarunkowań, występujących w nim procesów, mechanizmów i ich następstw.

Bolesna, ale jakże prawdziwa jest diagnoza złamania przez postsolidarnościowe elity III RP elementarnej zasady sprawiedliwości w wyniku odpuszczenia win sprawcom peerelowskiego totalitaryzmu, nierozliczenia się z katami tamtej epoki. *Społeczeństwo otrzymało demoralizujący sygnał: nie ważne co się robi w życiu, jeśli trzyma się z silniejszymi, zapewniającymi ochronę i wsparcie, można liczyć na sukces.(...) Beneficjentami nowego systemu stali się przede wszystkim ci, którzy mieli się niegorzej także w systemie starym. Sukces materialny przedstawicieli „jedynie słusznej siły” nie wyniknął przy tym ani z ich nadzwyczajnych zdolności, ani z heroicznej pracowitości, lecz z tzw. Układów i kontaktów, które okazały się najcenniejszym kapitałem ekonomicznym w nowych czasach (wielu mówiło o solidarności, oni byli „solidarni”). Niestety,*

19 P. Śpiewak, Wyzwania dla liberałów, [w:] http://www.dziennik.pl/dziennik/europa/article69189/Wyzwanie_dla_liberalow.html [odczyt z dn.23.01.2013]

20 E. Wnuk-Lipiński, *Demokratyczna rekonstrukcja z socjologii radykalnej zmiany społecznej*, Warszawa 1996

*lekcja „odpuszczenia win” i późniejszego sukcesu postkomunistów zdemoralizowała także drugą stronę politycznej sceny*²¹.

Po trzech dekadach transformacji mamy do czynienia z systemowo już umocnioną demoralizacją, przez którą Andrzej Szahaj rozumie łamanie fundamentalnych zasad państwa prawa, państwa demokratycznego, które zawłaszczane jest przez grupy interesów osiągających sukces dzięki tzw. układom, dojściom do klasy urzędniczo-politycznej oraz biznesowej, nepotyzmowi, korupcji i nieuczciwości. Demoralizacji klasy politycznej towarzyszy i wspiera ją zdrada klerków, części elit dostrzegających szansę na szybkie wzbogacenie się dzięki lokajskiej postawie wobec władzy. Rządzący lekceważą, marginalizują, pomniejszają opinie krytyków, którzy nie godzą się z transferem środków publicznych do prywatnych kieszeni. Co gorsza, *„(...) zawiedli akademicy i intelektualiści, którzy dali sobie wmówić, że bez osobistego bogactwa nic nie znaczą, zabrali się więc z energią za jego gromadzenie, nie znajdując już czasu ani chęci do udziału w życiu publicznym; zawiedliśmy wszyscy krzątający się wokół własnych spraw, ignorujący sferę publiczną, zapominający o republikańskiej zasadzie, że dobre życie wymaga dobrego społeczeństwa, a to można osiągnąć tylko wtedy, gdy łączy się troskę o dobro własne z troską o dobro wspólne. Odwracając się z pogardą od polityki utorowaliśmy drogę ludziom, którzy okazali się niegodni naszego zaufania*²².

W świetle prowadzonych przeze mnie badań nad demokratyzacją publicznej oświaty mogę jedynie potwierdzić, że nadal żyjemy w państwie scentralizowanym, w którym dają o sobie znać głęboko zakorzenione także w mentalności – jak to trafnie określa Leszek Balcerowicz mianem „sowieckiego działacza” – części elit rządzących i stanowiących prawo pozostałości po minionym ustroju, a wywodzące się z przeszłości wzorce centralizmu zostały zastąpione skrywanym przez władze etatyzmem. Rady szkół nie stały się organami ich uspołecznienia, a tym bardziej demokratyzacji oświaty, skoro występowały one w 2013 r. jedynie w niespełna 499 szkołach na 25.307 szkół publicznych. Mieliśmy zatem do czynienia z zaledwie 1,9% realnego uspołecznienia tych placówek²³.

21 A. Szahaj, *Kapitalizm drobnego druku*, Warszawa 2014, s. 72-73.

22 Tamże, s.79.

23 Szerzej: B. Śliwerski, *Diagnoza uspołecznienia...*,

Po 2015 r. sytuacja uległa zapewne znaczącemu pogorszeniu ze względu na likwidację gimnazjów. W szkołach, w których nauczyciele, uczniowie i rodzice mogą partycypować w procesie zarządzania jakością kształcenia i wychowania, opiniować kluczowe dla szkoły regulaminy, uchwały rad pedagogicznych i stanowiska dyrektora szkoły oraz postawy nauczycieli, w tym także ich inicjatywy w zakresie innowacji i eksperymentów pedagogicznych, mamy do czynienia z procesem świadomego lub nieświadomego braku ich zaangażowania.

Zapewne okres socjalistycznej państwowości utrwalił wśród Polaków na długie lata tradycję wrogiej postawy wobec władz państwowych, ale także wzmocnił u części środowiska pedagogicznego poczucie omnipotencji (np. kategorie ideowe pedagogzy – wychowawcy narodu, czy prawne: władztwo pedagogiczne), wyższości autorytetu władzy i instytucji nad osobami, którym powinny one służyć. System szkolny w III RP nie został poddany głębokiej, a zamierzonej politycznie (w konstytucyjnym i ustawowym dla oświaty sensie pro-demokratycznym) reformie, gdyż dochodzący kolejno do władzy ministrowie wyłączali z procesu zmiany odpowiedzi na fundamentalne dla rodzaju i rozmiarów zmian pytanie natury ustrojowej, ogólnopolitycznej – dlaczego ustrój szkolny nie jest poddany procesom demokratyzacyjnym (uspoleczniającym), tylko miał, ma i nadal ma zachować status quo, a zatem tkwić w pozorze nierealizowalnych przesłanek ustrojowych państwa i funkcji założonych polskiej oświaty.

Kiedy na czele władzy stają zwolennicy autorytaryzmu pedagogicznego i oświatowego, zamyka się przestrzeń dyskursu publicznego i następuje faza permanentnej wojny antagonistycznej, której ostatecznym celem ma być wykluczenie każdej innej od postulowanej przez władzę perspektywy kształcenia i wychowania. Jednak tam, gdzie trwa wojna, muszą rodzić się postawy skrajne. Nie ma mowy o przyjęciu idei pedagogiki bez zwycięzców i pokonanych. Fundamentalistycznie myślący zwycięzcy chcą zawłaszczyć wszystko, by móc niepodzielnie panować, i nieważne, że może nie będzie trwało to zbyt długo, gdyż każda dominacja musi rodzić opór. Istotne jest to, że wreszcie stanęli na szczycie władzy, że mogą odegrać się na innych jako wrogach, przeciwnikach.

Proces konserwowania w edukacji i z jej udziałem różnych odmian despotii władzy, zachowanie sobie przez nią monopolu na reformy

wewnątrzustrojowe typu „hardware”, a więc infrastrukturalne (stosunki własnościowe, ekonomika, zarządzanie, wyposażenie) i „software” (określenie Heliodora Muszyńskiego), obejmujące curriculum, stosunki społeczne (nienaruszalność hierarchii i autorytaryzmu, zantagonizowanie środowiska nauczycielskiego m.in. systemem awansu zawodowego, penitencjarny charakter nadzoru pedagogicznego itp.) oraz tzw. współdziałanie wszystkich podmiotów (aktorów) edukacji pod warunkiem, że nie będzie ono miało charakteru partycypacyjnego sprawia, że społeczeństwo jest totalnie zdezorientowane chaosem, wzajemnie wykluczającymi się rozwiązaniami i zarazem nieadekwatnymi do stanu wiedzy o rozwoju dzieci, młodzieży czy metodyk ich kształcenia oraz wychowywania.

To nie jest przecież bez znaczenia, czy reformy oświatowe, edukacyjne, przekształceniowe są czynione z głównymi aktorami zmiany czy przeciwko nim lub któremuś z nich. A przecież, co wykazują w analizach polityki edukacyjnej państwa w okresie minionego dwudziestopięciolecia, nie można zmienić szkoły, procesu kształcenia i wychowania w niej, jeżeli warunki brzegowe, ustrojowe jej funkcjonowania są z odmiennej epoki i kultury politycznej. Oczywiście, można na pozorowaniu zmian, ich częściowych egzemplifikacjach, które pojawiają się i znikają wraz z dopływem lub brakiem dalszych środków finansowych UE, konsumować indywidualnie lub instytucjonalnie tzw. pomoc materialną dla edukacji szkolnej, ale nie przekłada się ona w istotnym zakresie na stan jej perspektywnego rozwoju, wyprzedzającego to, co ma miejsce „tu i teraz”. Wpompowywane środki UE poprawiają jedynie sytuację materialną ich beneficjentów, głównie wykonawców projektów, ale nie przyczyniają się do uruchomienia procesów samoregulacyjnych, autokreacyjnych, innowacyjnych, gdyż ustrojowo tkwimy w systemie nadzoru i kontroli, standaryzowania i ograniczania aktywności podmiotów odpowiedzialnych za jakość edukacji.

Nawet projekt liderów czy przywództwa edukacyjnego rozbija się o taflę biurokratycznie egzekwowanego autorytaryzmu, który pozwala władzom oświatowym wykorzystywać system szkolny do manipulowania społeczeństwem. Fundamentalnym powodem takiego stanu rzeczy jest etatystyczna makropolityka edukacyjna polskiego państwa, którego władze oświatowe działają na zasadzie korporacyjnej piramidy. Trudno,

by czerpiący z niej na górze zyski chcieli z nich sami zrezygnować. Nie po to przecież szli po władzę. Skutkiem zaniechania reformy ustrojowej oświaty jako dopełniającej reformę administracyjną państwa było dla systemu szkolnego:

- utrzymanie dualistycznej administracji publicznej, z jej podziałem na rządową i samorząd terytorialny, co - w wyniku braku konsensusu i spójnej filozofii działań oraz zadań obu organów – skutkuje nieustannymi konfliktami i przeciwnie skuteczną polityką zarządzania oświatą, sprawowania nad nią nadzoru pedagogicznego przez władze samorządowe (organ prowadzący placówki edukacyjne) i przez kuratoria oświaty wraz z ich delegaturami (odpowiedzialne za jakość kształcenia i wychowania). Trudno się dziwić, że polityka oświatowa jest tu niespójna i niejednolita, szczególnie w tych województwach, w których władze samorządowe i rządowe są z przeciwstawnych sobie ugrupowań politycznych;
- częściowa decentralizacja zadań i kompetencji do samorządu terytorialnego, ale skutkująca wojną między samorządowcami a władzą państwową w wyniku zwiększania zadań a zmniejszania na nie celowych dotacji;
- w ramach systemu administracji publicznej przywrócenie typowej dla socjalizmu polityki etatyzmu a wyparcie zasady subsydiarności zadań i kompetencji w przypadku zarządzania oświatą. Nie tylko rządy PO i PSL (2007-2015) potwierdzają, że władza nie liczyła się z opinią społeczną, obywatelami i podejmowała działania wbrew ich potrzebom, świadomości i oczekiwaniom (np. obniżenie wieku obowiązku szkolnego, narzucenie uczniom jednego tzw. rządowego elementarza). Z tym samym podejściem do edukacji mamy do czynienia w okresie rządów koalicyjnych Prawa i Sprawiedliwości w latach 2005-2007 i od 2015 r.

Powrót w ramach tzw. reformy Anny Zalewskiej do struktury szkolnictwa 8+4 jest błędem, gdyż zupełnie lekceważy wyniki wieloletnich badań m.in. pedagoga Zbigniewa Kwiecińskiego²⁴. Dowodziły one tak

24 Z. Kwieciński, Wykluczanie. Badania dynamiczne i porównawcze nad selekcjami szkolnymi na pierwszym progu szkolnictwa, Toruń: Wydawnictwo UMK, 2002.; tenże, Dynamika funkcjonowania szkoły, Warszawa: PAN. PWN 1990.

kluczowych patologii, jak powiększający się stan analfabetyzmu funkcjonalnego i wtórnego wśród uczniów ówczesnych klas 6-8 oraz zupełnej nieefektywności kształcenia w systemie klasowo-lekcyjnym. Z badań tego pedagoga wynikało także, że ponad 20 minut każdej 45-minutowej lekcji okazywało się czasem straconym dla indywidualnego rozwoju uczniów szkół publicznych²⁵. Poprzedni ustrój szkolny z ośmioletnią szkołą podstawową był coraz bardziej nieelastyczny i nieprzystający do zmieniających się w globalizującym się świecie warunków kształcenia w szkolnictwie publicznym. Niestety, ustrój wprowadzony reformą z 1999 r. także spalił na panewce. Miał doprowadzić do przeniesienia części kompetencji władzy na poziom niższy, a zarazem do uspołecznienia szkół i odejść od tradycyjnej, ale archaicznej koncepcji kształcenia statycznego, głównie podającego. Tymczasem zdradzające wartości ruchu społecznego Solidarność elity polityczne utrzymały odgórną sterowność i modyfikowanie szkolnictwa oraz pogłębiły i utrwaliły jego partyjny nadzór.

Jednym z najczęściej popełnianych błędów przez polityków jest kierowanie się przez nich interesami własnej partii oraz czynnikami makroekonomicznymi, pomniejszając zupełnie rolę rzeczywistych czynników rozstrzygających o jakości uczenia się i wychowania. W żadnym państwie ustanawiane centralnie i pozamerytorycznie rozwiązania ustrojowe nie stają się gwarantem jakości wykształcenia młodych pokoleń. Zlekceważono kilkudziesięcioletnie wyniki badań psychologów rozwojowych, środowiskowych oraz psychologów uczenia się i dydaktyków czy pedagogów szkolnych, którzy już dawno temu określili grupę czynników sprzyjających efektywności profesjonalnej edukacji. W europejskich krajach dojrzałych demokracji ustrój szkolny i cykl kształcenia jest dość wcześnie już różnicowany. Najczęściej ma on miejsce po sześciu klasach edukacji podstawowej ze względu na wspomniane powyżej czynniki psychospołecznego rozwoju dzieci i młodzieży tak, by uczniowie najzdolniejsi, o najwyższych aspiracjach edukacyjnych i/lub także najsilniejszym wsparciu kulturowym w rodzinie mogli kontynuować edukację ogólną, proakademicką, zorientowaną na wykształcenie wyższe, zaś ci o uzdolnieniach technicznych, w wielu przypadkach o niższym

25 Kwieciński Z., Socjopatologia edukacji. Warszawa: Edytor 1992.

potencjale poznawczym i silniejszym lub słabszym poziomie aspiracji w zakresie uczenia się ogólnego oraz z niższym też wsparciem w domu rodzinnym – mogli edukować się w szkołach lub klasach o orientacji zawodowej (zasadniczej lub technicznej).

System szkolny musi być na tyle elastyczny i drożny, by możliwa była w nim w każdym okresie czasu rozwojowego uczniów zmiana typu szkoły, profilu kształcenia czy klasy z jednego typu kształcenia na drugi. W żadnym z wysokorozwiniętych państw Europy gimnazjum nie jest powszechną i obowiązkową szkołą dla nastolatków, bo nie ignoruje się wiedzy o czynnikach ich rozwoju psychospołecznego, fizycznego i moralnego. Od obowiązku uczęszczania do gimnazjum młodzież sama, ani też z pomocą nauczycieli i rodziców nie stanie się narybkiem przyszłej inteligencji, elit czy klasy średniej. Praw natury i życia społecznego strukturami oraz administracyjnym przymusem się nie zmienia. Doświadczyliśmy tego w ciągu ostatnich kilku lat nieudolnej próby obniżenia wieku obowiązku szkolnego, w toku której Katarzyna Hall zapowiedziała najpierw, że chodzi tu o ratowanie w przyszłości budżetu ZUS (im wcześniej młodzi staną się pracownikami, tym lepiej), po czym tak ona, jak i jej następczyni – Krystyna Szumilas oraz Joanna Kluzik-Rostkowska przykrywały manipulacjami, propagandą i pseudoekspertyzami nie tylko ów rzeczywisty powód zmiany, ale i brak szeroko rozumianego, a koniecznego przygotowania szkół do przyjęcia przez nie sześcioletków.

W sporze między nauczycielami a administracją oświatową są oni petentami upraszającymi się o respektowanie ich pedagogicznych i przedmiotowych uprawnień. Czas pracy i płace nauczycieli są – jak w socjalizmie – darem łaski władzy, a nie realnego wynagrodzenia za kwalifikacje, zaangażowanie i osiągnięcia. Może właśnie dlatego nie możemy wyeliminować negatywnego naboru części osób do tego zawodu. Trudno bowiem, by poza częścią pasjonatów, kontynuatorów rodzinnych tradycji, nie trafiali do tej profesji także cynicy, nieudacznicy, sfrustrowani ignoranci, skoro mają gwarancje względnie stałej płacy niezależnie od jakości wykonywanej pracy.

DIAGNOZA SPOŁECZNA

Ekspertki Polskiej Akademii Nauk piszą w swoim raporcie „Polska 2050” o ułomności polskiej demokracji, która polega ona na tym, że (...) *partie polityczne w dużym stopniu są organizacjami dzielenia łupów po wygranych wyborach; określają w przeważnej mierze co jest systemem demokratycznym, a co nie przynależy do jego rozwiązań, tolerując różne patologie społeczne.*²⁶ Psycholog Janusz Czapiński potwierdza wynikami badań własnego zespołu, że mamy w Polsce AD 2014 do czynienia z bardzo niskim poziomem aktywności obywatelskiej Polaków. Jest jej zbyt mało, a co gorsza – nie dorobiliśmy się po ćwierćwieczu transformacji społeczeństwa obywatelskiego, o czym świadczy niemalże najniższy w Unii Europejskiej poziom kapitału społecznego. Spełniamy tylko ten warunek, który jest istotny (...) *w ekonomii przemysłowej, tj. warunek wysokiego poziomu kapitału ludzkiego – zajmujemy siódme miejsce w Unii Europejskiej., Gorzej wyglądamy pod względem kapitału intelektualnego i kapitału kreatywnego. Pod względem kapitału społecznego za nami jest tylko Rumunia.*²⁷ Zdaniem J. Czapińskiego kapitał społeczny należy budować przede wszystkim w szkole, ta jednak funkcjonuje w systemie centralistycznego nadzoru, który redukuje poziom zaufania społecznego wśród podmiotów edukacji niemalże do zera. Doskonale świadczą o tym badania wzdłużne zespołu Marii Dudzikowej, który objął diagnozą kapitału społecznego pierwszy rocznik absolwentów gimnazjum zreformowanego ustroju szkolnego.²⁸

26 Raport Polska 2050,, Warszawa: PAN Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus+” 2011, s. 30

27 J. Czapiński, Aktywność obywatelska [w:] Aktywność obywatelska. *Szanse i bariery. Rozwój społeczeństwa obywatelskiego. Rozwiązania prawne i finansowe. Społeczeństwo Obywatelskie. Kapitał społeczny* (2011), Warszawa: Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, 2011, s. 43.

28 Ukazały się następujące raporty badawcze zespołu: M. Dudzikowa, R. Wawrzyniak-Beszterda (red.), (2010), *Doświadczenia szkolne pierwszego rocznika reformy edukacji. Studium teoretyczno-empiryczne*, tom 1, Kraków: Oficyna Naukowa Impuls; M. Dudzikowa, S. Jaskulska, R. Wawrzyniak-Beszterda, E. Bochno, I. Bochno, K. Knasiecka-Falbińska i M. Marciniak (red.), (2011), *Kapitał społeczny w szkołach różnego szczebla. Diagnoza i uwarunkowania*, tom 2, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls; M. Dudzikowa, R. Wawrzyniak-Beszterda, S. Jaskulska, M. Marciniak, E. Bochno, I. Bochno i K. Knasiecka-Falbińska (red.), (2013), *Oblicza kapitału społecznego uniwersytetu. Diagnoza. Interpretacje. Konteksty*, tom 4, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.

Prawo oświatowe jest konstruowane przez kolejne ekipy resortu edukacji w III RP po to, żeby zapewnić nadzorowi pedagogicznemu autorytarny standard zarządzania procesami kształcenia w szkolnictwie publicznym. Polska szkoła nadal mentalnie, a więc kulturowo i prawnie, tkwi bardzo głęboko swoimi korzeniami w systemie państwa totalitarnego, jakim była PRL. Niestety, nie możemy, bo też nie chcemy wyjść z syndromu *homo sovieticus* godząc się na regulacje, które podtrzymują pozór demokracji, iluzję samorządności. Polska szkoła pełni funkcję adaptacyjną do stanowionego przez centralne władztwo systemu. Mało kto zwraca uwagę na to, że w szkole publicznej obowiązują regulacje z okresu stanu wojennego traktujące tę instytucję jako przedłużone ramie państwowej władzy nad społeczeństwem, w tym oświatowej nad nauczycielstwem. Spełnia się marzenie antydemokratów, etatystów, którzy zapewniają sobie w ten sposób nieograniczony wpływ, także za pośrednictwem usłużnych i posłusznych nauczycieli, na szeroko pojmowaną szkołę publiczną, która de facto nadal jest szkołą państwową.

Szkoła A.D. 2018 nie jest placówką publiczną, skoro nie jest respublicą edukacyjną, nie jest autonomiczną instytucją, w której profesjonaliści mogliby sami stanowić o tym, jak realizować proces kształcenia i wychowania. Nawet prawo oświatowe określając cechy szkoły publicznej nie wskazuje na jej autonomię i samorządność. Kategoria szkoły publicznej została tu zredukowana jedynie do powszechnej dostępności usług edukacyjnych wobec społeczeństwa ze względu na istniejący obowiązek szkolny. Nadal ma miejsce ukryte podtrzymywanie politycznej władzy nad podmiotami edukacji przez m.in.: propagandę, manipulację, perswazyjność, nachalność, kłamliwość władzy w sprawach, które najczęściej dotyczą możliwego naruszania przez szkołę prymarnego prawa rodziców do rozstrzygnięcia o rozwoju własnych dzieci. Zagrożenia dla reform oświatowych nie tkwią jednak tylko w mechanizmach życia społeczno-politycznego, ale także – a może przede wszystkim – wewnątrz samego systemu edukacji. Wskaźnikiem zdrady solidarnościowego programu reform jest przede wszystkim:

- upartyjnienie systemu edukacyjnego,
- wstrzymanie decentralizacji oświaty (etatyzm),
- immunizacja oświaty od kontroli społecznej, pseudosamorządność

- oświatowa i szkolna,
- ograniczanie autonomii nauczycieli, rodziców i uczniów,
- upęłnomocnianie pozoru, fikcji edukacyjnej i wychowawczej.²⁹

ZAKOŃCZENIE

Jeśli rzeczywiście chcemy, by polska oświata była publiczna a zarządzanie szkołami miało dialogiczny charakter, to powinna ona opierać się na trzech powiązanych ze sobą zasadach: decentralizacji, samorządności i subsydiarności. Można taki cel zrealizować, jeśli będziemy koncentrować się na:

- kształtowaniu profesjonalnej i stabilnej administracji edukacyjnej, odpornej na zmiany polityczne,
- sprawnej, bo wysokokwalifikowanej i z jasno określonymi kompetencjami,
- skutecznej, bo przyczyniającej się do długookresowej strategii rozwoju oświaty w regionie i do poprawy jakości edukacji i
- przyjaznej dla obywateli – rodziców i ich dzieci, zapewniając im dostęp do wysokiej jakości ofert dydaktycznych oraz wychowawczych.

Zwiększenie sprawności funkcjonowania szkolnictwa wymaga większej i bardziej autonomicznej operatywności terytorialnej władzy wykonawczej, oddzielenia spraw ogólnooświatowych od spraw lokalnych, na rzecz zwiększenia autonomii przedszkoli, szkół i placówek oświatowych i zwiększenia ich odpowiedzialności oraz zwiększenia udziału obywateli w mechanizmach współzarządzania oświatą. Edukacja w świecie globalnym musi być lokalna, demokratyczna (kooperacyjna, prospołeczna, solidarnościowa) a nie scentralizowana, hierarchiczna, pełna buty i arogancji ludzi zamkniętych na świat i konieczność zmian. Nie wytworzymy kapitału społecznego w środowiskach zawiści, podtrzymywanych przez rządzących i opozycję podziałów światopoglądowych, w przestrzeniach szkół budowanych w latach 60. XX w. dla placówek nieufności, podziałów i permanentnego nadzoru w dobie, która świat

29 K. Przyszczykowski, *Polityczność (w)edukacji...*, dz. cyt.; *Sprawcy i/lub ofiary działań pozornych w edukacji szkolnej*, red. Maria Dudzikowa i Karina Knasiecka-Falbierska, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls” 2013; B. Śliwerski, *Problemy współczesnej edukacji...* dz.cyt.; tenże, *Edukacja (w)polityce...* dz.cyt.

informacji, wiedzy i nauki umieściła już w „wirtualnej chmurze“. Czas wejść w tę chmurę, by maksymalizować dzieciom i młodzieży dostęp do osiągnięć ponowoczesnej cywilizacji, ale zarazem trzeba umieć „zejść z tej chmury“, by radykalnie zmienić funkcję przestrzeni szkolnej na rzecz przede wszystkim animowania aktywności uczniów w zakresie także odkrywania i wzmacniania ich człowieczeństwa, a więc na pełnienie funkcji inkulturacyjnej, uspołeczniania młodych pokoleń i włączania ich w świat ziemskiej, a więc bezpośrednio doświadczalnej kultury i stosunków międzyludzkich.

Co sprawia, że powyższe kwestie nie są czynnikiem rozstrzygającym o jakości polskiej edukacji? Na jakie obszary „pseudosu” w polskiej oświacie może zwrócić uwagę współczesna pedagogika? Jak pisze Zbigniew Kwieciński: *Uświadomienie bowiem sobie zawitości możliwych relacji pomiędzy edukacją a zmianą zawraca nas do punktów wyjścia, do pytań o to, z jakim społeczeństwem mamy do czynienia, jakiego rodzaju zmiany w nim się dokonują, jak możliwy jest rozwój w nim ludzi do ich maksymalnych możliwości, jakie są blokady zmiany społecznej i osobowościowej ku wyższym poziomom rozwoju, jak naprawdę w tych procesach uczestniczy edukacja, jej poszczególne składniki (które, jakie, jak), jej podstawowe instytucje.*³⁰ Zdaje się, że nie ma wątpliwości co do tego, czy podstawowe problemy edukacji będą rozwiązywane w warunkach decentralizacji i demokratyzacji szkolnictwa, czy etatyzacji i autokracji.

30 Z. Kwieciński, Pokolenie pogrudniowe a edukacja. Nad sposobami stawiania pytań o młodzież i jej relacje ze światem sytuacji kryzysu, [w:] Edukacja. Uniwersytet. Oświata Dorosłych. Studia z pedagogiki ofiarowane Profesorowi Kazimierzowi Przyszczypkowskiemu, red. Wiesław Ambrozik, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM 2014, s. 77.

PROF. DR HAB. MARIAN MAREK DROZDOWSKI

Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk

Geneza narodzin niepodległości Polski w listopadzie 1918 r.

Relacja z seminarium w Instytucie Politycznym im. Macieja Rataja 6 listopada 2018 r.

Rozpocznę moje wystąpienie od osobistej dygresji. 80 lat temu jako sześciolatek brałem udział w defiladzie z okazji 20 rocznicy odzyskania niepodległości. Mój tata jako żołnierz POW, któremu ten wykład poświęcam, rozbrajał Niemców w guberni piotrkowskiej, a później organizował pierwszy pułk szwoleżerów kupując dla niego konie i siodła. Jako ułan pierwszego pułku Józefa Piłsudskiego, uczestniczył w wojnie polsko-sowieckiej. Tata ubrał mnie na tę okazję tak jak dawniej był ubrany beliniak, tzn. w czako ułańskie, kożuszek austriacki, szabelkę i postawił na czele zuchów. Działo się to w Łasku, małym mieście powiatowym na drodze od Pabianic do Sieradza, dawnej ziemi sieradzkiej. Mały, miejski rynek udekorowany był biało-czerwonymi szturmówkami, portretami prezydenta Mościckiego, marszałka Rydza-Śmigłego i zmarłego niedawno marszałka Piłsudskiego. Pamiętam atmosferę entuzjazmu, jaka tej uroczystości towarzyszyła. Oczywiście jako dziecko żyłem pieśniami legionowymi, symbolami naszej niepodległości. Miasto wcześniej wystawiło pomnik ku czci budowniczych niepodległości. Każda lokalna społeczność miała swoich bohaterów. Ma ich także Polska jako całość. I to jest geneza książki, którą Państwu dzisiaj ofiaruję, a którą jako historyk Instytutu Historii PAN i Uniwersytetu Opolskiego przygotowywałem kilkadziesiąt lat, zatytułowaną: „**Budownicowie II RP**”. Znajdziecie w niej odpowiedź jak oceniam

rolę najwybitniejszych rodaków w odzyskaniu niepodległości i budowie podstaw odrodzonego po latach zaborów państwa.

Niewątpliwie na pierwszy plan wysuwa się Józef Piłsudski, jako organizator ruchu strzeleckiego I Brygady Legionów. Cenię go min. za odwagę jaką wykazał się zmieniając swoją orientację polityczną rezygnując z planu walki o niepodległość Polski przy pomocy mocarstw centralnych – Austro-Węgier i Niemiec na rzecz państw Ententy tzn. Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Japonii i państwa z nią stowarzyszonego Stanów Zjednoczonych. Zrobił to dopiero w lipcu 1917 r. co było powodem jego aresztowania i osadzenia wraz z szefem sztabu gen. Kazimierzem Sosnkowskim w Magdeburgu.

Pamięć o tym, że przez wiele lat wiązał sprawę niepodległości Polski z wrogami ostatecznych zwycięzców w Wielkiej Wojnie bardzo długo pozostawała jednak w świadomości francuskich, angielskich, włoskich i amerykańskich polityków. W państwach Ententy pamiętano jeszcze o tym w trakcie debat na Konferencji Pokojowej w Paryżu i w samym Traktacie Wersalskim.

Okoliczności towarzyszące narodzinom niepodległej Polski były wyjątkowo dramatyczne. 8 listopada 1918 r. wybucha rewolucja w Niemczech. Po kilku dniach abdykował cesarz Wilhelm II i wyjechał do Holandii. Rzecznicy militarystyki niemieckiej musieli oddać władzę zwolennikom republiki niemieckiej. W tym przełomowym momencie historii myśmy na tym skorzystali. Trzeba pamiętać, że od sierpnia 1915 r. całe nasze terytorium było w rękach niemieckich i austro-węgierskich, a więc od tego co się dzieje w Niemczech zależała sytuacja tych instytucji, które Niemcy powołali: najpierw 3 lipca 1917 r. Tymczasowej Rady Stanu, a następnie 25 lipca, po kryzysie przysięgowym, trzyosobowej Rady Regencyjnej. Niemcy poszerzyli wówczas zakres swobód obywatelskich z który korzystali nie tylko mieszkańcy Warszawy, Łodzi, Kresów Wschodnich, ale także Śląska, na czele z posłami w parlamencie pruskim: Wojciechem Korfantym i Marianem Seydą.

Rewolucja Listopadowa w Niemczech opowiedziała się za ustrojem republikańskim niemieckiego państwa odrzucając bolszewicki ustrój *Kraju Rad* reprezentowany min przez Różę Luksemburg. Fakt ten sprzyjał tendencjom demokratycznym w odradzającej się Polsce co wykorzystali

posłowie i działacze społeczni Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska. Rewolucja niemiecka zniszczyła militarystkę, dała władzę armii i żołnierzom, którzy niszczyli ślady oficerskich awansów itd. Powstały Rady Robotników i Żołnierzy, które będą partnerem dla Józefa Piłsudskiego, kiedy wróci do Warszawy 10 listopada. Na Wschodzie, musimy o tym pamiętać, przebywało w tym czasie ok. 400 tys. żołnierzy niemieckiej armii, której zachowanie w dużym stopniu zależało od wspomnianych Rad. W pierwszych dniach niepodległości był to dla Józefa Piłsudskiego jako Naczelnika Państwa najtrudniejszy i najpilniejszy do rozwiązania problem. Nie wszyscy to rozumieli w kraju i za granicą.

Sytuację komplikował fakt, że po przekazaniu Józefowi Piłsudskiemu przez Radę Regencyjną 11 listopada władzy wojskowej a następnie 14 listopada władzy politycznej, w pierwszych dniach wolności mieliśmy dwuwładzę – władzę Tymczasowego Naczelnika Państwa oraz uznaną przez zwycięzców – władzę Komitetu Narodowego Polskiego, który powstał w sierpniu w Lozannie 1917 r. a którego największymi autorytetami byli Roman Dmowski jako jego przewodniczący, Ignacy Paderewski, hrabia Zamoyski, przedstawiciele polonii amerykańskiej itd. Komitet sprawował patronat i kierownictwo nad ważnym instrumentem naszych praw do niepodległości oraz nad Armią Polską powołaną w czerwcu 1917 r. przez prezydenta Francji. Gdy 16 listopada 1918 r. z radiostacji niemieckiej na Cytadeli Józef Piłsudski wysłał telegram, że z woli narodu polskiego powstaje niepodległe państwo polskie, które jest państwem sojuszniczym wobec zwycięzców, to ten telegram nie trafił do Wilsona i przywódców państw Ententy lecz do Komitetu Narodowego Polskiego. Tylko bowiem ten Komitet był uznawany za reprezentanta Polski. A więc mamy dwuwładzę: w kraju władzę Tymczasowego Naczelnika Państwa i władzę uznaną przez zwycięzców – Komitet Narodowy Polski mający władzę nad polską armią sojuszniczą. Dodajmy, że ta armia była na etacie rządu francuskiego. Gdy w kwietniu i maju 1919 r. przemieszczona została do Polski liczyła 67700 żołnierzy i oficerów, w tym 1400 oficerów francuskich i 1200 oficerów polskich, także byłych jeńców wojennych, którzy jako żołnierze Wehrmachtu dostali się do obozów jenieckich we Włoszech i we Francji. Na wyposażeniu armii było 120 czołgów, 100 samolotów, nowoczesne środki komunikacyjne i francuskie standardy pozostałego

wyposażenia. W sytuacji kiedy polskiemu wojsku w kraju brakowało nawet butów, dysponowanie tak nowoczesną armią miało niebagatelne znaczenie.

Wysoko ocenić trzeba realizm polityczny Józefa Piłsudskiego, jaki się wtedy ujawnił. Gdy wracał z Magdeburga do Warszawy nie wiedział jeszcze, że w nocy z 6 na 7 listopada powstał rząd Ignacego Daszyńskiego, który żądał radykalnych reform społecznych m.in. przejęcia ziemi przez chłopów w drodze radykalnej, bez odszkodowania, reformy rolnej obejmującej wielką i średnią własność, który zapowiadał upaństwowienie wielu fabryk i który żądał wielu innych radykalnych reform w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego,

Lewicowy rząd Ignacego Daszyńskiego nie poczuwał się do jakichkolwiek politycznych więzi z konserwatywną Radą Regencyjną r. którą stanowili książę Zdzisław Lubomirski, arcybiskup Aleksander Kakowski i hrabia Józef Ostrowski, z rąk której Józef Piłsudski przyjął władzę legitymizując przez to jej działalność. Realizm polityczny podpowiadał mu jednak uznanie niezaprzeczalnych osiągnięć Rady w procesie odzyskiwania niepodległości. Rada Regencyjna wobec klęski armii niemieckiej na froncie spowodowanej udziałem korpusu ekspedycyjnego gen. Johna Pershinga poczynawszy od lata 1918 r. podejmowała coraz śmielej samodzielne działania przejmując od okupanta niemieckiego całe sektory władzy. W ogłoszonej 7 października 1918 r. deklaracji stwierdzała, że jej celem jest Polska zjednoczona i niepodległa, powołanie rządu narodowego i przyspieszenie działań zmierzających do powołania sejmu ustawodawczego wyłonionego na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej. W świadomości ludzi ten fakt nie został jednak należycie doceniony i utrwalony. Przeciwno Radzie organizowano masowe demonstracje inspirowane przez siły lewicowe. Gabinet Daszyńskiego, rząd ludowy Republiki Polskiej, który miał poparcie PPS i części ruchu ludowego, czyli PSL „Wyzwolenie”, manifestując postawę wrogości wobec Rady nie zyskał jednak szerokiego poparcia społecznego min ze strony przywódcy PSL „Piast” Wincentego Witosa.

Do rangi symbolu urasta fakt, że pierwszą, niezależną decyzją Józefa Piłsudskiego, dyktatora, bo taką władzę rzeczywiście wówczas sprawował, było przyjęcie hrabiego Kesslera, pierwszego ambasadora Niemiec przy polskim rządzie. Zanim doszło do tego spotkania Piłsudski

szukał porozumienia z Radą Żołnierską, gwarantując armii niemieckiej bezpieczny powrót do kraju. Pragmatyzm Józefa Piłsudskiego pozwolił uniknąć działań odwetowych ze strony polskiego społeczeństwa wobec wojsk okupacyjnych.

Część Polaków chciała niepodległości w wyniku rewolucji. Natomiast Piłsudski chciał zawarcia kompromisu z przedstawicielami niemieckiego wojska, które stacjonowało w liczbie 30 tys. dobrze uzbrojonych żołnierzy w Warszawie i 80 tys. wokół Warszawy oczekując na rozwój sytuacji. Piłsudski wiedział, że trzeba zawrzeć z nimi kompromis i zabezpieczyć spokojny wyjazd z Polski. Fakt, że przejął władzę z rąk legalnej władzy jaką była Rada Regencyjna sprawia, że nasza niepodległość nie jest aktem rewolucji, lecz jest legalnym aktem trwającego procesu odzyskiwania niepodległości.

A jak się Piłsudski zachował wobec rządu Daszyńskiego? Kiedy jego przedstawiciele opuścili Lublin i zameldowali się u Piłsudskiego już 11 listopada w Warszawie, zwrócił się do nich słowami: **wyście mi utrudnili życie**. Rząd z tak radykalnym programem społecznym byłby bowiem w konflikcie ze zwycięzcami, Francją i Wielką Brytanią. Piłsudski mianuje ponownie Daszyńskiego premierem i powierza mu misję utworzenia nowego gabinetu ale nie spotkała się ona z szerszym poparciem i skończyła się zupełnym niepowodzeniem, głównie z powodu rewolucyjnej retoryki jaką jego rząd się wcześniej posługiwał. Polacy nie chcieli rewolucji i Piłsudski doskonale to rozumiał.

Opinia społeczna bardzo emocjonalnie natomiast zareagowała na podjęcie przez Piłsudskiego współpracy z Niemcami. Jego zachowania nie rozumiały także państwa zwycięskie, gdyż formalnie czyniło to z Polski sojusznika Niemiec. Z inicjatywy Francuzów i Anglików w grudniu 1918 r. rusza na poselstwo niemieckie lawina demonstrantów, domagając się zerwania stosunków dyplomatycznych z Niemcami. Demonstranci demolują miejsce urzędowania tego posła, który jako pierwszy uznaje powstanie Państwa Polskiego. Pod wpływem tej wielkiej demonstracji, minister spraw zagranicznych Leon Wasilewski w rządzie Jędrzeja Moraczewskiego podjął decyzję o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Niemcami. Co oznaczało także zakończenie po 5 tygodniach pobytu w Warszawie misji dyplomatycznej hrabiego

Kesslera. Piłsudski musiał ulec, ale dzięki Piłsudskiemu i Kesseleroowi nie było krwawej konfrontacji rodzącej się Polski z wojskami niemieckimi. Tej konfrontacji w Austrii np. w ogóle nie było, bo armia austriacka składająca się z różnych narodowości w sposób uprzejmy przekazywała władzę. Podobnie było w Lublinie, gdzie gubernatorem był Chorwat otwarcie sympatyzujący z Polakami. Nie było tego problemu także w zaborze austro-węgierskim. Najgorzej sytuacja przedstawiała się na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego co wymagało od Piłsudskiego nadzwyczajnych posunięć, podejmowanych wbrew nie wtajemniczanej we wszystkie uwarunkowania ulicy. Tak to już jest czasami, że polityk musi iść przeciwko nastrojom większości.

Ten nastrój większości społeczeństwa ujawnił się już po przyjeździe do Warszawy 14 listopada Wojciecha Korfatego, którego ulica nosiła na rękach krzycząc „Precz z Daszyńskim, niech żyje premier Korfanty”. Korfanty był bowiem wtedy symbolem więzi Polski ze zwycięzcami, którzy ze zrozumiałych względów cieszyli się w społeczeństwie ogromną sympatią. Podobnie zachowali się Warszawiacy gdy 1 stycznia 1919 r. przyjechał Ignacy Paderewski i gdy witało go 100 tys. ludzi. Warszawa żyła Paderewskim a nie Daszyńskim czy Moraczewskim. Piłsudski znalazł się w trudnej sytuacji, dlatego, że jego „dwór” składający się głównie z socjalistów nie cieszył się większym poparciem społecznym.

Mocarstwa zachodnie zmuszając Piłsudskiego do rezygnacji z dobrych kontaktów z Kesslerem chciały zademonstrować, że macie niepodległość, ale dzięki nam. W Traktacie Wersalskim też zawarta jest teza, która boli Polaków, że mamy naszą niepodległość głównie z woli zwycięzców. Chodziło oczywiście żeby w trakcie rokowań traktatów pokojowych interes zwycięzcy był należycie zabezpieczony.

Widzimy więc, że Józef Piłsudski przejmując władzę z rąk Rady Regencyjnej działał pod presją wielu krzyżujących się oczekiwań i nastrojów. Po niepowodzeniu Daszyńskiego z powołaniem nowego gabinetu, misję utworzenia rządu powierzył Piłsudski innemu działaczowi lewicy socjalistycznej, Jędrzejowi Moraczewskiemu, który był treściowo kontynuacją rządu Daszyńskiego. Ale rząd Moraczewskiego nie eksponował retoryki rewolucyjnej poprzedniego rządu, który zdobył się nawet na wywieszenie na zamku królewskim czerwonej flagi jako symbolu

władzy lewicy. Piłsudski, pomimo nastrojów społecznych dalej stawiał na rząd socjalistyczny bo obawiał się oddziaływania SDKPiL i buntu lewicy, sytuacji epidemii, bezrobocia, głodu, zniszczenia i tragicznych stosunków rolnych. Przypominam, że w ręku gospodarstw obszarniczych znajdowało się ok. 45% ogółu ziemi, tzn. tyle ile w 3,5 mln gospodarstw chłopskich. Bojąc się konsekwencji biedy i struktury postfeudalnej jeśli chodzi o naszą ziemię, Piłsudski godził się na postępowe ustawodawstwo socjalne, które było bardziej postępowe niż w rozwiniętych krajach europejskich: 8 godzinny dzień pracy, ubezpieczenia zdrowotne, wolność związków zawodowych itd.

Z drugiej strony Naczelnik Państwa godził się na kompromis z Romanem Dmowskim, reprezentującym prawicę, kompromis, który kończył okres dwuwładzy. Uważał bowiem, że Polska na Konferencji Pokojowej w Paryżu musi mówić jednym głosem. Wkrótce, bo już 16 stycznia powołuje rząd pozapartyjny, który nie będzie ani prosocjalistyczny ani proendecki, ale będzie oparty na największym autorytecie, jaki Polska wtedy posiadała – Ignacym Janie Paderewskim, który koncertował w Białym Domu i który organizując podczas wojny polonie i opinie amerykańską na rzecz sprawy polskiej odbył 360 dobrowolnych koncertów. Mianowanie Paderewskiego premierem, który był jednocześnie ministrem spraw zagranicznych oznaczało, że to on stanął na czele naszej delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu. Dzięki niemu także w kwietniu 1919 r. armia Hallera przyjedzie do Polski i wzmocni naszą armię.

26 stycznia odbyły się wybory do sejmu ustawodawczego. Okazało się, że socjaliści stanowiący zaplecze polityczne Piłsudskiego uzyskali tylko 9% głosów w Kongresówce. PPS znacznie lepsze wyniki, 15% głosów, osiągnęło w Małopolsce.

Największą siłą w kraju okazał się Związek Ludowo-Narodowy, kontynuacja Międzypartyjnego Koła Politycznego czyli endecy, który zdobył 57% głosów w Warszawie. Józef Piłsudski musiał przyjąć te wyniki z rozczarowaniem i nie mogły one nie mieć wpływu na późniejszy jego stosunek do sejmu i mechanizmów demokracji w ogóle.

Jeszcze bardziej skomplikowane były stosunki narodowościowe. W 1918 r. 40% mieszkańców Warszawy stanowiła ludność żydowska,

a na Kresach Wschodnich ludność ta stanowiła większość mieszkańców miast – ok. 50%, poza niektórymi miastami np. Wilnem i Lwowem. Polska, obok Stanów Zjednoczonych, była największym skupiskiem ludności żydowskiej w świecie. Ludność ta zażądała własnego sejmku, języka żydowskiego jako języka urzędowego i udziału we władzy proporcjonalnie do liczby ludności, czyli praktycznie żądała państwa w państwie. W imię takiej wizji niektórzy działacze ruchu syjonistycznego w Stanach Zjednoczonych głosili tezę, że Polacy nie zasługują na niepodległość, ponieważ są antysemitami, ksenofobami i nie doprowadzą do realizacji naszych praw. Rozwiązanie tego problemu na zasadzie kompromisu było dziełem przede wszystkim wpływów Paderewskiego na Konferencji Pokojowej. Warunkiem sine qua non uznania niepodległości Polski w Traktacie Wersalskim było respektowanie Traktatu o Ochronie Mniejszości Narodowej. Więc już nie sejm, nie język urzędowy, odrębne ministerstwo, ale prawa dla wszystkich mniejszości zgodnie z zasadami kultury demokratycznej.

Paderewski musiał się zgodzić także na ograniczenie naszych suwerennych praw państwowych przez narzuconą nam linię Curzona w grudniu 1918 r. Zakładano bowiem wtedy, że istnieje szansa pokonania bolszewików, czyli istnienia „białej” Rosji jako partnera państw zwycięskich, stąd linia Curzona stwarzająca im pole do kompromisu z Rosją kosztem naszych praw i interesów. Kwestionowano także nasze prawo do Wileńszczyzny, gdzie Polacy stanowili większość etniczną. Narzucono Polsce 25-letnią administrację Galicji Wschodniej, z zaznaczeniem, że w tym czasie Polska musi zabezpieczyć autonomię dla Ukraińców. Zabrano nam większość Śląska Cieszyńskiego, mimo że stanowiliśmy tu większość etniczną. Mielśmy tu własną inteligencję, spółdzielczość, rozwinięty polski ruch robotniczy, czego nie mieliśmy na Górnym Śląsku. Nasza niepodległość nie była więc pełna, ponieważ ciągle była uzależniona od decyzji zwycięzców w Traktacie Wersalskim.

Pragnąłem w tym krótkim zarysie opisującym narodziny naszej niepodległości wykazać, że polska historia jest ciągle historią emocjonalną, o trudnych sprawach nie mówimy, boimy się lub wolimy nie mówić, tak samo jak w przypadku ważnych postaci, o których z braku czasu i ja nie mówiłem, a których zaliczamy do ojców polskiej niepodległości i archi-

tektów II Rzeczypospolitej.. Z tego powodu 11 listopada nie usłyszymy pieśni Armii Hallera, Kresów Wschodnich, Powstania Wielkopolskiego. Siłą inercji będziemy widzieli jeden kierunek odzyskania niepodległości, ale pamiętajmy, że historia jest bardziej skomplikowana.

PYTANIA

MGR GRZEGORZ ANCZEWSKI

W pewnym momencie z inicjatywy Józefa Piłsudskiego reprezentacja Komitetu Narodowego Polskiego na Konferencję Pokojową w Paryżu została poszerzona o delegatów z Warszawy. Jaka była ich rola i czy w jakiś sposób zmienili lub próbowali zmienić kierunki rozmów w Paryżu?

MGR STANISŁAW STĘCLIK

Czy patrząc z dzisiejszej perspektywy można wnioskować, że wspa-
niałomyślność Piłsudskiego wobec Niemców i Rady Regencyjnej nie odbiła nam się czkawką w 1939 r.?

DR ELŻBIETA CIBORSKA

Obóz Zjednoczonej Prawicy sprawujący obecnie władzę chętnie odwołuje się do tradycji i osiągnięć politycznych II RP. Ale tradycja polityczna tego okresu nie jest jednolita. Na podstawie moich obserwacji mogę powiedzieć, że nurt piłsudczykowski II RP afirmowany jest raczej w formie, natomiast w treści przekazu politycznego bardziej podkreśla się tradycję endecką, nacjonalistyczną. Jak pan Profesor ocenia tę postawę obecnego obozu rządowego i jak powinniśmy w ogóle czerpać z politycznej różnorodności tradycji II RP?

ODPOWIEDŹ

Jeśli chodzi o nasz udział w Konferencji Pokojowej w Paryżu, Józef Piłsudski oczywiście zdawał sobie sprawę, że toczy się tam walka o władzę między jego obozem a wpływami endecji. Wysłał do Paryża delegację swoich najbliższych współpracowników, szwagra Marii Curie-Skłodowskiej, Kazimierza Dłuskiego, Michała Sokolnickiego, Antoniego Sujkowskiego i Bolesława Wieniawę- Długoszowskiego. Rada

Pięciu a później Trzech, kierująca pracami Konferencji zatwierdziła tylko dwóch naszych delegatów: Paderewskiego i Dmowskiego. Później dołączy do nich jeszcze Władysław Grabski- odpowiadający za sprawy gospodarczo- finansowe. Powiedzmy szczerze, że Paderewski był przede wszystkim autorytetem moralnym, cieszył się największym szacunkiem, jeżeli ktoś korespondował to nie z Dmowskim, bo Dmowski miał już opinię antysemitę w prasie i opinii zachodniej. Dlatego rola polityczna naszych delegatów była podrzędna. Ale cała nasza delegacja licząca ok. 60 osób spędzała ten czas bardzo pracowicie i owocnie. Byli w niej wybitne jednostki, znakomici historycy i ekonomiści, Oskar Halecki, Józef Buzek, Franciszek Bujak. Na czele ekonomistów stał prezes Lewiatana Andrzej Wierzbicki, a Władysław Grabski, jako trzeci delegat, zabiegał o to aby nas nie obciążono zobowiązaniami wynikającymi z przejęcia część własności mocarstw przegranych.

Roman Dmowski widząc co się dzieje w Niemczech i Czechach uważał, że czas zrezygnować z ambicji przejęcia władzy w kraju, że teraz jest czas na takich ludzi jak Piłsudski. Na tę decyzję miał także wpływ fakt, że Dmowski nie zgadzał z koncepcją polityki wschodniej, zwłaszcza z koncepcją federalistyczną Piłsudskiego.

Chciałem przy tym podkreślić, że pojęcia „piłsudczycy” czy „endecy” mają emocjonalny charakter i że na endeków historycy nie patrzą jako na nacjonalistów. Endekami byli: Ignacy Paderewski, Władysław Grabski, Stanisław Grabski, Jan Kasprówic i wielu innych. Nie wolno nam upraszczać istniejących wtedy podziałów. Nawet w latach 30. kiedy nastąpiła radykalizacja ruchu narodowego jeśli chodzi o jego stosunek do mniejszości, w szczególności do ludności niemieckiej i żydowskiej, istniała grupa profesorska, która podkreślała konieczność szanowania demokracji.

Obóz rządowy dzisiaj też nie jest po tym względem jednolity, jest oczywiście kult Piłsudskiego, prawdopodobnie u większości kolegów z PiS-u, ale są też ludzie, którym bliższa jest tradycja endecka. Ignacy Paderewski rozumiał jednych i drugich, jednych i drugich jednoczyć, miał kolosalny wpływ na ustalenie wspólnej linii postępowania delegacji pokojowej. Pod tym względem był politykiem wyjątkowym i zasługuje jak mało kto na ogromny szacunek. I to jest właśnie bolesne, kiedy

patrzymy na rolę Paderewskiego, któremu zawdzięczamy uznanie niepodległej Polski w świecie, a który nie znajduje w naszej pamięci historycznej należytego miejsca.

Tutaj piękną rolę może odegrać ruch ludowy, ponieważ Paderewski zdawał sobie sprawę z kluczowej roli ruchu ludowego, a w ruchu tym bliższy mu był Wincenty Witos niż Błażej Stolarski, lider PSL Wyzwolenie w czasie gdy Paderewski był premierem. Kiedy w czasach rządów sanacji prawa demokratyczne były ograniczone, kiedy dochodziło do aresztowania posłów i ich procesu, gdy miały miejsce przypadki pacyfikacji wsi ukraińskiej, to Paderewski zawiera sojusz z Witosem. Gdy Paderewski będzie już chory, inny przywódca ludowców, Stanisław Mikołajczyk zastąpi go w Radzie Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej działającej na emigracji w Londynie.

Jeśli chodzi o Piłsudskiego, to powinniśmy zgodzić się, że był wybitnym politykiem, że nie był proniemiecki, chociaż cały trud angażował w odzyskanie Kresów Wschodnich niż Zachodnich. Kresy Wschodnie były mu droższe. Piłsudski umiał także rozgrywać kartę rosyjską. Z Rosją wcześniej niż z Niemcami, bo w 1932 r. zawiera traktat neutralności. Gdy Hitler w drodze demokratycznych wyborów dochodzi do władzy, Piłsudski chce sparaliżować realizację jego planu rewizji Traktatu Wersalskiego, rewizji granic, w postaci działań prewencyjnych, wysyła swoich najbliższych do rozmów. Piłsudski dyktuje wtedy ówczesnemu prezydentowi Ignacemu Mościckiemu i czyni to w towarzystwie najbliższych przyjaciół, projekt dekretu na wypadek zagrożenia naszej niepodległości – myślał przede wszystkim ze strony Niemiec, który zakładał w przypadku zagrożenia wojną podanie rządu do dymisji i powoływanie wzorem 1920 r., Rządu Porozumienia Narodowego. Piłsudski uważał, że w takiej sytuacji cały naród musi być zjednoczony. Niestety już po jego śmierci, gdy po zajęciu Sudetów przez Niemców uznano w kręgach opozycji demokratycznej, że jest czas na powołanie Rządu Obrony Narodowej, ani Mościcki, ani Rydza Śmigły, ani premier Felicjan Sławoj Składkowski, ani Beck nie godzą się na to. Dopiero trzeba było klęski wrześniowej, żeby w Radzie Politycznej Służby Zwycięstwa Polski znaleźli się ludowcy, socjaliści, narodowcy. Nie można powiedzieć, że Piłsudski był proniemiecki. Niestety jego uczniowie zachowali się skandalicznie, kiedy trzeba było porozumienia ponadpartyjnego.

DR PIOTR SWACHA

Chciałem spytać Pana Profesora o ocenę osiągnięć delegacji polskiej na Konferencji Pokojowej w Paryżu, biorąc pod uwagę to, że występowała ona wyłącznie w sprawach związanych z Polską, w kwestii granic, reparacji itd. Nawiązując natomiast do narzuconego Polsce Traktatu o Ochronie Mniejszości Narodowych mam pytanie na ile stosunek do Polski państw, które dyktowały nam te warunki, był funkcją relacji wzajemnych.

MGR TADEUSZ WIŚNIEWSKI

Wspomniał Pan o tym, że państwa zwycięskie czekały na rozwój sytuacji w Rosji, bo to była ważna sprawa. W okresie PRL obowiązywała teza, że kluczowe znaczenie dla sprawy naszej niepodległości miał „Dekret o pokoju” ogłoszony przez bolszewików. Ostatnio pojawiło się kilka nowych koncepcji, np. taka, że już stanowisko rządu Kiereńskiego, zakładające powstanie niepodległego państwa polskiego, pozwoliło państwom zachodnim na poważne podejście do sprawy niepodległości Polski. Jak pan Profesor widzi rolę naszego wschodniego sąsiada w rozwiązaniu kwestii polskiej w latach 1917 i 1918. Drugie pytanie dotyczy Traktatu o Ochronie Mniejszości Narodowych w Polsce międzywojennej. Na ile znany był ów traktat opinii publicznej, partiom politycznym, czy ktoś się do niego odwoływał, czy też każdy wiedział, że jest to ograniczenie naszej suwerenności?

ODPOWIEDŹ

Nasza delegacja, która była dopuszczona tylko do części posiedzeń zajmowała się nie tylko naszymi problemami. Myśmy np. dostali część floty niemieckiej, ale byliśmy obciążeni z tego tytułu i to głównie po przejęciu przedsiębiorstw państwowych. Jeśli chodzi o Traktat o Ochronie Mniejszości Narodowej nie został przyjęty w wersji najbardziej radykalnej, którą proponowała bardzo silna grupa syjonistyczna o międzynarodowych charakterze. Na Konferencji Pokojowej polscy syjoniści nie reprezentowali strony polskiej, ale międzynarodowy ruch syjonistyczny, który był w konflikcie z ortodoksami, z tradycyjnymi organizacjami żydowskimi. Rozmowy pokojowe dotyczyły szerokie-

go programu istotnego dla Polski w którym nie mieściły się żądania niektórych środowisk. Rokowania jak wiemy skończyły się uznaniem naszej niepodległości z podkreśleniem, że mocarstwa uznają istnienie Polski. Inną sprawą jest jak został on wykorzystany przez mniejszości narodowe, które były nim objęte. Najczęściej z tych praw korzystali Niemcy, Ukraińcy i Litwini. Żydzi nie oskarżali Państwa Polskiego za łamanie wspomnianego Traktatu.

Pragnę dodać, że klęska mocarstw centralnych stworzyła szanse powstania wielu nowych państw w Europie. Wiele narodów nie umiało skorzystać z tej szansy. Przykładem jest naród ukraiński. Powodem było to, że w przeciwieństwie do Polaków, naród ukraiński nie wykształcił tak szerokiego ruchu oświatowo-politycznego w walce o swą niepodległość. Brakowało też jednolitego stanowiska cerkwi prawosławnej uzależnionej od Moskwy. Na stanowisku narodowo-państwowym stał natomiast Kościół greko-katolicki. Myśmy mieli Kościół katolicki bardziej zjednoczony i zaangażowany w te sprawy, w którą zaangażowana była większość ewangelików polskich.

Jeśli chodzi o rolę rewolucji rosyjskiej w odzyskaniu niepodległości Polski, była ona bardzo istotna, ponieważ kwestię polską traktowano w Europie i świecie jako wewnętrzną sprawę Rosji. Kiedy więc już Rząd Tymczasowy Kiereńskiego uznał 30 marca 1917 r. prawa Polski do niepodległości, miało to istotne znaczenie dla zmiany nastawienia szerokich kręgów opinii światowej. Rząd ten wykorzystał także setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki do wykonania przyjaznych gestów wobec Polaków, sugerując możliwość porozumienia pomiędzy stroną rosyjską a polską, nawiązywał do Adama Czartoryskiego, który był ministrem spraw zagranicznych Rosji po wojnach napoleońskich, aby przypomnieć tradycję współpracy sięgającej tamtej epoki. Dla mocarstw zachodnich, które cały czas traktowały sprawę Polski jako sprawę wewnętrzną Rosji, „Dekret o pokoju” rządu bolszewickiego miał także ogromne znaczenie. Pamiętajmy, że państwa Ententy przyznały nam prawo do niepodległości w czerwcu 1918 r., czyli dopiero po rewolucji bolszewickiej. Nie należy lekceważyć więc w żadnym razie jej roli.

Po Rewolucji Październikowej zmienił się także stosunek do sprawy polskiej Stolicy Apostolskiej, która do tego czasu uważała, że najlepszym

rozwiązaniem byłby trójczłonowa – Federacja Austriacko – Węgiersko – Polska, wystarczająco dobrze zdaniem Watykanu zabezpieczająca interesy katolików w tym obszarze Wiemy, że to stanowisko dyplomacji watykańskiej, który łączy przyszłość Polski z federacją środkowowschodnią europejską budziło duży niepokój i krytykę Romana Dmowskiego i co było przedmiotem jego rozmów z dyplomatami papieskimi podczas rozmów w Rzymie w 1916 r.. Dopiero po rewolucji bolszewickiej w maju 1918 r. papież Benedykt XV zgadza się na przyjazd do Polski swego delegata w osobie dyrektora Biblioteki Watykańskiej Achillesa Rattiego, który później zostanie papieżem Piusem XI. Trzeba docenić więc rolę rewolucji rosyjskiej tak samo jak późniejszej niemieckiej, o czym już mówiłem. Trudno też przecenić rolę przystąpienia do wojny Stanów Zjednoczonych bez którego nie byłoby kryzysu armii państw mocarstw centralnych i zwycięstwa Ententy. Rola czynników zewnętrznych w odzyskaniu przez Polskę niepodległości jest kluczowa.

Traktat o Ochronie Mniejszości Narodowych był oczywiście znany opinii społecznej bardzo dobrze. Przy okazji warto powiedzieć dwa zdania jak wpływał on na zachowania mniejszości narodowych w II RP. Otóż zachowanie ludności żydowskiej, która była głównym inspiratorem przyjęcia tego Traktatu, różniło się zasadniczo od zachowania mniejszości niemieckiej, ukraińskiej, litewskiej, Żydzi nigdy nie zgłaszali oficjalnie do instytucji międzynarodowych zastrzeżeń do polityki Polski na arenie międzynarodowej, natomiast robili to nagminnie Ukraińcy, Litwini i Niemcy. Żydzi natomiast zainspirowani Traktatem, powołali Blok Mniejszości Narodowej, który wygrał wybory w 1922 r. na Kresach Wschodnich. Lista mniejszości uzyskała 75% głosów, bo wspólnie głosowali na nią Ukraińcy, Litwini, Żydzi.

Trudno powstrzymać się od refleksji, że Polska stała z powodu Traktatu pod prężeniem opinii międzynarodowej w latach 1932-1934, gdy w części Ukrainy pod rządami komunistów ginie z głodu kilka milionów ludności chłopskiej stawiającej opór przymusowej kolektywizacji. Stany Zjednoczone nawiązują stosunki dyplomatyczne z Rosją, a dyplomacja rosyjska przyjmowana jest do Ligi Narodów a świat milczy o śmierci milionów ukraińskich chłopów. Niestety tragedia biednych ludzi ginie w milczeniach dyplomatów. Trzeba dodać, że w związku z przyjęciem

dyplomacji rosyjskiej do Ligi Narodów, minister spraw zagranicznych Polski Józef Beck wycofuje się z Traktatu o Ochronie Mniejszości Narodowej. Boi się, znając dyplomację rosyjską że zacznie wykorzystywać ludność ukraińską, białoruską przeciwko Polsce. Dlatego od 1934 Polska zrezygnowała z Traktatu o Ochronie Mniejszości Narodowych.

MGR HENRYK NICPOŃ

Pan Profesor wspomniał o gen. Tadeuszu Rozwadowskim, poświęcając mu w swej książce osobny rozdział, dosyć lakoniczny moim zdaniem, zwłaszcza w tej drugiej części dotyczącej wydarzeń po roku 1922, jako że książka koncentruje się na okresie odzyskiwania niepodległości. Zabrakło mi jednak odniesienia do niejasnych przyczyn śmierci generała.

DR CZESŁAW SIEKIERSKI

Przekaz medialny związany o odzyskaniem przez Polskę niepodległości jest moim zdaniem bardzo płytki. Przyjechał Piłsudski, wysiadł na dworcu i właściwie zaczęła się wolność. Dlatego poprosiłem profesora Mariana Drozdowskiego o przedstawienie nam szerszego tła historycznych wydarzeń sprzed 100 lat, przybliżenia co się działo w danym czasie w Europie, jakie były przegrupowania polityczne, międzypaństwowe. Pan Profesor wiele mówił o tym żebyśmy docenili różne siły, różne opcje polityczne i ich zdolność do zgodnego działania w decydujących momentach historii. Tej zdolności oczekiwaliśmy także podczas tegorocznych obchodów. Chciałbym więc zapytać pana profesora co zmieniłby, gdyby miał możliwość samemu napisać scenariusz obchodów stulecia?

ODPOWIEDŹ

Mówiąc tu o zasługach wielu wybitnych postaci świadomie pomijałem dowódców wojskowych, nie mówiłem o Rozwadowskim, Hallerze itd. oni są w rozdanej państwu książce. Odpowiadając gospodarzowi tego spotkania, posłowi Czesławowi Siekierskiemu powiem, że ja w obchodach stulecia niepodległości podkreślałbym, że najważniejszą wartością tamtego okresu było porozumienie między Piłsudskim, Dmowskim, Paderewskim, ale także rezygnacja socjalistów i ludowców z radykalnego programu reform, którzy z uwagi na uwarunkowania międzynarodowe

wyżej stawiali sprawę niepodległości niż nabrzmiałe społecznie kwestie socjalne. Poza tym mocniej podkreśliłbym, że tak jak naród żydowski ceni Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, tak Polacy też mieli swoich Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Otrzymaliśmy przecież bardzo dużą pomoc od Francuzów, którzy stworzyli polską armię, bronili naszych interesów, pomogli nam odzyskać większość zakładów Górnego Śląska, mimo przegranej w plebiscycie, a także wychowali nam też naszą armię i dlatego też warto, aby w defiladzie zwycięstwa brali udział hallerczycy. Nie wiem czy prezydent Francji przypomni sobie o tym podczas defilady w Paryżu organizowanej z okazji zakończenia wojny i czy nasi żołnierze będą tam eksponowani jako sojusznicy. Boli to, że na nowo się czyta historię z punktu widzenia aktualnych interesów politycznych. Podkreśliłbym, że instytucją, która łączyła te wszystkie opcje mimo wszystko to był Kościół, rola Kościoła była olbrzymia, kiedy Polacy byli tak rozbici. Warto byłoby sięgnąć do tradycji wspólnego marszu, że idziemy w pochodzie i oddajemy hołd: Piłsudskiemu, Dmowskiemu, Paderewskiemu, Witosowi, to co zainicjował prezydent Komorowski. W ten sposób przypominamy, że wszyscy mają zasługi. Zaprosiłbym do mediów publicznych historyków, którzy studiują historię, a nie propagandystów, którzy są gotowi do uzasadnienia każdej tezy.

Oczywiście popełniliśmy mnóstwo błędów w obchodach niepodległości. Przede wszystkim powinniśmy się cieszyć z tego, że niepodległość uzyskała nie tylko Polska, ale także Litwa, Czechosłowacja, Finlandia i inne kraje. Powinniśmy polepszyć stosunki z wszystkimi sąsiadami, wspomnieć tych sprawiedliwych. Brakuje nam również wymownego symbolu architektonicznego związanego z niepodległością. Źle się stało, że do tej pory zniszczony Pałac Saski, gdzie było naczelne dowództwo Bitwy Warszawskiej nie został odbudowany mimo wielu uchwał Rady Warszawy. Powinniśmy zostawić jakiś ślad naszym dzieciom, z którego byliby dumni.

DR MIROSŁAW DRYGAS

Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk

Program Rozwoju Obszarów Wiejskich – doświadczenia i wnioski na przyszłość

*Wykład wygłoszony na seminarium Instytutu Politycznego im
Macieja Rataja w Warszawie 12 grudnia 2018 r.*

Polityka rozwoju obszarów wiejskich, jako składowa WPR, jest stosunkowo młoda. Jej początki mają swe źródło w Deklaracji z Cork z 1996 r. oraz w później przyjętej Agendzie 2000. Znalazło to formalne i praktyczne odzwierciedlenie w prawodawstwie unijnym określającym zasady programowania i wdrażania wsparcia unijnego na lata 2000-2006.

W kolejnych okresach programowania w instrumentarium oferowanym w ramach Programów Rozwoju Obszarów Wiejskich (PROW) zaznaczał się systematyczny wzrost udziału wsparcia finansowego przeznaczonego na przedsięwzięcia o charakterze rolno-środowiskowo-klimatycznym. Dotyczyło to obu filarów WPR. W konsekwencji aktualnie realizowana WPR ma w dużej mierze charakter wspólnej polityki żywnościowej i dostarczania dóbr publicznych. Tak potrzebne zaś w Polsce instrumenty wsparcia poza rolniczego rozwoju obszarów wiejskich mają zbyt mały udział w kolejnych budżetach PROW.

Już blisko 15 lat korzystania przez Polskę ze wsparcia finansowego UE na rzecz rozwoju wsi i rolnictwa skłania do sformułowania kilku refleksji na temat dotychczasowych doświadczeń i dokonania oceny minionego okresu. Z drugiej strony nowe globalne uwarunkowania, skomplikowana sytuacja międzynarodowa, zmiany klimatyczne, czy

też BREXIT stały się źródłem nowych wyzwań.³¹ Znalazło to odzwierciedlenie w zaprezentowanym w maju ubiegłego roku przez Komisję Europejską projekcie budżetu o realnie mniejszej wielkości w stosunku do aktualnego okresu programowania oraz w czerwcu w pakiecie projektów rozporządzeń, zawierających znaczące zmiany w dotychczasowym podejściu do procesów programowania i wdrażania WPR. Wyrażało się to m. in. w propozycji pogłębienia subsydiarności i dodatkowości w procesie opracowywania oraz konsultowania/uzgadniania z interesariuszami programu a także tzw. nowego modelu wdrażania.

Zapóźnienie cywilizacyjne, a co z tym się wiąże, także niższy poziom rozwoju ekonomicznego i społecznego zdecydowanej większości obszarów wiejskich w stosunku do miast i zurbanizowanych terenów podmiejskich jest nadal jednym z najboleśniejszych problemów we współczesnej Polsce. Zaniedbania te mają długoletnią historię, a istniejące w tym względzie zróżnicowania sięgają korzeniami okresu, kiedy Polska była pod zaborami³².

Pomimo dokonania w ostatnich latach znacznego postępu w zakresie standardów i efektywności produkcji rolniczej, jak również w sferze zmniejszania wieloletnich dystansów rozwojowych obszarów wiejskich, koniecznym jest kontynuowanie nawet zdynamizowanych procesów modernizacyjnych. Niwelowanie istniejących dystansów rozwojowych musi mieć miejsce zarówno w relacjach krajowych między regionami, jak i lokalnie wewnątrz regionów oraz w stosunku do krajów UE i innych części świata.

Stosownym jak się wydaje narzędziem dla realizacji tak sformułowanego celu powinna stać się przeorientowana dotychczas prowadzona w Polsce polityka na rzecz rozwoju obszarów wiejskich ze ścisłego ukierunkowania na sektor rolny na zintegrowaną i skoncentrowaną na terytorialnie zidentyfikowane problemy i potrzeby lokalnych społeczności wiejskich³³.

31 Drygas M., Nurzyńska I., Uwarunkowania dyskusji nad kształtem Wspólnej Polityki Rolnej po 2020 r., *Problemy Rolnictwa Światowego*, nr 2/2018.

32 Monitoring Rozwoju Obszarów Wiejskich. Etap II. Fundacja Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej & Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, Warszawa 2016.

33 The Future of Rural Policy. From Sectoral to place-based policies in rural areas, OECD, Paris 2003.

DOTYCHCZASOWE DOŚWIADCZENIA Z WDRAŻANIA II FILARA WPR W POLSCE

Pierwsze lata członkostwa w Unii Europejskiej spowodowały zapoczątkowanie przyśpieszenia pozytywnych przemian cywilizacyjnych na obszarach wiejskich, poprawie uległa też aktywność społeczności lokalnych, w czym znaczącą rolę można przypisać możliwościom oferowanym w ramach programu Leader. Procesy te były w głównej mierze wynikiem uruchomienia unijnych środków finansowych wspierających rozwój wsi i rolnictwa, w rozmiarach wielokrotnie większych niż to miało miejsce przed akcesją z funduszy krajowych, a także skutek wywołania efektów mnożnikowych.

Wśród pozytywnych skutków korzystania ze środków unijnych należy wymienić:

- Utworzenie w Polsce dobrze funkcjonującego instytucjonalnego systemu wsparcia rozwoju obszarów wiejskich.
- Wdrożenie narzędzi planowania strategicznego rozwoju obszarów wiejskich.
- Coraz lepsze przygotowanie potencjalnych beneficjentów do korzystania z różnorodnego wachlarza instrumentarium.
- Przyśpieszenie rozbudowy i unowocześnianie infrastruktury technicznej i społecznej na obszarach wiejskich.
- Poprawę jakości kapitału społecznego na wsi i zwiększenie jego aktywności (Program LEADER).
- Poprawę jakości życia na wsi wynikającą m.in. z wyżej wymienionych przyczyn.

Jednoznacznie pozytywnie oceniane procesy przemian wymagają kontynuacji. W warunkach ograniczeń finansowych, aby zachować chociażby podobną dynamikę przemian koniecznym jest zwiększenie efektywności wydatkowania dostępnych funduszy, także skutek lepszego ukierunkowania instrumentarium realizowanej polityki na najważniejsze problemy społeczności lokalnych.

Doceniając rolę rolnictwa, jako działu gospodarki narodowej zapewniającego bezpieczeństwo żywnościowe kraju, trudno w nim jednak upatrywać motoru rozwoju wsi w dłuższej perspektywie³⁴.

34 W ostatnich latach udział rolnictwa w PKB ulegał systematycznemu zmniejszeniu i nie przekracza 3%.

Z drugiej strony jasnym jest, że ze względu na przestrzenny charakter działalności rolniczej rolnictwo jest i nadal będzie integralnym ogniwem ekonomii obszarów wiejskich. Co jest jednak niezwykle istotne z punktu widzenia średnio czy długookresowej polityki rozwoju obszarów wiejskich, rolnictwo o aktualnej strukturze agrarnej nie będzie w stanie zapewniać wszystkim rolnikom dochodów parytetowych chociażby w relacji do średniej krajowej³⁵.

Stąd też tak ważnym wyzwaniem jest zapewnienie środków finansowych na zwiększenie intensywności wsparcia rozwoju poza rolniczej sfery ekonomii wsi oraz zwiększenia oferty zatrudnienia poza rolnictwem na lokalnych rynkach pracy. Podstawowym celem jest w tym przypadku umożliwienie reorientacji zawodowej sile roboczej z niewydolnych dochodowo gospodarstw, a tym samym stworzenie sprzyjających warunków na przyspieszenie przemian strukturalnych w rolnictwie.

W świetle trwającej na forum UE dyskusji na temat wielkości wspólnego budżetu oraz kształtu przyszłej WPR można mieć uzasadnione obawy, co do możliwości utrzymania wsparcia na podobnym poziomie po 2020 r. Nie jest to niespodzianką, ponieważ propozycje znaczących cięć budżetowych były proponowane przez wiele krajów członkowskich już przed ponad 10 laty w trakcie przeglądu WPR (tzw. Health Check) przeprowadzonego w pierwszej dekadzie XXI wieku. Globalny kryzys gospodarczy oraz szoki cenowe na globalnych rynkach, jakie wystąpiły w trakcie przeglądu WPR oraz dyskusji nad wstępnymi propozycjami cięć budżetu WPR na lata 2014-2020, stępiły na pewien okres ostrze radykalnych propozycji. Na osłabienie tych głosów wpływ miał także przypadający na połowę 2009 r. termin wyborów do Parlamentu Europejskiego oraz proces konstytuowania się nowej Komisji Europejskiej, jaki miał miejsce na początku 2010 r. W końcu 2009 r. dało się jednak zauważyć ponowne ożywienie i pojawiać się zaczęły różne stanowiska i propozycje, w dużej mierze o niekorzystnym dla polskiej wsi i rolnictwa kształcie finansowym. Krańcowym przykładem może być przeciek z Komisji Europejskiej, wskazujący na przymiarki nawet

35 Drygas M., Nurzyńska I., Goraj., System dopłat bezpośrednich w ramach WPR. Rola, znaczenie i ewolucja, Forum Inicjatyw Rozwojowych, EFRWP, 2018, http://www.efrwp.pl/dir_upload/download/thumb/8e460efa4d5616426d76892033c0.pdf

40% cięcia środków w stosunku do wielkości obecnego wspólnego budżetu na WPR³⁶.

Dokonywana w kolejnych okresach programowania reorientacja celów UE powoduje systematyczne zmniejszanie funduszy na realizację WPR, co dotyczy przede wszystkim II filara (PROW). Jednocześnie WPR staje się w coraz większym stopniu polityką żywnościową z naciskiem na pogłębianie jej środowiskowo-klimatycznego wymiaru. W tej sytuacji WPR nie jest w stanie samodzielnie zapewnić wsparcia dla zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich w UE oraz podołać pojawiającym się nowym wyzwaniom. Problemy te dotyczą również polityki spójności, w coraz mniejszym stopniu ukierunkowanej na niwelowanie różnicowania poziomu rozwoju społeczno-ekonomicznego krajów członkowskich.

EWOLUCJA PROW W LATACH 2004-2020

W pierwszych trzech latach członkostwa, tj. 2004-2006, realizowane były dwa programy operacyjne. PROW ukierunkowany głównie na poza rolniczy rozwój obszarów wiejskich oraz Sektorowy Program Operacyjny Rolnictwo (SPO Rolnictwo) ukierunkowany głównie na wspieranie zmian strukturalnych w rolnictwie.

Ten pierwszy dysponował budżetem około 3,5 mld euro, co było w zgodnej ocenie ekspertów zbyt dużym budżetem w relacji do oferowanego instrumentarium. W ramach tego drugiego pozostawało do dyspozycji około 1,8 mld euro, co stanowiło zbyt małą kwotę w relacji do ogromnych potrzeb rolników, np. na modernizację, czy przemysłu rolno-spożywczego.³⁷

36 Drygas M., Wspólna Polityka Rolna i rozwój obszarów wiejskich (europejskie wyzwania polityki rolnej) [w:] Jaka polityka rolna? Potencjał obszarów wiejskich szansą rozwoju, Forum Debaty Publicznej, Kancelaria Prezydenta RP, Warszawa 2012, Drygas M., Główne kierunki reformy WPR na lata 2014-2020, *Wież i Rolnictwo*, nr 4/2013. Drygas M., Wsparcie rozwoju obszarów wiejskich w Polsce w ramach wspólnej polityki rolnej UE, *Studia Biura Analiz Sejmowych Kancelarii Sejmu*, nr 4(48)2016. Drygas M., Wsparcie rozwoju obszarów wiejskich w Polsce w latach 2004-2020. Kierunki zmian, *Realia*, nr 33/2017.

37 Wpływ funduszy współfinansowanych ze środków Unii Europejskiej na rozwój rolnictwa i regionów wiejskich – raport końcowy. Pod redakcją naukową J. Rowińskiego. Program Wieloletni 2005-2009, Zeszyt nr 178, IERiGŻ – PIB, 2010.

W kolejnym okresie programowania, zgodnie z prawodawstwem UE PROW 2007-2013 obejmował dwa ww. programy, dysponując budżetem 17,2 mld euro, w tym około 3 mld euro stanowiły wieloletnie zobowiązania z lat 2004-2006 (np. zalesiania, ONW, renty strukturalne).

W PROW 2007-2013 w ramach 4 osi zawarto ofertę aż 23 działań plus pomoc techniczną. Ustanowione na poziomie UE limity wydatków dla osi obejmowały około 50% budżetu, co ograniczało możliwości rozdysponowania środków finansowych według priorytetów krajowych zdefiniowanych przez MRiRW.

Niestety zbyt duża liczba działań nie pozwoliła skupić się w wystarczającym stopniu na najważniejszych deklarowanych priorytetach, tj. podnoszeniu konkurencyjności sektora rolno-żywnościowego, jak i zintensyfikowaniu procesu tworzenia poza rolniczych miejsc pracy na obszarach wiejskich.

Na przykład na działania uznawane w tym czasie za najważniejsze z punktu widzenia konkurencyjności sektora rolno-spożywczego, tj. na modernizację gospodarstw i na przetwórstwo rolno-spożywcze przeznaczono w PROW 2007-2013 tylko 16,7% środków, odpowiednio 10,3% i 6,4%. Dla porównania warto zauważyć, że w latach 2004-2006 było to łącznie 19,8% i odpowiednio 11,2% i 8,6% budżetu.

Na realizację PROW 2014-2020 zaplanowano środki publiczne w kwocie około 13,6 mld euro, w tym: 8,7 mld euro z budżetu UE (po przesunięciu 25% budżetu na płatności bezpośrednie) oraz 4,9 mld euro wkładu krajowego. Program składa się 15 działań, 35 poddziałań oraz 42 typów operacji. W porównaniu z PROW 2007-2013 jest jeszcze bardziej rozbudowany, co nie sprzyja efektywnej koncentracji środków na deklarowanych priorytetach.

W ujęciu średniorocznym po wzroście z około 1,8 mld w latach 2004-2006 do 2,5 mld w latach 2007-2013 środki w budżecie PROW zmalały do 1,9 mld euro brutto w latach 2014-2020. Zaznaczyła się więc tendencja do spadku budżetu także w wymiarze jego wielkości średniorocznej.

PROW 2014-2020

Jednym z głównych efektów, jakie powinna przynieść realizacja PROW 2014-2020 jest zwiększenie tzw. europejskiej wartości dodanej,

wyrażające się w formie wzrostu efektywności gospodarowania zasobami, podniesienia poziomu produktywności czynników wytwórczych, zmniejszenia rozmiarów emisji CO₂ oraz łagodzenia skutków zmian klimatycznych. Z założenia aktualny PROW ma też wywołać zwiększenie synergii działań na rzecz innowacyjności, usprawnienie transferu wiedzy i innowacyjnych technologii do praktyki rolniczej oraz lepsze dostosowanie tematyki prowadzonych badań naukowych do aktualnych, jak również przyszłych wyzwań sektora rolno-spożywczego. Kluczowym narzędziem w tej sferze ma być tzw. Sieć Innowacyjności w Rolnictwie (SIR). Istotną rolę w tych procesach powinny z założenia odgrywać instytucje doradztwa rolniczego, pełniące rolę swoistej pompy ssąco-tłoczącej w relacjach między rolnikami, badaczami i konsumentami.

W polskim PROW 2014-2020 zrezygnowano z uruchomienia działań w zakresie zarządzania ryzykiem, pełniącego funkcję dochodowej siatki bezpieczeństwa dla rolników w sytuacjach kryzysowych. Wydaje się, że nie było to dobre rozwiązanie, o czym przekonują coraz częściej występujące zjawiska kryzysowe w rolnictwie, wymagające podejmowania szybkiej decyzji odnośnie rekompensowania rolników utraconych dochodów.

Na realizację komplementarnych celów PROW 2014-2020, w przypadku dwóch działań, wspierania rozwoju przedsiębiorczości poza rolniczej oraz programu LEADER, zadysponowano znacznie zmniejszone środki w stosunku do poprzedniego okresu programowania, przy jednoczesnym zwiększeniu zakresu tego drugiego działania o realizację nowych zadań.

Tak więc cele związane z rozwojem obszarów wiejskich w krajowym rozumieniu potrzeb, jak na przykład inwestycje w infrastrukturę techniczną i społeczną, czy tworzenie poza rolniczych miejsc pracy na obszarach wiejskich, miały relatywnie niski udział w PROW 2014-2020. Pewnym amortyzatorem negatywnych skutków przesunięcia 25% budżetu z PROW na płatności bezpośrednie było zaplanowanie zwiększonych nakładów na te cele w ramach 16 regionalnych programów operacyjnych (RPO) finansowanych z funduszy polityki spójności. Możliwe to było dzięki nowemu podejściu do przygotowywania PROW i jego silniejsze zintegrowanie z innymi programami finansowanymi w ramach innych

polityk unijnych, zgodnie z założeniami i wytycznymi UE dotyczącymi Umowy Partnerstwa (UP)³⁸.

W Umowie Partnerstwa uzgodnionej i podpisanej przez KE i Rząd Polski zadeklarowano wydatkowanie co najmniej 5,2 mld euro z budżetów regionalnych programów operacyjnych (RPO) na następujące cele związane z rozwojem obszarów wiejskich: 1,2 mld zł na infrastrukturę wodno-kanalizacyjną, 0,5 mld zł na gospodarkę wodną, 1,5 mld zł na rozwój przedsiębiorczości oraz 2,0 mld zł na rewitalizację społeczną i infrastrukturę wsi.

WPR A ROZWÓJ OBSZARÓW WIEJSKICH

Przeprowadzone powyżej rozważania wyraźnie wykazują, że. II filar Wspólnej Polityki Rolnej Unii Europejskiej nie jest w stanie rozwiązać wszystkich problemów związanych z rozwojem obszarów wiejskich w Polsce. Wynika to m. in. z faktu innego rozumienia celów rozwoju obszarów wiejskich na poziomie UE w okresie tworzenia II filara WPR i na drugim biegunie w Polsce. W UE uznawano rolnictwo i rolników za głównych aktorów rozwoju obszarów wiejskich³⁹. W Polsce zaś potrzeby restrukturyzacji rolnictwa i pilnego poza rolniczego rozwoju gospodarczego obszarów wiejskich stanowią ciągle najważniejszy priorytet.

W przypadku Polski realizacja dotychczasowej WPR skutkuje rosnącym zróżnicowaniem poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego obszarów wiejskich oraz silną depopulacją obszarów słabiej rozwiniętych gospodarczo. Jednocześnie skala zróżnicowania poziomu rozwoju jest większa wewnątrz regionów/województw niż w relacjach między nimi. Obszary o niskim stopniu dezagraryzacji i silnym uzależnieniu gospodarki wiejskiej od rolnictwa [Rys. 1] charakteryzują się jedno-

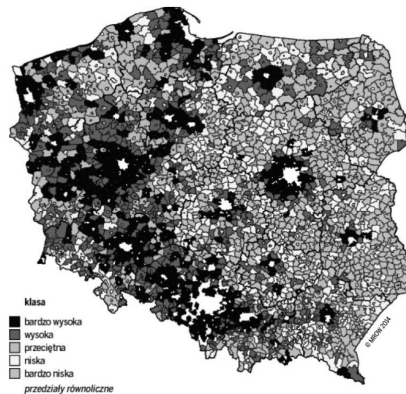
38 Umowa Partnerstwa to dokument strategiczny wiążący cele zdefiniowane dla Wspólnoty w dokumencie pt. „*Europa 2020 – Strategia na rzecz inteligentnego i zrównoważonego rozwoju sprzyjającego włączeniu społecznemu*” z najważniejszymi potrzebami rozwojowymi polskiej wsi i rolnictwa. Każde państwo członkowskie było zobligowane do przygotowania i uzgodnienia z KE takiej umowy, co było niezbędnym warunkiem uruchomienia wsparcia z funduszy unijnych.

39 Paolo de Castro: *The Role of Rural Development in the Common Agricultural Policy*. [W:] *The Future of Rural Policy. From Sectoral to place-based policies in rural areas*, OECD, Paris 2003, s. 194.

częściej niskim poziomem rozwoju społeczno-gospodarczego [Rys. 2]. Co z kolei determinuje silne zróżnicowanie stanu finansów publicznych, przy czym gminy z dominacją rolnictwa charakteryzują się słabą podstawą podatkową i niskimi zasobami finansowymi uniemożliwiającymi podejmowanie większych przedsięwzięć inwestycyjnych [Rys.3].



Rysunek 1. Zróżnicowanie poziomu dezagraryzacji gospodarki lokalnej
Źródło: MROW. Etap II. Fundacja Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej & Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, Warszawa 2016.



Rysunek 2. Zróżnicowanie poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego obszarów wiejskich
Źródło: MROW. Etap II. Fundacja Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej – Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, Warszawa 2016.



Rysunek 3. Zróżnicowanie stanu lokalnych finansów publicznych
Źródło: MROW. Etap II. Fundacja Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej & Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, Warszawa 2016

DETERMINANTY ROZWOJU OBSZARÓW WIEJSKICH W POLSCE

Dotychczasowe doświadczenia członkostwa Polski w UE jednoznacznie wykazują, że problemy rozwojowe wsi i rolnictwa są postrzegane przede wszystkim poprzez pryzmat wspólnotowych budżetów na kolejne okresy programowania. Koncentrowanie się na finansach sprawia, że niemal niedostrzegalne jest myślenie w dłuższej perspektywie czasowej, a nasze oczekiwania sprowadzają się głównie do frazy: *żeby budżet był większy, a przynajmniej nie mniejszy niż w poprzednim okresie programowania*. Powszechnie dominuje stanowisko *niech będzie jak było*, a w tym czasie świat dynamicznie idzie do przodu.

W Polsce zatrzymaliśmy się na etapie przełomu wieków, kiedy to dominowało w polityce wobec wsi i rolnictwa podejście typowo sektorowe, wykorzystujące subsydia, jako główne narzędzie prowadzonej polityki. Natomiast zauważa się niewystarczającą otwartość na nowe wyzwania nowoczesności oraz postępującej w ciągu geometrycznym innowacyjności w społecznej i gospodarczej sferze życia człowieka (np. bio economy, circular economy, sztuczna inteligencja, technologie informacyjne i komunikacyjne, rolnictwo precyzyjne, drony, stacje pogodowe, satelitarne monitorowanie upraw, komputerowe żywienie zwierząt, racjonalne korzystanie z zasobów wody pitnej, itd.).

Wydaje się, że dla polskiej wsi i rolnictwa niezbędnym jest rozumienie

polityki rozwoju obszarów wiejskich jako inwestowanie i wspierania poprawy konkurencyjności obszarów wiejskich także w szeroko rozumianym wymiarze poza rolniczym. Takie podejście odpowiada istocie ogłoszonej jesienią 2018 r. przez OECD notatki dotyczącej polityki rozwoju obszarów wiejskich pt. Ramy polityki rozwoju obszarów wiejskich 3.0. W dokumencie rozwinięto merytoryczne ramy koncepcyjne paradygmatu OECD z 2006 r., koncentrując się na zdefiniowaniu uszczegółowionych mechanizmów wdrażania skutecznej polityki obszarów wiejskich i dobrych praktyk gospodarczych⁴⁰.

Czy w Polsce jesteśmy gotowi na podjęcie takich wyzwań? Czy wsparcie WPR nie powinno w większym stopniu niż obecnie być ukierunkowane na takie cele?

Wielką w tym rolę do spełnienia przez otoczenie instytucjonalne wsi i rolnictwa, w tym Systemu Wiedzy i Innowacyjności w Rolnictwie (ang. Agricultural Knowledge and Innovations System – AKIS) i jego składowej, jaką jest doradztwo rolnicze.

A zatem jakie są perspektywy rozwoju obszarów wiejskich w kolejnych latach, jakie obszary powinny stać się kluczową domeną tej polityki rozwoju obszarów wiejskich? Tak jak to wcześniej wspomniano w kontekście paradygmatu prezentowanego przez OECD, w Polsce koniecznym jest pogłębienie podejścia terytorialnego w kreowaniu długookresowej polityki rozwoju obszarów wiejskich. Polityka ta powinna wspierać zrównoważony terytorialnie rozwój, jednakże w znacznie większym stopniu wykorzystujący bogate, jakkolwiek wcześniej „zamrożone” zasoby i mechanizmy dynamizujące cywilizacyjne przemiany społeczno-ekonomiczne. Terytorialny wymiar takiej polityki musi jednocześnie i jednoznacznie oznaczać także jej zintegrowany, czyli kompleksowy i wieloaspektowy charakter z precyzyjnie zdefiniowaną hierarchią celów. Realizacji tak zdefiniowanej polityki powinna służyć klarowna wizja i długookresowa strategia, zakładająca szeroki wachlarz źródeł finansowania, zarówno ze środków UE, jak i komplementarnie ze środków krajowych oraz innych inwestorów.

Tak więc zdaniem autora długofalowa polityka rozwoju obszarów wiejskich powinna być ukierunkowana na następujące obszary interwencji:

40 Policy Note Rural 3.0. A Framework for Rural Development, Paris 2018.

Poprawę poziomu kapitału ludzkiego poprzez różne formy edukacji, w tym ustawicznej, ze szczególnym uwzględnieniem kompetencji cyfrowych mieszkańców wsi oraz wzmocnieniu kapitału społecznego poprzez zwiększanie kompetencji organizacji poza rządowych oraz wskutek umożliwienia szerszego i aktywnego włączenia w mechanizmy dynamizujące rozwój społeczno-gospodarczy.

Budowę nowoczesnej infrastruktury technicznej i społecznej oraz modernizację istniejącej substancji, w tym sieci komunikacyjnych, poprawiających jakość życia.

Tworzenie warunków do zintensyfikowania procesu tworzenia poza rolniczych miejsc pracy na obszarach wiejskich, w szczególności w innowacyjnych specjalizacjach.

Zapewnienie ludności wiejskiej powszechnej dostępności do usług publicznych.

Uruchomienie i efektywne wykorzystanie różnorodnego endogennego potencjału istniejącego na obszarach wiejskich na rzecz rozwoju gospodarczego.

Stopniowe zwiększanie nakładów na badania naukowe celem zintensyfikowania tworzenia i dyfuzji innowacyjnych rozwiązań wzmacniających tkankę społeczną i gospodarczą obszarów wiejskich.

Tworzenie warunków do wzmocnienia współpracy w relacji wieś-miasto.

Upowszechnienie zasad dobrego rządzenia, w tym zasobami naturalnymi, w zakresie działań mitygujących i adaptacyjnych do zmian klimatu oraz ochrony środowiska i krajobrazu wiejskiego na wszystkich poziomach administracji rządowej i samorządowej.

Zwiększenie komplementarności interwencji z wszystkich funduszy UE oraz publicznych i prywatnych środków krajowych aplikowanych na obszarach wiejskich.

Przedstawione propozycje priorytetowych obszarów interwencji wpisują się w lansowaną w ostatnich 2-3 latach przez Komisję Europejską koncepcję *inteligentnej wsi* (smart villages) dyskutowaną i rozwijaną w ramach prac Europejskiej Sieci Rozwoju Obszarów Wiejskich (European Network for Rural Development – ENRD). Hasłem przewodnim tej koncepcji jest poszukiwanie różnych rodzaju pomysłów i inicjatyw

mających na celu ożywienie działalności gospodarczej i poprawę usług świadczonych na wsi wykorzystujących jak najszerszą paletę dostępnych innowacji. Są to np. usługi z zakresu zdrowia, edukacji, energetyki, transportu, handel, które mogą być ulepszone oraz oferowane też za pomocą nowoczesnych technologii informacyjno-komunikacyjnych w ramach działań i projektów wdrażanych przez lokalne grupy działania (LGD), funkcjonujące w systemie rozwoju kierowanego przez społeczności lokalne (Community Led Local Development – CLLD), a więc korzystające ze wsparcia finansowego z wielu funduszy unijnych⁴¹.

Syntetycznym efektem tak zdefiniowanych działań powinna być poprawa jakości życia na obszarach wiejskich, będąca podstawową determinantą podtrzymania żywotności i vitalności obszarów wiejskich.

W kontekście zaś coraz intensywniej pojawiających się nie tylko przed rolnictwem nowych wyzwań niepokojącym zjawiskiem dotyczącym wielu krajów jest przywiązywanie zbyt małej wagi do funkcjonowania dobrze przygotowanych do pełnienia swoich zadań instytucji doradztwa rolniczego. Uwzględniając potrzebę silniejszego niż dotychczas wsparcia mieszkańców obszarów wiejskich przez istniejące instytucje doradztwa rolniczego także w rozwiązywaniu poza rolniczych problemów rozwojowych, stosownym jest sformułowanie tezy o konieczności rozszerzenia oferty ośrodków doradztwa rolniczego (ODR) o kwestie poza rolnicze jak np.: tworzenie małych i średnich firm, zagadnienia prawno-finansowe, racjonalne odżywianie, itd.

ISTOTA PLANU STRATEGICZNEGO WPR NA LATA 2021-2027

Główne założenia odnośnie przyszłej modernizacji i pogłębienia uproszczenia WPR Komisja Europejska zaprezentowała w komunikacie z 2 lutego 2017 r.⁴². W komunikacie zarysowano kierunki dalszych prac nad propozycją przyszłej WPR. Komunikat wskazywał na priorytetowe potraktowanie działań w pięciu niżej wymienionych obszarach. Zdaniem

41 EU Action for SMART VILLAGE https://ec.europa.eu/agriculture/sites/agriculture/files/rural-development-2014-2020/looking-ahead/rur-dev-small-villages_en.pdf.

42 Agricultural Policy Analysis and Perspectives, 2017/AGRI/001, AGRI.DDG1.C.1. Pobrano z: http://ec.europa.eu/smart-regulation/roadmaps/docs/2017_agri_001_cap_modernisation_en.pdf.

KE są one kluczowe dla przyszłego rozwoju obszarów wiejskich w UE.

Promowanie rozwoju rolnictwa inteligentnego (SMART) poprzez podniesienie konkurencyjności i innowacyjności, przy jednoczesnym zapewnieniu zrównoważonego rozwoju i zapewnieniu skutecznej realizacji usług ekosystemowych.

Propagowanie rozwoju rolnictwa odpornego na sytuacje kryzysowe (RESILIENT) wyrażające się dużymi wahaniami uzyskiwanych dochodów poprzez wdrażanie instrumentarium łagodzenia ich skutków oraz wzmocnienie pozycji rolników w łańcuchu żywnościowym.

Wspieranie tętniącej życiem gospodarki wiejskiej (VIBRAT) poprzez tworzenie warunków sprzyjających osiągnięciu wzrostu gospodarczego oraz zwiększania poziomu zatrudnienia na obszarach wiejskich, a także odnowieniu populacji rolników.

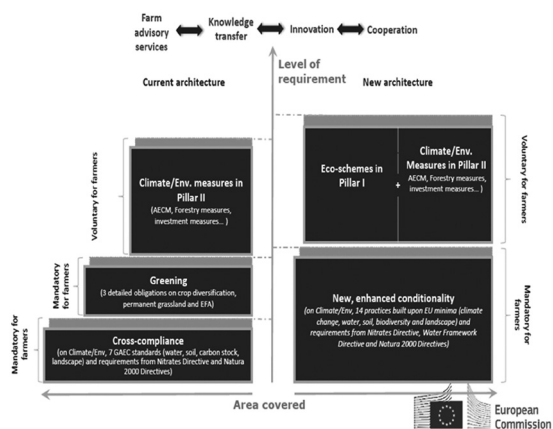
Budowanie komplementarnych więzi i integrowanie WPR (BRIDGES) z innymi politykami unijnymi, w szczególności w zakresie; środowiska, zmian klimatycznych, zatrudnienia, spraw społecznych, edukacji, bezpieczeństwa żywności, łańcucha dostaw, zdrowego odżywiania, zdrowia publicznego, spójności prawa konkurencji, handlu, badań i innowacyjności oraz migracji,

Podnoszenia na wyższy poziom rządzenia (GOVERNANCE) poprzez lepsze odzwierciedlanie i wykorzystywanie dużej różnorodności rolnictwa w UE, uproszczenie WPR i wdrożenie efektywnych kosztowo narzędzi, przy jednoczesnym zwiększeniu ukierunkowania na osiągnięte wyniki.

Zgodnie z propozycjami Komisji Europejskiej⁴³ z czerwca 2018 r. programowanie wsparcia WPR na lata 2021-2027 będzie realizowane według nowego podejścia, oznaczającego zobowiązanie państw członkowskich do opracowania jednego dokumentu operacyjnego dla obu filarów pod nazwą **Plan Strategiczny WPR**. Dotychczas przygotowanie tak detalicznego dokumentu było wymagane wyłącznie dla II filara (PROW).

43 REGULATION OF THE EUROPEAN PARLIAMENT AND OF THE COUNCIL establishing rules on support for strategic plans to be drawn up by Member States under the Common agricultural policy (CAP Strategic Plans) and financed by the European Agricultural Guarantee Fund (EAGF) and by the European Agricultural Fund for Rural Development (EAFRD) and repealing Regulation (EU) No 1305/2013 of the European Parliament and of the Council and Regulation (EU) No 1307/2013 of the European Parliament and of the Council, Brussels, 1.6.2018, COM(2018) 392 final.

Drugim istotnym proponowanym elementem zmian jest tzw. nowa architektura środowiskowa, składająca się z tzw. nowej **warunkowości agro-środowiskowej** obejmująca obok zazielenienia i zasady wzajemnej zgodności (cross compliance) także „ambitniejsze” dodatkowe wymogi. Co najważniejsze, spełnianie tak określonych wymogów będzie obowiązkowe dla wszystkich potencjalnych beneficjentów i nie będzie wynagradzane. Stanowiąc będzie **natomiast** swoisty „**bilet dostępu**” do aplikowania o wsparcie finansowe z obu filarów WPR.



Rysunek 4. Proponowana nowa zielona architektura WPR na lata 2021-2027.

Źródło: CAP post-2020 The zielona architektura WPR na lata 2021-2027. Title IV –Chapter IV –conditionality controls and sanctions. European Commission, Civil Dialogues Group Meeting, Brussels, 7 November.

Ponadto w I filarze kraje członkowskie muszą obligatoryjnie zaferować dodatkowy schemat wsparcia środowiskowego (eco-schemes), jednakże będzie on dobrowolny dla rolników. W II filarze natomiast będzie kontynuowane dodatkowe wsparcie o podobnym do aktualnego charakterze środowiskowo-klimatycznym, jednakże również o podwyższonych wymogach w stosunku do aktualnie realizowanych.

Proponowany nowy model wdrażania WPR charakteryzuje się wspólnotowym podejściem na poziomie UE, co Komisja Europejska zdefiniowała w projektach rozporządzeń w formie celów głównych i specyficznych, przykładowych wskaźników rezultatu oraz ogólnie sformułowanych podstawowych narzędzi (działań) służących realizacji celów zawartych w planach strategicznych.

Na poziomie krajów członkowskich odpowiedzialność sprowadzać się będzie do:

- sformułowania kwantyfikowalnych celów będących w zgodzie z celami wspólnotowymi,
- przeprowadzenia analizy potrzeb rozwojowych przy pomocy analizy SWOT, ustalenia rankingu priorytetów oraz przedłożenia szerokiego uzasadnienia za pomocą kontekstowych danych statystycznych ilustrujących stan i potrzeby rozwojowe na poziomie kraju-regionu-lokalnie,
- zaprojektowania narzędzi interwencji dostosowanych do zidentyfikowanych potrzeb,
- przeprowadzenia konsultacji z partnerami społecznymi,
- przeprowadzenia oceny ex-ante planu przez niezależnych ekspertów,
- opracowania oceny oddziaływania na środowisko,
- opracowania i monitoring realizacji planu zarządzania zasobnością gleb w próchnicę i inne składniki odżywcze,
- zbudowania instytucjonalnego systemu zarządzania i koordynacji odpowiedzialnego za wdrażanie planu zgodnie z prawem, w formie prowadzenia kontroli, monitoringu oraz przedkładania sprawozdań. Ponadto w planie obligatoryjnie muszą zostać zawarte zapisy dotyczące:
- krajowej strategii cyfryzacji na lata 2021-2027, zakładającej przyspieszenie rozwoju szerokopasmowego internetu na obszarach wiejskich brak, którego brak stanowi coraz bardziej widoczną barierę rozwoju gospodarczego, a także dostępu do usług publicznych,
- strategii zarządzania ryzykiem w rolnictwie oraz opisu co najmniej jednego instrumentu przewidywanego do włączenia do Planu Strategicznego WPR,
- założeń do tworzenia sieci ds. WPR kumulującej w sobie dwie aktualnie funkcjonujące w Polsce sieci: rozwoju obszarów wiejskich (KSOW) oraz sieci innowacyjności w rolnictwie (SIR). Na poziomie UE zostaną także połączone dwie sieci, tj. Europejska Sieć Rozwoju Obszarów Wiejskich (ENRD) i Europejskie Partnerstwo Innowacyjne – EIP)..

Zatwierdzenie Planu będzie w kompetencji Komisji Europejskiej, przy czym w proces decyzyjny oprócz Dyrekcji Generalnej ds. Rolnictwa będą włączone wszystkie inne dyrekcje generalne.

PODSUMOWANIE

Zaproponowane przez Komisję Europejską w projektach rozporządzeń nowe rozwiązania odnośnie WPR na lata 2021-2027 wywołały ożywioną dyskusję na poziomie instytucji odpowiedzialnych za wdrażanie tej polityki w krajach członkowskich, jak i w organizacjach zawodowych rolników oraz organizacjach poza rządowych.

Poza zapowiedzią zmniejszenia realnego budżetu szczególne obawy krajów członkowskich dotyczą dwóch kwestii poruszanych w opracowaniu, tj. nowego modelu wdrażania WPR oraz tzw. ambitniejszej niż dotychczas warunkowości środowiskowej. jako bardziej ambitna niż obecnie bez konkretnego wskazania przez Komisję Europejską kryjących się za tym pojęciem szczegółów.

Pewne obawy może budzić, jakkolwiek słuszne z zasady, dążenie do pogłębienia zasad subsydiarności i dodatkowości w procesie opracowywaniu Planu Strategicznego WPR. Słuszny cel podejścia oddolnego (bottom-up), wyrażający się w większym udziale społeczności lokalnych w programowaniu może bowiem przyczynić się do lepszego dopasowania planowanych instrumentów wsparcia do najpilniejszych lokalnych i regionalnych potrzeb wsi i rolnictwa. Z drugiej strony może jednak znacząco wydłużyć proces przygotowań ostatecznej wersji planu. Jednakże przy zachowaniu dobrych praktyk we współpracy i zaufaniu partnerów uzgadniających strukturę, zawartość merytoryczną oraz alokację finansowe na poszczególne działania planu może to nie być przeszkodą, a raczej szansą na poprawę efektywności wykorzystania dostępnych środków unijnych.

Tak więc przygotowanie Planu Strategicznego odpowiadającego na globalne wyzwania i międzynarodowe uwarunkowania wymaga dużego wysiłku oraz pilnego rozpoczęcia prac przygotowawczych z udziałem jak najszerzego grona interesariuszy przyszłej WPR i innych partnerów społecznych.

Aktualny stan zaawansowania prac nad legislacją unijną pozwala stwierdzić, że nie będzie możliwe ich zakończenie do końca kwietnia 2019 r., a więc do wyborów do Parlamentu Europejskiego. Oznacza to też, że kraje członkowskie nie będą miały możliwości opracowania i złożenia Planu Strategicznego do Komisji Europejskiej w zakładanym

terminie, tj. do końca tego roku. W konsekwencji niemożliwym też będzie zatwierdzenie planów do końca 2020 r. tak, aby rozpocząć ich wdrażanie od początku 2021 r.

W tej sytuacji koniecznym będzie, tak jak to miało miejsce przed aktualnym okresem programowania, przygotowanie przepisów przejściowych umożliwiających kontynuowanie realizacji obecnej WPR może nawet na 2-3 lata.

BIBLIOGRAFIA

Agricultural Policy Analysis and Perspectives, 2017/AGRI/001, AGRI.DDG1.C.1. Pobrano z: http://ec.europa.eu/smart-regulation/roadmaps/docs/2017_agri_001_cap_modernisation_en.pdf.

CAP post-2020 The Horizontal legislative proposal. Title IV –Chapter IV –conditionality controls and sanctions. European Commission, Civil Dialogues Group Meeting, Brussels, 7 November.

Drygas M., Główne kierunki reformy WPR na lata 2014-2020, *Wież i Rolnictwo*, nr 4/2013.

Drygas M., Wsparcie rozwoju obszarów wiejskich w Polsce w latach 2004-2020. Kierunki zmian, *Realia*, nr 33/2017.

Drygas M., Wsparcie rozwoju obszarów wiejskich w Polsce w ramach wspólnej polityki rolnej UE, *Studia Biura Analiz Sejmowych Kancelarii Sejmu*, nr 4(48)2016.

Drygas M., Wspólna Polityka Rolna i rozwój obszarów wiejskich (europejskie wyzwania polityki rolnej) [w:] *Jaka polityka rolna? Potencjał obszarów wiejskich szansą rozwoju*, Forum Debaty Publicznej, Kancelaria Prezydenta RP, Warszawa 2012.2.

Drygas M., Nurzyńska I., Goraj., System dopłat bezpośrednich w ramach WPR. Rola, znaczenie i ewolucja, *Forum Inicjatyw Rozwojowych, EFRWP*, 2018, http://www.efrwp.pl/dir_upload/download/thumb/8e460efa4d5616426d76892033c0.pdf.

Drygas M., Nurzyńska I., Uwarunkowania dyskusji nad kształtem Wspólnej Polityki Rolnej po 2020 roku, *Problemy Rolnictwa Światowego*, nr 2/2018.

EU Action for SMART VILLAGE https://ec.europa.eu/agriculture/sites/agriculture/files/rural-development-2014-2020/looking-ahead/rur-dev-small-villages_en.pdf

Monitoring Rozwoju Obszarów Wiejskich. Etap II. Fundacja Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej & Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, Warszawa 2016.

Policy Note Rural 3.0. A Framework for Rural Development, Paris 2018.

REGULATION OF THE EUROPEAN PARLIAMENT AND OF THE COUNCIL establishing rules on support for strategic plans to be drawn up by Member States under the Common agricultural policy (CAP Strategic Plans) and financed by the European Agricultural Guarantee Fund (EAGF) and by the European Agricultural Fund for Rural Development (EAFRD) and repealing Regulation (EU) No 1305/2013 of the European Parliament and of the Council and Regulation (EU) No

1307/2013 of the European Parliament and of the Council, Brussels, 1.6.2018, COM(2018) 392 final.

The Future of Rural Policy. From Sectoral to place-based policies in rural areas, OECD, Paris 2003.

Wpływ funduszy współfinansowanych ze środków Unii Europejskiej na rozwój rolnictwa i regionów wiejskich – raport końcowy. Pod redakcją naukową J. Rowińskiego. Program Wieloletni 2005-2009, Zeszyt nr 178, IERiGŻ – PIB, 2010.

DR JANUSZ GMITRUK

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Sejm Ustawodawczy w dziejach polskiego parlamentaryzmu. Wkład ludowców w budowę demokratycznego państwa

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Klub Poselski Polskiego Stronnictwa Ludowego – Unii Europejskich Demokratów, Muzeum Niepodległości oraz Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne były organizatorem konferencji naukowej zorganizowanej w 100. rocznicę powołania Sejmu Ustawodawczego II RP. Konferencja odbyła się 21 stycznia 2019 r. w siedzibie sejmu w sali im. Wojciecha Trąmpczyńskiego, marszałka Sejmu Ustawodawczego. Poniżej zamieszczamy pełny tekst referatu dr Janusza Gmitruka-dyrektora Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, otwierającego tę konferencję na której wygłoszonych zostało 8 referatów dotyczących różnych aspektów działalności Sejmu Ustawodawczego w 4 letnim okresie działalności

WSTĘP

Dzieje parlamentaryzmu polskiego są długie i bogate, ale zarazem także dramatyczne. Ustrój państwa polskiego kształtował się i doskonalił przez 550 lat. Bywały lata chlubne, kiedy brani byliśmy w Europie za przykład prawdziwej demokracji. Zdarzały się w Polsce jednak także długie okresy złych obyczajów parlamentarnych. Najpierw egoizm

szlachty doprowadził do upadku I Rzeczypospolitej i 123 lat zaborów ziem polskich przez ościennie mocarstwa. Potem w odrodzonej w roku 1918 Polsce rozwijającą się młodą demokrację parlamentarną i Konstytucję marcową unicestwił sanacyjny reżim w latach trzydziestych XX w. Po II wojnie światowej i przejęciu władzy przez komunistów kształtowany według wzorów radzieckich polski parlamentaryzm stał się w PRL propagandową fikcją. Po transformacji ustrojowej III Rzeczypospolita tworzyła nowy demokratyczny porządek prawny, którego podstawa stała się Konstytucja z 1997 r.

W historii polskiego parlamentaryzmu na naszą szczególną pamięć zasługują trzy epokowe wydarzenia, które miały miejsce w I, II i III Rzeczypospolitej.

KONSTYTUCJA 3 MAJA

Swój byt polityczny I Rzeczypospolita zakończyła obradami trwającego cztery lata Sejmu Wielkiego, którego dziełem było uchwalenie Konstytucji 3 maja 1791 r. Ta ustawa zasadnicza stała się kluczowym elementem w postulowanym dziele naprawy Rzeczypospolitej. Przelotna koniunktura międzynarodową, związana z wojną rosyjsko-turecką i napięciami w stosunkach między Rosją, Austrią i Prusami, przyniosła Polsce zniewolonej w roku 1772 na skutek I rozbioru cztery lata pełnej suwerenności (1788-1792). Czas ten wypełniony był permanentnymi obradami sejmu. Po blisko trzyletnich, niezwykle pracowitych obradach, 3 maja 1791 r. Sejm Rzeczypospolitej uchwalił tekst pierwszej w dziejach Polski i Europy konstytucji. Przedtem na podobne przedsięwzięcie zdobył się tylko naród amerykański. A zatem polska Ustawa Rządowa z 1791 r. była drugim w skali świata aktem konstytucyjnym.

Konstytucja 3 maja była dokumentem niezwykle nowoczesnym. Jej twórcy w sposób wręcz mistrzowski potrafili bowiem przenieść na grunt polski największe osiągnięcia oświeczonej myśli politycznej, a zwłaszcza Monteskiusza i Johna Locke'a. Nie oznacza to, że Ustawa Rządowa zarówno w całości, jak i w częściach stanowiła replikę konstytucji wypracowanych na Zachodzie. Wręcz przeciwnie, w każdej dziedzinie zachowała rodzimy, czysto polski charakter. Była dziełem zbiorowego wysiłku dziesiątków oddanych sprawie patriotów, którzy

podjęli wielkie dzieło podniesienia ojczyzny z upadku politycznego, gospodarczego i moralnego. W ich zamierzeniach Ustawa Rządowa nie miała być ukoronowaniem poczynąń reformatorskich, ale zaledwie ich początkiem. Rozpoczęty wówczas proces wszechstronnej odnowy zamierzano kontynuować.

Zadziwiające jest to, iż niemalże wszystko, do czego inne narody, a zwłaszcza naród francuski, doszły na drodze rewolucji, Polacy osiągnęli bez rozlewu krwi, bez setek czy tysięcy ofiar. Zagadnienia tego nie można jednak rozpatrywać w oderwaniu od całej polskiej tradycji. Naród nasz już od najwcześniejszych czasów cechowało wielkie przywiązanie do demokracji i tolerancji. Podczas gdy w krajach ościennych oraz w większości państw europejskich zaczęły wykształcać się absolutystyczne formy rządów, cechujące się niekiedy dużym okrucieństwem i brakiem poszanowania dla swobody przekonań politycznych i religijnych, u nas doszły do znaczenia wybierane w sposób w pełni demokratyczny instytucje przedstawicielskie, a więc sejm i sejmiki. Już od 1505 r., tj. z chwilą uchwalenia konstytucji „*Nihil novi*”, za suwerena w sposób oficjalny został uznany nie król, lecz naród. To prawda, że słowo „naród” podówczas oznaczało tylko szlachtę, ale przecież dokonując oceny generalnych nie można odrywać się od realiów epoki. Współczesne pojęcie narodu jest kategorią wypracowaną dopiero w wieku XIX. I ta właśnie zasada suwerenności narodu w stosunku do wszystkich rodzajów władz, oczywiście odpowiednio zmodyfikowanych w duchu oświecenia, stała się kamieniem węgielnym Konstytucji majowej.

Wyjątkowość tradycji Konstytucji 3 maja jest do tego stopnia posunięta, że jest ona uznawana za rodzaj legendy albo nawet mitu, jawiąc się jak gdyby w podwójnej roli: jako akt polityczny i jako akt prawny. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że polityczne znaczenie legendy Ustawy Rządowej jest o wiele bardziej znaczące aniżeli znaczenie ścisłe prawne. Polityczny wymiar legendy Konstytucji 3 maja zawiera się w tym, że jest ona traktowana jako manifest, deklaracja, wyraz pragnień i dążeń na wskroś już nowoczesnego narodu.

Ustawa majowa stała się pomostem porozumienia. Skłoniła opiniotwórcze kręgi ludzi oświeconych Zachodu do rewizji uproszczonych sądów i ocen na temat Polski jako kraju jakoby barbarzyńskiego,

obskuranckiego, skazanego w naturalny sposób na upadek wyrokiem historii przeznaczonego na wchłonięcie przez organizmy wyższe, tj. państwa zaborcze, państwa absolutyzmu oświeconego. Konstytucja 3 maja zachwiała tą opinią Zachodu, zmuszając do zmiany sądów nie tylko na temat Polski, ale także na temat sensu polityki Rosji wobec Rzeczypospolitej, czy nawet szerzej – do rewizji własnych poglądów na temat ładu politycznego Europy Wschodniej. Od czasu Konstytucji 3 maja Polska przestała już kojarzyć się z zaściankiem Europy. W sensie politycznym stała się jej integralną częścią.

Ustawa Rządowa była rodzajem politycznego wyznania, a równocześnie deklaracją niepodległości. Przed jej twórcami stało zadanie nie tylko przestrzegania ustanowionego prawa, ale i jego obrony zarówno przed przeciwnikami wewnętrznymi, jak i wrogami zewnętrznymi. W tym też między innymi zawiera się polityczność tradycji Konstytucji 3 maja. Polityczność, która jest z pewnością o wiele ważniejszym i o wiele bardziej nośnym i znaczącym elementem całej tradycji czy nawet mitologii, w jaką Ustawa Rządowa obrosła.

Obok politycznej tradycji Ustawa Rządowa ma jednak również silny ładunek tradycji typowo prawnej, jurydycznej. Jest ona bowiem pierwszą polską konstytucją pisaną, co samo w sobie ma już niebagatelne znaczenie. W ten sposób Konstytucja 3 maja otwiera cały katalog kolejnych pisanych konstytucji, rozpoczynając tym samym rytm dziejów właściwego, nowoczesnego konstytucjonalizmu, w którym idea konstytucji jednolitej i pisanej zajmuje jedno z czołowych miejsc. Z tego punktu widzenia Konstytucja 3 maja ma znaczenie kluczowe dla tradycji konstytucyjnej *sensu largo*, a zatem tradycji utożsamianej z historią konstytucyjną.

Dziedzictwo Ustawy Rządowej z maja 1791 r. zostało przeniesione przez okres niewoli i zaborów, stając się inspiracją do opracowania nowej konstytucji w niepodległej II Rzeczypospolitej.

SEJM USTAWODAWCZY II RP

Epokowym wydarzeniem w naszych dziejach były wybory 26 stycznia 1919 r. do Sejmu Ustawodawczego niepodległego państwa polskiego. Już manifest Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki

Polskiej Ignacego Daszyńskiego deklarował republikański ustrój Polski i zapowiadał szybkie zwołanie konstytuanty – Sejmu Ustawodawczego, co odpowiadało postulatом wszystkich ugrupowań ludowych. Na treść ordynacji wyborczej i przygotowania do wyborów istotny wpływ wywarł Stanisław Thugutt, sprawujący funkcję ministra spraw wewnętrznych w następnym rządzie Jędrzeja Moraczewskiego. Sejm Ustawodawczy miał ustalić kształt ustrojowy Polski i znaleźć możliwości rozwiązania nabrzmiałych problemów społecznych, m.in. konieczną, jak uważano, reformę rolną.

Wybory odbywały się według ordynacji wyborczej z 28 listopada 1918 r., która zapowiadała, że czynnie i biernie prawo wyborcze będzie przysługiwało każdemu bez różnicy płci, narodowości czy wyznania obywatelowi państwa polskiego, który ukończył 21 rok życia. Jedynym wyjątkiem mieli być żołnierze służby czynnej (pochodzący z poboru). Prawo wyborcze było równe, gdyż głos każdego obywatela miał dokładnie taką samą wartość. Wybory miały być tajne, gdyż jawne stanowiłoby zaprzeczenie demokracji. Wybory były także bezpośrednie, co oznaczało, że wyborcy głosowali na osoby mające zasiąść w parlamencie. Przy podziale mandatów przyjęto zasadę proporcjonalności, zgodnie z którą liczba mandatów przypadająca na poszczególne listy była proporcjonalna do liczby głosów na nią oddanych. Najmniejsza liczba głosów zapewniająca uzyskanie mandatu zwana była dzieleniem wyborczym.

Ponieważ sprawa nadużyć wyborczych, między innymi słynnej wódki i kiełbasy wyborczej w Galicji ze stosunkowo nieodległej przyszłości, budziła wyjątkowo duże emocje, władze zwróciły uwagę na zapewnienie bezstronności wyborów. Gwarancją tego miały już być niektóre postanowienia ordynacji, zabraniające udziału w głosowaniu żołnierzom służby czynnej oraz kandydowanie urzędnikom administracji państwowej, skarbowej i sądowej w okręgach, na które rozciągał się zakres ich władzy. Dodatkowo opublikowano okólnik, w którym podkreślano, że organy państwowe i samorządowe nie mogą pod żadnym pozorem wywierać presji na wyborców na rzecz jakichkolwiek list kandydatów. Winnym łamania prawa grożono karami pozbawienia wolności.

Z przyszłym sejmem łączono sprzeczne nadzieje. Dla socjalistów miał być drogą do urzeczywistnienia republikańskiego ustroju oraz

rządów ludowych. Zamierzali oni poprzez legalne i głębokie reformy zapoczątkować przebudowę społeczną i gospodarczą Polski.

Ugrupowania prawicowe obawiały się głosowania opartego na powszechnym prawie wyborczym. W sejmie widziały instytucję rozładowującą nastroje społeczne. Dlatego też w działaniach propagandowych podkreślały obowiązek solidaryzmu klasowego i eksponowały hasła patriotyczne, zbliżające się do nacjonalizmu.

Wszystkie ugrupowania polityczne ruchu ludowego utożsamiały dobro niepodległego państwa z interesem ludu. Opowiadały się za republikańską i parlamentarną formą rządów. Głosiły zasadę równości praw dla wszystkich obywateli, podkreślając przy tym, że chłopci na równi z innymi warstwami społecznymi winni współdecydować o losach państwa i narodu. Wyrażając powszechne oczekiwanie mieszkańców wsi, podnosiły dobitnie hasło przeprowadzenia reformy rolnej, a także zapewnienia zasady powszechności oświaty. Program działalności ówczesnych stronnictw ludowych można ująć w hasło: „Ziemia, władza, oświata dla ludu”.

Jedynie Komunistyczna Partia Robotników Polskich rzuciła hasło zbojkotowania wyborów, wychodząc z założenia, że jedyną drogą do zdobycia władzy przez proletariat jest rewolucja społeczna.

Przyjmując w ordynacji wyborczej zasadę proporcjonalności, jej rzecznicy uważali, że umożliwi ona walkę idei i programów. Rzeczywistość okazała się jednak bardziej złożona. W propagandzie dominowała zazwyczaj demagogia i prymitywizm, a stan napięcia tuż przed wyborami osiągnął niebywały poziom.

Wbrew temu głosowanie przebiegło wyjątkowo spokojnie i nigdzie nie doszło do naruszenia spokoju. Wybory 26 stycznia 1919 r. odbyły się jedynie na terenie Królestwa Polskiego, z wyjątkiem okręgów północno-wschodnich, oraz w zachodniej części Galicji. W sumie wybrano wówczas 291 posłów (220 w Królestwie i 71 w Galicji). Generalnie głosowanie zakończyło się klęską aktywistów oraz ugrupowań konserwatywnych. W Królestwie Polskim największy sukces osiągnęła narodowa demokracja, gdyż wystąpiła z mylącą wyborców listą Narodowych Komitetów Wyborczych Stronnictw Demokratycznych, zdobywając ponad 40% w Królestwie, natomiast w Galicji ponad 10% głosujących.

Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” zdobyło 20% wyborców. W Galicji PSL „Piast” i PSL-Lewica uzyskały ponad 50% głosów. Zaskoczeniem natomiast była porażka socjalistów, którzy w Królestwie otrzymali niecałe 9%, w Galicji prawie 18% głosów.

Wybory te objęły jedynie tereny, które faktycznie znajdowały się pod władzą rządu polskiego. W Galicji (Małopolsce) Wschodniej toczyła się wojna polsko-ukraińska, na Śląsku Cieszyńskim – wojna polsko-czeska, a Górny Śląsk wraz z całym zaborem pruskim, łącznie z Wielkopolską, gdzie od miesiąca trwało powstanie, pozostawał w granicach państwa niemieckiego. Ponieważ chciano jednak, aby także i ludność tamtych terenów była reprezentowana, zdecydowano się na rozwiązanie kompromisowe. Do wybranego 26 stycznia 1919 r. Sejmu Ustawodawczego dokooptowano 28 byłych posłów do polskich z austriackiej Rady Państwa i 16 do parlamentu Rzeszy. Do 1922 r. stopniowo odbywały się wybory w kolejnych włączanych do Polski dzielnicach: W lutym 1919 r. w okręgu suwalskim, w marcu na Podlasiu i w lipcu Białostoczczyźnie. Dodatkowo sejm 14 marca dokooptował 6 posłów cieszyńskich, 1 czerwca odbyły się wybory w Wielkopolsce (42 posłów), 2 maja 1920 r. na Pomorzu (20 posłów), 24 marca 1922 r. przyjęto uchwałę o uznaniu 20 posłów reprezentujących Sejm Wileński. Na koniec kadencji sejm łącznie liczył 442 posłów.

Posłowie wybrani do sejmu działali w 10 klubach poselskich. Najliczniejszy z nich – Związek Ludowo-Narodowego, skupiał 109 posłów wywodzących się z narodowej demokracji, chrześcijańskiej demokracji, Zjednoczenia Narodowego, Polskiej Partii Postępowej i bezpartyjnych. Siedemnastoosobowy Klub Pracy Konstytucyjnej grupował przede wszystkim wschodniogalicyskich konserwatystów i tzw. demokratów bezprzymiotnikowych. W centrum znajdowały się: klub Polskiego Zjednoczenia Ludowego, który, po akcesie do niego posłów z galicyjskiego Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego liczył w sumie 31 posłów, klub PSL „Piast” – 44 posłów i klub Narodowego Związku Robotniczego – 17 posłów. Na lewicy największe znaczenie miały kluby ludowe – PSL „Wyzwolenie” – 57 osób i PSL-Lewica – 11 osób oraz Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów – 32 posłów. Pozostałe kluby mniejszości narodowych miały nieliczną reprezentację.

Układ ten nie był zbyt stabilny. Zmiany zachodziły zarówno w wyniku wyborów uzupełniających, jak i fuzji, secesji, rozłamów. W początkach 1920 r. w sejmie było już 15 klubów, a dwa lata później – 19. Jedynie dwa – konserwatywny i socjalistyczny – przetrwały całą kadencję bez rozłamu. W wyniku zachodzących przemian słabła prawica i lewica, rosła natomiast rola centrum ze stronnictwami ludowymi, do którego w początkach 1920 r. zaliczano ponad 59% wszystkich posłów.

Sejm Ustawodawczy zebrał się na pierwsze posiedzenie w mroźny dzień 10 lutego 1919 r. Gdy na ulicach Warszawy pojawili się posłowie dla wielu obserwatorów duża liczba chłopów ubranych w regionalne stroje była nie lada zaskoczeniem. Do Warszawy przybyli, aby stanowić prawo. Reprezentowali większość klubów parlamentarnych ugrupowań politycznych od prawicy do lewicy. Najwięcej wśród nich było ludowców, którzy doświadczenia w pracy poselskiej wynieśli z parlamentów państw zaborczych. Z tego też powodu sejm ustawodawczy nazywano "chłopskim", nie tylko dlatego, że go licznie zdominowali ale ponieważ był także najbardziej pracowitym gremium, a jego włodarzem był chłop – Wincenty Witos.

Obrady sejmu uroczyście otworzył Józef Piłsudski podkreślając, że odtąd parlament będzie „jedynym panem i gospodarzem” w państwie. Marszałkiem seniorem został Ferdynand Radziwiłł, były poseł do Reichstagu. Wybory właściwego marszałka odbyły się cztery dni później. Wygrał je, w konkurencji z Wincentym Witosem (PSL „Piast”) i Józefem Ostachowskim (Polskie Zjednoczenie Ludowe), Wojciech Trąmpczyński, były poseł do Reichstagu, członek Naczelnej Rady Ludowej i z jej ramienia szef administracji cywilnej na terenach wyzwolonych w czasie powstania wielkopolskiego.

Wicemarszałkami sejmu z ramienia ludowców zostali Stanisław Osiecki z PSL „Wyzwolenie” i Jakub Bojko z PSL „Piast”. Jednym z pięciu wicemarszałków był Józef Ostachowski z PZL.

Najważniejszym zadaniem Sejmu Ustawodawczego było uchwalenie konstytucji. Wymagało to jednak dłuższych prac przygotowawczych, w związku z tym konieczne stało się znalezienie rozwiązania tymczasowego, które służyłoby do czasu przyjęcia ustawy zasadniczej. Funkcję taką spełniała przyjęta 20 lutego 1919 r. uchwała sejmu „O powierze-

niu Józefowi Piłsudskiemu dalszego sprawowania urzędu Naczelnika Państwa”, zwana popularnie Małą Konstytucją. Na odbytym wówczas posiedzeniu sejm przyjął do wiadomości złożenie przez Piłsudskiego urzędu Tymczasowego Naczelnika Państwa, wyraził wdzięczność za jego dotychczasową działalność i powierzył mu dalsze sprawowanie władzy, już jako Naczelnikowi Państwa, do momentu uchwalenia konstytucji. W Sejmie Ustawodawczym wszystkie ugrupowania chłopskie popierały na ogół Józefa Piłsudskiego.

Zgodnie z przyjętymi zasadami władzą suwerenną i ustawodawczą był sejm. Jego podjęte uchwały ogłaszał, z kontrasygnatą premiera i odpowiedniego ministra, marszałek sejmu, przejmując w ten sposób uprawnienia należące zazwyczaj do głowy państwa. Rola Naczelnika Państwa, zwłaszcza w porównaniu z postanowieniami dekretu z 22 listopada 1918r., została wyraźnie zredukowana. Miał on reprezentować państwo na zewnątrz i być najwyższym wykonawcą uchwał sejmowych w sprawach cywilnych i wojskowych. Do jego uprawnień należało powoływanie rządu w porozumieniu z sejmem. Naczelnik, podobnie jak powoływany przez niego rząd, był odpowiedzialny przed sejmem. Każdy akt państwowy Naczelnika wymagał dla swej ważności podpisu właściwego ministra.

Uprawnienia Józefa Piłsudskiego przynajmniej formalnie uległy znacznemu ograniczeniu, ale w rzeczywistości jego pozycja była nadal bardzo silna. Wynikało to z faktu, iż zgodzono się na jego pełną samodzielność we wszelkich sprawach związanych ze strategią i taktyką wojсковą, a więc w rzeczywistości z organizowaniem armii i prowadzeniem działań wojennych. Oznaczało to także pozostawienie mu poważnego wpływu na politykę zagraniczną, gdyż ciągle jeszcze sprawadzała się ona do prowadzenia działań zbrojnych.

Mała Konstytucja była rozwiązaniem tymczasowym. Dla przygotowania projektu ustawy zasadniczej powołano dwie komisje. Jedną z nich, zwaną popularnie Ankietą (Ankietą Konstytucyjną), powołał w początkach 1919 r. rząd Ignacego Jana Paderewskiego. Przewodniczył jej profesor Michał Bobrzyński, znany historyk i polityk konserwatywny. W składzie Ankiety znaleźli się przede wszystkim wybitni konstytucjonaliści, znawcy prawa.

Na drugim posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego 14 lutego 1919 r. powołano sejmową Komisję Konstytucyjną złożoną z 30 osób, reprezentujących poszczególne kluby, proporcjonalnie do ich liczebności. Na jej czele stanął Władysław Seyda (ZLN), jego zastępcą został Maciej Rataj (PSL „Wyzwolenie”, następnie w PSL „Piast”), a sekretarzem – Mieczysław Niedziałkowski (PPS). Do Komisji Konstytucyjnej wpłynęło wprost lub za pośrednictwem Ankiety wiele projektów zgłaszanych przez poszczególne osoby lub ugrupowania polityczne. Wszystkie one miały pewne cechy wspólne. W każdym przyjmowano zasadę, że naród, rozumiany jako ogół obywateli, jest jedynym źródłem władzy państwowej. Właściwie wszystkie też opowiadały się za pięcioprzymiotnikowym prawem wyborczym do parlamentu i stały na stanowisku, że sejm winien zajmować naczelne miejsce w systemie najwyższych władz państwowych. Bardzo silnie podkreślano zasadę rządów parlamentarnych, przejawiającą się w odpowiedzialności gabinetu przed parlamentem. Głowa państwa miała być wybierana przez ogół obywateli pośrednio (Zgromadzenie Narodowe, Zgromadzenie Elektorów) lub bezpośrednio. Żaden z projektów nie przyznawał jej prawa do samodzielnego rozwiązania parlamentu.

Dyskusja nad założeniami konstytucyjnymi wywoływała wiele emocji i napięć. W rezultacie tekst przygotowanego projektu nie był jednomyślny. Poszczególne artykuły wyrażały zazwyczaj opinię większości i opatrzone były tzw. wotami mniejszościowymi, najczęściej przedstawicieli partii lewicowych. Projekt zredagowany przez Komisję Konstytucyjną został przedstawiony sejmowi 8 lipca 1920 r. Z powodu groźnej sytuacji na froncie nie był to jednak czas sprzyjający rozważaniom ustrojowym. Debatę wznowiono we wrześniu, po ponownym przejęciu inicjatywy przez wojska polskie. Wtedy też z niezwykłą siłą ujawniły się różnice poglądów między poszczególnymi grupami politycznymi.

Do głównych punktów spornych należały kwestie jedno lub dwuizbowości parlamentu, uprawnień Kościoła katolickiego, zakresu praw obywatelskich, praw mniejszości narodowych oraz sposobu wyboru i zasięgu uprawnień głowy państwa. Najwięcej emocji budziła sprawa senatu, która podzieliła posłów na dwa zaciekle zwalczające się ugrupowania. Prawica forsowała koncepcję parlamentu dwuizbowego i z wirylistami, tj. osobami wchodzącymi do niej nie z wyboru, ale z racji

sprawowanej funkcji. Lewica opowiadała się za sejmem jednoizbowym. Porozumienia nie udało się osiągnąć.

Drugie czytanie projektu zakończyło się sukcesem prawicy, która przeforsowała wszystkie swoje koncepcje. Batalia nie była jednak zakończona, a równocześnie, ze względu na zbliżający się plebiscyt na Górnym Śląsku, uchwalenie konstytucji stawało się sprawą coraz pilniejszą. Na tym tle doszło do zawarcia 16 marca kularowego kompromisu, na którego mocy prawica zrezygnowała z niektórych swych postulatów, budzących największe sprzeciwy lewej strony izby. Następnego dnia, 17 marca, Sejm Ustawodawczy przyjął tekst konstytucji przez aklamację.

Czy twórcy konstytucji w pracach nad projektem konstytucji korzystali z dorobku konstytucyjnego I Rzeczypospolitej i okresu zaborów?. Akty z czasów niewoli narodowej nie były brane pod uwagę nawet przy pracach studyjnych, których celem było sformułowanie wstępnych projektów nowej ustawy zasadniczej. Dla twórców konstytucji II Rzeczypospolitej jedynym punktem odniesienia była Konstytucja 3 maja, co potwierdza tylko jej kluczową rolę w myśleniu o polskich tradycjach konstytucyjnych. Nie mogła ona jednakże stać się oparciem ani wzorcem dla nowej ustawy zasadniczej przede wszystkim dlatego, że w całkiem nowych warunkach ustrojowych, politycznych, społecznych i ekonomicznych była najzupełniej nieprzydatna. Jej sztandarowa wręcz w roku 1791 nowoczesność, w XX wieku była już anachronizmem.

Nie mając merytorycznego znaczenia w procesie pisania konstytucji u progu niepodległości, Ustawa Rządowa z 3 maja miała jednakże poważne znaczenie polityczne i symboliczne. Twórcy pierwszej Konstytucji II RP uważali się bowiem wprost za kontynuatorów dzieła Sejmu Czteroletniego, co znalazło swoje odzwierciedlenie w tekście preambuły.

Konstytucja RP z 17 marca 1921 r., przez historię nazwana marcową, bazowała na dorobku europejskiej myśli i praktyki konstytucyjnej. Była aktem uwzględniającym zachodnie wzorce ustrojowe, zwłaszcza francuskie, z których zaczerpnięto wiele postępowych rozwiązań. Konstytucja marcowa była na wskroś nowoczesna, demokratyczna i liberalna. Była też aktem wyjątkowym, ponieważ wyznaczała moment wskrzeszenia państwa po stuletniej niewoli, moment odbudowy od podstaw tworzonego na nowo państwa i społeczeństwa. Z tego punktu widzenia

konstytucja ta pełni rolę szczególną w polskiej tradycji konstytucyjnej.

Konstytucja marcowa, podobnie zresztą jak i Konstytucja 3 maja, nie doczekała się pełnej praktycznej weryfikacji. W kształcie nadanym jej w roku 1921 obowiązywała niecałe cztery lata, a to okres stanowczo za krótki na to, aby ujawniła w pełni swoje wady i zalety. Poza tym Konstytucja marcowa – jak udowodniła praktyka jej stosowania – okazała się zupełnie nieadekwatna do rzeczywistości społeczno-politycznej, w której przyszło jej funkcjonować.

Konstytucja polska została uchwalona stosunkowo późno. W większości krajów powstałych po I wojnie światowej ustawy zasadnicze powstały już w 1919 r. Konstytucja marcowa składała się z 126 artykułów, podzielonych na 7 rozdziałów.

W ustawie zasadniczej przyjęto monteskiuszowski podział władz na ustawodawczą (parlament), wykonawczą (prezydent i rząd) oraz sądowniczą (niezawisłe sądy). Cechą charakterystyczną Konstytucji marcowej było przyznanie władzy ustawodawczej zdecydowanej przewagi nad wykonawczą. Zgodnie z ustawą jedynie sejm mógł decydować o najistotniejszych dla państwa kwestiach. Tylko w drodze ustawy sejmowej „wyrażonej w sposób regulaminowy” ustalano coroczny budżet, liczebność wojska i pobór rekruta, zaciągano pożyczki państwowe i obciążano majątek państwa, regulowano kwestie dotyczące systemu monetarnego. Jedynie sejm mógł udzielić rządowi absolutorium. Do jego uprawnień należało także zgłaszanie wotum nieufności w stosunku do poszczególnych ministrów i całego rządu. Izba poselska, podobnie jak rząd, miała prawo inicjatywy ustawodawczej.

Sejm, składający się z 444 posłów, był wybierany na pięcioletnią kadencję w głosowaniu pięcioprzymiotnikowym: powszechnym, równym, tajnym, bezpośrednim i proporcjonalnym. Zwoływanie, otwieranie, odraczanie (do 30 dni) i zamykanie sesji należało do uprawnień prezydenta. O znaczeniu sejmu świadczył także fakt, iż jego marszałek przewodniczył Zgromadzeniu Narodowemu (połączonym izbom sejmu i senatu) oraz zastępował głowę państwa w przypadku opróżnienia urzędu prezydenta.

Uprawnienia senatu (111 osób) były znacznie mniejsze. Podobnie jak sejm pochodził on z wyborów pięcioprzymiotnikowych, przy podniesio-

nym cenzusie wieku (30 i 40 lat). Nie posiadał inicjatywy ustawodawczej ani prawa zgłaszania wotum nieufności. Do jego kompetencji należało przede wszystkim analizowanie projektów ustaw uchwalonych przez sejm, który mógł przyjąć zwykłą większością głosów proponowane poprawki lub odrzucić je większością 11/20 głosów. Senatorowie na równi z posłami korzystali z immunitetu parlamentarnego i obowiązywały ich identyczne jak posłów ograniczenia.

Uprawnienia głowy państwa, wybieranej na siedem lat przez Zgromadzenie Narodowe, były stosunkowo niewielkie i sprowadzały się do kwestii etykiety i reprezentacyjnych. Do kompetencji prezydenta należało zwoływanie, otwieranie, odraczanie i zamykanie sesji sejmowych. Zgodnie z Konstytucją mógł on nawet rozwiązać parlament przed upływem kadencji, ale musiał w tym celu uzyskać poparcie 3/5 senatu. Do roku 1926 prawo to nie było wykorzystywane. Prezydent w porozumieniu z sejmem powoływał premiera i na jego wniosek pozostałych ministrów, nie był też odpowiedzialny za swoje czynności urzędowe, ale każdy akt wydawany przez niego musiał posiadać podpis odpowiedniego ministra. Natomiast za zdradę państwa, złamanie Konstytucji i przestępstwa pospolite można go było pociągnąć do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu.

Konstytucja nakładała na obywateli pewne obowiązki. Do najważniejszych należały wierność wobec państwa i dla mężczyzn odbycie służby wojskowej. Ustawa gwarantowała obywatelom wolność osobistą, a także wolność myśli i przekonań, nietykalność mieszkania, tajemnicę korespondencji, wolność prasy i sumienia, nauki i nauczania, wolność strajków, zgromadzeń i stowarzyszeń. Państwo zostało zobowiązane do roztoczenia „szczególnej opieki” nad pracą oraz do zagwarantowania obywatelom ubezpieczeń społecznych na wypadek braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku, a także niezdolności do pracy.

Stosunki własnościowe rozstrzygał art. 99, zgodnie z którym wszelkiego rodzaju własność została uznana za podstawę istnienia państwa, a ewentualne wywłaszczenie, ze względu na dobro publiczne, możliwe było tylko za odszkodowaniem. Przewidywano, także za pełną rekompensatą, możliwość przymusowego wykupu ziemi na cele reformy rolnej.

Ustawa zasadnicza mogła ulegać zmianom w trzech przypadkach: 1)

w każdym momencie za zgodą 2/3 deputowanych do obu izb, 2) w następnym sejmie, bez udziału senatu, większością 3/5 głosów w sprawie dalszego istnienia izby wyższej oraz 3) co 25 lat na podstawie decyzji Zgromadzenia Narodowego podjętej zwykłą większością głosów.

Konstytucja zaczęła obowiązywać w dniu ogłoszenia, tj. 1 czerwca 1921 r. Jednakże część jej postanowień wprowadzono w życie dopiero pod koniec roku 1922, po przeprowadzeniu wyborów zgodnie z nowo uchwaloną ordynacją oraz po wyborze prezydenta. Ustrój przewidziany w ustawie zasadniczej zaczął w pełni funkcjonować 14 grudnia 1922 r, tj. w dniu złożenia przez Józefa Piłsudskiego jako Naczelnika Państwa władzy na ręce Prezydenta RP Gabriela Narutowicza.

Sejm Ustawodawczy wykonał swoje zadanie. Kolejne wybory parlamentarne odbyły się w końcu 1922 r. – do Sejmu RP I kadencji 5 listopada, zaś do Senatu RP 12 listopada.

Do kolejnego sejmiku, liczącego 444 posłów, weszło zaledwie 60 chłopów – gospodarzy. Z tego 34 należało do stronnictw ludowych, 20 do prawicowych, 6 do ugrupowań mniejszości narodowych. Był to wynik nieustającej nagonki politycznej posłów chłopskich w poprzedniej kadencji. Ani jeden chłop po 1927 r. nie został wicemarszałkiem sejmiku, a było ich pięciu, ani nawet sekretarzem, których było ośmiu. Natomiast na marszałka sejmiku wybrano Macieja Rataja – syna chłopca, wybitnego działacza PSL „Piast”.

Młody polski parlamentaryzm szybko dotknięty został głębokim kryzysem wywołanym zamachem majowym w 1926 r. Rządy sanacji, chociaż nie odrzuciły systemu parlamentarnych rządów, nadały mu nowy, właściwy dla ideologii obozu piłsudczykowski charakter, wynikający z przekonania, że demokracja stanowi przeżytek i że tylko system władzy autorytarnej może zapewnić bezpieczeństwo o rozwój kraju. Następstwem tego była nowa konstytucja uchwalona w kwietniu 1935 r. stając się swego rodzaju ideowym manifestem obozu rządowego. Konstytucja ta, od daty jej przyjęcia zwana Kwietniową, odrzucała zasady Konstytucji marcowej, wprowadzając w ich miejsce przeciwstawne zasady ustrojowe. Zasadę podziału władz zastąpiono zasadą jedności władzy państwowej, zasadę egalitarności – zasadą elitarności, a zasadę demokratycznych i nieskrępowanych wyborów – zasadą wyborów cenzusowych, ogra-

niczających powszechność aktu wyborczego. Konstytucja kwietniowa kwestionowała w ten sposób dorobek polskiego konstytucjonalizmu i naruszała tradycyjne rozwiązania instytucjonalno-organizacyjne.

Konstytucja kwietniowa uzyskała negatywną ocenę w opinii historyków. Przetrwała II wojnę światową jako relikwyt tworzenia złego prawa. Sanacja – powszechnie potępiona za klęskę wrześniową w 1939 r. – odeszła w niebyt polityczny.

KONSTYTUCJA III RP z 1997 r.

Naturalną konsekwencją upadku PRL w 1989 r. była konieczność uchwalenia nowej konstytucji. Stało się to po kilku latach intensywnych prac sejmowych w 1997 r. dzięki determinacji socjaldemokratów i ludowców, którzy mieli w ówczesnym sejmie większość. Zgromadzenie Narodowe, które ją przyjmowało, prowadzili ludowcy: marszałek sejmu – Józef Zych i marszałek senatu – Adam Struzik.

Konstytucja z 1997 r. jest jedną z najobszerniejszych, jednolitych konstytucji europejskich. Składała się z 243 artykułów podzielonych na 13 rozdziałów. Preambuła, czyli uroczysty wstęp, odwołuje się do polskiej historii, wartości prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna; zawiera formułę odwołania się do Boga (*Invocatio Dei*); mówi o innych źródłach, z których mogą być czerpane owe wartości. Preambuła jest wiążącym prawnie i politycznie składnikiem konstytucji, wyznacznikiem interpretacji jej treści, ale i wskazówką dla kształtowania politycznej i moralnej podstawy porządku prawnego Rzeczypospolitej.

Generalnie ujmując, Konstytucja RP z kwietnia 1997 r. jest źródłem prawa dla fundamentalnych zasad ustroju III Rzeczypospolitej, którego główne założenia to: demokratyczne państwo prawa i sprawiedliwości społecznej, zwierzchnictwo narodu, unitarna forma państwowości, trójpodział władzy, pluralizm i subsydiarność.

Analizując polską konstytucję, zastanawiamy się, czy autorzy ustawy zasadniczej stworzyli model ustrojowy właściwy jedynie III RP, czy korzystali z europejskiego ducha konstytucyjnego, zawierającego pewne wzorce uniwersalne? Tworząc tę ustawę zasadniczą polskie elity polityczne wybrały wariant kształtowania modelu ładu demokratycznego, będącego syntezą krajowych tradycji i uniwersalnych zasad

demokratycznych. Oparto się na dwóch filarach: na uniwersalnych wzorcach ustrojowych państw demokratycznych, wykorzystywanych w „starych demokracjach” oraz na tradycjach prawnohistorycznych państwa, przyjmującego nową konstytucję, która musi mieć zakorzenienie w miejscowej kulturze politycznej, prawnej, a nawet zwyczajach społecznych czy stopniu rozwoju gospodarki.

Przed ponad dwudziestu laty patrzono w przyszłość z nadzieją, że doświadczenia przeszłości, w której łamano praworządność konstytucyjną, już nigdy się nie powtórzą. Obecnie podejmowane są próby zmiany obowiązującej Konstytucji. Czego szukają nowi „legislatorzy”? Czy doświadczenia przeszłości mają jakieś znaczenie w ich projektach? Czy złe czasy i złe obyczaje parlamentarne, które doprowadziły do upadku I Rzeczypospolitej, a następnie odrodzonej II RP, nie są dostatecznym ostrzeżeniem?

Przywołując doświadczenia konstytucyjne z zachodnich demokracji, wydaje się utopijne mniemanie, że można stworzyć konstytucję na całe stulecie dzięki oparciu jej na trwałych podstawach. Mądry ustawodawca nie blokuje zmian ustawy zasadniczej, lecz szuka rozumnej równowagi między jej trwałością a zdolnością adaptowania do zmian społecznych. Jednym z podstawowych elementów współczesnych konstytucji jest kompleksowy katalog praw i wolności człowieka i obywatela. Polska Konstytucja spełnia w tym względzie najwyższe wymagania. Cechą wszystkich konstytucji demokratycznych państw europejskich jest ich legitymizm. Tym samym Konstytucja RP z 1997 r. wpisuje się w standardy demokratycznego konstytucjonalizmu europejskiego.

CHŁOPSCY POSŁOWIE W SEJMIE USTAWODAWCZYM

Po tym ogólnym przedstawieniu dorobku Sejmu Ustawodawczego na tle historii rozwoju polskiego parlamentaryzmu, chciałbym omówić udział chłopskich posłów w jego pracach, który stanowi wyjątkowy i niepowtarzalny przykład politycznego zaangażowania chłopów w dziejach polskiego ruchu ludowego.

W Sejmie Ustawodawczym PSL „Wyzwolenie” z 57 posłami stanowiło drugi (po Związku Ludowo-Narodowym), a PSL „Piast” z 44 posłami trzeci co do wielkości klub. Jednym z mniejszych spośród 10 klubów

sejmowych była 13-osobowa grupa PS-Lewica, kierowana przez Jana Stapińskiego. W klubie tym znalazło się też dwóch posłów Chłopskiego Stronnictwa Radykalnego: ks. Eugeniusz Okoń i Tomasz Dąbal. Posłowie chłopscy zasiadali też w 31-osobowym klubie Polskiego Zjednoczenia Ludowego, do którego wchodził również członkowie Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Znacząca, 127-osobowa reprezentacja chłopska po wyborach na Pomorzu i Wileńszczyźnie wzrosła do 144. Już nigdy potem nie osiągnięto tego stanu.

Chłopi – posłowie byli posiadaczami gospodarstw różnej wielkości. Przynależność do poszczególnych stronnictw i klubów nie wynika z ilości uprawianej ziemi. Poseł endecki Franciszek Buczny miał 3,6-hektarowe gospodarstwo, zaś prezes PSL „Wyzwolenie” Błażej Stolarski posiadał 26 ha, a Wincenty Witos – 10 ha. Andrzej Maj, który współtworzył Narodowe Zjednoczenie Ludowe, gospodarował na 11 ha.

Udział chłopów w pracach sejmu był poważny, choć nieproporcjonalny do ich liczebności w Polsce. Najaktywniejsi posłowie chłopscy pochodzili z Galicji. Oni jedynie mieli za sobą doświadczenie pracy parlamentarnej. Jeden z nich – Wincenty Witos należał do grona najwybitniejszych parlamentarzystów w całym okresie międzywojennym. Był prezesem klubu PSL „Piaś”, który wyróżniał się szczególną aktywnością i dojrzałością polityczną, dlatego nazywany był włodarzem sejmu. Był osobowością przyciągającą innych posłów chłopskich.

Chłopscy posłowie od pierwszych dni pracy sejmu aktywnie uczestniczyli w rozwiązywaniu sporów między robotnikami rolnymi a obszarnikami, i określenie warunków pracy w majątkach obszarniczych. Z ich inicjatywy Sejm Ustawodawczy podjął ogromny kompleks spraw odbudowy kraju, w szczególności wsi, zagospodarowania odłogów, objęcia ochroną drobnych dzierżawców i innych użytkowników ziemi. Posłowie chłopscy odegrali poważną rolę przy określaniu zasad reglamentacji obrotu i dystrybucji płodów rolnych, nader ważnych dla poprawy sytuacji aprowizacyjnej głodujących miast.

Zasługą działających solidarnie klubów chłopskich wspieranych przez robotnicze ugrupowania lewicy sejmowej było przeforsowanie w uchwale z 10 sierpnia 1919 r. zasady reformy rolnej, przewidującej parcelację nadwyżek ziemi obszarniczej ponad określone maksimum

60-180 ha. Zasady parcelacji precyzowała ustawa z 15 lipca 1920 r., przewidująca przymus ze strony państwa parcelacji nadwyżek. Ustawa ta została przyjęta jednogłośnie, lecz jej realizacja napotkała jednak później na nieprzewidywany opór obszarników. Ludowcy współdziałali też przy opracowywaniu projektu konstytucji; jeden z sześciu projektów ustawy zasadniczej zgłosiło PSL „Wyzwolenie”.

Silne tendencje integracyjne zarówno wśród ludowych ugrupowań politycznych, jak i posłów spowodowały utworzenie 23 czerwca 1919 r. Związku Sejmowego Klubów Stronnictw Ludowych, obejmującego posłów z PSL „Wyzwolenie”, PSL „Piast” i PSL-Lewica, 20 posłów którzy opuścili PZL (m.in. Józef Ostachowski) oraz endecję. Związek Sejmowy Klubów Stronnictw Ludowych liczył 134 posłów. Niemal równocześnie liczna grupa posłów, również chłopskich, dokonała secesji w ZLN, tworząc wspólnie z posłami Stronnictwa Katolicko-Ludowego Narodowe Zjednoczenie Ludowe, zajmujące w wielu sprawach stanowisko zbliżone do PSL „Piast”.

Kolejnym etapem tworzenia jednolitej chłopskiej reprezentacji w sejmie stało się połączenie klubów PSL „Wyzwolenie” i PSL „Piast”; poza klubem pozostało PSL-Lewica, występujące przeciwko polityce „Piasta”. Zjednoczonym klubem kierował Wincenty Witos, jego zastępcą był Maciej Rataj, zaś sekretarzem – Jan Dąbski. Klub ten, liczący 108 posłów, był najliczniejszym ugrupowaniem w Sejmie Ustawodawczym.

Rozmowy Zjednoczonego Klubu PSL z Narodowym Zjednoczeniem Ludowym w sprawie stworzenia koalicji mogącej zastąpić pozaparlamentarny gabinet Paderewskiego gabinetem parlamentarnym doprowadziły do porozumienia, w wyniku którego 13 grudnia 1919 r. powstał rząd Leopolda Skulskiego. Koncesję na rzecz prawicy stanowiła zgoda PSL na wprowadzenie senatu i podwyższenie maksimum ziemi niepodlegającej parcelacji. Zasady te skłoniły 25 posłów z PSL „Wyzwolenie” (m.in. Jana Woźnickiego i Błażeja Stolarskiego) do opuszczenia w początkach stycznia 1920 r. wspólnego klubu i powrotu do samodzielnej działalności politycznej. W klubie „Piasta” pozostali nadal Stanisław Osiecki i Maciej Rataj. Gabinet Leopolda Skulskiego upadł w czerwcu 1920 r. w związku z dymisją ministrów z „Piasta”, protestujących przeciw niewykonaniu przez rząd postanowień w sprawie realizacji reformy rolnej. Równo-

wcześnie pod wpływem ostrej krytyki ze strony pozostałych stronnictw ludowych PSL „Piast” zmienił swe stanowisko w sprawie senatu.

Sejm Ustawodawczy uchwalił 1 lipca 1920 r. ustawę o Radzie Obrony Państwa. Skumulowała ona funkcje sejm i rządu w zakresie spraw dotyczących wojny i zawarcia pokoju. W Radzie Obrony Państwa zasiadali z ramienia PSL „Piast” – Maciej Rataj (zastępca Władysław Kiernik), PSL „Wyzwolenie” – Jan Woźnicki (Jan Tabor), PSL-Lewica – Jan Stapiński (Józef Bochenek). 24 lipca tegoż roku powstał koalicyjny gabinet rządowy z premierem Wincentym Witosem, za kadencji którego w 1921 r. Sejm Ustawodawczy uchwalił 17 marca Konstytucję RP oraz 18 marca zawarto pokój z Rosją Radziecką.

W czasie debat sejmowych PSL „Wyzwolenie” i PSL-Lewica opowiadały się konsekwentnie za parlamentem jednoizbowym, dążąc do rozszerzenia praw i swobód obywatelskich. PSL „Wyzwolenie” lansowało przy tym mało realną koncepcję budowy państwa jako swoistej federacji samorządowych gmin. „Piast”, który przejściowo godził się na parlament dwuizbowy, w końcowej fazie debaty głosował zarówno w tej, jak i innych sprawach wspólnie z lewicą.

Konstytucja była kompromisem. Postawa stronnictw ludowych w trakcie głosowania nie była jednolita. PSL „Piast” i PSL-Lewica głosowały za przyjęciem konstytucji, PSL „Wyzwolenie” – przeciwko. To ostatnie stanowisko miało charakter wyłącznie demonstracyjny i spotkało się z dezaprobatą w klubie, gdyż głosów nie liczono, konstatując jedynie przyjęcie ustawy znaczną większością głosów.

Po ustąpieniu we wrześniu 1921 r. gabinetu Witosa premierem został Antoni Ponikowski, korzystający z poparcia klubu PSL „Piast”. Stosunki między ugrupowaniami ludowymi uległy wówczas znacznemu napięciu. „Piast” stał się najliczniejszym klubem parlamentarnym, należało doń poczynając od 1920, ok. 22% wszystkich posłów. Klub ten był zawzięcie atakowany przez pozostałe kluby ludowe. W konsekwencji PSL „Piast” zwróciło się ku prawicy, znajdując sojuszników wśród ugrupowań centrowych, przede wszystkim w Narodowych Związkach Ludowych (NZL). Natomiast PSL „Wyzwolenie” i PSL-Lewica, nieodgrywające w sejmie większej roli, skoncentrowały swe wysiłki na walce z „Piastem” prowadzonej często w sposób demagogiczny.

Obecność w sejmie tak liczного grona posłów chłopskich drażniła. Prasa wymyślała ordynarne dowcipy i drwiny pod adresem chłopskich posłów, oczerniała ich, przedrzeźniała ich mowy, piętnowała ich milczenie. Wypominała im pobrane diety, podjudzała przeciwko nim kołtunerię mieszczańską. Ta nieustająca nagonka zniechęciła niejednego z chłopskich posłów i wielu z nich wycofało się później z wyścigu o mandaty poselskie..

Doświadczyl tej nagonki także Wincenty Witos – premier Rządu Obrony Narodowej. Po latach wspominał: „[...] czułem, że Polska polityczna – zarówno wsteczna, jak i postępową, tak magnacka, jak i demokratyczna – zawstydziała się swojej chwilowej słabości powołania »chama« na takie stanowisko i dała mi to odczuć w sposób jak najbardziej widoczny i przykry. [...] Wypełzło na widownię wszystko, co jad, zawiść i złość ludzką stanowi. Niczego tam nie brakło. Ruszyły do boju stronnictwa polityczne. Ruszyło kino, teatr, języki, plotki, książki, gazety, publikacje. Posypały się falą gradową kpiny, docinki, przedrzeźniania, karykatury. Kłamstwa i oszczerstwa, fabrykowane przez zawodowych kalumniatorów lub wynajętych pismaków, ludzie nawet poważni powtarzali z ewangeliczną postawą, ale z widoczną wiarą i zadowoleniem. Nie podobał się mój wygląd, chód, ubranie, raziała mowa i zachowanie, wstydzono się mnie i wstydzono się za mnie”.

Wbrew temu, co pisali jednak różni oszczercy, egoizm i klasowy partykularyzm najjaskrawiej przejawiał się nie wśród chłopów, lecz posiadaczy bogactw. Chłopscy posłowie dawali natomiast dowód głębokiego pojmowania potrzeb państwa, choć było ono dalekie od ich marzeń. Wincenty Witos trafnie porównał ten „sejm chłopski” z dawnymi sejmami, które kierując się wyuzdanymi interesami klasowymi nie zdobyły się na obciążenie szlachty i magnatów podatkami na rzecz obrony państwa i przyczyniły się do zguby I Rzeczypospolitej.

Sejm ustawodawczy otwiera i zamyka pewien okres długiej, jednostajnej historii chłopów polskich. Dziedzictwo Sejmu Ustawodawczego pielęgnowane jest po dziś dzień w ruchu ludowym.

LITERATURA

- Adamczyk M., Pastuszka S. *Konstytucje polskie w rozwoju dziejowym 1791-1982*, Warszawa 1985.
- Ajnenkiel A., *Historia sejmu polskiego*, Warszawa 1989.
- Ajnenkiel A., *Polskie konstytucje*, Warszawa 1991.
- Ajnenkiel A., *Spór o model parlamentaryzmu polskiego do roku 1926*, Warszawa 1972.
- Borkowski J., *Ludowcy w II Rzeczypospolitej, cz. 1-2*, Warszawa 1987.
- 20 lat Konstytucji RP. Konferencja w Sejmie 8 kwietnia 2017 roku.*, wstępem opatrzył J. Gmitruk, Warszawa 2017.
- Borkowski J., *Postawy polityczne chłopów polskich w latach 1930-1935*, Warszawa 1970.
- Borkowski J., *Witos a Polska*, Chicago USA, 1992.
- Burda A., *Polskie prawo państwowe*, Warszawa 1977.
- Czapliński W., *Dwa sejmy w roku 1652. Studium z dziejów rozkładu Rzeczypospolitej Szlacheckiej*, Wrocław 1955.
- Davies N. *Boże igrzysko. Historia Polski*, Kraków 2004.
- Gmitruk J., *Doświadczenia wyborcze ruchu ludowego*, [w:] *O jutro ruchu ludowego*, Warszawa 2016.
- Gmitruk J., *Demokracja jako czynnik rozwoju społecznego*, Warszawa 2017.
- Gmitruk J., *Wincent Witos – współtwórca Niepodległej*, red. nauk. T. Skoczek, Warszawa 2017.
- Gmitruk J., T. Skoczek, *Insurekcja Kościuszkowska i jej naczelnik w legendzie, historiografii i sztuce*, Warszawa 2017.
- Grochulska B., *Tradycja Konstytucji 3 Maja. zarys ogólny*, [w:] *Konstytucja 3 Maja 200-lecie tradycji*, red. B. Grochulska, Warszawa 1994.
- Grochulska B., *Historia Chłopów Polskich*, t. III: *Okres II Rzeczypospolitej i okupacji hitlerowskiej*, pod red. S. Ingłota, Warszawa 1980.
- Łaszewski, S. Salomonowicz, *Historia ustroju Polski*, Toruń 1995.
- Stankiewicz W., *Konflikty społeczne na wsi polskiej 1918-1920*, Warszawa 1963.
- Szaflik J. R., *Polskie Stronnictwo Ludowe Piast 1926-1931*, Warszawa 1970.
- Szczepański, *Chłopi i kultura chłopska w społeczeństwie polskim*, Warszawa 1988.
- Thugutt, *Wybór pism i autobiografia*, Glesgow 1943.
- Wawrzyniak J. *Zarys historii instytucji ustrojowych i konstytucyjnych w Polsce*, Warszawa 1996.
- Wawrzyniak J. *Polska. Ale jaka?*, red. M. Jarosz, Warszawa 2005.
- Wieczorek P. *Dyskusje konstytucyjne*, Warszawa 1991.
- Więzikowa A., *Stronnictwo chłopskie*, Warszawa 1963.
- Witos W. *Dzieła wybrane*, t. 1: *Moje wspomnienia*, cz. 1, do druku przygotowali, przedmową i przypisami opatrzyli: E. Karczewski i J.R. Szaflik, Warszawa 1988.
- Zakrzewski A., *Wójt z Wierzchosławic*, Warszawa 1984.
- Zakrzewski A., *Sejm Czteroletni i jego tradycje*, red. J. Koweci Warszawa 1991.

PROF. DR HAB. WŁADYSŁAW SZYMAŃSKI

Spółeczna Akademia Nauk

Przesłanki narastającego kryzysu demokracji

SŁABNĄCA ROLA PAŃSTWA

W SFERZE EKONOMICZNO-SPOŁECZNEJ

Swoboda przepływów kapitału ponad granicami, tak bardzo charakterystyczna dla współczesnej gospodarki, uruchamia mechanizm przechodzenia władzy w sferze społeczno-gospodarczej od państwa do rynków kapitałowych. Podstawą tego mechanizmu jest zmiana pola manewru państwa i kapitału w stosunku do ich pola manewru jaki był przed uwolnieniem kapitału, a więc przed zerwaniem z zasadami Bretton Woods⁴⁴, co jak wiemy nastąpiło na początku lat 70. ubiegłego wieku. Mając szeroki wachlarz wyboru rynków i miejsc lokowania kapitału zwiększa swoją władzę. Natomiast państwo tym bardziej traci władzę ekonomiczną im ma mniejsze pole manewru, gdy bardziej uzależnione jest od napływu, czy pozostania kapitału, czy też od zakupu przez kapitał obligacji państwowych.

Kapitał mając wybór rynków, ma wybór regulacji jakie występują na różnych rynkach. W tej sytuacji państwo w obawie przed odpływem kapitału dostosowuje regulacje do jego potrzeb, kosztem potrzeb innych podmiotów i wymogów długofalowych. W państwie moc i polityka uległy rozdzieleniu. Zdaniem Noama Chomsky'ego nastąpił proces

44 **System z Bretton Woods** – system walutowy, który stworzył podstawy relacji międzynarodowych w sferze zarządzania systemami monetarnymi. Był pierwszym w pełni negocjowalnym takim systemem kierowanym przez rządy państw, wypracowanym i przyjętym na konferencji w dniach 1-22 lipca 1944 r. z udziałem 730 delegatów z 44 państw. W celu przestrzegania i kontroli postanowień systemu uczestnicy konferencji powołali do życia Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju oraz Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

przejmowania władzy przez wirtualny parlament inwestorów i pożyczkodawców. Rządy muszą się temu parlamentowi coraz bardziej podporządkowywać i w konsekwencji decyzje rządów coraz bardziej rozmijają się z oczekiwaniami wyborców. **W globalnej wolnej gospodarce zdaniem Chomsky'ego rządy muszą wybierać między niszczeniem społeczeństwa a niszczeniem gospodarki.**⁴⁵ **Niszczą społeczeństwo gdy w imię doraźnych korzyści poświęcają długookresowe interesy ekonomiczne i społeczno-polityczne.**

Gdy słabną gospodarcze zdolności państwa i rządu, gdy ograniczona jest zdolność redystrybucyjna, a regulacje przestają odpowiadać jego autonomicznej woli, spadać jednocześnie musi zdolność realizacji celów przez mechanizm demokracji. W istocie demokracja jest sposobem funkcjonowania państwa. Jeżeli państwo traci moc i zdolność wyboru regulacji społeczno-ekonomicznych, to jednocześnie spada realna możliwość wpływu mechanizmów demokracji na podejmowane decyzje.

W konsekwencji narastającym problemem jest pogłębiająca się sprzeczność między celami kapitału i celami demokracji. Główne podmioty kapitału, transnarodowe korporacje naciskają na spadek regulacji państwa, ograniczenia podatków i świadczeń socjalnych. Mechanizmy demokracji w tych dziedzinach z reguły zainteresowane są ich wzrostem. Przewagę zdobywa kapitał nie tylko dlatego, że grozi odpływem do miejsc, które mu takie warunki oferują, ale również dlatego, że czas jego decyzji jest o wiele krótszy niż czas decyzji wyborców.

Wcześniej – w warunkach państwa narodowego ściśle ograniczonego granicami i kontrolującego przepływy kapitałowe – kapitał był zainteresowany bezpieczeństwem inwestycyjnymi i własnościowym oraz koniunkturą w kraju, wymagał odpowiedniej polityki dochodowej, socjalnej warunkującej popyt i stabilność gospodarki. Skazany był na dany rynek, dlatego był zainteresowany wzrostem popytu i dochodu pracowników na rynku wewnętrznym i ograniczeniem sprzeczności interesów. To wynikało z dobrze pojętego jego własnego interesu.

Swoboda przepływu kapitału ponad granicami i swoboda wyboru przez niego rynków lokowania, to najistotniejszy element współczesnego

45 Chomsky N., w rozmowie z Jackiem Żakowskim, *Anty TINA – rozmowy o lepszym świecie, myśleniu, życiu, SIC!*, Warszawa 2005, s. 11

procesu globalizacji, który wymusza konkurencję między państwami o kapitał. W wyniku tej konkurencji kształtuje się globalizacyjna zasadna równania w dół w zakresie regulacji, opodatkowania i obciążeń socjalnych. Tendencje w zakresie ograniczeń regulacji, obniżania podatków i zmniejszania obciążeń socjalnych to tendencje, które muszą ograniczać realne możliwości oddziaływania mechanizmów demokracji.

Proces globalizacji niekompletnej nie wyeliminował ale poważnie ograniczył pole manewru w polityce społeczno-ekonomicznej państw. Tym bardziej ograniczył to pole, im państwo jest słabsze ekonomicznie, a zwłaszcza słabe w sferze finansowej. Wtedy ma mniejsze pole manewru, bo bardziej uzależnione jest od kapitału zewnętrznego i krajowego, a więc lepiej musi dostosowywać się do jego interesów, kosztem innych interesów.

Słabość państwa w stosunku do rynków kapitałowych nie została zrekompensowana przez inne ponadnarodowe podmioty, które by mogły zapanować nad siłą tych rynków. Odbiło się to przede wszystkim na degeneracji rynku finansowego i rynku pracy, która to degeneracja uderza w różnoraki sposób w interesy i bezpieczeństwo szerokich rzesz społeczeństwa. Problemy te powodują, że nie tylko utrzymują się, ale rosną oczekiwania ich rozwiązania, które nadal skierowane są do państwa, do jego władzy. W ten sposób rośnie asymetria, a nawet przepaść między oczekiwaniami a możliwościami sprostania im. Ta rosnąca asymetria jest samoistnym czynnikiem erozji demokracji, gdyż podważa jej fundament, którym jest zaufanie do demokratycznie wybranej władzy. **Ludzie coraz więcej oczekują od parlamentu i rządu, tylko że w nowej sytuacji rząd i parlament coraz mniej mogą, gdyż zmuszone są do podporządkowania swych decyzji krótkookresowym interesom kapitału. Erozja siły państwa musi prowadzić do kryzysu demokracji.**

W czasie osłabienia państwa, w którym można zmienić rząd, ale trudno zmienić politykę gospodarczą, konsekwencją jest w istocie podważenie podstawy wyboru demokratycznego. Warunkiem demokracji parlamentarnej jest bowiem przedstawienie ważnych dla społeczeństwa problemów, które mogą być rozstrzygane w formie różnych wariantów programowych.⁴⁶

46 Munkler H. „Nie głaskać pod włos”, Der Spiegel, przedruk Forum 23-29.07.2012

Ukazanie alternatywy wyborczej i odwołanie się do wyborców to podstawa uwiarygodnienia wybieranej demokratycznie władzy. W sytuacji gdy można zmienić rząd ale coraz trudniej zmienić politykę gospodarczą, a więc w konsekwencji powoływanie się na brak alternatywy podważa istotę demokracji parlamentarnej.

Zawsze uważano, że jedyną skuteczną drogą obrony systemu demokratycznego i podstawą i sensem jego istnienia jest otwarta debata publiczna, która umożliwi konfrontację różnych stanowisk w wyniku czego znajduje się najlepsze rozwiązania dla pojawiających się trudnych społecznie problemów. Podporządkowanie państwa władzy kapitału i narzucanych przez niego regulacji, taką otwartą debatę publiczną w sposób zasadniczy ogranicza.

Z historii wiemy, że ci, którzy w sposób autorytarny odrzucali demokrację narzucali społeczeństwu jedną podstawową prawdę i jednego wroga, co miało pozwolić na odrzucenie wszelkiej wątpliwości kto jest swój a kto jest obcy. Obecnie mamy obok tej dalej możliwej logiki myślenia nową siłę narzucającą społeczeństwu podstawową jedyną prawdę, jest nią władza kapitału. Władza rynków kapitałowych i finansowych jest ukryta, gdyż jest niespersonalizowana. Trudno z nią dyskutować, nie można wchodzić w układy, zawierać kompromisów. Od decyzji takiej władzy nie można się odwoływać, ma ona więc charakter bezwzględny.

Jeżeli wyborcy nie mają wpływu na to, jaka będzie polityka gospodarcza albo mają wpływ coraz mniejszy, to musi to mieć wpływ na treść i przekształcenia samej polityki. **Nie może więc dziwić, że w czasie gdy coraz trudniej spierać się o realną politykę gospodarczą, spory polityczne spychane są do sfery polityki historycznej, tożsamości i godności.** W konsekwencji obywatele coraz rzadziej uznają demokrację i politykę jako sprawy dla nich ważne, jako grę w którą nie warto grać. Istotne jest również to, że ludzie rzadko dostrzegają rzeczywisty wpływ władzy kapitału na ograniczenie władzy państwa, w konsekwencji winią państwo, polityków i elity za niedostateczną zdolność i chęć rozwiązywania ich problemów.

ROLA KLASY ŚREDNIEJ W STABILIZOWANIU I ROZWOJU DEMOKRACJI

Wybitny filozof amerykański Richard Rorty kilkanaście lat temu twierdził, że jest wielce prawdopodobne, że jeżeli duża część miejsc pracy w najbliższych dziesięcioleciach przesunąć się będzie do Azji i Ameryki Łacińskiej to Europie i USA grozi upadek systemu demokratycznego.⁴⁷ To przesuwanie miejsc pracy zaczęło stopniowo zwiększać swój wpływ na świadomość społeczną, pogłębiać poczucie krzywdy. Poczucie krzywdy rosło w miarę zrozumienia, że ten odpływ miejsc pracy jest w dużym stopniu wyrazem nieuczciwej konkurencji jako skutku dumpingu ekonomicznego, socjalnego i kursowego. Upowszechnia się pogląd, że państwa Zachodu godząc się na taki dumping, krzywdzą własne społeczeństwa.

Odpływ miejsc pracy do Azji i Ameryki Łacińskiej to jednocześnie niekorzystna zmiana struktury społecznej. Ten czynnik zawsze miał dla demokracji znaczenie szczególne. **Przez wieki w państwach, w których była demokracja, była to demokracja ograniczona do ludzi z cenzusem majątkowym.** W Anglii wysoki cenzus majątkowy sprawił, że prawo wyborcze w 1832 r. posiadało około 7% dorosłej ludności. Reformy przeprowadzane w roku 1867 i 1884 podniosły ten wskaźnik. Dopiero jednak w roku 1918, a więc wtedy gdy i w Polsce, wprowadzono w Anglii powszechne prawo wyborcze.

W historii ostatnich 150 lat rozwój klas średnich miał zasadnicze znaczenie dla rozwoju społecznego i demokracji. Rozwój klas średnich zdecydował o tym, że bezpieczeństwo społeczne i bezpieczeństwo własnościowe niezbędne do rozwoju gospodarki rynkowej zostało zabezpieczane nie przez autorytarne systemy czy przez system demokratyczny ograniczony do ludzi z cenzusem majątkowym, ale przez demokrację z pełnych powszechnymi prawem wyborczym. Dopiero bowiem odpowiedni udział w społeczeństwie klasy średniej umożliwił uzyskanie przewagi sił społecznych zainteresowanych bezpieczeństwem własnościowym i stabilnością społeczno-polityczną. Rozwój klas średnich stał się zwornikiem ładu demokratycznego i ładu rynkowego dla dojrzałej gospodarki i demokracji.

47 Rorty R. Marzy mi się sprawiedliwość, „Gazeta Świąteczna” 17-18.06.2006

Można więc powiedzieć, że stabilna demokracja opiera się na szerokiej klasie średniej, natomiast wzrost rozpiętości bytowych i podział na skrajności bogactwa i biedy kreuje populizm i rewolucję, albo autorytarną dyktatorską oligarchię. Procesy globalizacji niekompletnej, osłabienie roli państwa i mikroekonomiczny charakter globalizacji uruchomiły zjawiska osłabiające klasę średnią, a więc ważną podstawę stabilności i demokracji.

Odpływ przemysłu z dobrze płatnymi zawodami do Azji i Ameryki Łacińskiej, rozwój cybermigracji, a więc wzrost zakresu pracy wysoko-kwalifikowanej, która może być przekazywana elektronicznie, na odległość do krajów o niższych płacach oraz zmiany charakteru postępu technicznego kreują procesy polaryzacji niekorzystne dla klasy średniej. **W krajach rozwiniętych udział klasy robotniczej, zwłaszcza dobrze płatnej, zaczął maleć a więc przestał jak dawniej zasilać klasę średnią.** Klasa średnia to ludzie którzy pod względem dochodów nie są oni na szczycie, ani na dole drabiny społecznej, których jednocześnie cechuje dobre wykształcenie i posiadanie nieruchomości. Czynnikiem który wpływa na ograniczenie klasy średniej ma również szybki wzrost udziały usług w PKB, które w dużym zakresie są niskopłatne. Zaczęto mówić o tzw. gospodarce postindustrialnej, gospodarce zdominowanej przez usługi.

Mówiąc o osłabieniu w rozwiniętych krajach klasy średniej nie można zapominać o charakterze współczesnych innowacji. We wcześniejszych fazach industrializacji korzystne skutki zmian technologicznych bardziej równomiernie spływały na resztę społeczeństwa, wpływając na zwiększenie wysoko płatnego zatrudnienia. **Obecny świat innowacji technologicznych wyolbrzymia różnice wykształcenia i talentu.** Gospodarka wyraźnie dzieli się na sferę tworzenia prototypów wszelkiego rodzaju, która to sfera jest droga i wymaga dużych nakładów ale jest bardzo opłacalna, oraz na sferę produkcji na bazie powyższych prototypów, która jest tania i mało opłacalna. Nowe fale innowacji technologicznych o wiele bardziej niż wcześniej, w dużo większym nieproporcjonalnym stopniu przypadają najbardziej utalentowanym. W ten sposób współczesne innowacje są w o wiele mniejszym stopniu czynnikiem kreacji klasy średniej.

Niekorzystna dla demokracji zmiana struktury społecznej wiąże się nie tylko z polaryzacją dochodów, gdyż polaryzacji coraz bardziej podlega poczucie bezpieczeństwa. Rośnie udział ludzi trwale zbędnych. **Zygmunt Bauman uważa, że współczesne przekształcenia przyczyniają się do powstawania swoistego śmietnika ludzi zbędnych, „ludzi odpadów”, „ludzi odrzutów”.**⁴⁸ Rośnie udział ludzi zatrudnionych na umowach śmieciowych, a więc ludzi pozbawionych stabilności zatrudnienia, świadczeń emerytalnych, a więc ludzi o przekonaniu, że nie sprawują kontroli nad swoim życiem. **Rośnie udział tzw. prekariatu od francuskiego precarite, chwiejność gleby po której się stąpa, czyli życie na ruchomych piaskach.** Spada więc rola i udział klasy średniej, która decyduje o sile demokracji, a rośnie prekariat, a więc grupa społeczna która podważa reguły demokracji.

PROCEDURY I MECHANIZMY DEMOKRACJI

Współcześnie coraz ważniejszym czynnikiem, który osłabia demokrację są długie procedury decyzyjne rozwiniętej demokracji. To co wcześniej decydowało o sile demokracji a więc rozwinięte procedury debaty, konsultacji, namysłu, czyli długi czas rozważania i wszechstronnego informowania i uwzględniania zastrzeżeń, obecnie staje się poważnym obciążeniem. Staje się obciążeniem gdyż żyjemy w innym świecie niż dawniej. Długie procedury stały się problemem w czasie gdy świat wkroczył w epokę nieciągłości. Przeszedł z epoki ciągłości, a więc zmian stopniowych, ewolucyjnych i przewidywalnych do epoki nieciągłości a więc zmian gwałtownych, nieewolucyjnych i nieprzewidywalnych.

Współcześnie, gdy szybko starzeją się doświadczenia, informacje, wcześniej przyjęta strategia, generalnym wymogiem stała się elastyczność a więc zdolność do zmian. Nieciągłość zmian doprowadziła do sytuacji, w której nieaktualna jest stara, ulubiona zasada myślenia, która polegała na ekstrapolacji doświadczeń z przeszłości na dziś i jutro. Przenoszenie doświadczeń z przeszłości zamiast do sukcesów często prowadzi do poważnych błędów, gdyż przy gwałtownych, nie ewolucyjnych zmianach, doświadczenia szybko się starzeją i stają się nieadekwatne. Równie nieaktualny jest drugi ulubiony sposób myślenia,

48 Bauman Z. Życie na przemiał, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004, s.25

a więc metoda antycypacji, czyli przewidywania co będzie w przyszłości i do tego dostosowanie, a więc planowanie. W sytuacji gdy tak trudno trafnie przewidywać i tak wiele mamy niespodziewanych zmian, metoda antycypacji jest równie nieadekwatna do współczesności.

Głównym problemem sprawnego decydowania to nadążanie za zmianami warunków, a więc maksymalne skracanie procedur decyzyjnych. W czasie szybkiego starzenia się informacji, odcinkowych strategii, zgoda na długie biurokratyczne procedury jest równoznaczna z nie-nadążaniem za zmianami. To jest skazywanie się na tworzenie decyzji, dla których warunki będące ich podstawą już minęły. Wtedy godzimy się na sytuację, w której tempo zmian warunków będących podstawą decyzji jest szybsze niż procedury ich podejmowania. Wówczas decyzje już w czasie podjęcia są błędne.

W tej sytuacji rośnie rola tzw. analizy wrażliwości, a więc analiza starzenia się wcześniej podjętych decyzji. Analiza ta ma na celu sprawdzenie na ile wcześniejsze przewidywania warunków, które były podstawą decyzji sprawdziły się w rzeczywistości i dalej obowiązują. Gdy wcześniejsze przewidywania w praktyce się nie sprawdziły, wcześniejsze decyzje powinny ulec zmianie by nie tkwić w błędzie.

W obecnej sytuacji ważnym wyzwaniem dla demokracji jest dostosowanie do gwałtownych, nieewolucyjnych i nieprzewidywalnych zmian, a więc dostosować się do wymogu elastyczności i zdolności do zmian adekwatnych do zmian warunków. W literaturze zbyt mało poświęca się miejsca temu, w jakim stopniu o sukcesie gospodarczym Chin w warunkach gwałtownych zmian zdecydowały krótkie procedury decyzyjne. Píše się już jednak, że jednym z kluczowych wyzwań współczesności jest to, że obecny model kapitalizmu nie pasuje do obecnego modelu demokracji. Wymaga to uzgodnienia na nowo dwu stron tego równania. Bez odbiurokratyzowania i skrócenia demokratycznych procedur decyzyjnych nie będzie to możliwe.

Wpływ rewolucji technicznej w sferze mediów na demokrację

Platon w dialogu o Państwie podkreślał, że wybór kompetentnych i uczciwych przedstawicieli do rządzenia państwem jest wynikiem sytuacji w której wyborcy są dobrze poinformowani. Współczesny świat coraz częściej cechuje nie tylko wybór polityków przez źle poinformo-

wany elektorat, ale mamy do czynienia z uprzedzającym ogłupianiem wyborców przez polityków, aby byli dla nich bardziej spinegliwym elektoratem. Do wielce nagannego procederu polityków współcześnie dołączają media epoki internetowej, które w jaskrawy sposób zatracają funkcje edukacyjne a rozwijają funkcje dezinformacyjne i ogłupiające. Paradoxem współczesności jest to, że wielka rewolucja informatyczna likwidując barierę czasu i przestrzeni, i umożliwiając porozumiewanie się z całym światem w czasie rzeczywistym, a więc czasem danej chwili, tak złe skutki czyni w sferze edukacji społecznej.

Platon odróżniał wiedzę obiektywną od wiedzy obiegowanej, subiektywnych opinii, które krążą po agorze na zasadach plotki. Tak też obecnie mamy wiedzę obiektywną i subiektywne plotki krążące w internecie na portalach społecznościowych. Platon uważał, że aby zapanowała wiedza obiektywna musi być przekazywana przez nauczyciela, być elementem hierarchicznego systemu edukacji.⁴⁹

Współcześnie media w dużym zakresie zatraciły funkcje hierarchicznego systemu edukacji, gdyż zostały zdominowane przez internet, którego nic nie dyscyplinuje. W konsekwencji zakwestionowana została wielowiekowa hierarchia między nauczycielem i uczniem, między ekspertami i autorytetami, a masami wykorzystującymi internet. Sieci komunikacyjne niwelując hierarchię w dostępie do wiedzy, to tylko pierwszy krok, bo dalsze konsekwencje to podważanie form, praw i instytucji.

Również tradycyjne media przyczyniają się do upowszechniania, a nawet kreowania populizmu. Media, podobnie jak politycy, zarażają się populizmem. Przejawia się to przenikaniem treści populistycznych do centrum politycznego i do mediów tradycyjnych uważanych wcześniej za odpowiedzialne. Media kierując się maksymalizacją oglądalności lub poczytności, budują napięcie konfrontując polityków o ekstremalnych poglądach. W ten sposób poszukiwanie sensacji przyczynia się do wypromowania zjawisk, które okazują się brzemiennie w skutkach, gdyż kreują nie myślenie i racjonalizm, a emocje i kłamstwa. Zaostrzająca się konkurencja w sferze mediów spycha często media z odpowiedzialnego informowania do zwykłej konkurencji o zdobywanie pieniędzy.

49 Agata Bialik-Robson w rozmowie z Katarzyną Czarnecką, Polityka nr 5, 2018

W czasie kiedy świat staje wobec wielkich wyzwań i trudnych wyborów, ich rozwiązywanie bez autorytetów będzie niemożliwe. **Kiedyś filozof Jacek Hołówka obecne czasy nazwał masakrą autorytetów.** Po co autorytety, gdy możemy otworzyć Googla i dowiedzieć się wszystkiego bez ładu i składu. Zamiast biblioteki mamy składowisko informacji bez selekcji, bez weryfikacji i dyscyplinowania.

Prof. Tom Nichols z Harvard Extension School mówi nie tylko o śmierci ekspertów, ale i to, że ludzie zaczęli być dumni z tego, że czegoś nie wiedzą, bo odrzucenie rad ekspertów stało się sposobem na głoszenie własnej wolności i autonomii.⁵⁰ Odbiorcy nie tyle szukają informacji, ile potwierdzenia własnych poglądów, niestety nie znają tzw. efektu Krugera Dunninga, z którego wynika, że im większym ktoś jest ignorantem, tym mniejsza szansa, że zauważy, iż nim jest. A tym samym, że zrozumie, że to inni mają rację.

Paradoksem współczesności jest to, że technicznie dużo łatwiejszy dostęp do informacji i wiedzy przyczynia się do mnożenia ignorantów, w ten sposób internet czyni ludzi głupszymi niż byli wcześniej.⁵¹

Internet w dużym stopniu pogrzebał obiektywizm. Ludzie stali się niewolnikami algorytmowych baniek portali społecznościowych. Algorytm Facebooka działa tak, że jeżeli preferujemy jakiś pogląd, a więc to, co jest zgodne z naszym przekonaniem, to na naszej „ścianie” będą się pojawiać informacje utwierdzające nasz pogląd. A jednocześnie odcinamy się od poglądów przeciwnych, a w konsekwencji od dojścia do obiektywnej wiedzy.

Współczesna rewolucja dała każdemu prawo do swobodnej wypowiedzi, dostęp do informacji i do wiedzy, ale ten postępek wyprzedza niedostateczny postępek w rozwoju kultury politycznej i społecznej i odpowiedniego rozwoju krytycyzmu. Kultura bowiem i krytycyzm są niezbędne do racjonalnego weryfikowania informacji i wiedzy. Nowe technologie nie zwiększyły poziomu zdobywanej wiedzy. Odbiorcy bardzo często nie tyle szukają informacji, ale zainteresowani są potwierdzeniem własnych poglądów. Facebook działa tak, że ułatwia takie potwierdzanie, bo gromadzi na naszej „ścianie” poglądy podobne

50 Nichols T. w rozmowie z M. Nowickim, Newsweek Polska Extra, 2 z 2017

51 Tamże

do naszych. W ten sposób stajemy się coraz bardziej odporni na inne poglądy. A takie zjawisko jest bardzo złe, o czym już pisał 120 lat temu Lew Tołstoj a mianowicie, że najmniej rozgarniętej osobie można wyłożyć najtrudniejsze zagadnienie jeżeli nie zdążyła wyrobić sobie na ten temat opinii. Z drugiej strony najprostszej rzeczy nie wyjaśni się osobie najinteligentniejszej, gdy jest ona stanowczo przekonana, że posiada na jej temat pełną wiedzę. Z rozważań Tołstoja dla współczesności wynika przykra prawda, a mianowicie, że w wyniku techniki internetowej ludzie o przeciętnej i niższej od przeciętnej wiedzy mają dostęp na forach społecznościowych do informacji nieselekcyjowanej. W ten sposób potwierdzają swe błędne poglądy i są odporni na obiektywną prawdę.

Grupy młodych ludzi pozamykanych w swoich facebookowych grupach wymieniają się poglądami na świat. A w związku z tym, że dobierają się na zasadach podobieństwa, tworzą zamknięte kręgi. W tych zamkniętych kręgach komunikacji wydaje im się, że są większością w społeczeństwie, dlatego są zaskoczeni i zszokowani gdy wychodzą na ulicę, a ich poglądy nie dominują.

Ubocznym skutkiem rewolucji informatycznej jest to, że dawniej w dyskusji społecznej brali udział i koncentrowali zainteresowanie autorytety takie jak Keynes, Weber, Russel, Kotarbiński, Pajestka i wokół ich poglądów gromadziły się kręgi zainteresowanych dyskutantów. Dzisiaj swe poglądy w internecie wyraża Wojtek i Józek i oni tworzą kręgi utrwalające podobne do nich poglądy. Ten proces jest groźny, gdyż zabija w zarodku proces dyfuzji merytokracji, a bez odpowiedniego jej udziału trudno mówić o zdrowej demokracji.

Współcześnie fake newsy, trolle, memy, boty, to współczesna broń do zdobywania poparcia i mnożenia wyborców. Najgorsze, że ta broń zastępuje głosy prawdziwych autorytetów i ekspertów. Ważne miejsce w walce wyborczej uzyskują boty, a więc tweety generowane nie przez ludzi a przez komputery. Ocenia się, że w ostatnich latach o wiele więcej tweetów generują boty z prawej strony politycznej niż ze strony lewej.⁵²

Niektórzy uważają, że nowe technologie w sferze komunikacji dały człowiekowi narzędzia za pomocą których dokonuje tego, co nazwać można drugim buntem mas. Pierwszy bunt w książce „Bunt mas” opisał

52 Kardyń W. W rozmowie z Z. Zaborowskim Przegląd 31.07 – 6.08.2017

Jose Ortega Gosset. Dokonał on jej opisu na przełomie XIX i XX wieku w związku z II rewolucją przemysłową, która dała elektryczność, silnik spalinowy i radio. Ortega stwierdzał, że umysły przeciętne i banalne wiedząc o swej przeciętności i banalności domagają się prawa do bycia przeciętnym i banalnym. Wtedy za szybkim postępem technicznym (największa rewolucja produktowa w historii) nie nadążał postęp kulturowy. Tamten bunt mas ze znanymi skutkami wykorzystali Mussolini i Hitler i w pewnym stopniu Lenin i Stalin.

Obecna rewolucja technologiczna i chaos wywoływany niekompletną globalizacją wywołuje procesy, za którymi również nie nadąża rozwój kulturowy i polityczny. Jesteśmy dopiero u progu przemian i ostatecznych skutków obecnego buntu mas nie jesteśmy w stanie przewidzieć.

Można powiedzieć, że druk pomógł reformacji, radio dyktatorom pierwszej połowy XX wieku, telewizja rozwojowi po II wojnie światowej systemów demokratycznych. Dziś internet osłabia rozum, a ułatwia wyzwolenie resentymentów rewanżystowskich ksenofobii, nad którymi ludzkość starała się zapanować. Wyzwalają się one w czasie, gdy świat staje wobec egzystencjalnych wyzwań i wymogu działań w poczuciu zgodności wspólnoty ludzkiej. Rację ma czeski filozof i pisarz Tomasz Halik, gdy stwierdza, że sieci społecznościowe w internecie służą przemianie sfrustrowanych marginalnych grup w anonimowy tłum, którym łatwo mogą manipulować populiści i demagodzy. A populiści potrafią przekonywująco wypowiedzieć to, co myślą ludzie którzy nie myślą. A którym silne negatywne emocje blokują zdolność trzeźwego i krytycznego osądu.⁵³

Wcześniej człowiek kształtował poczucie wspólnoty uczestnicząc w działaniu partii, do której mógł przynależeć, grup interesów zgromadzonych na demonstracja. Współcześnie człowiek inaczej kształtuje swe poczucie masowej obecności, bowiem nie są mu potrzebne publiczne zbiorowiska, bo jego masowa „tożsamość” kształtować się może poza fizyczno-przestrzennym zgromadzeniem. Internet i media masowe stają się alternatywną formą spotkań współczesnych mas społecznych.⁵⁴

Brak bezpośrednich spotkań, zamykanie się w wąskich kręgach jednakowo myślących forów społecznościowych, to zanik dyfuzji faktów

53 Halik T. Co Bóg ma wspólnego z takim Kościołem, *Gazeta Wyborcza* 28-29.07.2018

54 Sloterdijk P. *Pogarda mas*. Wyd. Aletkeia, Warszawa 2012, s. 23-25

i obiektywnej prawdy, a niewiarygodnie szybkie rozprzestrzenienia się błędów. To utrudnia, jeżeli nie uniemożliwia normalne funkcjonowanie demokracji, gdyż zabija debatę i mechanizm dochodzenia do kompromisu, to świat bez zdrowej demokracji. Racje ma pisarz i krytyk Krzysztof Varga pisząc, że „propaganda zeszła dziś kilka pięter w dół. Nie trzeba już sztabów speców od siania zamętu w głowach, wystarczą pojedynczy maniacy, cynicy bądź kretyni, każdy – nawet nieświadomie – może być propagandystą i siać ziarna kłamstwa” i dalej „Radosny kretyn puszczający w świat niedorzeczne informacje nie hamletyzuje nad korzyściami i stratami płynącymi ze swoich przedsięwzięć, ale naciska klawisz „wyślij” zanim do jego mózgu przecisnie się jakakolwiek refleksja nad skutkami.”⁵⁵

Znany socjolog Mamel Castells, to globalne społeczeństwo informacyjne nazwał społeczeństwem sieciowym.⁵⁶ W takim społeczeństwie kluczem sprawowania władzy jest nie tyle przemoc, ile kontrola umysłów społeczeństwa, a to osiąga się za pomocą mediów. Szczególnym narzędziem stają się te media, które wykorzystują możliwość wytwarzania społecznych emocji. Kreacja określonych emocji i wyciągania kompromitujących faktów lub pomówień staje się coraz częstszym sposobem pokonywania przeciwnika politycznego. Politolog Iwan Krastew pyta, czy można wyobrazić sobie, że ludzie przyzwoici, utalentowani, przepełnieni obywatelskim duchem, będą się ubiegać o państwowe urzędy jeżeli będą przekonani, że w polityce chodzi o zarządzanie nieufnością. Czy nie należy się obawiać technologii, które umożliwiają wyciągnięcie każdego oświadczenia jakie dany polityk kiedykolwiek wygłosił? Wtedy bowiem politycy bronić będą swoich wygłaszanych kiedyś stanowisk, również niesłusznych, gdyż ich dowodzona konsekwencja będzie ważniejsza niż rozsądek.⁵⁷ A przecież zwłaszcza współczesna władza winna opierać się na ludziach zdolnych do zmiany poglądów, bo wymaga tego szybka i niespodziewana zmiana warunków. Nie możemy zapominać, że świat przeszedł z epoki ciągłości do epoki nieciągłości a więc od zmian stopniowych, ewolucyjnych do zmian gwałtownych, niespodziewanych.

55 Varga K. I ty zostaniesz propagandystą, Newsweek Polska Extra 2/2017

56 M. Castells, Władza komunikacji, PWN, Warszawa 2013

57 Krastev I. Wielki Brat śledzi polityków, Gazeta Wyborcza 10-11.12.2012

Wymaga ludzi władzy elastycznych i zdolnych do zmian poglądów gdy zmieniają się fakty, a więc warunki. Tacy ludzie nie mogą za to być krytykowani przez media w imię źle rozumianej konsekwencji. W czasie gdy rośnie rola analizy wrażliwości, a więc analizy adekwatności wcześniej podjętych decyzji i ich założeń, by uchylać decyzje, które okazały się nietrafne. W tej sytuacji technologie informatyczne wykorzystywane przez agresywne media, a żerujące na wykorzystywaniu zmian merytorycznych stanowiska poszczególnych polityków jako wyraz niekonsekwencji są groźne i niebezpieczne. Kreują oportunizm i utrwalają błędy. Najniebezpieczniejsze jest to, że uderzają w to, co leży u podstaw zdrowej demokracji, a więc w pozytywną selekcję wybieranych polityków. Jak bowiem mądry i uczciwy człowiek ma chcieć wejść do polityki gdy ma być oczerniany za dostosowywanie myślenia i działania do obiektywnych warunków i obiektywnych potrzeb.

ZAGROŻENIA DLA DEMOKRACJI ZE STRONY POPULIZMU

Kilka lat temu pisałem w książce „Świat i Polska wobec wyzwań”, że jeżeli wiek XX był wiekiem totalitaryzmów, to wiele przemawia za tym, że wiek XXI będzie wiekiem ekstremalnych populizmów. Minęło kilka lat i ujawniło się wiele istotnych zjawisk potwierdzając powyższą hipotezę. Zjawiska populistyczne zaczęły coraz szerzej ujawniać się nie tylko w krajach o niezbyt rozwiniętej kulturze demokracji liberalnej, ale również w głównych jej filarach w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Istnieje dość szeroka opinia, że ewentualny upadek liberalnej demokracji w Stanach Zjednoczonych groziłby jej upadkiem w skali globalnej.

Uznaje się, że liberalna demokracja jest w stałym odwrocie od początku XXI wieku. Według Freedom House w 2017 r. w 71 państwach ograniczono wolność, a tylko w 35 poszerzono jej zakres.⁵⁸ Znany ekonomista węgierski Jonas Kornai podaje, że w 47 krajach postkomunistycznych dziesiąta część ludności żyje w państwach demokratycznych, 15% w krajach autokratycznych, a 75 proc. w państwach dyktatorskich.⁵⁹ Cytowany wcześniej Manuel Castells uważa, że od początku XXI wieku

58 Greg J.P. Nacjonalizm kontra światowy ład, The Wall Street Journal z 22.01.2018

59 Kornai J. W rozmowie z Z. Farkasem przedruk Gazeta Wyborcza 18-19.02.2017

ważną częścią rzeczywistości politycznej stały się usieciowione ruchy protestu, w wyniku podważenia wiary w instytucje państw i wiary w zwycięstwo globalnego kapitalizmu finansowego. Castells przewiduje że jesteśmy świadkiem systemu, którego kształt określony został 200 lat temu, a obywatele oczekują i żądają nowych form politycznej debaty, reprezentacji i podejmowania decyzji. Niemalże znaczenie w ocenach systemu władzy ma coraz powszechniejsza świadomość ogromnego sukcesu Chin, kraju autorytarnego, a przecież z założenia liberalna demokracja miała gwarantować przewagę rozwojową.

Znany badacz demokracji i populizmu Paut Taggart, twierdzi że populizmów jest wiele, a przyczyn ruchów politycznych należy zawsze poszukiwać w otoczeniu, w którym się one narodziły.⁶⁰ Podstawą jest niezadowolenie dużych grup społecznych wykorzystywane przez populistycznych polityków, którzy starają się ukierunkować niezadowolenie wobec na ogół pozornych wydumanych wrogów. Współcześnie najczęściej skierowuje się oskarżenia na takie lub inne elity i na emigrantów. Okazuje się, że chęć ukarania elit winnych obecnej sytuacji jest na tyle silna, że obywatele są gotowi oddać władzę w ręce radykałów.

Obecny czas to odkrywanie przez coraz szersze grupy społeczne kruchości, niestabilności, niespójności dotychczasowego ładu społeczno-gospodarczego i geopolitycznego świata. To co jeszcze kilkanaście lat temu było znane nielicznym co bardziej wnikliwym badaczom, staje się obecnie dla wielu coraz bardziej czytelne. W wielu krajach mnożą się uliczne protesty podważające legitymizację władzy. Jeżeli jednak radykalizm lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku niósł żądanie zmian w imię poprawy bytu i udziału ludzi w społecznej debacie, to obecnie mamy pierwszy w dziejach radykalizm młodego pokolenia w krajach rozwiniętych, które zwracają się przeciw zmianom. Wzrosła niepewność co do przyszłości, upowszechniają się pesymistyczne scenariusze. Coraz powszechniejsze jest przekonanie, że dzieci czeka gorsza perspektywa niż mają rodzice. Coraz częściej protesty to obrona status quo, stąd m. in. słabnięcie ruchów lewicowych, a wzrost udziału ruchów konserwatywnych, prawicowych. Zwłaszcza młode pokolenie

60 Taggart P. Populizm, lud i rdzenna kraina (w) Populizm. Wysocka O. (red.) Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010 s. 81

ma coraz większą świadomość, że niezależnie od aktualnej sytuacji bytowej kroczy w przyszłość po kruchym lodzie.

Kiedys Antonio Gramsci powtarzał, że jest pesymistą na krótką metę i optymistą na długą metę. To współczesne narastanie i kumulacja wielu problemów globalnych przemawia że ewentualnie można być najwyżej optymistą na krótką metę, a pesymistą na długą metę, a więc odwrotnie niż twierdził Gramsci. A Timothy Snyder, amerykański historyk, wskazuje na jeszcze inny znak współczesnych czasów. Twierdzi, że w ostatnich dziesięcioleciach XX wieku historia płynęła z Zachodu na Wschód, a od co najmniej dziesięciu lat mamy do czynienia z odwrotnym kierunkiem. W takich krajach jak Francja, Austria, Włochy, Holandia czy Wielka Brytania i Stany Zjednoczone coraz większą popularność zdobywają politycy czy ugrupowania, które mają charakter antyzachodni.⁶¹ Populizm postępuje kropla po kropli, ale bierność wg Snydera w początkowym okresie grozi zaprowadzeniem reżimów autorytarnych czy faszystowskich.

Inną cechą współczesnego niezadowolenia jest protest, ale w przeciwieństwie do dawnych protestów brak jest wizji zmian. Trudno tworzyć wizje zmian gdy realia przemawiają nie jak dawniej, za możliwym i realnym kształtowaniem rosnących aspiracji i realną wizją ich zaspakajania. Obecnie obiektywnym wymogiem jest rozpoczęcie społecznej edukacji, której długofalowym efektem będzie ograniczenie aspiracji materialnych, a rozwój aspiracji pozamaterialnych. Jest to trudne i politycy do tak niepopularnej dziedziny się nie palą. W tej sferze brak albo wiedzy, albo uczciwości i odpowiedzialności. Wciąż niedostateczna jest świadomość olbrzymich długów finansowych, długów w stosunku do przyszłych pokoleń oraz zadłużenia wobec przyrody. Dobrze to oddaje stwierdzenie wybitnego ekonomisty francuskiego Jacques Attali, które porażony skalą zadłużenia i jego dynamika stwierdzał „Pokolenie, które obecnie znajdują się u władzy, najpierw powinny mieć odwagę sporządzenia bilansu tego, co pozostawia następnym. Powinny więc obliczyć realną wartość całości swych długów, czy to gospodarczych, czy finansowych, środowiskowych bądź społecznych. I porównać je z aktywami. Ta pedagogiczna faza,

61 Snyder T. w rozmowie z A. Znatkiewiczem Forum nr 16 z 2017

z gruntu polityczna, będzie podstawą, by dojść do konsensusu wokół koniecznych reform.⁶²

Współczesny gwałtowny wzrost zjawisk populistycznych i wzrost zagrożeń dla demokracji liberalnej wynika z jednoczesnego ujawnienia się trzech zjawisk. **Pierwsze z nich to kumulacja wielu czynników osłabiających demokrację liberalną o czym była wcześniej mowa. Drugie to kumulacja czynników oddziałujących na niepewność i niezadowolenie społeczne. Trzecie to przemiany w sferze politycznej skłaniających wielu polityków do populistycznego wygrywania niezadowolenia.** Demokracji grozi bowiem wykorzystywanie przez populistycznych polityków niezadowolenia dużych grup społecznych, niezadowolenia o różnym charakterze.

Populizm zawsze istniał i jego pewien niewielki zakres jest w demokracji liberalnej potrzebny. Populiści ujawniają często rzeczywiste bolączki i błędy ważne w debacie publicznej. Słabością populizmu nie tyle jest wytykanie słabości i błędów, a recepta na ich przewycięzenie, która jest gorsza od choroby. Demokracji niewątpliwie współcześnie zagraża rosnący zakres populizmu. Nie chodzi tylko o siłę populistycznych polityków, ale o groźne zjawisko populizowania się centrum politycznego. Wielu polityków centrum w walce z populistami zaczyna wykorzystywać również populistyczne argumenty.

WOLNOŚĆ A NIERÓWNOŚCI W DEMOKRACJI LIBERALNEJ

W wielu krajach w centrum politycznym wykorzystuje się często argumenty, które 20-30 lat temu były nie do pomyślenia. Dla zdrowej demokracji ograniczanie nierówności społecznych jest równie ważne jak wzrost gospodarczy i wolność jednostki. Niewątpliwym błędem podejścia neoliberalnego było dość jednostronne stawianie na wolność, a zapominanie o nierównościach.

Wolność to jedna z najważniejszych wartości, ale nie można pominąć całokształtu warunków decydujących o możliwości korzystania z niej. Różnice w sferze bytowej, charakterze pracy, wpływają na te możliwości, stąd dla klas ludowych wolność, demokracja są wartościami mniej ważnymi. Natomiast wolność jest ważnym przywilejem

62 Attali J., Zachód 10 lat przed totalnym bankructwem, Studio Emka, Warszawa 2010, s.177

dla tych grup, których stać na korzystanie z niej. Ważne jest wprowadzone przez Ericha Fromma rozróżnienie wolności na „wolność do” a więc przede wszystkim do wzięcia na siebie odpowiedzialności za swój los, od „wolności od” negatywnie podchodząca do wzięcia za siebie odpowiedzialności. „Wolność od” cechuje postawę bezradności i lęku, a w konsekwencji chęć przerzucenia odpowiedzialności na silną władzę i silnego przywódcę, który uwolni nas od strachu i zrobi porządek z przyczynami naszego niepokoju. Całokształt współczesnych przekształceń kreuje zjawiska niezrozumienia rzeczywistości, niepewności, niepokoju i lęku poważnych grup społecznych. Tworzy to sprzyjające warunki dla działania populistycznym politykom, którzy wskazują zalekzionym ludziom wrogów, którzy są tego powodem i zapewnienie, że się z nimi rozprawią.

Paradoksem jest, że i demokracja i populizm zabijający demokrację opierają się na polaryzacji. Dla demokracji polaryzacja warunkująca pluralizm, a więc debatę społeczną i dochodzenie do zdrowego kompromisu to jest ważna podstawa. Dla populizmu, który pokonuje demokrację liberalną, polaryzacja jest również podstawą, ale polaryzacja dzielące społeczeństwa na dwie części pomiędzy którymi populistyczni politycy chcą wykształtować wrogość i zawiść, a więc zaprzeczenie sytuacji w której możliwa byłaby zgoda. Ewentualna wygrana części przeciwnej traktowana jest jak egzystencjalna groźba dla przegranych. Takie traktowanie części przeciwnej przez populistów jest ważną formą integracji swych zwolenników i ich odporności na nawet bardzo silne argumenty przeciwników. Stąd częste zjawisko, że ostra krytyka nie tyle osłabia, co wzmacnia krytykowanych populistów przez wzrost poparcia ich zwolenników.

Można więc powiedzieć, że polaryzacja, a więc antagonistyczny podział społeczeństwa na dwie części jest warunkiem siły i groźby populizmu. Badacz reżimów populistycznych prof. Steven Levitsky z Harvardu uważa, że kiedy spory ekonomistów stają się zasadnicze i nieprzekraczalne, wtedy polaryzacja morduje demokrację. **Taka polaryzacja zabiła demokrację w Hiszpanii w latach 30-tych, a zarazem w Niemczech obie silnie antagonistyczne przeciwieństwo nazistów i komunistów zniszczyło centrum politycznie i doprowadziło do zwycięstwa Hitlera.**⁶³

63 Levitsky S. w rozmowie z J. Żakowskim, Polityka nr 22 z 2018

Populiści dochodzą do władzy przekonując zawiedzione odłamy społeczeństwa, że wiedzą kto zawinił, kto jest wrogiem, a jest nim najczęściej elita, establishment, który w ten czy inny sposób sprawował dotychczas władzę. Krytyka populistów, protesty, jak wcześniej stwierdzałem, często nie osłabia ale ich wzmacnia, ale z drugiej strony słabość krytyki i protestów ułatwia populistom zdobycie poparcia konformistycznego centrum.

Politycy populistyczni aby zwiększyć poparcie i dokonywać przekształceń zwiększających ich władzę, starają się osłabić osobowych i instytucjonalnych arbitrów społecznych oceniających fakty i reguły funkcjonowania. Takimi arbitrami osobowymi są autorytety i eksperci, a z drugiej strony arbitrzy instytucjonalni, takie jak trybunały konstytucyjne, sądy, rzecznicy praw obywatelskich, niezależne media czy niezależne organizacje społeczne. Jeżeli arbitrzy zostaną podporządkowani albo zniszczeni, to władza staje się bezkarna i może łamać dotychczasowe zasady i normy.

Politycy populiści starają się na różne sposoby wygrywać niezadowolone społeczne, zagubienie, niezrozumienie przez ludzi coraz bardziej złożonego świata. A jednocześnie są wyrafinowanymi demagogami, którzy opierając się na kłamstwie, bo ważne, że nie odwołują się do rozumu ale do emocji. Odwołują się do ludzi, którzy wolą przeżyć zamiast myśleć, wierzyć zamiast wiedzieć i informacje weryfikować. Ważną sferą działania populistów jest nie tylko podważanie ale i walka z poprawnością polityczną, która jest przecież efektem doświadczeń i rozwoju naszej cywilizacji. Wyrazem walki z poprawnością polityczną jest rozszerzanie i rozwój pedagogiki bezwstydu.

Antropolog Waldemar Kuligowski uważa wygrywanie przez populistów walki z elitami, którą według nich nie mają prawa pouczenia zwykłych ludzi, a ci nie muszą się wstydić, że pewne rzeczy ich przerastają, jest w istocie stosowaniem „pedagogiki bezwstydu”. Ma to miejsce gdy elitom intelektualnym odbiera się prawo pouczenia innych ludzi. Jest to nic innego jak kreowanie dumnego, honorowego ignoranta. Proces ten widoczny jest od pewnego czasu na całym świecie.⁶⁴

Ciekawy jest swoisty paradoks, a mianowicie to, że populiści walczą

64 Kuligowski W., Polityka bezwstydu, czyli czas dla mas, Polityka nr 30.2016

z poprawnością polityczną, a jednocześnie powołują się na nią krytykując tych, którzy starają się podważyć wolę większości nie posiadającej wiedzy. Tak więc tylko do przeciwstawiania się walce z prostactwem i prymitywizmem w życiu publicznym populistom potrzebna jest poprawność polityczna, która nakazuje szacunek dla każdego.

Gustave Le Bon badając psychologię tłumu twierdził „przesada, bezwarunkowe twierdzenie, powtarzanie, powtarzanie, powtarzanie tego samego po kilka razy, niezagłębianie się w logiczne dowody – oto sposoby zdobycia i opanowania duszy tłumu”⁶⁵. Gebels mówił, że w propagandzie problem należy maksymalnie uprościć i ciągle powtarzać, powtarzać. Propagandzie populistycznej chodzi o to, żeby poszczególni ludzie czuli się razem z masami przeciwko komuś.

Wzmożona fala populizmu wynika nie tylko z niezadowolenia bytowego, z poczucia niepewności ekonomicznej, ale z zagubienia społecznego, braku poczucia tożsamości, realnej przynależności do większych grup społecznych. Wielu badaczy uważa, że współcześnie ludzie czują się samotni jak nigdy przedtem. Wpływa na to wiele czynników cywilizacyjnych. Słabnie przynależność do klas, związków zawodowych, organizacji społecznych. Charakter produkcji, wzrost udziału jednoosobowych gospodarstw domowych, zmienność i niepewność zatrudnienia, zanik starych związków lokalnych i sąsiedzkich, czyni człowieka coraz bardziej samotnego i anonimowego.

Dlatego też ludzie buntują się przeciw brakowi przynależności wskazując pragnienie poczucia, że jest na świecie coś do czego należą, co nadaje mi znaczenie i godność, że mam jakąś strukturę, w której się odnajduję. U wielu ludzi brak jest wyraźnego indywidualnego sukcesu aby mogli być z niego dumni. Stąd podatność ludzi na takie oddziaływania polityczne, które starają się nadać im godność z tytułu przynależności do grupy politycznej, którą cechuje np. podnoszenie rangi narodu i jego ochrony przed wrogami. Problem ten istniał zawsze, obecnie wzrosła jedynie jego skala.

Pisał o tym już filozof niemiecki Artur Schopenhauer (1788-1860). W „Poszukiwaniu mądrości życia” pisał: „Najmniej wartościowym rodzajem dumy jest duma narodowa. Kto bowiem nią się odznacza,

65 Le Bon G. Psychologia tłumu, Wyd. Antyk, Kęty 2004, s 24

ten zdradza brak cech indywidualnych, z których mógłby być dumny, bo w przeciwnym wypadku nie odwoływałby się do czegoś, co podziela z tyloma milionami ludzi. Kto ma wybitne zalety osobiste, ten raczej dostrzeże braki własnego narodu, ponieważ ma je nieustannie przed oczyma. Każdy jednak żalosny dureń, który nie posiada nic na świecie, z czego mógłby być dumny, chwyta się ostatniej deski ratunku, jaką jest duma z przynależności do danego akurat narodu; odżywa wtedy i z wdzięczności gotów jest bronić rękami i nogami wszystkich wad i głupstw jaki naród ten cechują.”

Zagrożenie demokracji ze strony postaw nacjonalistycznych

Współczesny świat czasu globalizacji to świat ponadnarodowych związków, zależności, koncernów, przepływów kapitałów, towarów i rozwoju sieci informacyjnych. Dla wielu zaskakujące jest, że reakcją na te ponadnarodowe współzależności i potrzebę myślenia wspólnotowego niezbędnego dla podejmowania i rozwiązania trudnych problemów globalnych, ożywia się zdecydowanie nacjonalizm i ksenofobia. **Właśnie teraz narodowcy wszelkiej maści poczuli wiatr historii, integrują się i myślą o dążeniu do dominacji politycznej. Populiści powyższe tendencje nie tylko wykorzystują, ale potęgują. Upraszczając można powiedzieć, że wielu na wszelkie słabości i trudności globalizacji widzi lekarstwo w powrocie do wartości narodowych, a często nacjonalistycznych.**

Można stwierdzić, że nie jest trudno łączyć wielu ludzi pod sztandarami narodowymi, gdy kapitał międzynarodowy kreuje duże nierówności, a jego bogacenie w danym kraju nie decyduje, że będzie w tym kraju inwestował i tworzył miejsca pracy, bo okazuje się najczęściej, że inwestowanie w Azji czy Ameryce Południowej jest bardziej opłacalne. Nietrudno wyzwać emocje antyemigranckie, gdy dobrze płatne miejsca pracy odpływają do rynków wschodzących, a wiele wysoko płatnych usług przejmują drogą cyberpracy wysokokwalifikowani pracownicy w krajach na niższym poziomie rozwoju. W tej sytuacji w krajach Europy i Ameryki Północnej zwiększyło się przekonanie o negatywnych konsekwencjach nieuczciwej konkurencji, o którą obwinia się władze. Fachowo to formułując, nieuczciwą konkurencję widzi się w dumpingu ekonomicznym, socjalnym czy kursowym stosowanym przez kraje

rynków wschodzących. W krajach Europy Zachodniej o taki dumping posądzają się również nowych członków Unii Europejskiej z Europy Środkowo-Wschodniej. Populizm, który doprowadził do Brexitu w dużym stopniu na tych problemach bazował.

Powyższe uwagi dotyczyły różnego rodzaju przyczyn niezadowolenia coraz szerszych grup społecznych, które to niezadowolenie stanowi bazę wykorzystaną przez polityków populistów do zdobywania władzy. Czynią to przez wskazania na winnych traktowanych jako wrogów, których obiecują pokonać. W związku z narastającą falą populizmu, ważne obok wzrostu niezadowolenia jest przyczyna rozwoju grup polityków chętnych do populistycznego nie tylko wykorzystania ale potęgowania niezadowolenia społecznego. Na pewno wpływa na to wiele czynników. Ja zwrócę uwagę jedynie na dwa, które wynikają z poprzednich rozważań. Pierwsze to osłabienie roli państwa i jego podporządkowanie sile rynków kapitałowych i finansowych. Osłabienie roli i funkcji państwa w gospodarce, jego podporządkowanie interesom kapitału to jednocześnie osłabienie roli polityków w sferze ekonomiczno-społecznej. To poważne bariery ograniczające możliwość aktywności w tak ważnej sferze życia społecznego. Musi to wywoływać wzrost zainteresowania przez polityków poszukiwaniem alternatywnej aktywności. Niestety częstym efektem tych poszukiwań jest aktywność w sferze wykorzystywania emocji, zawiści i niewiedzy poważnej części wyborców do zdobywania władzy i jej utrwalania. Drugą przyczyną wzrostu populistycznych polityków jest też wcześniej rozważana negatywna selekcja polityków. Negatywna selekcja nie tylko w sferze kompetencji i wyobraźni, ale i w sferze uczciwości i odpowiedzialności za państwo. Nie ulega bowiem wątpliwości, że populistyczna polityka prowadzi wcześniej czy później do katastrofalnych skutków dla państwa i społeczeństwa.

Najważniejsza jest świadomość mechanizmów, które wyrażają sposób i formę wpływu populizmu na niszczenie demokracji. Ważna jest ogólna prawda, która mówi, że demokracja nie może istnieć bez demokratów. Ważne więc jest kreowanie w społeczeństwie kultury demokratycznej, przywiązania do praworządności. Rozwój populizmu przekonuj, że z kulturą polityczną nie jest dobrze i politycy populistyczni głosząc, że demokracja liberalna jest demokracją elit, mogą łatwo zdobywać

posłuch wielu obywateli. Inna ogólna prawda głosi, że opinia publiczna nie może poprzestawać na akcie wyborczym. Musi dysponować instytucjami, które pilnują polityków. Politycy populistyczni dążąc do utrwalania władzy robią wiele by te instytucje zneutralizować albo zniszczyć.

REFLEKSJE OGÓLNE I KOŃCOWE WNIOSKI

Mówiąc o niszczeniu demokracji należy zacząć od jej pojęcia. Wybitny myśliciel i ekonomista XX wieku Joseph Schumpeter (1883-1950) uznawał demokrację jako procedurę i sekwencję działań pozwalających zmienić rząd w cywilizowany sposób zgodny z prawem. Dodaje się do tego na ogół że musi istnieć system instytucji chroniący interes mniejszości. W tym pojęciu nie tylko chodzi o możliwość odsunięcia rządzących od władzy drogą głosowania, ale wybory powinny się odbywać w sposób cywilizowany. Rozumienie „sposób cywilizowany” ma zasadnicze znaczenie. Po dojściu populistów do władzy, władza zasłania się legitymacją wyborczą, która populiści utożsamiają z samą demokracją. Zwykle poważna część społeczeństwa się na to nabiera, co ma znaczenie bo wtedy uznają oni radykalne działania opozycji jako niedemokratyczne. Wtedy sprzeciw wobec nie w pełni demokratycznych wyborów uznaje się jako niedemokratyczny.

Nie ma demokratycznych wyborów bez bezpieczników demokracji. Politycy populistyczni nauczyli się obchodzić albo niszczyć bezpieczniki i demokrację. Umieją robić wybory, nie ryzykując że mogą je przegrać. Starają się kontrolować telewizję, sądy, media a więc ograniczając lub niszcząc wspomniane wcześniej osobowe i instytucjonalne funkcje arbitrów, bo wtedy władza staje się nie tylko bezkarna, ale ma to zasadniczy wpływ na wybory. Wtedy bowiem można zachować pozór demokracji, gdyż przeprowadza się wybory, ale ludzie nie mogą wysłuchać innych propozycji i innych polityków bo ich się skutecznie wycisza.

Regułą w ostatnich dekadach jest, że w krajach nie tylko autorytarnych ale i dyktatorskich przeprowadza się wybory, ale uzyskuje większość bez jawnych fałszerstw. Putin, Erdogan, Xi, mają przeważające poparcie społeczne, a trudno ich kraje uznać za demokratyczne. Wybory tam odbywają się w warunkach gdy inni politycy i inne propozycje są bar-

dzo poważnie wyciszane. Wspomniany wcześniej prof. Steven Levitski wybory jako realnie demokratyczne uznaje tylko takie, jeśli odbywają się w środowisku umożliwiającym ludziom dokonanie wolnego i racjonalnego wyboru. Wymaga to: po pierwsze ludzie nie boją się głosować zgodnie z przekonaniem, ani ich otwarcie na różne sposoby wyrażać. Po drugie: jeżeli istnieją powszechnie dostępne, legalne i bezpieczne kanały przekazywania opinii i informacji – od mediów wszelkiego rodzaju po demonstracje i strajki.⁶⁶

Współczesne dyktatury nauczyły się wyciszać inaczej myślących nie tyle przez cenzurowanie i więzienie krytyków, co przez odpowiednie nagradzanie właściwie myślących. A więc wspieranie oportunistów. Populiści obserwując wielu współczesnych dyktatorów wiedzą, że jeżeli kontroluje się indywidualnych i instytucjonalnych arbitrów, a więc aparat państwa, media, sądy i odpowiednio nagradza właściwie myślących, to można rządzić bez wykorzystywania jawnej przemocy.

Populistyczni politycy wygrywają emocje i ograniczoną wiedzę istotnej części społeczeństwa, by wygrać wybory stawiają na niepoinformowany elektorat, który starają się nie tyle poinformować, co ogłupić. Służą do tego ataki na elitę, wrogów wewnętrznych i zewnętrznych. A gdy wygrywają wybory starają się utrwalić władzę przez osłabienie lub zniszczenie instytucjonalnych arbitrów. Trwałość władzy autorytarnej zależy od charakteru polaryzacji a więc od tego jak strony sporu są od siebie oddalone. Jeżeli istnieje przekonanie, że nie ma szans na porozumienie, gdy wygraną którejś strony uznaje się za groźną dla drugiej, to trudno odsunąć stronę autorytarną od władzy.

Współcześnie demokracje stacają się w kierunku tzw. konkurencyjnego autorytaryzmu. W takim autorytaryzmie są partie opozycyjne, sądy, wybory, prywatne media, można uwodzić społeczeństwo legitymacją wyborczą, nawet wtedy, gdy wszystkie te instytucje są w praktyce bardzo ograniczone. W takiej sytuacji jest szansa powrotu demokracji przez powrót istniejących instytucji do realnego działania. Gorzej jest wtedy, gdy istnieje ostra polaryzacja i przegrana autorytarnej strony uważana jest jako egzystencjalne dla niej zagrożenie, wtedy dla obrony jest w stanie użyć bardzo radykalne, ekstremalne formy. W tej sytuacji

66 Levitskis S. Rozmowa... op cit.

staje problem co ze sprawą tradycyjnego głoszenia odwetu za niszczenie demokracji. Wybitni znawcy systemów autorytarnych są raczej przeciwni, uznając takie groźby za drogę do utrwalenia i zaostrzenia autorytaryzmu. Profesor Steven Levitsky stwierdza, że „demokratycznej opozycji dużo trudniej będzie odzyskać władzę, odbudować demokratyczny porządek i potem go utrzymać, jeśli nie zrezygnuje z rozliczeń albo przynajmniej nie ograniczy ich do absolutnego minimum (...) Dokładnie taka jest cena. I ona jest zwykle pierwszym tematem do negocjacji, kiedy autorytarna władza myśli o demokratyzacji. Bezkarność jest walutą, którą demokratyczna opozycja płaci ustępującej autorytarnej władzy za demokratyzację.”⁶⁷ Natomiast prof. Adam Przeworski z New York University, badacz systemów ustrojowych w skali świata, stwierdza: „nauczyłem się, że konflikty polityczne, których uczestnikom brakuje umiaru, prowadzą do gwałtu, przemocy, śmierci. Warto dużo zapłacić by do tego nie doszło. Nie brzydzi mnie niehonorowy kompromis, jeżeli dzięki niemu załatwia się wielką sprawę unikając krwi. A nie wyobrażam sobie władzy, która ustępuje, wiedząc, że będzie sądzona, pozbawiona majątków, trafi do więzienia. Taka władza zawsze wybierze pucz, jeżeli tylko jest w stanie go dokonać i spacyfikować protesty.”⁶⁸

Im większa polaryzacja, im ostrzejsze spory, im większe zniszczenia w sferze sądownictwa, mediów, instytucji państwa, tym trudniej o powyższy kompromis, bo dla wielu odwet wydaje się czymś naturalnym i sprawiedliwym. Potrzeba dużej wyobraźni aby w imię demokracji zrezygnować z surowego osądzenia autorytarnej władzy, aby nie próbowała ona użyć wszelkich sposobów, aby się nie dać od rządu odsunąć, a więc demokratyzację zaprzepaścić.

Mówiąc o wpływie populizmu na demokrację nie można pominąć częstego wykorzystywania przez populistycznych polityków argumentu większości. Od argumentu, że w demokracji rządzi większość, łatwo pomijać problem tyranii większości, która zawsze dla demokracji stanowi zagrożenie. Od czasu oświecenia zastanawiano się nad sposobami jej powstrzymania, najsukuteczniejsza okazała się konstytucja, która przekreśla możliwość jej zmiany zwykłą większością i narzuca

67 Tamże

68 Przeworski W. W rozmowie z J. Żakowskim, *Polityka* nr 4 z 2018 r.

ochronę mniejszości. Alecsis de Tocquevill już w XIX wieku ostrzegał w „Demokracji w Ameryce”, że największym zagrożeniem demokracji jest tyrania większości. Z jego korespondencji z Johnem Stuartem Millem wynika, że dla Tocqueville’a tyrania wyraźnej większości parlamentarnej jest groźna, a dla Milla śmiertelna. Mill, a więc ojciec liberalizmu, uważał, że bez elitaryzmu zagwarantowanego prawem nie ma szans, bo obywatele w swej masie są najzwyczajniej w świecie głupi. Nie chodzi przy tym o jakość umysłu ale o niedoinformowanie czy niedostatecznie zaciekawienie sprawą.⁶⁹ Populistyczna polityka to walka z elitami, która prowadzi do oddania racjonalności emocjom. Lud to większość i posiadał rzekomo wszelkie zalety, a elity wady. Takie tendencje są groźne bo uderzają w niezbędny element demokracji, jakim jest odpowiedni udział merytokracji. Wiedza, informacje, mądrość, a więc rola ekspertów i autorytetów to warunki niezbędne dla powodzenia w funkcjonowaniu każdego społeczeństwa. Większość obywateli jako podstawę wyboru decyzji sprowadza się tylko w części spraw, które nie wymagają eksperckiej wiedzy. Dlatego populistyczne szafowanie głosem ludzi rozstrzygającą rolę refrenów jest błędne. Rację ma Ivan Krastev, który twierdzi, że referenda są jak broń nuklearna, można nimi straszyć, ale nie należy ich używać.⁷⁰

Populiści starają się zwiększyć rolę prymitywnie rozumianej tyranii większości, która i tak istnieje w normalnej demokracji. Dlatego ważna jest świadomość, że opinia publiczna nie może poprzestać na akcie wyborczym, a musi dysponować instytucjami, które pilnują polityków, a zarazem wymuszają wsłuchiwanie się w głos ekspertów i autorytetów. Dużo racji mają ci, którzy uważają, że jedną z przyczyn kryzysu demokracji jest rozpad związku między czołówką intelektualną a czołówką polityczną.

Powyższa część poświęcona była wpływowi populizmu na kryzys demokracji. Z tego nie może wynikać wniosek, że liberalna demokracja nie wymaga reform. Demokracja musi przede wszystkim uwzględnić zasadną krytykę, że przecenia problem wolności a nie docenia problem nierówności, które ograniczają możliwość korzystania z wolności. Z tym

69 Król M. W rozmowie z A. Pawlicką, Newsweek nr 24.2017

70 Krastev I. Kiedy niemożliwe staje się możliwe, Newsweek 27.06-3.07.2016

wiąże się między innymi pośądzenie liberalnej demokracji jako formy obrony interesów i wartości elit. Stąd populiści mówią: elity ukradły demokrację i rządzą dla siebie. Za zasadną uznać należy tę krytykę demokracji, która dotyczy wydłużonych procedur i odkładania decyzji w świecie, w którym zdolność szybkiego reagowania na zmianę warunków jest dla skuteczności działań coraz ważniejsza.

BIBLIOGRAFIA

- Attali J., Zachód 10 lat przed totalnym bankructwem, Studio Emka, Warszawa 2010
- Bauman Z. Życie na przemiał, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004
- Bialik-Robson A. w rozmowie z Katarzyną Czarnecką, Polityka nr 5, 2018
- Le Bon G. Psychologia tłumu, Wyd. Antyk, Kęty 2004
- Chomsky N. w rozmowie z Jackiem Żakowskim, AntyTINA – rozmowy o lepszym świecie, myśleniu, życiu, SIC!, Warszawa 2005
- M. Castells, Władza komunikacji, PWN, Warszawa 2013
- Greg J.P. Nacjonalizm kontra światowy ład, (przedruk z) The Wall Street Journal z 22.01.2018
- Halik T. Co Bóg ma wspólnego z takim Kościołem, Gazeta Wyborcza 28-29.07.2018
- Munkler H. „Nie głaskać pod włos”, Der Spiegel, przedruk Forum 23-29.07.2012
- Kornai J. W rozmowie z. Farkasem przedruk Gazeta Wyborcza 18-19.02.2017
- Kardyń W. W rozmowie z. Zaborowskim Przegląd 31.07 – 6.08.2017
- Kuligowski W., Polityka bezwstydu, czyli czas dla mas, Polityka nr 30.2016
- Krastev I. Kiedy niemożliwe staje się możliwe, Newsweek 27.06-3.07.2016
- Król M. w rozmowie z A. Pawlicką, Newsweek nr 24.2017
- Levitsky S. w rozmowie z J. Żakowskim, Polityka nr 22 z 2018
- Przeworski W. W rozmowie z J. Żakowskim, Polityka nr 4 z 2018 r.
- Rorty R. Marzy mi się sprawiedliwość, „Gazeta Świąteczna” 17-18.06.2006
- Snyder T. w rozmowie z A. Znatkiewiczem Forum nr 16 z 2017
- Sloterdijk P. Pogarda mas. Wyd. Aletkeia, Warszawa 2012
- Taggart P. Populizm, lud i rdzenna kraina (w) Populizm. Wysocka O. (red.) Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010
- Varga K. I ty zostaniesz propagandystą, Newsweek Polska Extra 2/2017

DR PIOTR ZABORNY

Myśl ideowo-programowa partii lewicowych z perspektywy doświadczenia historycznego

*Najbardziej udany system społeczno-gospodarczy – kapitalizm
opiera się na zazdrości, żądzy zysku i drapieżności,
podczas gdy skompromitowany komunizm
opierał się na altruizmie, sprawiedliwości i wspólnocie.*

Andrzej Majewski

WSTĘP

Juliusz Słowacki w jednym ze swoich utworów pytał polskich spiskowców, o jaką Polskę walczą, czy chcą powrotu państwa szlacheckiego, z jego upadającą pańszczyzną, czy walczą o kraj ludzi wolnych, wykształconych, prawych, zasobnych, pracowitych i szlachetnych. Nawiązując do tamtych słów uważam, że tak modne dziś burzenie pomników dawnych bojowników o wymarzoną, sprawiedliwą Polskę „szklanych domów” jest formą ucieczki od opowiedzi na pytanie jakiej Polski chcemy także dzisiaj. Żeby weryfikować historię i jej symbole, trzeba najpierw wyjaśnić sobie, czy owi bojownicy działali w dobrej wierze i czy walczyli o poprawę losu ludzi pracy najemnej. Formalna dekomunizacja symboli Polski Ludowej nie zastąpi rzetelnej dyskusji na temat idei, którymi kierowali się politycy lewicowi i narodowi, bowiem często byli to ci sami ludzie, np. ks. P.Ściegienny, A.Świętochowski, I.Daszyński, W.Witos, J.Piłsudski, R.Dmowski, W.Korfanty czy W.Gomułka. Okrzyki „precz z komuną” wykrzykują obecnie ludzie, którzy nie mają pojęcia na temat tego, jakie w dziejach świata i Polski

były ideologie społeczne. Tacy antykomuniści sprowadzają komunizm do totalitarnych metod rządzenia Rosją sowiecką przez bolszewików. Nie przyjmują do wiadomości tego, że równie brutalnie władze państw kolonialnych rządziły w podbitych krajach świata, a zaborcy na ziemiach polskich. Ludzie Solidarności żądają głów tych, którzy twardą ręką rządzili w PRL, a jednocześnie bezkrytycznie odnoszą się się do rządów sanacyjnych, które także tłumiły strajki i demonstracje przemocą. Liczba zabitych w II RP robotników i chłopów jest podobna do tej, która obciąża komunistów. Tacy nawiedzeni mściciele utożsamiają ideologię szowinistyczną (hitlerowski nacjonalizm zaborczy) z patriotyzmem, czyli nacjonalizmem obronnym, który przyjmowali za podstawę swojego programu politycznego polscy konserwatyści, socjaldemokraci, ludowcy, chadecy i endecy, z Piłsudskim, Witosem, Korfantym i Dmowskim na czele.

Z okazji stulecia odzyskania niepodległości oddajemy cześć bojomnikom walk o odzyskanie własnego państwa. Musimy pamiętać, że w epoce zaborów, zwłaszcza w ostatnim okresie, istniał także ruch robotniczy, który prowadził rewindykacyjną działalność polityczną i skupiony był w partiach o różnych nazwach i odcieniach ideowych. Prawdą jest, że PZPR przejęła tylko jego nurt rewolucyjny poświęcając mu nawet osobne muzeum, zmienione po 1989 roku na Muzeum Niepodległości. Nie oznacza to, że trzeba zapomnieć o trwałym dorobku ruchu robotniczego tylko dlatego, że był w nim nurt internacjonalistyczny wrogi wobec polskich aspiracji niepodległościowych, ale przecież walczący z carskimi żandarmami o poprawę warunków życia i pracy polskich robotników.

Kreatorzy współczesnej polityki historycznej niedoceniają dorobku polskiej socjaldemokracji, która od początku swojego istnienia walczyła o suwerenne państwo polskie i organizowała zamachy na rosyjskich okupantów. Jednocześnie reformistyczna Polska Partia Socjalistyczna realizowała program ograniczenia wyzysku klasowego, który obiektywnie istniał na ziemiach polskich w XIX wieku i później. O poprawę warunków życia i pracy pracowników najemnych walczyły także inne partie polityczne, także chrześcijańsko-demokratyczne.

Obecnie dużo mówi się o wyzysku pracowników, jaki występował

w okresie Polski Ludowej. Trudne położenie robotników, podobnie, jak wszystkich pracujących powodowane było koniecznością pozyskania środków finansowych na odbudowę zniszczonego przez Niemców kraju, przy jednoczesnej niemożności uzyskania reparacji wojennych i niedostępności kredytów i technologii z krajów zachodnich. Jedynym źródłem środków finansowych na inwestycje przemysłowe, infrastrukturalne, medyczne, oświatowe i socjalne były płace pracownicze oraz eksport żywności i surowców, gdyż polskie wyroby przemysłowe były przestarzałe technicznie. Program uprzemysłowienia Polski do 1970 r. realizował aparat państwa kosztem niskich płac, co wywoływało krytykę polityki PZPR, demonstracje i strajki (dziś PRL-owscy strajkowicze otrzymują odznaczenia).

Upadek PRL nie sprawił jednak, że zniknął wyzysk robotników. Można dowieść, że kosztami transformacji ustrojowej w największym stopniu obciążeni zostali pracownicy najemni i drobni rolnicy. Wyzysk istnieje także we współczesnej, kapitalistycznej, wolnorynkowej Polsce, o czym świadczą rewindykacyjne pracownicze i chłopskie demonstracje i strajki, trwające w różnym nasileniu od początku III RP.

Podobna sytuacja występuje w wielu krajach świata, w których istnieje kapitalistyczna gospodarka rynkowa. Cele jakie stawiał sobie socjalistyczny ruch robotniczy są więc nadal aktualne i to od wpływów politycznych współczesnej socjaldemokracji zależą ustępstwa kapitału wobec pracy, kapitalistów wobec ludzi pracy najemnej. To dzięki głównie partiom socjaldemokratycznym w państwach Zachodnich przeprowadzano wiele prospołecznych reform przez modyfikowanie prawa pracy i wprowadzenie systemu ubezpieczeń społecznych. Uproszczona a czasami wręcz prymitywna krytyka idei socjalizmu utażsamianego z jego bolszewicką odmianą prowadzi Polaków do zupełnej dezorientacji ideowej i ślepej wiary w dobroczynne mechanizmy kapitalistycznej gospodarki, która promuje konsumpcyjny styl życia na kredyt. Rodzi się zafałszowany mit dobrego gospodarza, chociaż dług zagraniczny wzrósł on od czasów W.Gomułki z 2 do ponad 300 miliardów dolarów, a który będą spłacali nasi wnukowie, gdyż w sprawach długów obowiązuje zasada dziedziczenia.

EWOLUCJA MYŚLI SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ

Kapitalistyczny system społeczno-gospodarczy jest bardziej efektywny ekonomicznie od państwowego realnego socjalizmu, zawiera jednak w sobie wewnętrzne wady, które prowadzą do powstawania kryzysów finansowych, oraz do regionalnych wojen o pozyskanie stref wpływów i nowych rynków zbytu. Zarazem żądania finansowe i socjalne pracowników nie mogą prowadzić do zachwiania równowagi finansowej i upadłości przedsiębiorstw, gdyż firmy z innych państw czekają tylko na to, żeby dokonać wrogiego przejęcia cudzego rynku zbytu. Z tego punktu widzenia gospodarczy upadek PRL był dla kapitału światowego znakomitą okazją łatwego wzbogacenia. Zaczęło się od wykupienia większości polskich banków, wraz z obsługiwanyimi przez nie rynkami a następnie całych sektorów przemysłowych. Życie dowiodło, że nieprawdziwy jest pogląd o występowaniu wspólnego interesu klasy robotniczej, tak jak wspólne zasady funkcjonowania gospodarek w Unii Europejskiej w niejednakowy sposób służą różnym państwom. Mogliśmy przekonać się o tym np. przy staraniach o odzielenie pomocy społecznej upadającym polskim stoczniom

Mimo nie zrealizowania utopii komunistycznej ludzkość powinna mieć marzenia, gdyż pobudzają one polityków do szukania nowych rozwiązań kwestii społecznych. W XX wieku, w toku realizacji różnych utopii społecznych dokonał się w świecie ogromny postęp cywilizacyjny i techniczny oraz rozwój społeczny.

W XIX wieku żyli filozofowie, którzy byli przekonani, że rozszyfrowali prawa życia społecznego i procesu historycznego. Na tej podstawie twierdzili, że potrafią przewidywać przyszłość ludzkości i formułowali wizje lepszego świata. Filozof Karol Marks przedstawił koncepcję rewolucyjnej zmiany systemu społeczno-gospodarczego, w której zniesione zostaną antagonistyczne stosunki społeczne i powstaną warunki do zbudowania ustroju zapewniającego dobrobyt i szczęście wszystkim ludziom. Nieco wcześniej trzech zachodni myśliciele Robert Owen, Karol Fourier i Claude Saint Simon sformułowali program zbudowania ustroju socjalistycznego. Zdaniem K. Marksa był to socjalizm utopijny a swoją koncepcję nazwał naukową. Życie nie potwierdziło jego prognozy społecznej, że rewolucja proletariacka wybuchnie w najbardziej uprzemysłowionych

krajach świata. Nie doszło do niej, gdyż burżuazja zmodyfikowała ustrój kapitalistyczny w kierunku wprowadzenia partycypacji pracowniczej i zalegalizowania prawa pracowników do prowadzenia strajków ekonomicznych. Z tych powodów program przekształcenia kapitalizmu w socjalizm nie został zrealizowany. Dwaj wspomniani wyżej utopiści stworzyli idealne państewka komunistyczne w małej skali społecznej (falanstery), których ustroju nie dało się przenieść na narody.

Aby poprawić warunki życia i pracy pracowników najemnych, przelano wiele ludzkiej krwi, a mimo to w dobrobycie żyje nadal tylko część ludzkości.. Marek Beylin w książce „Spokojnie, to tylko rewolucja” (Warszawa 2014) z niepokojem stwierdził, że zachłystnięcie się ideologią neoliberalizmu w gospodarce, doprowadziło do tego, że widoczne jest załamywanie się solidarności zamożnych z ubogimi, a miłosierdziem kierują się nieliczni chrześcijanie i muzułmanie, chociaż żądają tego święte księgi. W krajach zamożnych nie występuje w znaczącej skali ubóstwo i przemoc, ponieważ działają instrumenty państwowej polityki społecznej, które działają na zasadzie repartycji bądź wzajemności ubezpieczeniowej. To sprawia, że osoby chore, opuszczone, niepełnosprawne i zmarginalizowane społecznie otrzymują wsparcie socjalne.

PROGRAMY PARTII POLITYCZNYCH W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

W dwudziestoleciu międzywojennym w partiach i między nimi toczyły się spory na temat modelu państwa, korzystnego dla rozwoju państwa ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego. Narodowa Demokracja dążyła do pogodzenia demokracji parlamentarnej z zachowaniem skuteczności państwa w warunkach konfrontacji z Niemcami i Rosją sowiecką. Kierowała się wytyczną zawartą w „Myślach nowoczesnego Polaka” R.Dmowskiego, że *sprawa narodowa może wymagać użycia siły względem ludów, żeby dla jej dobra trzeba było narzucać coś innym wbrew ich woli*. To zdroworozsądkowe stanowisko troski o interesy narodowe państwa polskiego jego wrogowie wykorzystali wykorzystali do przypisania endecji nacjonalizmu zaborczego, a w konsekwencji do uznania jej za partię faszystowską. Tak rozumując należałoby wszystkie państwa europejskie określić tym mianem, także Wielką Brytanię i Francję, po-

nieważ wzbogaciły na społeczeństwach kolonialnych. Ponieważ władze II RP stosowały przemoc wobec opozycyjnych partii politycznych oraz realizowały program asymilacji mniejszości narodowych i zdobycia kolonii, więc także państwo sanacyjne trzeba uznać za nacjonalistyczne i faszystowskie. Nijak się to ma do prawdziwego szowinizmu i rasizmu niemieckiego, dlatego przypisywanie Narodowej Demokracji cięgot autorytarnych i rasistowskich jest bez sensu.

W latach 1930-tych toczyły się spory ideowo-polityczne w partiach ludowych, chadeckich i socjalistycznych oraz pomiędzy nimi. Młodzi działacze socjaliści krytycznie oceniali relacje PPS z sanacją. Byli oni skupieni wokół Norberta Barlickiego i Stanisława Dubois. Wyobrażali oni sobie, że stosunki społeczne w kierunku ludowładztwa da się zmienić w Polsce siłą woli, więc domagali się od kierownictwa Polskiej Partii Socjalistycznej radykalnych posunięć, w wyniku których miała ulec poprawie sytuacja materialna robotników. Nie rozumieli oni tego, że nasz kraj znajdował się w otoczeniu państw agresywnych ekonomicznie, a polska burżuazja działała w warunkach nieuczciwej konkurencji ekonomicznej i nie mogła sobie pozwolić na podniesienie płac pracowniczych pod groźbą plajty.

Mogli tego nie rozumieć robotnicy ale wykształceni działacze socjalistyczni powinni czytywać się w opracowania takich polskich ekonomistów o opcji narodowej, jak Stanisław Głąbiński, Antoni Szymański i Adam Heydel, a następnie oświecać proletariat w kwestiach gospodarczych. Dość przypomnieć, że A.Heydel udowodnił istnienie wspólnego interesu przedsiębiorcy, robotnika i klienta. Jego zdaniem powinni oni współdziałać ze sobą, żeby dawać na rynek produkty zgodne z normą i po cenie korzystnej dla wszystkich stron procesu produkcyjno-konsumpcyjnego. Jego paternalistyczny model gospodarki wynikał z kalkulacji, że przedsiębiorcom bardziej opłaca się prowadzenie zakładowej polityki społecznej, niż doprowadzanie do sytuacji strajkowych. Polscy przedsiębiorcy traktowali związki zawodowe partnersko, dzięki czemu konflikty pomiędzy pracą kapitałem często były rozwiązywane na drodze negocjacji. W firmach, gdzie było inaczej (zwłaszcza zagranicznych, np. w Zakładach Lniarskich w Żyrardowie), wybuchały niszczycielskie strajki. Chociaż minęły od tego czasu dziesiątki lat, w naszym kraju wielu

przedsiębiorców utrudnia tworzenie związków zawodowych w swoich zakładach. Szczególnie widoczne jest to w przedsiębiorstwach, których właścicielem jest zachodni kapitał (np. hipermarkety), bowiem traktują Polaków jak „zawodowe i partia socjalistyczna.

Model polityki społeczno-ekonomicznej, w którym państwo pełni funkcje regulacyjne przez udział w negocjacjach pomiędzy pracą a kapitałem, został zastosowany w krajach, w których rządziła socjal-demokracja. Przyczyniło się to do skokowego wzrostu w nich dochodu narodowego. Sposób organizacji gospodarki we współczesnych Chinach dowodzi, że wolny rynek kontrolowany przez państwo może być efektywny ekonomicznie. Wiedziały o tym także władze II RP, toteż zachowały w rękach państwa monopol solny, tytoniowy, spirytusowy, zapałczany, ubezpieczeń od ognia, wydobywania gazu ziemnego, produkcji broni, pocztowy, loteryjny i kolejowy oraz lasy państwowe. Dochody skarbu państwa z tego tytułu stanowiły 30 % dochodów budżetowych.

A.Szymański wykazał, że strajki są niszczycielskie dla przedsiębiorców i pracowników ponieważ osłabiają konkurencyjność polskich produktów na rynku światowym. Określił też warunki brzegowe godziwości strajków. S.Głębiński uważał nadmierne i nieuzasadnione nierówności majątkowe za zło, gdyż wywołują one nienawiść klasową w czasie, kiedy w zrujnowanej wojną Polsce potrzebna była solidarność społeczna. Za obowiązek państwa narodowego uważał tworzenie ładu społecznego przez prowadzenie aktywnej polityki społecznej, gdyż na konfliktach społecznych korzystali wrogowie Polski.

O tym, że z pustego dzbana nawet król Salomon nie potrafi nic nalać, wiedzieli starsi działacze PPS, więc mitygowali środowisko S.Dubois, które nie rozumiało, że komuniści wywoływali w Polsce strajki na polecenie Kominternu, żeby stworzyć w niej sytuację rewolucyjną i przyjść z „bratnią pomocą” polskim robotnikom w celu obalenia ustroju burżuazyjno-obszarniczego. Dostrzegali to Józef Piłsudski, toteż po objęciu władzy w 1926 r. pacyfikował nadmierny radykalizm partii lewicowych i organizował własne zaplecze polityczne (BBWR, OZN). Przez cały okres rządów sanacji w Polsce toczyła się twarda walka polityczna, w której rząd stosował także przemoc (więzienie opozycyjnych posłów i torturowanie ich w Berezie Kartuskiej, strzelanie do manifestantów

robotniczych i chłopskich, w których zginęło kilkaset osób). Prowadziło to do dyskusji programowych i rozłamów oraz zawiązywania przez partie opozycyjne sojuszy politycznych. U schyłku dwudziestolecia w PPS wyodrębniła się PPS Lewica, która współpracowała z komunistami i miała pozytywny stosunek do ZSRR. Wobec delegalizacji KPP przez władze jej działacze włączali się w działalność PPS Lewicy.

Sytuacja społeczno-polityczna II RP była złożona ze względu na zbliżenie sowiecko-niemieckie, więc działalność partii lewicowych i ludowych trzeba oceniać z uwzględnieniem konsekwencji układu w Locarno. Nawet jeśli krytycznie ocenimy dziś naiwność i romantyzm polityczny radykałów w PPS, to trzeba docenić ich wrażliwość społeczną oraz to, że działali w dobrej wierze na rzecz robotników i organizowali ich edukację obywatelską w ramach Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Chociaż środowisko polityczne Barlickiego i Duboisa obiektywnie przyczyniało się do rozbijania jedności w PPS, to jego działacze powinni mieć miejsce w panteonie narodowym. PPS i PPS Lewica wspierały utworzenie antysanacyjnego frontu ludowego.

W historiografii marksistowskiej negatywnie oceniano działalność PPS u schyłku II RP, a jej działaczy nazywano prawicowymi, ponieważ nie aprobowali oni komunizmu oraz widzieli imperialne zakusy ZSRR. Przykładem takiej stronnicznej pracy jest B. Syzdka „PPS w latach 1944-1948” (Warszawa 1974), więc przed naukami historycznymi stoi zadanie przewartościowania stosunku do historycznej PPS. Chodzi zwłaszcza o negatywny stosunek do rewolucji, metod sprawowania władzy oraz zakresu ingerencji państwa w gospodarkę. Władze PPS odrzucały rewolucję i dyktaturę proletariatu jako niezgodne z zasadami socjaldemokratycznego reformizmu. W programie z 1935 r. jest mowa o tym, że system polityczny oparty być powinien *na zasadach parlamentaryzmu, pięcioprzymiotnikowymi wyborami, kontrolą parlamentu nad rządem, niezależnością władzy sądowniczej, swobodami obywatelskimi. Władzę w gospodarce miały objąć przedstawicielstwa robotnicze i chłopskie. Przewidywano wprowadzenie autonomii terytorialnej na obszarach zamieszkałych przez mniejszości narodowe* (J. Holzer, *PPS – szkic dziejów*, Warszawa 1977, s. 145). Słuszność ówczesnego stanowiska

politycznego kierownictwa PPS potwierdziła napaść Armii Czerwonej na Polskę w 1939 r. oraz sowietyzacja naszego kraju po 1945 r.

POLSKIE PARTIE POLITYCZNE W WARUNKACH WOJNY I OKUPACJI

Wobec zbrodniczej napaści ZSRR na Polskę partie polityczne nie widziały możliwości współpracy polskich władz emigracyjnych z tym państwem. Niechęć społeczeństwa polskiego do władz sowieckich pogłębiły wywózki kresowych Polaków w głąb Rosji i zmuszenie ich do ciężkiej, niewolniczej pracy, przy kiepskim odżywianiu. Rząd londyński nie mógł udzielać im pomocy. Sytuacja uległa zmianie w połowie 1941 roku po napaści Niemiec na ZSRR. Polskie partie polityczne i władze rządowe musiały zrewidować swój stosunek do Związku Sowieckiego. W rządzie gen. W. Sikorskiego była duża grupa piłsudczyków, którzy torpedowali wiele jego poczynąń. Znajdowało to odbicie w sporach międzypartyjnych i podejmowanych próbach zamachu stanu. Współpracę z władzami ZSRR zakłóciło odkrycie grobów katyńskich i niemiecko-sowiecka wojna propagandowa związana z określeniem sprawców tego mordu. Wygrali ją hitlerowcy, gdyż Sowietci popełnili kłamstwo katyńskie, którego rezultatem było zerwanie przez władze ZSRR stosunków dyplomatycznych z Polską. Negatywnie rzutowało to na współpracę wojenną i pogorszyło sytuację Polaków znajdujących się na terenie ZSRR.

Sytuacja ta skłoniła przywódcę ZSRR do skłócenia politycznego i wojskowego polskiego ruchu podziemnego. Jego celem było zwiększenie znaczenia Polskiej Partii Robotniczej, której J. Stalin nakazał udawanie partii narodowej. Odpowiadało to W. Gomułce, gdyż był polskim patriotą i komunistą, natomiast budziło zastrzeżenia komunistów-internacjonalistów. Ujawnił to spór ideowo-polityczny, jaki miał miejsce w 1943 r. w kierownictwie PPR, przy okazji opracowywania programu tej partii. Dotyczył on kwestii oceny przedwojennej działalności PPS oraz planowanego zakresu i sposobu przeprowadzenia zmian politycznych i społeczno-gospodarczych w powojennej Polsce. Obydwie frakcje polityczne były zgodne co konieczności przeprowadzenia rewolucji socjalistycznej, natomiast różnice poglądów dotyczyły kwestii stosunku do narodu, oceny działalności PPS i zachowania rodzinnych

gospodarstw w rolnictwie i rzemiośle. W. Gomułka reprezentował stanowisko pronarodowe, co oznaczało dążenie do zachowania suwerenności Polski i docenianie zasług PPS przy odbudowie państwa polskiego. P. Finder chciał, żeby powojenna Polska była internacjonalistyczna, ponieważ komuniści pochodzenia żydowskiego nie czuli się członkami narodu polskiego, a jedynie obywatelami państwa polskiego, które miało być sowiecką republiką. Cenił on jedynie dorobek SDKPiL (KPP), a PPS uznawał za partię reakcyjną, którą należy skomunizować i włączyć do PPR.

Polskie podziemie traktowało PPR jako przybudówkę partii bolszewickiej, więc nie chciało z nią współpracować. W tym czasie w okupowanych krajach Europy socjaliści współpracowali z komunistami, co wyraziło się utworzeniem Narodowego Komitetu Francuskiego, który był konkurencyjny wobec rządu Petain'a. Po wojnie przejął on władzę i osądził kolaborantów z hitlerowcami. Podobnie było we Włoszech, gdzie w 1943 r. powołano Komitet Wyzwolenia Narodowego, który był alternatywą wobec rządu faszystowskiego. Także w Czechach socjaliści i komuniści współpracowali ze sobą, co wyraziło się w podpisaniu przez nich umowy o współpracy w walce z Niemcami. Dzięki temu rząd emigracyjny w Londynie miał szerszą bazę społeczną i utrzymywał przyjazne kontakty z władzami ZSRR. Podobnie było na Węgrzech i w Rumunii. Nie mogło tak się stać na ziemiach Polski, ponieważ współpracę PPR z akowskim podziemiem uniemożliwiało obciążenie Sowietów zbrodnią katyńską. Zatrzuwała ona współpracę polsko-radziecką także po zakończeniu wojny, a ujawnienie prawdy na jej temat przez M. S. Gorbaczowa, w warunkach rozpadu ZSRR, nie miało politycznego znaczenia. Hasło „Katyń” nadal wykorzystywane jest propagandowo w celu wyeliminowania lewicy z życia społecznego.

Napaść sowiecka na Polskę doprowadziła do tego, że kierownictwo PPS zaakceptowało sanacyjną teorię dwóch wrogów (Niemiec i ZSRR). Postawa taka była uzasadniona do czasu agresji III Rzeszy Niemieckiej na ZSRR, gdyż w jej wyniku wszystkie ziemie Polski znalazły się pod okupacją niemiecką, a Sowietci stali się naturalnym sojusznikiem Polski w koalicji antyhitlerowskiej. Wymagało to zmiany stanowiska PPS w sprawie polityki międzynarodowej. W okresie II wojny światowej

działała ona pod nazwą PPS – Wolność, Równość, Niepodległość. Była propaństwowa, a jej przedstawiciele wchodziłi w skład rządu londyńskiego. W toku współpracy z ludowcami, narodowcami i chadekami ukształtowało się nowe oblicze polityczne PPS – WRN. Zasady jej polityki zawierał opracowany w sierpniu 1941 r. „Program Polski Ludowej”, który był zbieżny z koncepcjami ludowców. U schyłku wojny mówiono nawet, że odrodzoną Polską będą zarządzili reprezentanci chłopów i robotników.

Socjaldemokraci konsekwentnie byli przeciwni rewolucji proletariackiej oraz złagodźli skalę uspołecznienia gospodarki przez jej nacjonalizację lub współdzielcznienie, ponieważ zrozumieli, że w ówczesnym świecie w krajach rozwiniętych rozwiązano kwestię robotniczą w ramach ustroju kapitalistycznego. Uznali również walory endeckiej koncepcji upowszechnienia własności wśród robotników poprzez przekazanie im akcji przedsiębiorstw. Gdyby więc władzę w Polsce przejęły partie tworzące koalicję rządu londyńskiego, to kraj nasz nie musiałby przeżyć bolesnych skutków rewolucji społecznej i po niepowodzeniach budowy socjalizmu realnego przywrócić system gospodarki rynkowej. Układ sił międzynarodowych oraz brak elastyczności rządu londyńskiego w sprawie granicy wschodniej i wyjaśnienia zbrodni katyńskiej doprowadziły do tego, że władzę w Polsce zdominowali komuniści, którzy zmarnowali wiele cennych idei politycznych rządu emigracyjnego. W sprawach wsi PPS przyjęło stanowisko Stronnictwa Ludowego o konieczności przeprowadzenia reformy rolnej przez parcelację majątków obszarniczych bez odszkodowań dla ich właścicieli, przy czym za najbardziej efektywne ekonomicznie i społecznie uznali rodzinne gospodarstwa chłopskie. Na tej bazie mówiono o sojuszu robotniczo-chłopskim. Skalę i charakter zmian ustrojowych w Polsce miał określić powojenny parlament. Zakładano, że państwo, samorządy terytorialne lub spółdzielczość przejmą tylko te przedsiębiorstwa, które są „dojrzałe do uspołecznienia”.

W kwestiach polityki zagranicznej PPS-WRN stała na stanowisku trwałości traktatu ryskiego co do granicy wschodniej oraz postulowała włączenie do Polski Prus Wschodnich i Górnego Śląska. Mimo tarć pomiędzy premierem W.Sikorskim a prezydentem i niektórymi ministrami z powodzeniem nawiązane zostały stosunki dyplomatyczne

z ZSRR, co umożliwiło uwolnienie setek tysięcy Polaków deportowanych w głąb Rosji i stworzenie polskiej armii. Była to podstawa do dobrosąsiedzkiego ułożenia stosunków polsko-sowieckich na zasadach partnerskich i zachowania suwerenności Polski. Ten proces wytrąciło z koleiny ujawnienie przez propagandę hitlerowską grobów katyńskich. Był to niemiecki cios w plecy dla Polski. Od tego momentu, nic już nie mogło być, jak wcześniej, bowiem masowa rzeź polskiej inteligencji usztywniła stanowisko rządu londyńskiego wobec ZSRR. Tragizm sytuacji polegał na tym, że nie było z niej dobrego wyjścia. Także socjaldemokraci stanęli wobec dylematu – odłożyć sprawę Katynia na czasy powojenne, co sugerowały władze brytyjskie albo uparcie dążyć do ujawnienia faktycznych sprawców tego ludobójstwa.

Pierwszy wariant był trudny, ale możliwy. Być może w tym kierunku poszedłby premier W. Sikorski, gdyby nie zginął tragicznie. W sprawach międzynarodowych bezkompromisowe stanowisko przyjęła PPS-WRN, na czym straciła Polska i socjaldemokracja. Przeciwnicy kompromisu zachowali honor narodowy, ale narazili ojczyznę na sowieckie zniewolenie nie uzyskując nic w zamian, bo granicę wschodnią ustalił Stalin po swojej myśli. Z kolei sprawę zbrodni katyńskiej wyjaśniono wtedy, kiedy nie miało to znaczenia politycznego..

Ta postawa PPS-WRN stworzyła warunki dla szerszego zaistnienia w polskim życiu politycznym radykalnych działaczy PPS. Ponieważ Duboisa i Barlickiego zamordowali Niemcy, więc ich miejsce zajęli: Henryk Wachowicz, Edward Osóbka-Morawski, Jan Mulak, a później Józef Cyrankiewicz i Lucjan Motyka. Wydawali oni własną prasę i tworzyli oddziały partyzanckie. Aprobowali umowę Sikorskiego z rządem radzieckim. Wprawdzie nie akceptowali sowieckiego systemu gospodarczego i politycznego, ale liczyli na to, że po wojnie kraje zachodnie przyjmą ustrój socjalistyczny. Z ideałów socjaldemokratycznych zachowali przekonanie o potrzebie istnienia samodzielnego państwa polskiego. Wynikiem ich konfliktu z władzami PPS-WRN był w 1943 r. rozłam i powołanie Robotniczej Partii Polskich Socjalistów pod kierownictwem Piotra Gajewskiego. Kiedy polscy komuniści odstąpili od realizacji idei Polski jako republiki ZSRR, powstała możliwość współpracy RPPS z PPR.

Przełomowe były decyzje IV Zjazdu RPPS z 7 maja 1944 r., w wy-

niku których nastąpiło zerwanie z rządem londyńskim i włączenie jej działaczy do Krajowej Rady Narodowej. Konsekwencją tego było wejście przedstawicieli RPPS do PKWN jako rządu prosowieckiego. Jego przewodniczącym został socjalista E. Osóbka-Morawski, który później został szefem rządu tymczasowego. Była to alternatywa wobec legalnego rządu emigracyjnego, a socjaliści i ludowcy włączeni zostali do PKWN, żeby uwiarygodnić go w społeczeństwie. Podobne stanowisko zajęła PPS Lewica, więc 11 września 1945 r. partie te połączyły się i uznały, że są spadkobiercami przedwojennej PPS. Przewodniczącym partii został E. Osóbka-Morawski. PPS-WRN była w opozycji do tej partii i uczestniczyła w strukturach rządu emigracyjnego.

Zbieżność programowa PPS i PPR w sprawie sojuszu z ZSRR i reform społeczno-politycznych wynikała z tego, że Stalin odrodził partię polskich komunistów pod enigmatyczną nazwą Polska Partia Robotnicza i z programem narodowowyzwoleńczym, żeby nie była odbierana jako sowiecka agentura. Narodowy i krytyczny wobec błędów luksemburgizmu charakter nadał PPR W.Gomułka, który przekonał Pinkusa Findera do aprobaty dla utworzenia po wojnie suwerennego demokratycznego państwa polskiego będącego w sojuszu z ZSRR i uznania za cenny dorobek PPS.* Ten program zawierała deklaracja PPR „O co walczymy” z 1943 r. Po wojnie był płaszczyzną współpracy PPR i PPS.

Wielu polskich socjalistów było nieufnych wobec powojennego kierownictwa PPS z uwagi na jego uzależnienie od PPR, toteż popierali Mikołajczykowskie Polskie Stronnictwo Ludowe. Czynili tak, chociaż nie mieli nic wspólnego z rolnictwem. Działacze PPS-WRN negatywnie oceniali antypaństwową działalność KPP i wypominali ją PPR.

W.Gomułka i E.Osóbka-Morawski współdziałali ze sobą w dobrej wierze, ale zostali oszukani przez komunistów-internacjonalistów, gdyż Stalin postanowił przyspieszyć sowietyzację Polski. Ich program polskiej drogi do socjalizmu i suwerenności pozostał na papierze, ponieważ zaufani Stalina zlikwidowali rywalizacyjny system parlamentarny i narzucili Polsce sowiecki model gospodarczy. Zapowiedzią tego procesu była dyskusja wokół idei socjalizmu humanistycznego oraz spór Gomułki ze Stalinem w sprawie powołania Kominformu (nowej wersji Kominternu). Gomułka słusznie obawiał się, że stanie się on narzędziem ingerencji

władz sowieckich w wewnętrzne sprawy państwa polskiego. Nie dali się na to nabrać tacy socjaliści z WRN jak Kazimierz Pużak, więc byli prześladowani przez stalinowców. W 1948 r. prokomunistyczny lider PPS S.Kowalczyk nazwał go „renegatem socjalizmu”, gdyż był wierny parlamentaryzmowi, a nie dyktaturze proletariatu.

Konflikt pomiędzy komunistami a socjaldemokratami wyraził się sporze o model gospodarki. Stalinowiec Hilary Minc w styczniu 1948 r. zaatakował PPS-owskie kierownictwo Centralnego Urzędu Planowania za *antymarksistowskie podejście do problemu obliczania dochodu narodowego i całego zagadnienia planowania gospodarczego*. (A. Garlicki, *Historia 1939-1998*, Warszawa 1999, s. 205). Był to początek likwidacji koncepcji socjaldemokratycznej w polskim ruchu robotniczym, ponieważ w następstwie tego konfliktu przeprowadzona została czystka w szeregach PPS, toteż w zjeździe zjednoczeniowym wzięli udział jedynie ci socjaliści, którzy stali się komunistami. Dobitym tego przykładem jest J.Cyrankiewicz, którego Stalin uznał za *nastojaszczego marksistę*. Podobny los spotkał w 1948 r. sekretarza generalnego PPR W.Gomułkę. Stalinowcy zarzucili mu nacjonalizm, ponieważ krytycznie oceniał stanowisko SDKPiL (KPP) w kwestii narodowej oraz był przeciwnikiem przyspieszonej kolektywizacji wsi. Chociaż historia przyznała mu rację, to po powrocie do władzy w 1956 r. miał ograniczone możliwości zmiany sowieckiego modelu ekonomicznego, ponieważ ZSRR zastygł w stalinowskim gorsecie totalnego upaństwowienia gospodarki i centralnego zarządzania nią. O tym, że Kreml nie pozwoli przywrócić w Polsce wolnego rynku, przekonał się boleśnie Gomułka w 1970 r., kiedy usiłował wprowadzić bodźce ekonomiczne i kryterium zysku w ocenie działalności przedsiębiorstw państwowych.

Odkręcanie systemu ekonomicznego socjalizmu państwowego zajęło krytycznym socjalistom czterdzieści lat i stało się możliwe dopiero wtedy, kiedy doszło do kryzysu ekonomicznego w ZSRR. Wtedy władze imperium rosyjskiego zrozumiały, że socjalizm realny jest utopią ekonomiczną, więc trzeba powrócić do systemu wolnego rynku, który brutalnie weryfikuje błędne decyzje ekonomiczne. W Polsce socjalizm realny generował konflikty pomiędzy rządzącą hegemonicznie partią a wielkoprzemysłową klasą robotniczą, która oczekiwała, że będzie

beneficjentem rewolucji socjalistycznej, a żyła gorzej niż robotnicy w kapitalistycznych krajach Europy Zachodniej.

Na działaczach PPS Lewicy nie skończyło się marzenie o wolnej, demokratycznej, sprawiedliwej i wspomagającej słabszych Polsce. Jej koncepcję sformułowali dwaj członkowie PZPR, J.Kuroń i K.Modzelewski, którzy uroili sobie, że państwowe przedsiębiorstwa da się tak przekształcić, żeby były efektywne ekonomicznie i funkcjonowały na zasadach ludowładztwa. Historyk A. Friszke poświęcił tym rewolucjonistom obszerną książkę. Są oni symbolami polskiej opozycji antykomunistycznej, bowiem byli sztandarem „Solidarności”. Niestety ich koncepcja samorządowej Rzeczypospolitej okazała się kolejną utopią socjalistyczną. Stwierdzili to publicznie w czasie obchodów 25-lecia powołania Komitetu Obrony Robotników. O totalnej klęsce socjalistycznej utopii Kuronia najdobitniej świadczy tytuł wspomnienia M.Beylina o nim, który brzmi „Chciałbym żyć w Polsce wyśnionej przez Kuronia” („Gazeta Wyborcza” z 1 marca 2014 r., 20).

W 1989 r. przywódcy „Solidarności” żyli euforią wygranych wyborów parlamentarnych, toteż nie przyjmowali do wiadomości tego, że robotnikom nie chodziło wówczas o wyciągnięcie Polski z tarapatów ekonomicznych, ale o podwyżki płac. Dostrzegł to wtedy negocjator ze strony NSZZ w sprawach ekonomicznych prof. Witold Trzeciakowski, więc odmówił premierowi T.Mazowieckiemu objęcie teki ministra finansów. Kiedy okazało się, że socjaldemokratyczna społeczna gospodarka rynkowa pełniej zaspokaja potrzeby mas pracowniczych, to trzeba było przyznać rację działaczom PPS-WRN, którzy wiedzieli o tym już w czasie wojny i akceptowali system kapitalistyczny z ludzkim, socjalnym obliczem. Nie wynika z tego, że socjalista na stanowisku premiera rządu londyńskiego Tomasz Arciszewski był wybitnym politykiem i godzien jest czczenia, skoro przyczynił się do przeforsowania przez Stalina pożądanych dla ZSRR rozwiązań granicznych i zdławienia demokracji w Polsce. Jego apele do przywódców brytyjskich i amerykańskich pozostały bez echa, więc były pustym gestem. Wprawdzie Stanisławowi Mikołajczykowi nie udało się skorygować polityki Stalina wobec Polski, ale przynajmniej podjął walkę o zachowanie demokracji i wprowadzenie reform ustrojowych w rozsądnych granicach. Przegrał z sowieckim bezprawiem, ale

świat się dowiedział, że jego PSL miał miliony zwolenników, a Anglosasi ponownie zdradzili Polskę. Dzięki temu po 1989 r. ruch ludowy miał się do czego odwoływać i ma godnego przywódcę w panteonie bojowników o sprawę polskiej wsi.

Pozostałością komunizmu w polskiej myśli politycznej jest niechęć współczesnej lewicy do dorobku Narodowej Demokracji. Jest ona nadal uznawana za partię prawicową, gdyż reprezentowała rzemieślników, kupców i inteligencję oraz ceniła ład oparty na prywatnej własności środków produkcji. Politycy endeccy zachęcali robotników do kształcenia się, a obywateli do przedsiębiorczości i bogacenia się. Wynikało to z przekonania, że ten kto coś posiada, będzie chciał żyć w państwie, które mu to gwarantuje. Zaś gdy zajdzie potrzeba, bronić go i swojego dobytku. Mój ojciec nie znał programu endecji, ale instynktownie rozumiał, że bycie robotnikiem, czyni człowieka zależnym od kogoś innego. Miał mentalność chłopską, toteż chciał być „panem na swoim”. Z tego powodu w II RP założył sklepik i powoli wchodził do warstwy drobnomieszczaństwa. Napotkał groźnych przeciwników na tej drodze. Byli nimi miejscowi komuniści, którzy byli leniwi, ale zawistni oraz liderzy kahału, którzy dbali o interesy kupców żydowskich. Przetrwiał na lokalnym rynku, gdyż posłużył się takimi samymi metodami. Współcześni lewacy nazywają jego postawę antysemityzmem, bowiem nie chcą widzieć żydowskiego antypolonizmu, jaki ujawniał się w II RP.

W pierwszym okresie istnienia Polski Ludowej znikł konflikt ekonomiczny pomiędzy kupcami i rzemieślnikami żydowskimi a polskimi, bo pierwszych wymordowali hitlerowcy, a drugich wykończył domiarąmi komunistyczny wicepremier Hilary Minc, który prowadził walkę z prywatnym handlem i rzemiosłem. Odczuł to boleśnie mój teść, bednarz, który z menedżera stał się robotnikiem. Wprawdzie W. Gomułka po 1956 r. zapalił „zielone światło dla rzemiosła”, ale w propagandzie partyjnej drobnomieszczaństwo nadal byli uznawani za pasożytów społecznych na „zdrowym ciele klasy robotniczej”, chociaż sami zarabiali na chleb. Posiadanie czegokolwiek, poza rzeczami osobistymi, było naganne w sowietyzowanej Polsce. Gomułka tak przesiąkł ideologią proletariackiego „gołodupstwa”, że nie miał nawet psychicznej potrzeby wykupienia komunalnego mieszkania w Warszawie. Przy takim podej-

ściu do własności i z powodu brania udziału w czasach II RP w wojnie obronnej ze znowami handlowymi Żydów, w powojennej Polsce nie było miejsca dla endecji. Po prostu komuniści zakazali istnienia Narodowej Demokracji, chociaż jej działacze pełnili funkcje ministerialne w legalnym rządzie londyńskim. Na dodatek komuniści przypisali tej partii skłonności faszystowskie, jakby partia bolszewicka nie była totalitarna i rasistowska (dla niej gorszą „rasą” byli chłopci, obszarnicy i burżuazja, a lepszą – robotnicy). Ten stosunek do własności zrewidowała rewolucja „solidarnościowa” w 1989 r. Dzięki niej endeckie hasło: „Polacy bogacie się” przestało być trefne. Współcześnie nawet polscy socjaliści uznają B.Gatesa za uczciwego milionera, bowiem do bogactwa wystartował z „pucybuta” i nie dorobił się majątku na brutalnym wyzysku pracowników, ale dzięki pomysłowości, przedsiębiorczości i pracowitości.

Dmowski nie był ekonomistą, ale wiedział, że na Pomorzu i w Wielkopolsce polskość przetrwała dzięki katolicyzmowi i zdolności ich mieszkańców do konkurowania z Niemcami na polu gospodarczym, co byłoby niemożliwe, gdyby nie posiadali własności i nie byli przedsiębiorczy. Dmowski chciał tego nauczyć także Polaków z zaboru rosyjskiego, więc potępiał ich gnuśność i dawał przykład Wielkopolan. Endecja widziała dwie drogi do upowszechniania własności: a/ kapitalizm ludowy (według koncepcji H.Forda), czyli wyposażenie robotników w akcje firmy, w której pracowali (nie mogli tych akcji przepić) lub b/ porzucenie przez młodych, odważnych i przedsiębiorczych ludzi przeludnionej wsi i założenie własnych firm w miastach.

Obydwie metody służyły wzmocnieniu polskiego mieszczaństwa, które wyrugowałoby z polskiej kultury szlacheckie pasożytnictwo, a wprowadziło protestancki kult pracy i oszczędności. Wymagało to odejścia w systemie szkolnym od kształcenia klasycznego na rzecz ekonomicznego, co skutecznie robił w Wielkopolsce ksiądz Piotr Wawrzyniak. Dmowski cenił polskich chłopów za ich kult pracy i pracowitość, natomiast ubolewał, że *wykształcona część społeczeństwa nie miała dostatecznej wiedzy o kosztach produkcji, istocie handlu, funkcjonowania banków, prawie wekslowym czy choćby elementarnej buchalterii.* (*Myśli nowoczesnego Polaka*, Warszawa 1989, s. 35). Obecnie jest pod tym względem nieco lepiej, o czym świadczy zatrudnianie pekariuszy na „umowach śmiecio-

wych” lub wymuszanie przez przedsiębiorców samozatrudnienia się tych pracowników, którzy powinni pracować w firmach na etatach. Czynią tak, żeby obniżyć koszty własne i utrzymać się na rynku, na którym panuje nieuczciwa konkurencja kapitału zagranicznego.

Program aktywizacji biznesowej przodujących robotników głosi obecnie w Polsce również Sojusz Lewicy Demokratycznej, więc nie ma żadnego powodu, żeby dyskredytować poważne ugrupowania narodowe, przypisując im skłonności faszystowskie, gdyż socjalistom i narodowcom przyświeca ten sam cel – zbudowanie Polski niepodległej, demokratycznej, silnej gospodarczo i militarnie, z mądrymi sojuszami, której obywatele korzystają z wolności konstytucyjnych, czują się bezpiecznie, żyją w dobrobycie, są zasobni finansowo i dumni z własnej tradycji i kultury.

ZAKOŃCZENIE

W 1948 r. komunistyczna PPR odrzuciła reformistyczny program PPS i poszła bolszewicką drogą upaństwowienia całej gospodarki. Owocem tych działań było zniszczenie prywatnej wytwórczości przemysłowej i rolniczej oraz handlu. Stalinizacja polskiej gospodarki doprowadziła do powstania gospodarki niedoboru, a wyzysk spowodował w 1956 r. strajki i krwawe manifestacje. Dzięki W.Gomułce konflikt społeczny został rozwiązany pokojowo. Przywrócono wtedy w gospodarce elementy wolnego rynku, wypuszczono z więzień polskich patriotów i narodowych komunistów oraz zniesiono terror policyjny. Z tego powodu Gomułka zasłużył w Polsce na wiele pomników. Na większe zmiany ustrojowe nie pozwolił mu sowiecki hegemon, więc podejmowane przez ekipę polityczną Gomułki reformy systemu gospodarczego nie przynosiły oczekiwanych wyników. Sprawilo to, że przemiany ustrojowe w Polsce zatrzymały się na zachowaniu prywatnego rolnictwa, rzemiosła i drobnego handlu. Zdaniem A.Walickiego nazywanie przez władze posolidarnościowe PRL-u totalitarnym komunizmem, jest nieuzasadnione, bowiem w Polsce popaździernikowej praktycznie nie było więźniów politycznych (poza okresem stanu wojennego) oraz istniały trzy rodzaje własności przedsiębiorstw – państwowa, prywatna i spółdzielcza. Tak jest także współcześnie, ale firmy państwowe nie mogą liczyć na ulgi

finansowe, jeśli nie prowadzą działalności innowacyjnej. Z uwagi na duży margines wolności nazywano PRL najweselszym barakiem w krajach bloku sowieckiego. Dzięki dużej swobodzie myśli rozwijały się w Polsce nauki społeczno-humanistyczne i kultura, gdy w innych krajach bloku wschodniego panował marazm.

W 1969 r. Gomułka publicznie odrzucił sowiecki dogmat, że robotnicy są awangardą społeczeństwa, a uznał za nią uczonych i techników. Ten rewizjonizm oraz podjęcie próby zreformowania polskiego systemu ekonomicznego, napotkały na kontrę sowieckich dogmatyków partyjnych, której rezultatem były wydarzenia grudniowe na Wybrzeżu w 1970 r. Dodatkową przyczyną odsunięcia przez L.Breżniewa Gomułki od władzy, było usamodzielnianie się Polski w dziedzinie polityki zagranicznej, co wyraziło się w zawarciu przez nią umowy granicznej z Niemcami Zachodnimi. W tym celu sowieckie służby specjalne i sympatycy E.Gierka zorganizowali w Gdańsku prowokację policyjną przeciwko ekipie politycznej W.Gomułki. W dziedzinie gospodarki jej następcy realizowali wytyczne ideologiczne zawarte w broszurze J.Stalina pt. „Problemy ekonomiczne socjalizmu w ZSRR”. Ekipa Edwarda Gierka rozwój przemysłu oparła na wysoko oprocentowanych kredytach zachodnich, co doprowadziło do kryzysu ekonomicznego, który rozpoczął proces likwidacji realnego socjalizmu w Polsce. Wyjść z niego można było jedynie przez wyprzedaż majątku narodowego, w celu spłacenia długów zagranicznych i przez przywrócenie kapitalizmu, bowiem realny socjalizm okazał się niereformowalny.

Następna ekipa polityczna próbowała zreformować gospodarkę. Kiedy nie udało się zrealizować programu ekonomicznego premiera Z.Messnera, wówczas Wojciech Jaruzelski uznał realny socjalizm za utopijny projekt zmiany społecznej. Swoją pogląd na ten temat wyłożył w obszernym wywiadzie udzielonym jugosłowiańskiej dziennikarce Zrnice Novak. Stwierdził w nim, że przyczyną konfliktów społecznych w Polsce było to, że *państwo władało podstawowymi środkami produkcji oraz było głównym pracodawcą i dystrybutorem dochodu narodowego, co prowadziło do wynaturzeń w strukturach aparatu władzy.* (Wywiad W.Jaruzelskiego..., Warszawa 1987, s. 19). Wypowiedź ta stała się wytyczną dla partyjnych reformatorów przy opracowywaniu programu zmiany tego

stanu rzeczy rzez przywrócenie w polskiej gospodarce systemu wolno-rynkowego. Nawet w warunkach „pierestrojki” w ZSRR reformatorzy z PZPR nie mieli odwagi nazwać tej zmiany przywróceniem kapitalizmu, więc wymyślili pokrętną nazwę *demokratyczny neosocjalizm*. Wzorowali się przy tym na modelu szwedzkim.

Pierwszym krokiem do osiągnięcia tego celu było wprowadzenie w 1988 r. ustawy o swobodzie działalności gospodarczej. Umożliwiała ona osobom fizycznym zakup zadłużonych firm państwowych (poza państwowymi monopolami). W ten sposób kierownictwo PZPR mogło wprowadzić do ekonomii kategorie rynkowe, a przede wszystkim oceniać działalność przedsiębiorstw z punktu widzenia efektywności ekonomicznej lub społecznej, a nie z powodu charakteru własności. Pochodną tego był polityczny „Okrągły stół” i scedowanie odpowiedzialności za ograbienie Polaków z pieniędzy na działaczy „Solidarności”, którzy łudzili się, że tę operację da się przeprowadzić bezboleśnie. Wbrew antykomunistycznej propagandzie nie da się odebrać ekipie politycznej W.Jaruzelskiego tego, że rozpoczęła proces demontażu realnego socjalizmu w Polsce i przywróceniu demokracji rywalizacyjnej.

Życie dowiodło, że trafna jest teoria społeczna konserwatywnego prawa dialektyki sformułowana przez polskiego ideologa socjaldemokracji Jana Strzeleckiego. Według niej zmiany w systemie społeczno-ekonomicznym w państwie należy przeprowadzać dopiero wtedy, kiedy dotychczasowy wyczerpał swoje zadania. Negatywne skutki uboczne przedwczesnej zmiany, zwłaszcza rewolucyjnej, są znacznie większe niż korzyści, jakie przyniosła. Tak było w Rosji po 1917 r., a w Polsce po roku 1945, co udowodniłem w niniejszym eseju.

**** O trwałości nienawiści polskich działaczy komunistycznych do socjaldemokracji świadczy fakt, że jeszcze 9 czerwca 1981 r., na plenum KC PZPR szef tej partii S.Kania za główne niebezpieczeństwo wewnątrz niej uznawał tendencje o wyraźnie socjaldemokratycznej orientacji. Dziesięć lat później jego następca wyprowadził sztandar tej partii komunistycznej z sali obrad, a jego uczeń przekształcił PZPR w partię socjaldemokratyczną.***

ALFRED DOMAGALSKI

Zasługi ruchu spółdzielczego w Polsce. Szkic historyczny

NARODZINY

Pierwsze spółdzielnie powstały w połowie XIX wieku i mają one piękną kartę w historii wyzwoleniczych walk społecznych. Początki spółdzielni nie były łatwe wobec braku doświadczenia i kapitału to mimo to w połowie XIX wieku mamy do czynienia w Europie i Ameryce Północnej z dynamicznym rozwojem ruchu spółdzielczego stanowiącego odpowiedź na biedę, dyskryminację i wyzysk. Były to czasy wielkiego rozwoju przemysłu. Rewolucja przemysłowa zapewniała fabrykantom bogactwo i dostatek w życiu, dla robotników oznaczała wyzysk i prowadziła do nędzy. Spółdzielnie rodziły się w trudnej walce a ich twórcy korzystali zarówno z socjalistycznych, liberalnych jak i chrześcijańskich tradycji ideowych.

Za pierwszą spółdzielnię powszechnie uważa się Roczdelkie Stowarzyszenie Sprawiedliwych Pionierów. Powstało ono w 1844 r. w Anglii na przedmieściu Manchesteru, stolicy przemysłu włókienniczego. Wiele krajów przywołuje jednak własne przykłady jeszcze wcześniejszych inicjatyw.

Polacy, pomimo że nie mieli własnego państwa zapisali także własną, piękną historię wspólnotowego działania. Przełomowym wydarzeniem było utworzenie w 1816 r. przez Stanisława Staszica, duchownego katolickiego o nieprzeciętnym umyśle, Hrubieszowskiego Towarzystwa Rolniczego Ratowania się Wspólnie w Nieszczęściach. Uwolnił on włościan z poddaństwa i oddał zakupioną ziemię w ich władanie. Podzielona została między 329 chłopów, część zaś stanowiła wspólną

własność. Na dobrach tych zbudowano szkoły, szpital i inne budynki do zespołowego użytkowania. W ramach Towarzystwa powołano pierwszą w Europie kasę pożyczkową, która zasilana była z dochodów wspólnie użytkowanego gruntu, z młynów i stawów. Utrzymywano 5 szkół ludowych, a dla najzdolniejszych uczniów fundowano stypendia na naukę w gimnazjum i na studiach wyższych. Towarzystwo utrzymywało także lekarza, dom opieki nad osobami starszymi, kalekami i ubogimi oraz sierotami. Członkowie Towarzystwa zobowiązani byli do wzajemnej pomocy w przypadku wystąpienia klęski żywiołowej. Towarzystwo Rolnicze było więc bardziej swego rodzaju wspólnotą celów niż interesów i słusznie uznawane jest za pierwowzór spółdzielni we współczesnym znaczeniu, a Stanisław Staszic za prekursora spółdzielczości w Polsce.

RUCH SPÓŁDZIELCZY POD ZABORAMI 3 PAŃSTW

W okresie kiedy w krajach Europy Zachodniej ruch spółdzielczy obejmował coraz szersze kręgi ludności Polska znajdowała się w niewoli politycznej i gospodarczej. Charakter więc i tempo rozwoju ruchu spółdzielczego na ziemiach polskich zależny był od warunków prawnych i politycznych kształtowanych przez zaborców. Odmienne warunki ekonomiczne, społeczne i prawne w poszczególnych zaborach sprawiały, że spółdzielczość rozwijała się w różnym czasie i w różnorodnych formach.

Zabór Pruski. Zaborca prowadził wobec Polaków politykę dyskryminacji, wynaradawiania i wywłaszczania. Pomimo jednak tych trudnych warunków politycznych i gospodarczych spółdzielczość polska w tym zaborze rozwijała się najszybciej. Zapewne było to w pewnym stopniu wynikiem postawy Polaków, którzy tworzenie własnych organizacji w tym spółdzielni traktowali jako powinność narodową. Nie bez znaczenia był także rozwój ruchu spółdzielczego w państwie niemieckim, w tym także wśród ludności niemieckiej na ziemiach polskich.

Generalnie rzecz biorąc spółdzielczość polska postrzegana była jako forma obrony słabszej ekonomicznie ludności polskiej przed działaniami władz i silniejszej gospodarczo ludności niemieckiej. Był to efekt budzenia się wśród ludności polskiej świadomości narodowej.

Potrzeba budowy organizacji spółdzielczych wynikała przede wszystkim z braku dostępu do kapitału niezbędnego dla rozwoju rolnictwa oraz rzemiosła i kupiectwa. Banki niemieckie bowiem nakierowane były w dużym stopniu na finansowanie dużych zakładów przemysłowych i handlu oraz wielkiej własności ziemskiej.

Początkowo zakładanie i rozwój spółdzielni utrudniał brak regulacji prawnych, bowiem kodeks handlowy z 1860 r. nie znał pojęcia spółdzielni. Zmieniła to dopiero ustawa pruska z 1867 r. Jednak już kilka lat wcześniej zaczęły powstawać pierwsze organizacje spółdzielcze, przede wszystkim o charakterze kredytowym ponieważ sprawa pomocy kredytowej stała się pilna z uwagi na kryzys gospodarczy pogarszający ogólną sytuację. Czołową rolę w tym zakresie odegrał Mieczysław Łysakowski, najwybitniejszy działacz polskiej spółdzielczości w państwie pruskim. To głównie z jego inicjatywy, przy udziale Hipolita Cegielskiego, grupy lekarzy, sędziów i innych osób, w 1861 r. zostało założone Towarzystwo Pożyczkowe dla Przemysłowców miasta Poznania. Była to pierwsza spółdzielnia kredytowa na zachodnich ziemiach polskich. Wkrótce potem bo już w 1862 r. Mieczysław Łysakowski stał się założycielem Towarzystwa Pożyczkowego dla Przemysłowców Miasta Brodnicy i Okolicy oraz w Golubiu Dobrzyniu. Oba te Towarzystwa jako spółdzielnie funkcjonują do dnia dzisiejszego.

W 1889 r. przyjęto nową ustawę spółdzielczą regulującą funkcjonowanie polskich spółdzielni aż do powstania państwa polskiego. Ustawa ta określała spółdzielnię jako stowarzyszenie otwarte na członków, a jego celem było popieranie zarobku lub gospodarstwa przy pomocy wspólnego przedsiębiorstwa.

Aby zbudować silniejszą pozycję spółdzielni trzeba było stworzyć struktury mogące służyć porozumiewaniu się i współpracy. W ten sposób w 1871 r. na terenie zaboru pruskiego utworzony zostaje Związek Spółek Polskich zwany później Związkiem Spółek Zarobkowych na Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie. W 1907 r. wzorując się na działalności Związku Wielkopolskiego powstaje Śląski Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych. Na przełomie XIX i XX wieku obok rosnącej liczby spółdzielni kredytowych zaczęły powstawać spółdzielnie nowego rodzaju. Konieczność przeciwstawienia się kolonizacji

zaborcy pobudziła tworzenie spółdzielni parcelacyjnych, o które oparta była polska akcja parcelacyjna, a zainteresowanie chłopów rynkiem stało się motorem organizacji spółdzielni rolniczo-handlowych zwanych „Rolnikami”.

W 1913 r. w Poznańskim i na Górnym Śląsku było łącznie 313 spółdzielni, w tym 221 banków ludowych, 22 spółki parcelacyjne oraz 60 „Rolników”.

Znaczącą rolę w rozwoju spółdzielczości na ziemiach polskich w zaborze pruskim odgrywało duchowieństwo. W 1872 r. patronem Związku Spółek Zarobkowych zostaje ks. Augustyn Samarzewski. Jego miejsce po śmierci w 1891 r. zajmuje ks. Piotr Wawrzyniak, a następnie ks. Stanisław Adamski. O ile w początkowym okresie spółdzielnie powstawały bez udziału duchowieństwa to na początku XX wieku udział kleru był już bardzo duży. W 212 spółdzielniach pracowało blisko 300 księży, w tym wielu na stanowiskach prezesów.

O znaczeniu spółdzielczości dla ludności świadczy chociażby spadek oprocentowania kredytów z kilkudziesięciu procent w połowie XIX wieku do 5 % w roku 1912. Spółdzielnie parcelacyjne spowodowały, że parcelacja dokonywana była na korzystniejszych warunkach niż zapewniali to prywatni spekulanci a „Rolniki” ograniczyły nadużycia w zaopatrzeniu gospodarstw rolnych w środki do produkcji i wprowadziły produkty rolne na rynek.

Zabór austriacki. Sytuacja w zaborze austriackim wyglądała inaczej niż w zaborze pruskim czy rosyjskim. Decydowała o tym większa swoboda polityczna i autonomia kulturalna, ale także niski poziom rozwoju gospodarczego. Rząd centralny nie był zainteresowany ekonomicznym rozwojem ziem polskich, stąd przeludniona i zacofana wieś oraz słaba sieć dróg utrudniająca komunikację. W okresie intensywnego rozwoju kapitalizmu Galicja jawiła się jako obszar ubóstwa i zacofania. Dominowała rozdrobniona gospodarka chłopska, drobny przemysł i drobny handel. W takich warunkach istniało zapotrzebowanie na różne formy i rodzaje spółdzielczości, a jej beneficjentami byli drobni wytwórcy, drobni kupcy oraz rolnicy.

Zadaniem spółdzielczości kredytowej była obrona drobnych właścicieli ziemskich, rzemieślników i kupców przed pospolitą lichwą.

Spółdzielczość wytwórcza miała bronić drobnych producentów przed konkurencją przemysłu fabrycznego i wyzyskiem dużych firm handlowych. Spółdzielczość spóżywców była jedną z form walki z drożyzną. Spółdzielczość zarobkowa zaś łączyła drobnych producentów miejskich i wiejskich oraz zamożniejszych chłopów.

Świadomość znaczenia taniego i łatwo dostępnego kredytu dla podniesienia gospodarki chłopskiej na wyższy poziom była już wysoka nie tylko wśród chłopów małopolskich, ale także wśród władz krajowych i państwowych. Niestety próby tworzenia odpowiednich organizacji kredytowych podejmowane już od 1868 r. nie przynosiły oczekiwanych rezultatów. Dopiero działalność Franciszka Stefczyka, wykładowcy szkoły rolniczej w Czernichowie stała się przełomem w rozwoju spółdzielni kredytowych. Franciszek Stefczyk zapoznał się z wiejską spółdzielczością kredytową najprawdopodobniej podczas studiów w Wiedniu. Dla lepszego poznania pracy spółek pożyczkowo-oszczędnościowych systemu Raiffeisena wyjechał w 1889 r. do Westfalii. Po powrocie wydał *Przewodnik dla spółkowych kas oszczędności* a 24 listopada 1889 r. założył w Czernichowie pierwszą spółkę oszczędnościowo-pożyczkową systemu Raiffeisena. Jeszcze w tym samym roku spółka została zarejestrowana w sądzie. Dało to początek wiejskiej spółdzielczości kredytowej na ziemiach polskich. Spółka przyjęła następujące zasady: nieograniczona odpowiedzialność członków za zobowiązania kasy, niski udział członkowski, niepodzielność zysków, jeden głos dla jednego udziałowca, niskie odsetki od pożyczek oraz bezpłatna, społeczna praca zarządu (skromne wynagrodzenie przysługiwało tylko kasjerowi, który pełnił jednocześnie funkcję rachmistrza i sekretarza).

Swoją historię w Galicji mają także spółdzielnie wytwórcze. Pionierami tego rodzaju spółdzielczości stali się drukarze. Pierwszą drukarnię związkową założono w 1872 r. we Lwowie. W 1880 r. zatrudniała ona 36 osób co na owe czasy było poważnym przedsiębiorstwem. W 1876 r. zarejestrowano drukarnię związkową z nieograniczoną poręką w Krakowie. Ta ostatnia przetrwała jako spółdzielnia do 2010 r. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku powstało dużo spółdzielni szewskich lub szewsko-garbarskich oraz tkackich. Dogodne warunki powstawania spółdzielni istniały w tradycyjnych ośrodkach ludowego

przemysłu domowego. Do spółdzielni wytwórczych powstałych w tych ośrodkach zaliczyć należy m.in.: Towarzystwo Kowali w Sułkowicach założone w 1887 r. (w 1899 r. 203 członków), utworzona w 1888 r. Spółka Ślusarzy w Świątnikach (129 osób), Towarzystwo Powroźnicze w Radymnie (w 1899 r. 50 członków), Towarzystwo Tkaczy w Korczynie w pow. Krośnieńskim (założone w 1881 r. 111 tkaczy), Towarzystwo Kuśnierzy w Starym Sączu założone w 1883 r. Towarzystwo Kapeluszników w Myślenicach (założone w 1899r.),Towarzystwo Stolarzy w Kalwarii Zebrzydowskiej założone 1896r.

W 1911 r. powstają pierwsze organizacje grupujące spółdzielnie. Zostaje utworzone przez spółdzielnie działające w Galicji Zjednoczenie Stowarzyszeń Spożywczych i Wytwórczo-Spożywczych. Założyciele określili jego cel i zadania następująco: rozpowszechnianie spółek / spółdzielni; wymiana doświadczeń i doskonalenie organizacji spółek istniejących; przeprowadzanie lustracji; obrona wspólnych interesów i szerzenie zdrowych pojęć o potrzebie i korzyściach; zbieranie materiałów statystycznych; wydawanie pism.

W 1913 r. w Galicji funkcjonowało 1400 kas spółdzielczych z liczbą 321 tys. członków, blisko 100 spółdzielni mleczarskich (ponad 14 tys. członków) oraz 35 powiatowych spółdzielni rolniczo-handlowych z liczbą 5094 członków. Nie rozwijała się jednak spółdzielczość spożywców.

Zabór rosyjski. Spółdzielczość w zaborze rosyjskim miała odmienny charakter niż w pozostałych zaborach. Był to skutek warunków politycznych jakie stworzył carat. Ucisk narodowy, prześladowanie nauki i języka polskiego, brak wolności prasy, krępowały wszelkie ruchy społeczne i postępowe. Obowiązywał zakaz zebrań i zrzeszania się społeczeństwa polskiego. Aby założyć spółdzielnię trzeba było uzyskać zgodę ministra spraw wewnętrznych w Petersburgu. Pomimo tego pierwsze spółdzielnie spożywców powstały w Kongresówce dość wcześnie. W latach 1869 i 1970 powstały takie spółdzielnie jak „Merkury” w Warszawie, w Płocku „Zgoda” oraz „Oszczędność” w Radomiu. Kontynuatorem tej tradycji są do dziś funkcjonujące powszechne spółdzielnie spożywców „Społem” w tych miastach.

Szerszy rozwój ruchu spółdzielczego nastąpił w Kongresówce dopiero po rewolucji 1905 r., kiedy to na skutek kryzysu politycznego ludność

polska osiągnęła pewne swobody. W okresie porewolucyjnym dało się zauważyć ożywienie społeczno-polityczne, wzmożoną pracę kulturalno-oświatową i gospodarczą nakierowaną na popieranie rodzimego przemysłu, rzemiosła i rolnictwa. Niemalą rolę odgrywali wówczas powracający z emigracji politycznej Edward Abramowski, Romuald Mielczarski oraz Stanisław Wojciechowski. Powstał w Warszawie Związek Towarzystw Samopomocy Spółdzielczej, a w nim Towarzystwo Kooperatystów jako jedna z sekcji. Twórcą Towarzystwa Kooperatystów był Edward Abramowski jeden z najwybitniejszych przywódców spółdzielczości polskiej.

Celem Towarzystwa było szerzenie w społeczeństwie polskim idei i praktycznej działalności spółdzielczości zwanej w tamtym czasie **kooperacją**. Towarzystwo utworzyło własne biura informacyjne, które udzielały wskazówek, pomocy prawnej oraz instrukcji członkom i zarządom stowarzyszeń spółdzielczych. Ponadto było organizatorem odczytów i pogadanek o spółdzielniach spożywców i spółdzielniach rolniczych. Wydawało także swoją gazetę „Społem” redagowaną przez Stanisława Wojciechowskiego. Warto wspomnieć, że nazwę pisma wymyślił Stefan Żeromski.

Ten rodzący się ruch spółdzielczy wymagał pomocy organizacyjnej, gospodarczej i finansowej, a przede wszystkim centralnej organizacji wspólnego zaopatrzenia. Stąd z inicjatywy Towarzystwa powołano w 1911 r. Związek Stowarzyszeń Spółdzielczych, na którego czele stanął Romuald Mielczarski. Związek był jednocześnie związkiem gospodarczym i rewizyjnym.

Oprócz spółdzielni spożywców rozwijały się w Kongresówce także inne rodzaje spółdzielni jak kredytowe, mleczarskie i pracy. W 1914 r. na ziemiach zaboru rosyjskiego funkcjonowało ponad 770 stowarzyszeń spożywczych z liczbą 110 tys. członków. Około 500 z nich nie należało do Związku. Oprócz tego było ponad 715 spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych zrzeszających ok. 250 tys. członków. Ich centralą był założony w 1904 r. Bank Towarzystw Spółdzielczych. Pod wodzą Zygmunta Chmielewskiego rozwijały się spółdzielnie mleczarskie. W 1914 r. było ich w Kongresówce ponad 200 i zrzeszały blisko 9 tys. członków. 143 z tych spółdzielni należały do Wydziału Mleczarskiego Centralnego Towarzystwa Rolniczego.

Mimo trudnych warunków politycznych i społecznych ruch spółdzielczy na ziemiach polskich pod zaborami rozwijał się stosunkowo dobrze. W 1914 r. działało we wszystkich trzech zaborach blisko 3400 spółdzielni zrzeszających prawie 2 mln członków. Jak na owe czasy był to znaczący potencjał gospodarczy i społeczny. **Można powiedzieć, że u progu niepodległości spółdzielczość stanowiła dużą siłę społeczną i gospodarczą. Była w swoich środowiskach szkołą demokracji i wychowania społecznego. Przygotowała tysiące dobrych fachowców i działaczy społecznych nie tylko do przyszłej pracy w spółdzielczości ale także w strukturach państwa.**

W WALCE O NIEPODLEGŁĄ

O niepodległą Polskę Polacy walczyli zbrojnie na różnych frontach I Wojny Światowej. Zdobyta niepodległość była nie tylko wynikiem działań zbrojnych, ale także rezultatem pracy wielu organizacji społeczno-kulturalnych, stowarzyszeń i instytucji oświatowych. Wśród tych organizacji znaczące miejsce zajęła spółdzielczość.

Praca organiczna od podstaw spowodowała, że w momencie wybuchu I wojny światowej spółdzielczość polska we wszystkich trzech zaborach dysponowała znaczącym, choć zróżnicowanym potencjałem gospodarczym i społecznym. Spółdzielcy głęboko wierzyli w możliwość odzyskania przez Polskę niepodległości. Już dzień po powołaniu Legionów Polskich mających stanowić zaczątek wojska polskiego, Franciszek Stefczyk ogłosił odezwę wzywającą wszystkie kasy oszczędnościowo-pożyczkowe do pomocy w sfinansowaniu wyposażenia Legionów. Dzięki temu w krótkim czasie można było wyposażyć ponad dwa tysiące legionistów. Niestety, w czasie działań wojennych w latach 1914-1918 spółdzielczość poniosła ogromne straty, zachowując jedynie, jak podają źródła, 20 % swojego potencjału.

Wraz z coraz realniejszą wizją niepodległej Polski rosła aktywność działaczy spółdzielczych, którzy rozważali kierunki rozwoju spółdzielczości w odrodzonej Polsce. Zorganizowano kilka konferencji omawiających te kwestię. Najważniejszą z nich była zorganizowana z inicjatywy Franciszka Stefczyka I Konferencja Przodowników Polskiej Kooperacji w Lublinie, która odbyła się w dniach 7-9 lutego 1918 r. Był to zjazd

przedstawiciele polskiego ruchu spółdzielczego z trzech zaborów, a jego troską stała się przyszłość rozbitej i rozdrobnionej spółdzielczości po powstaniu niepodległego państwa polskiego. Wybór Lublina wynikał z faktu, że był on pod okupacją austriacką. Była ona łagodniejsza niż niemiecka i organizowano tam wiele zjazdów polskich. Zjazd był legalny a na sali znajdowali się przedstawiciele władz okupacyjnych co musieli uwzględniać referenci i dyskutanci. Uwzględniał to także tytuł referatu Franciszka Stefczyka *Spółdzielczy Instytut Naukowy jako doniosła potrzeba ludu i narodu polskiego*. Był to główny referat nadający patriotyczny kierunek konferencji ale Franciszek Stefczyk wygłosił go jako ostatni pierwszego dnia konferencji, kiedy przedstawiciele władz nie było już na sali. Konferencja zajmowała się m.in. takimi kwestiami jak: ujednolicenie polskiego ruchu spółdzielczego i zapewnienie mu zwartości organizacyjnej, a także opracowaniem jednolitego dla państwa prawa spółdzielczego. Uchwały jakie wówczas podjęto zmierzały do powołania jednolitej organizacji dla całego kraju i powiązanie jej z ogólnopolskim Bankiem Spółdzielczym. Podjęto także decyzję o powołaniu do życia naukowego instytutu spółdzielczego.

Przyjęto wiele słusznych zaleceń i postulatów jednak ich realizacja nie była łatwa. Uniemożliwiały to sprzeczności klasowe. Spółdzielnie typu Schulzego z Delitzsch nie mogły porozumieć się co do jednoczenia ruchu ze spółdzielniami typu roczdelskiego i raiffeisenowsskiego. Konferencja dała jednak wyraz włączenia się ruchu spółdzielczego w nurt tworzenia państwowości polskiej

CZAS ROZWOJU I PROSPERITY

Pomimo olbrzymich strat gospodarczych zakorzeniona idea spółdzielcza tkwiła głęboko w społeczeństwie i pozwoliła na szybki rozwój tej dziedziny gospodarki. Naprzeciw temu rozwojowi wyszło przychylne ustawodawstwo spółdzielcze. **Pomimo porozbiorowych podziałów, zrujnowanej gospodarki, ogromnych dysproporcji rozwojowych, szalejącej inflacji udało się młodemu państwu w krótkim czasie przygotować i uchwalić ustawę spółdzielczą uznawaną za jedną z najbardziej demokratycznych w ówczesnym świecie. Projekt został przygotowany w Ministerstwie Skarbu, które posiadało**

specjalny wydział spółdzielczy, przedyskutowany z przedstawicielami spółdzielczości i 29 października 1920 r. uchwalony przez Sejm Ustawodawczy. Była to jedna z pierwszych dziedzin życia gdzie znowelizowane prawo zastąpiło obowiązujące dotychczas ustawodawstwo państw zaborczych. Niestety w latach 1930-1933 na skutek kryzysu gospodarczego nastąpiło załamanie całego życia gospodarczego i pogorszenie warunków życia społeczeństwa. Na rosnące niezadowolenie społeczne rząd reagował zaostrzeniem kursu politycznego. Zwiększył się także nacisk na spółdzielczość. **Władze przeprowadziły w 1934 r. nowelizację ustawy spółdzielczej, która ograniczyła samorządność ruchu spółdzielczego oraz umożliwiła większą kontrolę ze strony państwa.**

Pomimo tego efekty obowiązującego prawa spółdzielczego były wyraźnie pozytywne. Następuje znaczący rozwój spółdzielni na terenie całego kraju. W 1925 r. było ponad 15 tys. spółdzielni, a w roku 1930 było ich już ponad 22 tys. Wg szacunków co piąty obywatel był członkiem jakiejś spółdzielni. Poradnik Pracownika Społecznego *Spółdzielczość w Polsce* wydany w 1946 r. podaje, że na początku 1939 r. było w Polsce około 14 tys. tzw. spółdzielni związkowych⁷¹, w tym 5380 spółdzielni spożywców. To bardzo prawdopodobna liczba jako, że Zygmunt Chmielewski w swojej książce *Podręcznik Spółdzielczości* wydanej w 1937 r. nakładem Spółdzielczego Instytutu Naukowego podaje, że w 11 istniejących wówczas Związkach na dzień 31.12.1936 r. zrzeszonych było 11808 spółdzielni. Warto podkreślić, że obok związków typowo polskich w II RP funkcjonowały także inne związki jak: Związek Rewizyjny Spółdzielni Ukraińskich, Związek Rewizyjny Ruskich Spółdzielni we Lwowie, Związek Spółdzielni Niemieckich w Polsce, Związek Żydowskich Spółdzielni w Polsce oraz Związek Żydowskich Kupieckich Stowarzyszeń Spółdzielczych w Polsce.

Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-gospodarczych RP wydawał kilka tytułów prasowych. Były to dwutygodniki: „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych”, „Poradnik Spółdzielni”, „Poradnik Mleczarski i Jajczarski”, tygodnik „Zjednoczenie” oraz ukazujący się dwa razy w tygodniu „Rynek Rolniczy”. Nakładem Związku Spółdzielni Spożywców

71 Ustawa spółdzielcza nie nakładała na spółdzielnie obowiązku przynależności do Związku.

RP ukazywały się: dwutygodnik „Społem”, tygodnik popularny „Spółnota” oraz miesięcznik przeznaczony dla spółdzielni uczniowskich „Młody Spółdzielca”.

Duże było zaangażowanie spółdzielców w odbudowę odzyskanej państwowości polskiej. Spółdzielczość wkroczyła bowiem w niepodległość nie tylko z ideowymi działaczami spółdzielczymi, ale także z dobrze przygotowanym aparatem organizacyjnym i zaangażowanymi działaczami państwowymi. Oto kilka przykładów: ks. Stanisław Adamski w latach 1919-1927 zasiadał w Sejmie Ustawodawczym i w Senacie, ks. Wacław Bliziński twórca „Liskowa spółdzielczego” został dyrektorem Departamentu Opieki nad Młodzieżą w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej. Ministrami Skarbu byli znani działacze spółdzielczości jak Józef English – dyrektor Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu oraz Stanisław Karpiński – dyrektor Banku Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie, a w latach 1913-1918 przewodniczący Rady Nadzorczej Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych. Zygmunt Chmielewski, działacz spółdzielczości rolniczej został ministrem rolnictwa i dóbr państwowych w rządzie Ignacego Paderewskiego. Franciszek Stefczyk zaś współtworzył m.in. Główny Urząd Ziemski oraz był prezesem Państwowego Banku Rolnego. Przypomnieć należy także jednego z wybitniejszych działaczy spółdzielczych, Stanisława Wojciechowskiego, Ministra Spraw Wewnętrznych w rządzie Ignacego Paderewskiego a w latach 1922-1926 Prezydenta RP. Ze spółdzielczością związani byli tak wybitni politycy jak Premier Władysław Grabski czy Wincenty Witos trzykrotny Premier i wybitny przywódca ruchu ludowego.

Spółdzielczość wspierała także rząd w rozwoju zniszczonej gospodarki. Ruch spółdzielczy postawił m.in. do dyspozycji rządu środki pieniężne o wartości kilkudziesięciu mln dolarów, zgromadzone w bankach spółdzielczych, a Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu udzielił rządowi Moraczewskiego pożyczki w wys. 60 mln marek niemieckich na zakup żywności.

POD RZĄDAMI OKUPANTA

Klęska wrześniowa i hitlerowska okupacja przerwały dobrze zapowiadający się rozwój spółdzielczego systemu gospodarowania. Utrata

suwerenności przez Polskę przyniosła spustoszenie w stanie posiadania spółdzielczości. Na ziemiach włączonych do Rzeszy okupant zlikwidował spółdzielnie a majątek przekazał w ręce niemieckie. Na terenie zaś Generalnego Gubernatorstwa spółdzielnie pozostawiono, ale mogły one działać na szczególnych warunkach okupacyjnych i realizować zlecone przez okupanta zadania. Spółdzielczość poddana została ścisłemu nadzorowi komisarzy niemieckich oraz objęta ograniczeniami i restrykcjami. Restrykcje te dotyczyły przede wszystkim funkcjonowania samorządu spółdzielczego oraz działalności społeczno-kulturalnej. Zakazano też działalności wydawniczej, w tym wydawania czasopisma „Społem” i „Informatora dla Spółdzielni Spożywców”. W to miejsce okupant wprowadził własne pismo „Spółdzielca”. Nałożono także na spółdzielnie obowiązek przekazywania 40 % zysku na utworzony przez okupanta tzw. fundusz scentralizowany. Zadania specjalne jakie wyznaczono spółdzielczości związane były z zaopatrzeniem Rzeszy w żywność oraz zastępowaniem obywateli niemieckich w usługach handlowych dla ludności polskiej. W szczególności było to ściąganie kontyngentów rolnych; rozdział reglamentowanych przydziałów żywności dla ludności polskiej oraz rozdział tzw. towarów premiowych dla rolników w zamian za dostarczone kontyngenty.

Legalność funkcjonowania nie ustrzegła spółdzielni przed skutkami działań wojennych. W ich wyniku nastąpił znaczny uszczerbek w majątku trwałym spółdzielni oraz potencjale osobowym (na skutek śmierci i niewoli). Na terenie Generalnej Guberni pozostało 39% spółdzielni oraz 42% członków działających we wrześniu 1939 r. Spółdzielnie straciły 46% nieruchomości i 44% obrotów.

Statystyki pokazują jednak, że w okresie okupacji liczba spółdzielni zwiększyła się z 3560 do blisko 5400, a liczba członków z 860 tys. do ponad dwóch milionów z tego było 3145 spółdzielni spożywców z liczbą 660 tys. członków. Jak to było możliwe? Otóż paradoksalnie przyczyniły się do tego wyznaczone przez okupanta zadania specjalne dla spółdzielni, a także pewne przywileje, z których mogli korzystać członkowie. Bodźcem do zakładania nowych spółdzielni i powiększania sieci punktów sprzedaży detalicznej było prawo do rozdziału reglamentowanych towarów, przywileje dla członków w zakupie towarów ze spółdzielczych

wytwórni, a także możliwość łatwiejszego zatrudnienia i uchronienie się przed przymusowym wywiezieniem na roboty do Niemiec. Ponad dwumilionowa rzesza członków stanowiła jednak siłę w dużym stopniu pozorną. Przyływ nowych członków był w znacznym stopniu zjawiskiem przypadkowym, motywowany własnymi korzyściami materialnymi. Wielu z nich nie miało żadnej wiedzy o zasadach spółdzielczych, a zakaz pracy samorządowej uniemożliwiał ich edukację. Cała działalność społeczna wynikająca z poczucia więzi narodowych oraz pobudek patriotycznych spoczywała więc na „starych” działaczach spółdzielczych. To z ich inicjatywy w odpowiedzi na restrykcyjną politykę hitlerowskich Niemiec spółdzielcy opracowali własną taktykę wobec okupanta i przyjęli określone zasady działania.

Udział spółdzielczości w ogólnonarodowej walce z okupantem miał charakter wielowymiarowy. Spółdzielczość stanowiła mocny punkt oparcia dla podziemnego ruchu oporu, pomagała w aprowizacji szkół, kursów i instytucji opieki społecznej, organizowała pomoc dla więźniów obozów koncentracyjnych oraz aresztowanych działaczy i pracowników spółdzielni i ich rodzin, organizowała stołówki przy zakładach pracy wydających pracownikom spółdzielni jednodaniowe posiłki, otaczano opieką grupy społeczeństwa polskiego szczególnie narażone na prześladowania jak: artyści, literaci czy naukowcy. Formą pomocy dla pracowników spółdzielni i członków ich rodzin stały się deputaty żywnościowe, na które składały się towary będące w obrocie spółdzielni bądź produkowane przez spółdzielczość rolniczą. „Społem” roztaczało opiekę nad dziećmi wysiedlonymi z Zamojszczyzny.

Działacze spółdzielczy już w czasie okupacji rozpoczęli przygotowania do działalności spółdzielczej w wyzwolonej Polsce. W tym celu nawiązano kontakt z podziemnymi organizacjami w celu opracowania programu spółdzielczego. W 1943 r. wyłoniono Komitet Spółdzielczości a na jego czele stanął Marian Rapacki, przewodniczący „Społem”. Niestety w 1944 r. w powstaniu zginęli czołowi członkowie Komitetu: Marian Rapacki, Stanisław Miłkowski, Stanisław Dippel i jego prace zostały przerwane. Wznowiono je w styczniu 1945 r. Pod kierownictwem Henryka Kołodziejskiego przygotowano „Program spółdzielczości polskiej” zawierający wytyczne do pracy i zadania dla całego ruchu spółdzielczego.

ZATRACONA TOŻSAMOŚĆ

Już w czasie okupacji działacze spółdzielczy podejmowali działania z myślą o funkcjonowaniu w wyzwolonej Polsce. Starali się powiększać majątek spółdzielczy, przygotowywali kadry pracownicze i zarządzające, tworzyli programy działania. Świadczył o tym wzrost potencjału gospodarczego spółdzielni w Generalnej Guberni oraz przygotowany przez wspomniany wyżej Komitet spółdzielczości „Program spółdzielczości polskiej”. Tak więc spółdzielczość wносиła do wyzwalałego się spod okupacji państwa znaczący potencjał gospodarczy i społeczny. Szczególne znaczenie miał zorganizowany system dystrybucji towarów i kadry pracownicze dysponujące wiedzą gospodarczą, ale także przekonaniem o potrzebie pracy dla „dobra powszechnego”. W rodzącej się nowej, ludowej ojczyźnie spółdzielcy dostrzegali nadzieję na nieskrępowany rozwój i znaczący wzrost znaczenia spółdzielczości w życiu społeczno-gospodarczym kraju. W takim przekonaniu poparli rodzący się nowy ustrój wyzwolonej Polski, stawiając do dyspozycji cały swój potencjał. Przedwojenni działacze spółdzielczości, w szczególności robotniczej, aktywnie włączyli się w kształtowanie nowej rzeczywistości. Wielu z nich weszło w skład tak PKWN jak i KRN.

W końcu listopada 1944 r. w wyzwolonym Lublinie zebrał się Kongres Spółdzielczy, w którym uczestniczyło ponad 1200 delegatów reprezentujących spółdzielnie różnych typów. Zjazd odbył się przy aktywnej „inspiracji” nowych władz i udziale aparatu bezpieczeństwa czuwającego nad zachowaniem linii politycznej wytyczonej przez władze.

W kongresie uczestniczyły najwyższe władze z przewodniczącym KRN Bolesławem Bierutem, a Edward Osóbka-Morawski przewodniczący PKWN wystąpił z referatem politycznym.

Obok ważnych dla spółdzielczości kwestii jak zjednoczenie ruchu spółdzielczego i podjęcie próby rozliczenia patologii okresu okupacji jak złodziejstwo, korupcja, spekulacja, Kongres odstępując od zasady obowiązującej apolityczności ruchu spółdzielczego, udzielił poparcia władzy ludowej i jej głównym reformom społeczno-gospodarczym oraz politycznym. Kongres przegłosował także wniosek o przekształceniu PKWN w rząd Polski Ludowej. Kształtująca się władza odwdzięczała

się spółdzielczości powierzaniem jej nowych, odpowiedzialnych zadań.

Nowa sytuacja społeczno-gospodarcza wymagała zmian organizacyjnych, aby skuteczniej kierować pracą spółdzielni. W miejsce więc wielu istniejących Związków powołano dwa: gospodarczy „Społem” – Związek Gospodarczy Spółdzielni RP będący centralą dla czterech branż spółdzielczych (spółdzielnie spożywców, gminne, rolniczo-handlowe i mleczarskie) oraz Związek Rewizyjny Spółdzielni RP z uprawnieniami do prowadzenia rewizji we wszystkich spółdzielniach. Podniosło to rangę Kongresu. Spółdzielcom natomiast powierzono tak ważne zadania jak: zaopatrzenie ludności w żywność i artykuły przemysłowe, skup nadwyżek produkcji rolnej i zaopatrzenie wsi w środki do produkcji rolnej, parcelację majątków przejętych przez państwo, administrowanie prywatnymi dotychczas i ponemieckimi zakładami, organizowanie drobnej wytwórczości i usług, pomoc w zagospodarowaniu ziem odzyskanych.

Spółdzielnie stawiały się w ten sposób częścią planowej gospodarki narodowej i musiały podejmować działania dostosowujące, aby z tych zadań się wywiązać. Szybko więc rozwijano sieć spółdzielczych placówek. W połowie 1946 r. działalność prowadziło już niemal 10 tys. spółdzielni różnych typów. Wśród nich było 4379 spółdzielni spożywców, 1255 gminnych spółdzielni „Sch”, 522 rolniczo-handlowe, 1028 oszczędnościowo-pożyczkowych, 769 mleczarskich, 884 spółdzielnie pracy. Zrzeszały one 3,2 mln członków i zatrudniały ok. 160 tys. pracowników, to sześć razy więcej niż w 1938 r.⁷² Powstała także sieć hurtowni obejmująca niemal wszystkie powiaty. W 1946 r. Związek Gospodarczy „Społem” stał się potężnym wielozespołowym przedsiębiorstwem. Oprócz tego, że zrzeszał spółdzielnie wyżej wymienionych branż prowadził bezpośrednio 111 zakładów przemysłowych 279 młynów oraz 245 hurtowni⁷³.

Wraz z rozwojem ilościowym spółdzielni obok Związku „Społem” powstawały nowe centrale gospodarcze spółdzielni. W latach 1945-1946 powstały: Centrala Gospodarcza Spółdzielni Ogrodniczych, Centrala Spółdzielni Spedycyjno-Przewozowych, Centralne Zjednoczenie

72 Józef Gójski, Leon Marszałek *Spółdzielczość CRS „Sch” 1968*

73 Tamże

Spółdzielni Przemysłowych, Centrala Gospodarcza Spółdzielni Pracy Wytwórczej „Solidarność”, Centrala Gospodarcza Spółdzielni Pracy Wytwórczej w Warszawie, Centrala Spółdzielni Rybackich, Zrzeszenie Spółdzielni Wojskowych.

Rzeczony ruch spółdzielczy nie przebiegał jednak bezproblemowo. Chociaż oficjalnie spółdzielczość popierała PKWN, a następnie Rząd Tymczasowy i Rząd Jedności Narodowej, wewnątrz ruchu toczyła się walka polityczna i dochodziło do starć ideologicznych. Część starszych działaczy spółdzielczych pozostających pod wpływem myśli Abramowskiego uważała, że najlepszą drogą do uspołecznienia handlu i przemysłu spożywczego stanowi droga spółdzielcza. Po przeciwnej stronie stali spółdzielcy związani z PPR, która preferowała handel państwowy. Ruch ludowy, przywiązany do tradycyjnych form spółdzielczych, także nie był zwolennikiem koncepcji głoszonej przez PPR, był to bowiem kierunek tworzenia spółdzielni klasowych. Koncepcja ta skierowana była przede wszystkim w stronę rolników mało i średniorolnych. Walka nasiliła się w 1947 r. w okresie tzw. bitwy o handel. Sytuacja polityczna przesądziła o zwycięstwie koncepcji PPR. Walka polityczna i starcia ideologiczne stały się motorem kolejnych zmian organizacyjnych. Dominacja PPR przesądziła o uznaniu, że podstawową formą spółdzielni na wsi będą gminne spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej”.

II Zjazd Związku Gospodarczego Spółdzielni „Społem” w listopadzie 1947 r. zdecydował o nowej strukturze organizacyjnej spółdzielczości w Polsce. Zgodnie z koncepcją PPR gminne spółdzielnie „SCh” stały się podstawową formą spółdzielczości na wsi i przejęły spółdzielnie spożywców i spółdzielnie rolniczo-handlowe działające na wsi. Zdecydowano także o powołaniu dla poszczególnych rodzajów spółdzielni centrali łączących funkcje gospodarcze oraz rewizyjne. Powołano także Centralny Związek Spółdzielczy jako naczelną organizację ruchu spółdzielczego. Po uchwaleniu przez Sejm w maju 1948 r. specjalnej ustawy Centralny Związek Spółdzielczy powołał do życia z dniem 01.07.1948 r. siedem centrali spółdzielczych i nadał im statuty. Były to: Centrala Rolnicza Spółdzielni „SCh”, Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich, Centrala Spółdzielni Spożywców „Społem”, Centrala

Spółdzielni Pracy, Centrala Spółdzielni Wytwórczych „Solidarność” (dla żydowskich spółdzielni wytwórczych i usługowych), Centrala Spółdzielni Wydawniczych i Księgarskich, Centrala Spółdzielni Mieszkaniowych. W drugiej połowie 1948 r. spółdzielnie tak jak przedsiębiorstwa państwowe opracowały plany gospodarcze co doprowadziło do włączenia ich w system planowej gospodarki państwowej i poddaniu procesowi centralizacji.

Począwszy od planu sześcioletniego spółdzielczość na stałe wpisana została w państwową gospodarkę centralnie planowaną. Powierzano jej wciąż nowe zadania nie zabezpieczając środków na ich realizację. W rozumieniu władz spółdzielczość była instrumentem kształtowania państwa socjalistycznego i jej działania powinny przybliżać osiągnięcie tego celu. Rozpoczęto np. siłowe tworzenie Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, które miały być drogą do kolektywizacji rolnictwa indywidualnego. Rzemieślników systemem sankcji ekonomicznych zmuszano do wstępowania do spółdzielni rzemieślniczych bądź spółdzielni pracy. Ofiarami stawali się także kupcy.

Pierwsza połowa lat pięćdziesiątych to także skrajnie doktrynalne ograniczenia w spółdzielczości mleczarskiej, ogrodniczej i mieszkaniowej. Zlikwidowano centrale tych spółdzielni i same spółdzielnie. Nie pracował samorząd spółdzielczy, a więzi spółdzielcze zostały zerwane. Ta państwowa forma zarządzania w tych branżach nie sprawdziła się.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ PO „PAŹDZIERNIKOWEJ” ODWILŻY

Nadszedł rok 1956 i zmiana w polityce państwa. Sytuacja polityczna zdeterminowała także konieczność zmian w sektorze spółdzielczym mocno uzależnionym od polityki państwa. Impulsem do kolejnych zmian dostosowawczych stały się po październiku 1956 r. wspólne wytyczne KC PZPR i NK ZSL w sprawie nowej polityki rolnej i polityki mieszkaniowej. Odstąpiono wówczas od ścisłej centralizacji co zmieniło rolę Centralnego Związku Spółdzielczego. W 1957 r. reaktywowany został Spółdzielczy Instytut Badawczy skupiający ludzi nauki zajmujących się problematyką spółdzielczą. Był to także znaczący ośrodek opiniotwórczy. Wznowiono wykłady o spółdzielczości w szkołach wyższych oraz wydawnictwa spółdzielcze. Wznowiona została także działalność spół-

dzielczości w handlu zagranicznym. Zmiany polityczne doprowadziły do uchwalenia w lutym 1961 r. nowej ustawy spółdzielczej. Zgodnie z jej zapisami najwyższą organizacją spółdzielczą stała się Naczelna Rada Spółdzielcza, a spółdzielnie poszczególnych typów zrzeszały się we właściwych dla siebie związkach spółdzielczych. Spółdzielnie wiejskie zrzeszały się w jednym z następujących związków: Centrali Rolniczej Spółdzielni „SCh”, Centralnym Związku Spółdzielni Mleczarskich, Centrali Spółdzielni Ogrodniczych, Centralnym Związku Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych oraz Centralnym Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych. Natomiast spółdzielnie funkcjonujące w miastach zrzeszał się w: „Społem” Związku Spółdzielni Spożywców, Centralnym Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, Centralnym Związku Spółdzielczości Pracy, Centralnym Związku Rzemieślniczych Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu.

Decyzje VIII Plenum KC PZPR oraz stosowne uchwały spółdzielczych Kongresów przywróciły zasady demokratyczne w funkcjonowaniu spółdzielni. Organy spółdzielni wybierane były w drodze demokratycznych wyborów w głosowaniach tajnych. Samorząd przestał pełnić wyłącznie rolę dekoracyjną.

Na tym nie zakończyła się ingerencja władz państwowych w model spółdzielczego działania. Wraz z reformą administracyjną w 1975 r. włączono m.in. mleczarstwo do Centralnego Związku Spółdzielni Rolniczych „SCh”, spółdzielnie mleczarskie siłowo połączono tworząc 49 spółdzielni wojewódzkich. Takich eksperymentów chyba nie przetrwała by żadna inna duża organizacja gospodarcza.

Władze tworzyły jednak dla podporządkowanych sobie i kontrolowanych spółdzielni dobry klimat i korzystne warunki rozwoju. Przekładało się to na rosnący potencjał spółdzielczy. Po koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku funkcjonowało w kraju 15236 spółdzielni, z tego 8133 na wsi. Liczyły one 15.286 tys. członków, w tym 7.973 tys. na wsi. Spółdzielczość zatrudniała 1996 tys. pracowników. Znaczący był udział gospodarki spółdzielczej w gospodarce narodowej. W grudniu 1987 r. udział spółdzielczej gastronomii stanowił – 74%, budownictwa mieszkaniowego w miastach – 70%, sprzedaży detalicznej – 65%, Usług – 60%, skupu płodów rolnych – 59%, produkcji

przemysłowej – 11 %. Spółdzielczość zatrudniała blisko 19 % całej siły roboczej, a jej udział w tworzeniu dochodu narodowego sięgał 12 %⁷⁴. Taki był potencjał społeczny i gospodarczy tuż przed transformacją ustrojową. Niestety władze zapomniały, że spółdzielnie to członkowie. Wpisanie spółdzielni w gospodarkę nakazowo-rozdzielczą odbijało się negatywnie na sferze działania społecznego. Zbudowany został aparat biurokratyczny oderwany od ideałów i wartości ruchu spółdzielczego. Ograniczenie samorządności naruszało spółdzielczą demokrację. Wraz więc ze wzrostem potencjału ekonomicznego słabły więzi społeczne, a członkowie przestali się utożsamiać ze swoją spółdzielnią. W rysującą się nową demokratyczną rzeczywistość spółdzielcy wchodził po raz kolejny z nowymi nadziejami.

NIEUDANA TRANSFORMACJA

– GRY SPÓŁDZIELCZOŚCIĄ CIĄG DALSZY

Współpraca ludzi na zasadach wspólnotowych w dobie globalizmu i koncentracji własności nabrała szczególnego znaczenia. Jest ona reakcją na trudne warunki pracy i życia, stanowi pozytywną odpowiedź na społeczny egoizm towarzyszący współczesnemu kapitalizmowi. Jak się okazuje współpraca ludzi pozostaje nadzieją na poprawę sytuacji ekonomicznej i warunków społecznych dla znacznej części społeczeństwa. Spółdzielcza forma współdziałania ludzi oparta o wartości solidarności, samopomocy, równości, sprawiedliwości, zaufania i współodpowiedzialności jest ciągle ważnym paradygmatem rozwoju społeczno-gospodarczego i budowy społeczeństwa obywatelskiego. Niestety takiej świadomości zabrakło polskim reformatorom spółdzielczości po 1989 r. Nie po raz pierwszy zresztą.

Udanej polskiej transformacji ustrojowej nie można odnieść do reformy spółdzielczości. Od początku popełniono poważne błędy w jej reformowaniu i nigdy nie pojawiła się wola ich naprawienia, przeciwnie ciągle manipulowanie prawem spółdzielczym i instrumentalne traktowanie spółdzielczości stało się pewną normą w działalności polityków.

74 *Spółdzielczość w liczbach* za Zofia Chyra-Rolicz, *Spółdzielczość w Polsce Powojennej (1944-1990)*, Dzieje Najnowsze rocznik XXXIV, 2002.

Po 1989 r. podjęto w zasadzie na dwie skuteczne inicjatywy legislacyjne, obie niestety, nakierowane na demontaż systemu spółdzielczego. Pierwsza, uchwalona już w styczniu 1990 r. pod niewinnym tytułem „O zmianach w organizacji i działalności spółdzielczości” zdemontowała nie tylko struktury organizacyjne, ale także gospodarcze i pozbawiła ogromnego majątku członków spółdzielni na progu tworzenia gospodarki rynkowej. Spółdzielczość straciła bezpowrotnie budowany przez dziesięciolecia potencjał gospodarczy w postaci hurtowni, wspólnego transportu, zakładów inwestycyjnych, zakładów przetwórczych, central handlu zagranicznego. Likwidacji uległo 280 szkół różnego typu prowadzonych przez spółdzielni, praktycznie przestało funkcjonować ok. 140 spółdzielczych domów kultury, 8 tys. klubów i świetlic, 4 tys. bibliotek i blisko 6 tys. zespołów artystycznych i sportowych⁷⁵. Ustawa była wstrząsem dla całego ruchu spółdzielczego. Zniszczyła ona infrastrukturę gospodarczą i więzi międzyspółdzielcze, przerwała współpracę i współdziałanie na płaszczyźnie gospodarczej i społecznej, zakazano bowiem zrzeszania się spółdzielni w związkach spółdzielczych.

Potraktowanie spółdzielczości jako przedmiotu reform, a nie niezależnego podmiotu społeczno-gospodarczego wykluczyło potrzebę kompetentnego podejścia do realizacji tego zadania. Skąd czerpano wzorce? To przecież niemożliwe, że z działań niemieckiego okupanta. W zbiorach Muzeum Ruchu Spółdzielczego można bowiem znaleźć protokół z posiedzenia Rady Zarządzającej Centralnego Urzędu Rolniczego z lipca 1942 r., a w nim wypowiedź niemieckiego komisarza Ludwiga Platenika następującej treści: „odcięliśmy głowę polskim spółdzielniom, gdy usunęliśmy centralne związki; tak więc spółdzielnie utraciły swój kręgosłup”⁷⁶. Zapewne ta wypowiedź nie była inspiracją do takich rozwiązań, ale skutki zbliżone. Szkoda, że III Rzeczypospolita nie poszła wzorem II Rzeczypospolitej. Młode państwo polskie stać było na uchwalenie w 1920 r. jak oceniano jednej z najlepszych ustaw spółdzielczych w ówczesnych czasach, a młodą polską demokrację 70 lat później, tylko na ustawę likwidacyjną.

75 tamże

76 Halina Trocka *Spółdzielczość Polska w służbie ojczyzny i społeczeństwa*, wydawnictwo spółdzielcze 1987.

Jak to było możliwe, że w kraju o bogatych tradycjach spółdzielczych, znaczącym potencjale społeczno-gospodarczym spółdzielczości – jedyną strukturą gospodarczą mogącą urzeczywistniać budowę gospodarki wolnorynkowej wydany zostaje wyrok na rynkowy i prospołeczny model gospodarowania. Oficjalnie wszystko dokonuje się pod hasłem demonopolizacji rynku. To jednak hasło fałszywe. Spółdzielcze sieci handlowe jako jedyne zdolne do rynkowej konkurencji w nowych warunkach bardzo szybko zastępowane są sieciami zagranicznymi. Skup produktów rolnych i przetwórstwo rolno-spożywcze przejmują różnej maści pośrednicy i koncerny kapitału zagranicznego dyktujące rolnikom swoje warunki. Spółdzielczość mieszkaniowa zaś przestała być barierą ograniczającą ceny mieszkań dla deweloperów. Przyczyny takiego stosunku do spółdzielczości leżą po stronie politycznej. Można tu wymienić chociażby niechęć do systemu spółdzielczego utożsamianego z okresem PRL i dewaluowanie przez zwolenników neoliberalizmu własności wspólnotowej na rzecz skrajnego indywidualizmu. Władza wykorzystała sprytnie fakt, że przez 50 lat spółdzielczość była wtłaczana w system gospodarki państwowej i wielu członków przestało uznawać spółdzielnie za swoje, a kadry spółdzielcze miały dosyć centralistycznej i władczej roli związków spółdzielczych. Działacze spółdzielczy dali temu wyraz na Kongresie Spółdzielczym, który odbył się w grudniu 1989 r., uznając konieczność likwidacji centralnych związków spółdzielczych. Można więc powiedzieć, że władze skorzystały także z tej podpowiedzi. W każdym razie nie obawiały się buntu ze strony tego sektora.

Tego kardynalnego błędu nigdy nie naprawiono, a zgłaszane inicjatywy poselskie kończyły się fiaskiem legislacyjnym. Podejmowane zaś inicjatywy rządowe zawsze zmierzały do ograniczenia autonomii spółdzielni oraz stworzenia prawnej możliwości przekształcania ich w spółki prawa handlowego.

Efektem tej polityki jest dramatyczna redukcja systemu spółdzielczego i jego udziału w społeczno-gospodarczym systemie państwa. Liczba spółdzielni zmniejszyła się o połowę, podobnie liczba członków, zatrudnienie z około 2 mln do niespełna 300 tys. Udział spółdzielczości w tworzeniu PKB spadł do niespełna 1% tj. ponad dwunastokrotnie.

W krajach UE spółdzielnie wytwarzają ok. 6 % PKB. Spółdzielnie znikły ze świadomości społecznej a w mediach pojawiają się wyłącznie jako przykłady patologicznych organizacji.

Podstawą błędów jakie popełniono i niestety, nadal się popełnia w stanowieniu prawa dla spółdzielni jest brak dostatecznego rozumienia nie tylko roli i znaczenia spółdzielczości w budowie obywatelskiego społeczeństwa, ale także istoty i specyfiki spółdzielczego systemu gospodarowania. Nie da się, niestety, wykluczyć motywów ideowych i politycznych, nie mówiąc już o partykularnych, aspołecznych interesach indywidualnych i grupowych. Skąd się biorą uprzedzenia i niechęć do organizacji stanowiącej kiedyś wzór społeczno-gospodarczej aktywności ludzi, mającej zarówno piękną jak i użyteczną tradycję? Dlaczego w naszym państwie w przeciwieństwie do tendencji europejskich i światowych następuje demontaż systemu spółdzielczego? To ważne pytania, na które należy poszukiwać odpowiedzi. Także przy okazji świętowania 100 rocznicy odzyskania niepodległości.

Jedną z zasadniczych przyczyn jest niewątpliwie system prawny obowiązujący polskie spółdzielnie. Ustawodawca nie potrafi uznać odmienności systemu spółdzielczego od komercyjnego i uwzględnić tej odmienności w normach prawnych. Próba uczynienia ze spółdzielni komercyjnych przedsiębiorstw całkowicie się nie powiodła. Stoi bowiem w sprzeczności z systemem zasad, wartości i idei spółdzielczych.

Wpisanie spółdzielni w ramy prawne właściwe dla podmiotów komercyjnych spowodowało, że warunki prawne ich funkcjonowania stały się trudniejsze od warunków obowiązujących spółki kapitałowe. To wystarczający powód aby zniechęcić ludzi do spółdzielczego systemu. To także, często zasadnicza przyczyna występujących nieprawidłowości i nadużyć ze strony nieuczciwych działaczy spółdzielczych.

FAKTY I MITY O SPÓŁDZIELCZOŚCI

Mity i stereotypy o spółdzielczości okazują się silniejsze niż racjonalne, merytoryczne argumenty płynące z różnych stron świata. Wymienię tylko kilka z nich.

Mit pierwszy – spółdzielczość pozostałością gospodarki planowej. Rzeczywiście, kreujący nasze współczesne życie mają prawo nie

pamiętać czasu II Rzeczypospolitej. Jeśli jednak tak często odwołujemy się do jej dorobku, to tworzenie takiego mitu pozbawione jest podstawowej wiedzy historycznej. W sposób wystarczający pokazuje to niniejszy tekst.

Mit drugi – spółdzielczość nie mieści się w realiach gospodarki rynkowej. Warto więc zapamiętać, że na świecie związanych jest ze spółdzielczością ponad miliard ludzi, a najsilniejsze spółdzielnie funkcjonują w wysoko rozwiniętych krajach o gospodarce rynkowej, podnosząc jej społeczną efektywność. Miliard członków spółdzielni na całym świecie to miliard znanych z imienia i nazwiska współwłaścicieli majątku spółdzielczego. To trzykrotnie więcej niż liczba wszystkich udziałowców w spółkach kapitałowych, w których w dodatku własność, jest anonimowa i iluzoryczna.

Mit trzeci – spółdzielczość systemem nieefektywnym. To wydaje się obraz spółdzielni z czasów PRL, gdzie i cała gospodarka była mało efektywna. Dziś jest wręcz przeciwnie. Amerykańska uczona Pani Elinor Ostrom dowiodła w swych badaniach (otrzymała za nie Nagrodę Nobla z dziedziny ekonomii za 2009r.), że w dłuższym okresie czasu spółdzielnie potrafią być efektywniejsze niż system komercyjny, bowiem sprzyjają optymalizacji ludzkich decyzji.

Potwierdzeniem są wyniki badań spółdzielczej działalności podjęte z inicjatywy ONZ. Na podstawie przebadanych 2190 spółdzielni z 81 krajów stwierdzono, że w trudnym czasie kryzysu zwiększyły one swoje przychody o 24%, podczas gdy firmy kapitałowe o 6,5%. Płace w spółdzielniach wzrosły o 28%, w spółkach zaś o 24%. Jednak zanotowany spadek zysków w mniejszym stopniu dotyczył spółek niż spółdzielni, co oznacza, że za kryzys najwyższą cenę w systemie kapitałowym płać pracownicy i konsumenci. Najlepszą jednak miarą efektywności spółdzielni jest zadowolenie ich członków.

Mit czwarty – spółdzielnie to takie same firmy jak spółki kapitałowe. To zupełnie błędny sposób postrzegania spółdzielni, spreczny z ich założeniami ideowymi, zasadami i wartościami. Takie kwalifikowanie spółdzielni stanowi najpoważniejszą barierę w kształtowaniu warunków prawnych ich funkcjonowania. Spółdzielnie są bowiem organizacjami członkowskimi realizującymi odmienne cele niż spółki

kapitałowe. Regulacje prawne dla spółdzielni nie mogą się wzorować na regulacjach dla sektora komercyjnego.

Te i inne fakty dowodzą, że w Polsce mimo bardzo dobrych doświadczeń z okresu II Rzeczypospolitej oraz wyraźnych sygnałów ze strony organizacji międzynarodowych, których Polska jest członkiem rozumienie systemu spółdzielczego jest ciągle niedostateczne.

Skutki tego są dobrze widoczne w postaci destrukcji tego systemu, a trudniejsze warunki funkcjonowania spółdzielni skłaniają ludzi do poszukiwania szansy w innych modelach gospodarowania co czyni rynek uboższym i mniej stabilnym.

Od prawie 30 lat toczy się spór o kształt systemu spółdzielczego w Polsce. Jest to spór o coś więcej niż o warunki prawne funkcjonowania spółdzielni. Tak naprawdę to spór o styl i filozofię pracy i życia, to spór o model państwa, strategię jego rozwoju i rolę ludzi w tym rozwoju. Rządzący w pewnym sensie traktują spółdzielczość jako zagrożenie dla demokratycznego i wolnorynkowego państwa. Taki sposób myślenia obowiązywał w okresie PRL, kiedy spółdzielnie miały być zagrożeniem dla socjalistycznego państwa i musiały zostać poddane jego pełnej kontroli.

Jeśli celem działania władz jest eliminowanie nieprawidłowości w funkcjonowaniu spółdzielni to droga poprzez rugowanie ich z systemu gospodarczego jest najgorszą z możliwych. Można wyobrazić sobie państwo bez spółdzielni, ale czy będzie to państwo lepsze? Likwidacja spółdzielni nie naprawi ludzkich postaw, słabości i charakterów. Żadne prawo nie zastąpi zasad i wartości stanowiących motywację działania ludzi. Trzeba doskonalić procedury demokratyczne i przygotowywać ludzi do korzystania z nich.

Kto chce naprawienia systemu spółdzielczego powinien najpierw zidentyfikować przyczyny występujących nieprawidłowości. Niestety, żadna inicjatywa legislacyjna nie była poprzedzona taką analizą. Źródłem, przyczyną tych nieprawidłowości jest komercjalizacja spółdzielni, która nie wiedzieć dlaczego stała się tożsama z ich urynkowaniem. Niezbędne jest stałe przygotowywanie ludzi do funkcjonowania w spółdzielniach jako organizacjach członkowskich. Dlatego jedną z międzynarodowych zasad spółdzielczych jest zasada informacji i kształcenia.

Dotyczy ona kadry zarządzającej, osób pełniących funkcje z wyboru jak i samych członków. Kadra musi rozumieć komu służy, członkowie zaś muszą być aktywni, korzystać ze swoich uprawnień właścicielskich, ale także ponosić współodpowiedzialność za własną spółdzielnię. Niezbędne jest także przywrócenie więzi ekonomicznych mających największy wpływ na aktywność członków.

PROF. DR HAB. INŻ. ADAM GÓRSKI

Proces upowszechniania postępu rolniczego na przykładzie Wielkopolski

WPROWADZENIE

Niniejsza praca dotyczy historii procesów upowszechniania postępu w rolnictwie, który wywołany był przez rewolucję przemysłową w XIX wieku, a której powodzenie w znacznym stopniu zależało od zmian w rolnictwie. Określano je hasłem: „para zamiast siana”, a L. J. Henderson stworzył aforyzm: „**Nauka więcej zawdzięcza maszynie parowej, niż maszyna parowa nauce**”. Powstający bowiem i rozwijający się przemysł potrzebował nowych rąk do pracy, co gwarantować mógł tylko swobodny przepływ ludności ze wsi do miast, gdzie tkwiły jej rezerwy. Najlepsze ku temu warunki na ziemiach polskich istniały w zaborze pruskim, gdzie poddaństwo zniesiono już w 1807 r., a w latach 1808 i 1811 podjęto reformy uwłaszczeniowe na wsi (gdy w zaborze austriackim w 1848 r., a w rosyjskim w 1861 r.), w czasie których uwłaszczano tylko gospodarstwa samodzielne (towarowe), posiadające własny sprzężaj, a niesamodzielne, ubogie zaliczano do tzw. „wiejskiej siły najemnej”, rozwiązując w ten sposób problem naboru pracowników do prac w przemyśle maszynowym i wydobywczym. W Wielkopolsce z powodów politycznych i społecznych procesy powyższe przebiegały najsprawniej i w sposób transparentny.

Upowszechnianie jako przekaz wzorców postępowania

Upowszechniać można zarówno informacje, jak i konkretne osiągnięcia twórcze, a także umiejętności. Działalność ta jest realizowana na trzech równorzędnych polach i kierunkach: jako upowszechnianie

nauki w ścisłym tego słowa znaczeniu, tj. w stadium inwencji lub innowacji; jako upowszechnianie wiedzy wyrastającej z twierdzeń i uogólnień, uznanych przez naukę za aktualny stan jej poglądów – przedstawianych głównie w literaturze; oraz jako upowszechnianie technik i technologii, które są wynikiem przetwarzania odkryć i innowacji i zastosowania ich w praktyce życia gospodarczego, społecznego i intelektualnego.

Upowszechnianie innowacji szczególną rolę odgrywa w gospodarce rynkowej, w której wszyscy pracownicy kreatywni mają wyspecjalizowane potrzeby i wymagają przede wszystkim informacji kompleksowej, w wysokim stopniu przetworzonej, tzw. strategicznej, dotyczącej stanu i wyników wszystkich prac prowadzonych w danej tematyce i zakresie oraz innych ważnych wiadomości, np. dotyczących producentów i ich produkcji, sytuacji rynkowej, podaży i popytu, marketingu itd. Rolnictwo wielkopolskie te warunki w omawianym okresie spełniało.

Pionierska rola w upowszechnianiu wiedzy przypadła tu kółkom rolniczym zrzeszającym rolników w celu zespolenia ich wysiłków w zakresie realizacji zadań produkcyjnych i społecznych. Trzeba wymienić także „Poradnik Gospodarski” – czasopismo fachowe, służące popularyzacji i wdrażaniu osiągnięć naukowych do praktyki zawodowej – uczestniczące w szkoleniu i podnoszeniu kwalifikacji zawodowych rolników, wychodzące z inicjatywy „Patrona kółek rolniczych” Maksymiliana Jackowskiego od lipca 1889 r. Pismo wychodzące do dzisiaj wprowadziło ostatnio specjalny dział poświęcony „Historii Poradnika Gospodarskiego” co należy przyjąć z uznaniem. Zakładać bowiem można, że informacje w tym dziale publikowane stanowić będą suplement, czyli ten brakujący w literaturze przedmiotu materiał dodatkowy, uzupełniający powszechnie dostępną wiedzę encyklopedyczną.

Twórcy, autorzy, uczestnicy i świadkowie tych wydarzeń przecież już dawno nie żyją, więc pełnej wiedzy na ten temat – z uwagi na jej szeroki zakres i złożoność – nie przekażą obecnie żadne studia czy nauka w jakichkolwiek szkołach. Nie wskaże jej także żadna bibliografia. W takiej sytuacji nie ma kto starać się o uzupełnienie lub sprostowanie wiedzy w tym przypadku pomijanej. Dziennikarze zaś, lektorzy, a nawet nauczyciele, którzy wydarzeń tych z autopsji pamiętać nie mogą – gdyż są znacznie młodszy – zwykle powtarzają utrwalone już poglądy, opinie

i fakty, bo materiałów źródłowych – nawet gdyby były – to obecnie nie ma, gdyż zostały zniszczone w czasie dwu wojen.

Mimo to, gdzieś w archiwach, w księgozbiorach, w dokumentacji urzędowej lub prywatnej znajdować się mogą zapomniane często dokumenty, na przykład spełniające rolę przypisów dokumentujących inne sprawy, a które – jako suplementy – spełniać mogą rolę dokumentów prymarnych w odtworzeniu całej drogi przebiegu i rozwoju opisywanego zdarzenia, obiektu czy faktu, z wyjaśnieniem jak to wszystko wyglądało i przebiegało w rzeczywistości, kto uczestniczył, jakie kierowały nim motywy i postawy oraz jakie były efekty i skutki i jak je oceniano w czasie tych wydarzeń, a nie jak je sobie obecnie wyobrażamy i oceniamy.

Tak rozumiany suplement, dla którego redakcja rezerwuje miejsce w swoim czasopiśmie, umożliwi nie tylko w sposób kronikarski zapoznanie się z rozwojem warsztatu wydawniczego i zakresem działalności – co redakcja deklaruje – lecz także z realizacją zadań jakie w różnych okresach przed kółkami rolniczymi i „Poradnikiem Gospodarskim” – a w zasadzie przed całym polskim rolnictwem – stawiano i jak je realizowano. I to nie tylko w wymiarze społeczno-gospodarczym i postępu w rolnictwie, lecz także w wymiarze patriotyczno-politycznym, tj. w walce z zaborcami o polską tożsamość, język i ojczystą ziemię.

DZIAŁALNOŚĆ UPOWSZECHNIENIOWA POD ZABOREM PRUSKIM

Państwo pruskie traktowało ziemie polskie jako źródło surowców, siły roboczej, a nawet rekruta i wszystkie organizacje i instytucje publiczne służyły tym celom. Jednocześnie trzeba podkreślić, że Wielkopolska znalazła się w obszarze państwa o wysokiej jak na tamte czasy kulturze prawnej.

Nie było tu podsycanej przez zaborców walki klasowej. Żył się lepiej niż w pozostałych zaborach, gdyż rolnictwo stało na europejskim poziomie. Dzięki obowiązkowi nauczania najszybciej zniknął tu analfabetyzm. Wszystko to sprzyjało podejmowaniu legalnego działania z zakresu tzw. „pracy organicznej”, zmierzającego do materialnego, kulturalnego i umysłowego podniesienia wiedzy i sił społeczeństwa, przez przyspieszenie rozwoju gospodarczego i społecznego. Od początku też założono, że w „pracy organicznej” nie może zabraknąć producentów

żywności. W celu zachęcenia rolników (zarówno ziemian jak i chłopów) do zwiększenia produktywności, postępu i rozwoju swych gospodarstw wprowadzono działalność doradczą, szkoleniową i upowszechnieniową, m.in. poprzez pokazowe wdrażanie do praktyki najnowocześniejszych światowych innowacji.

Pierwsze działania w tym zakresie podjęli w latach dwudziestych: Edward Raczyński (1786-1845) i Tytus Działyński (1796-1861), działacze społeczni, twórcy bibliotek i muzeów, którzy zabiegali o polski uniwersytet w Poznaniu. Gdy władze pruskie definitywnie na to nie wyraziły zgody, E. Raczyński zajął się wznoszeniem obiektów użyteczności publicznej, wydawaniem książek i tworzeniem księgozbioru, który stał się podstawą Biblioteki Raczyńskich (przekazał ją w 1829 r. Poznaniowi). Poza tym szerzył w swoich majątkach oświatę szkolną i rolniczą. Wszystkie dobra Raczyńskich, wraz z Muzeum w Rogalinie, ostatni Edward z tego rodu – b. prezydent RP na uchodźctwie, przekazał Narodowi Polskiemu. Podobną działalność prowadził T. Działyński zamieniając swój pałac w Kórniku na muzeum cennych pamiątek narodowych, a równocześnie propagował uprawę nowych roślin, a działalność szkoleniową i oświatową prowadził w szerokim zakresie. Poza tym należał do założycieli Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zrzeszającego pracowników wszystkich dziedzin nauki, które w okresie zaborów położyło wielkie zasługi w ochronie i rozwoju polskiej kultury.

Działalność obydwu działaczy zaktywizowała w latach 1836-1845 wszystkie środowiska polskie. Wszędzie, gdzie tylko było to możliwe zakładano towarzystwa rolnicze (pierwsze powstało w Gostyniu), organizowano biblioteki wiejskie, propagowano czytelnictwo prasy polskiej i upowszechniano nowe metody gospodarowania. W tym celu wydawano „Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy”, a w 1850 r. rozpoczęto publikację „Ziemianina”, przekształconego na główny organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego.

Natomiast napoleoński generał Dezydery Chłapowski (1788-1879), działacz gospodarczy i polityczny, krzewiciel nowoczesnych metod gospodarowania i uprawy nowych roślin oraz stosowania nowoczesnych narzędzi i maszyn, wydał w 1836 r. podręcznik pod tytułem: „O rolnictwie” i prowadził wykłady i pokazy z zakresu ekonomiki i nowych technologii

w uprawach rolniczych. Sprowadził z Anglii i upowszechniał uprawę koniczyny i innych roślin pastewnych, jako pierwszy w Polsce stosował młocarnię, na polu stawiał stogi, pokazowo zalesiał nieużytki, a odpady przerabiał na paszę, nieustannie prowadził instruktaże obsługi nowych maszyn. Mimo pełnego wykształcenia wojskowego u boku Napoleona i pełnionego dowództwa w wyprawie na Litwę, w czasie Powstania 1830/31, całkowicie był oddany idei pracy organicznej.

Podobne idee wyznawał Hipolit Cegielski (1815-1868), filolog, nauczyciel literatury, po usunięciu – z przyczyn politycznych – z gimnazjum – przemysłowiec i działacz społeczno-kulturalny, również popularyzował nowe techniki uprawy roli i stosowanie nowoczesnych narzędzi i maszyn rolniczych, do produkcji których sam przystąpił, stając się twórcą wielkopolskiego przemysłu maszynowego (HCP).

Największą jednak poczytnością i uznaniem cieszył się 12. tomowy podręcznik pt. „Gospodarstwo wiejskie” autorstwa pioniera nauk rolniczych w Polsce, prof. Michała Oczapowskiego (1788-1854) z Uniwersytetu Wileńskiego i Instytutu Agronomicznego w Marymoncie.

Wiedzę rolniczą upowszechniały także powstające w XVIII w. różne towarzystwa rolnicze, zarówno ziemiańskie, jak i chłopskie. Na jednym z takich zjazdów przedstawicieli powiatowych towarzystw rolniczych w 1861 r., w którym uczestniczyło 462 delegatów, powołano Centralne Towarzystwo Gospodarcze (CTG). Początkowo zrzeszało ono ziemian, a następnie objęło swym zasięgiem również włościan, inicjując powstawanie kółek rolniczych. W dalszym rozwoju CTG zmieniło swą strukturę organizacyjną, przeistaczając się w Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych (WTKR) – podległe Centralnemu Związkowi Organizacji i Kółek Rolniczych, które w 1928 r. weszło w skład Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, najliczniejszej w okresie międzywojennym organizacji rolniczej w Polsce.

Prace istniejących stowarzyszeń i towarzystw polskich koordynował od 1840 r. Karol Marcinkowski (1800-1846), lekarz i działacz społeczny, w ścisłej współpracy z Maciejem Mielżyńskim (1790-1870) – działaczem narodowym i społecznym oraz z Karolem Libeltem (1807-1875) filozofem i społecznikiem, uczestnikiem Powstania Listopadowego i działaczem w okresie Wiosny Ludów. W znacznym stopniu przyczynił się także

do powstania WTKR, choć próby zacieśnienia współpracy całego społeczeństwa wiejskiego i wszystkich organizacji działających na terenach wsi w jednej organizacji pod nazwą „Centralne Towarzystwo Rolnicze” nie powiodły się. Rząd pruski w 1844 r. nie wyraził na to zgody i cały czas przeszkadzał w tworzeniu jednolitej polityki społeczno-gospodarczej dla wszystkich polskich gospodarstw. Mimo tych szykan, ożywienie życia gospodarczego i intelektualnego Wielkopolski nastąpiło bardzo szybko. Powołano min. w 1841 r. Towarzystwo Naukowej Pomocy dla uczącej się polskiej młodzieży (Gustaw Potworowski, 1800-1860, powstaniec i działacz społeczny oraz Seweryn Mielżyński, 1804-1872, działacz społeczny i mecenas sztuki), które do 1865 r. udzieliło ponad jeden tysiąc stypendiów, dzięki którym w latach 80. XIX wieku ponad 110 tys. młodych Polaków legitymowało się pełnym wykształceniem. W 1828 r. powstała Biblioteka Raczyńskich, którą Edward Raczyński w 1829 r. ofiarował Poznaniowi. W 1838 r. powstał Bazar, który był przede wszystkim ośrodkiem polskiego życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego, zbudowano Teatr Polski – Naród sobie, itd.

Powstawały także polskie drukarnie, księgarnie i zaczęły ukazywać się nowe polskie gazety. Aby neutralizować ich wpływ w środowiskach polskich władze pruskie uruchomiły w 1850 r. specjalne pismo: „Przyjaciela Chłopów”, wychodzące w nakładzie ponad 15 tys. egzemplarzy i rozprowadzane bezpłatnie przez urzędy gminne. Pełne było pochwał i wdzięczności dla króla i władz Prus za opiekę nad polskim chłopem i oszczerstw pod adresem organizacji i działaczy polskich. Polska wieś tego pisma jednak nie czytała, więc wydawanie zakończono, a wzrosło czytelnictwo „Wielkopolanina” i „Wiarusa” – gazet polskich adresowanych „dla ludu”.

Względna stabilizacja stosunków międzynarodowych w latach 70. i 80. XIX w., powstanie w 1871 r. Cesarstwa Niemieckiego itd. – znacznie zmniejszyły szanse realizacji dążeń niepodległościowych, nasiliła się antypolska polityka gospodarcza, zwłaszcza niemiecka kolonizacja, parcelacja, wywłaszczenie i wykup od Polaków ziemi (Komisja Kolonizacyjna kanclerza O. Bismarcka, HAKATA – 1894 itd.).

Polacy odpowiedzieli akcją włączenia wszystkich jednostek gospodarczych, gospodarstw i organizacji wiejskich – jako partnerów –

do pracy organicznej, a przede wszystkim do prac nad podniesieniem poziomu i opłacalności produkcji gospodarstw chłopskich. W tym celu uruchomiono w Żabikowie pod Poznaniem Szkołę Rolniczą, w majątku Augusta Cieszkowskiego 1814-1894), filozofa i działacza społecznego i politycznego. Sekretarz Generalny Centralnego Towarzystwa Gospodarczego Maksymilian Jackowski (1815-1905), działacz polityczny i gospodarczy, za udział w powstaniu styczniowym więziony przez władze pruskie (od 1864 r. współredaktor „Ziemianina”, a w 1872 r. współzałożyciel „Gazety Wielkopolskiej”), w 1873 r. podjął się pełnić obowiązki tzw. „Patrona kółek rolniczych”. W praktyce jego działanie sprowadzało się do sprawowania stałej opieki nad zakładanymi od 1866 r. tzw. „parafialnymi” kółkami rolniczymi, które dla bezpieczeństwa zakładano w obrębie poszczególnych parafii, a nie gmin, aby pozostawały pod kuratelą władz kościelnych a nie urzędników pruskich. Byli oni bowiem z reguły nieprzyjaźnie ustosunkowani do wszelkich inicjatyw polskich. Na szczęblu powiatów podobną opiekę nad kółkami rolniczymi sprawowali tzw. wicepatroni, z reguły członkowie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, którzy później zostawali prezesami powiatowymi WTKR. W pracach zarządów kółek, pod hasłami: „walki ludu o solidarność narodową w obronie wiary, mowy i obyczajów” aktywnie uczestniczyli również duchowni, z reguły proboszczowie pełniąc funkcje prezesów. Utarło się nawet twierdzenie, że: *Parafialne Kółka Rolnicze dopomogły chłopom przyswoić sobie umiejętności gospodarki intensywnej i odegrały poważną rolę w zakresie wychowania narodowo politycznego.*

Kółka rolnicze zakładano jako dobrowolne, samorządne organizacje zawodowo-oświatowe drobnych rolników, zajmujące się szerzeniem wiedzy rolniczej, a podstawowym ich zadaniem i celem była nauka i wdrażanie do praktyki nowoczesnej techniki i technologii oraz wychowanie w duchu solidarystycznym, narodowym i katolickim, w ścisłej współpracy – całej bez wyjątku – ludności wiejskiej. Dla zademonstrowania tej łączności i współpracy Patron Kółek Rolniczych M. Jackowski oddelegował w 1889 r. Antoniego Brownsforda (1826-1899), działacza gospodarczego i społecznego, do pomocy w uruchomieniu i wydawania „Poradnika Gospodarskiego” – jako organu kółek rolniczych. Wydawano również „Roczniki Sprawozdawcze Kółek Rolniczych” oraz różne

materiały promujące i szkoleniowe.

Patron M. Jackowski odegrał doniosłą rolę w rozwoju kółek. Przejął bowiem pod swoją opiekę w 1873 r. 30 kółek, a gdy w 1900 r. – ze względu na zły stan zdrowia – opieki sprawować już nie mógł, pozostawił następcom ponad 200 kółek rolniczych z 8. tys. czynnych członków.

Osiągnięcia tego okresu zostały wyczerpująco opisane w literaturze przedmiotu i przedstawione w pracach naukowo-badawczych, wśród których wyróżnić należy „Historię Chłopów Polskich” pod redakcją prof. Stefana Inglota, wydaną przez Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego w 1995 r. oraz „Dzieje Wielkopolski” – tom II, pod redakcją prof. Witolda Jakóbczyka, wydaną przez Wydawnictwo Poznańskie w 1973 r. i „Historię czasów nowożytnych” prof. Waldemara Łazugi, wydaną przez Oficynę Wydawniczą BGW w Warszawie w 1996 r. Natomiast wysiłku, pracy i ofiarności jakie należało włożyć, aby powyższe osiągnąć i wszelkie przeszkody, trudności, zastawione niebezpieczne pułapki pokonać lub ominąć, tak szeroko opisanych nie znajdujemy. Dlatego właśnie dla rzeczowej, a nie uproszczonej oceny historii badanego okresu, przejawów aktywności politycznej i gospodarczej polskiej wsi, udziału poszczególnych obywateli i odpowiednich instytucji, niezbędne są materiały uzupełniające – suplementy, o które bardzo trudno, o ile w ogóle jeszcze istnieją i są dostępne.

W tym jednak przypadku tak się szczęśliwie złożyło, że dysponujemy takimi materiałami, co pozwoli nam na całościowe omówienie niniejszego problemu, wskazując na różnice w wartości informacyjnej poszczególnych dokumentów źródłowych i ich przydatności. Za najważniejszy dokument uzupełniający i źródło poznawcze w niniejszym przypadku uznać należy autorski referat pana Czesława Bednarczyka, współzałożyciela i sekretarza powstałego w dniu 9 września 1908 r., kółka rolniczego w Dłużynie, w powiecie leszczyńskim. Powyższy referat na temat 50-lecia powstania i działalności w/w kółka wygłoszony został na zjeździe powiatowym Kółek i Organizacji Rolniczych w Lesznie, w dniu 7 grudnia 1958 r. Treść referatu, potwierdzona przez obecnego na tym Zjeździe, ostatniego, jak się okazało, świadka tych wydarzeń, wzbudziła bardzo duże zainteresowanie, w związku z czym wywiązała się bardzo twórcza dyskusja, łącznie z przypominaniem dalszych,

istotnych – choć zapomnianych – faktów. Co do jednego dyskutanci byli zgodni, że największą rolę w rozwoju społeczno-gospodarczym polskiej wsi przypisać należy kółkom rolniczym i to z wyróżnieniem Wielkopolski, gdyż pierwsze kółko rolnicze powstało w 1866 r. w Dol-sku, z inicjatywy chłopą Dionizego Stasiaka. Ta ostatnia teza aplauzu jednak nie wzbudziła. Nawet Cz. Bednarczyk, wielki orędownik kółek rolniczych twierdzi, że o powstawaniu kółek rolniczych zadecydowało wiele czynników, tak politycznych, jak i gospodarczych i są także wynikiem przeobrażeń struktury społeczno-zawodowej ludności wiejskiej. Na początku bowiem XIX w. stan umysłowy Dzielnicy uległ uśpieniu. Książka polska była ewenementem nawet w mieście, a na wsi żadne życie organizacyjne nie istniało. Zmiany zaczęły następować dopiero w połowie XIX wieku, gdy w prowincjonalnych miastach zaczęła osiedlać się, lub powracać ze studiów, wykształcona młodzież (co było efektem powołanego w 1841 r. Towarzystwa Naukowej Pomocy), która we wszelkich przemianach zazwyczaj przewodzi i tworzy wspólnoty duchowe i gospodarcze. Przemianom tym znacznie pomógł Edward Raczyński, który w 1829 r. ofiarował Poznaniowi swą bibliotekę, a w 1834 r. zainicjował rozszerzone formy upowszechniania i udostępniania czasopism i książek polskich najszerszemu ogółowi społeczeństwa, do czego pierwsi w Wielkopolsce przystąpili: Jan Popliński – profesor literatury polskiej w Gimnazjum w Lesznie i historyk Józef Łukasiewicz, gdy wspólnie rozpoczęli redagować i rozprowadzać tygodnik „Przyjaciel Ludu”, drukowany w drukarni niemieckiej w Lesznie w latach 1834-1849.

Obserwując postępujące zmiany, również światli rolnicy zrozumieli, że dla realizacji zadań produkcyjnych i społecznych na wsi, z reguły przekraczających możliwości poszczególnych gospodarstw, niezbędne jest zespolenie wysiłków dla rozeznania i oceny sytuacji ekonomiczno-towarowej, uzyskania stosownej wiedzy w zakresie nowoczesnych płodozmianów i metod agrotechnicznych, hodowli i przetwórstwa oraz ich praktycznego wykorzystania w rozwoju własnego gospodarstwa. Zaczęli więc w tym celu organizować się i zakładać m.in. kółka rolnicze. Do inicjatorów zakładania tychże kółek zaliczają się również specjaliści Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, a nawet proboszczowie poszczególnych parafii, prowadzący gospodarstwa.

W każdym jednak przypadku 90-95% członków kółek rolniczych stanowili rolnicy indywidualni, więc nie mogło ich zabraknąć wśród inicjatorów i organizatorów kółek, a z uwagi na złożoność problemu nie mogli być jedynymi sprawcami tego czynu. Dlatego też najbardziej prawidłowy opis powstania pierwszego kółka rolniczego przedstawiony został w referacie Czesława Bednarczyka, który wyjaśnił, że dobry przykład zorganizowania się drobnych gospodarzy dali włościanie, w tym m.in.: Dionizy Stasiak z Księginek i Antoni Banaczyk ze Studzienny, zakładając w dniu 10 maja 1866 r. pierwsze kółko rolnicze w Dolsku, w powiecie śremskim. Tydzień później – 18 maja 1866 r. powstaje drugie kółko rolnicze w Wielkopolsce, w Przemęcie, w powiecie wolsztyńskim, do którego przystąpiło także kilkunastu rolników z powiatu leszczyńskiego. Wyróżniali się oni czynnym udziałem na zebraniach, w pracach, zjazdach i wszelkich imprezach.

Ten właśnie fakt prawdopodobnie zadecydował, że na zebraniu kółka w Przemęcie w 1892 r. z okazji jubileuszu 25-lecia jego istnienia podjęto decyzję aby członkowie spoza powiatu organizowali u siebie własne, samodzielne kółka, co wzmocni całą organizację.

O trudnościach jakie były związane z tworzeniem kółek rolniczych najlepiej świadczy fakt, że kółko rolnicze w Dłужynie, powstało dopiero w 1908 r., a więc po 16 latach od wspomnianego Jubileuszu 25-lecia, na którym w/wym. decyzja zapadła oraz po 42 latach od powstania kółka macierzystego w Przemęcie.

DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACYJNA

NA RZECZ POSTĘPU ROLNICZEGO W NIEPODLEGŁEJ POLSCE

Stan uporczywej i stale nasilającej się walki obronnej z zaborcami trwał do I wojny światowej, a po jej zakończeniu – w wolnej już ojczyźnie – ze względu na ogromne straty jakie w czasie wojny ponieśliśmy i słabo jeszcze rozwiniętą produkcję, w branżowej prasie rolniczej nadal rozbudowywano działy oświatowe i poradnicze, a apogeum rozwoju kółek rolniczych miało miejsce w okresie międzywojennym. W 1938 r. zarejestrowanych było w Polsce 10.881 kółek rolniczych i 305 tys. członków, co stanowiło ok. 10% wszystkich indywidualnych gospodarzy, najwięcej w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku. Inne

źródła podają, że w 1939 r. działało w kraju 12,4 tys. kółek rolniczych zrzeszających ponad 450 tys. rolników. Wzrosła również rola i znaczenie „Poradnika Gospodarskiego”, który ustanowiony został Urzędowym Organem Wielkopolskiej Izby Rolniczej, która była podstawowym organem samorządu gospodarczego rolnictwa – i Kółek Rolniczych. Według spisów Wielkopolskiej Izby Rolniczej, w 1926 r. zarejestrowano w Wielkopolsce 556 kółek rolniczych.

Wielkopolska Izba Rolnicza – wówczas – to: 66 członków zwyczajnych wybieranych przez Sejmiki Powiatowe i 10 członków nadzwyczajnych, dokooptowanych przez Walne Zgromadzenie, stanowiących organy opiniodawcze Izby i nadzorcze odnośnych wydziałów urzędu Izby, którzy wchodziłi w skład 12 sekcji specjalistycznych. Pierwszy Zarząd WIR tworzyli: prezydent WIR Wiktor Szulczewski ze Strzelec powiatu chodzieskiego, wiceprezydent dr Janusz Chosłowski z Czarzynsadu w powiecie koźmińskim, oraz dziewięciu członków zarządu i dziewięciu zastępców członków. Natomiast przewodnictwo Sekcji III WIR zajmującej się m.in. kulturą rolniczą i wykształceniem rolników – praktyków, powierzono Bogdanowi Szembekowi z Wysocka Wielkiego w powiecie ostrowskim, a Sekcji VII zajmującej się szkolnictwem rolniczym ówczesnemu patronowi kółek rolniczych Kazimierzowi Brownsfordowi (1856-1925) – organizatorowi i opiekunowi kół włościanek (w 1937 r. działało w Polsce 2.388 kół włościanek należących do Centralnej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich).

W skład WIR wchodziły następujące instytucje i zakłady: Stacja Doświadczalna w Poznaniu, Folwark Doświadczalny w Pętrowie, 13 męskich szkół rolniczych, 2 szkoły rolnicze żeńskie, 1 szkoła ogrodnicza i szkółki drzew oraz Wydawnictwo „Poradnik Gospodarki” z własną drukarnią, introligatornią i księgarnią. Natomiast w Powiatowych wicepatronatach zarejestrowanych było: 505 samodzielnych kółek rolniczych, 66 kół Związku Kół Włościanek w Wielkopolsce oraz 25 kół Towarzystwa Ziemianek Wielkopolskich, które wzajemnie ze sobą współpracowały. Natomiast Centralne Towarzystwo Gospodarcze na Wielkopolskę i Pomorze posiadało w Wielkopolsce 19 Filialnych Towarzystw Rolniczych, a Zjednoczenie Producentów Rolnych w Wielkopolsce posiadało 39 oddziałów powiatowych.

Tak rozwijającą się działalność przerwała II wojna światowa, gdyż okupanci dążyli do eksterminacji narodu polskiego i niszczyli wszystko to, co dotyczyło polskich organizacji. Do walki z najeźdźcą natychmiast stanął cały polski naród, a specyficzne warunki działalności konspiracyjnej istniały na terenach wiejskich, gdzie swoisty od wieków rytuał życia i trybu pracy ludności wiejskiej oraz jej rola w zapewnieniu wyżywienia całego społeczeństwa spowodowały, że walka z wrogiem przybrała różne formy organizacyjne. Jej celem była nie tylko walka, lecz także obrona polskiej wsi przed eksploatacją gospodarczą i terrorem okupanta oraz ochrona młodzieży i osób na wsi ukrywających się przed wywózką do pracy i obozów, ochrona ludności i jej dobytku. Powyższa różnorodność form działania spowodowała, że nie wszystkie wydarzenia w równym stopniu zostały utrwalone i upowszechnione.

Dlatego też jako źródłowy materiał uzupełniający do obiegowych informacji, dotyczących udziału w walkach polskiej wsi oraz postawy społeczno-politycznej rolników w czasie II wojny światowej, wskazać można m.in. następujące opracowania: *„Konieczność upowszechniania patriotyzmu i bohaterskich czynów polskiej wsi”* oraz *„Bataliony Chłopskie w polityce historycznej i wychowaniu patriotycznym”*, które opublikowane zostały w kwartalniku społeczno-politycznym *„Realia i co dalej...”* w maju 2017 r.

WIEŚ WIELKOPOLSKA PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Wyzwolenie Polski spod okupacji niemieckiej w 1944 i 1945 r. wprowadziło polityczne i społeczno-gospodarcze przemiany, zapowiedziane w Manifestie Lipcowym z 1944 r. Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, do czego gospodarka, zwłaszcza w rolnictwie, nie była przygotowana z uwagi na zmiany terytorialne i przemieszczanie ludności, ubytek ziemi uprawnej i reformę rolną, obowiązkowe dostawy i kolektywizację itd. Poszczególne organizacje rolnicze do tych działań nie były wdrożone, miały różne zakresy działania, a w nich niejednakowe warunki i możliwości. Z kolei Izby Rolnicze – podstawowe organy samorządu gospodarczego rolnictwa, powołane w 1925 r. do organizowania całości problematyki rolniczej w kraju – w 1946 r. zostały zniesione, a wznowienia działalności kółek rolniczych w ogóle nie planowano.

Natomiast na organizację, która miała je zastąpić przygotowywano Związek Samopomocy Chłopskiej (ZSCh), powołany do życia na Kongresie Chłopskim Ziem Wyzwolonych w Lublinie, odbytym w dniach 30-31 grudnia 1944 r., gdyż wkrótce okazało się, że ZSCh miał zadania statutowe pokrywające się nie tylko z tymi, które były zawarte w statutach kółek rolniczych, ale także izb rolniczych oraz zrzeszeń branżowych, a nawet central spółdzielczych. Stało się wówczas jasne, że ZSCh wchodził na obszary już zorganizowane przez inne organizacje działające z powodzeniem od wielu już lat, z misją ich likwidacji. Dlatego też dalsza historia samorządu gospodarczego na wsi oraz wiejskiej spółdzielczości do 1956 r., to właściwie historia wyłącznie Związku Samopomocy Chłopskiej oraz CRS „Samopomoc Chłopska” i spółdzielni do niej należących.

Natomiast rok 1956 okazał się w Polsce rokiem doniosłych zmian w całym życiu politycznym i gospodarczym. Istotne zmiany wprowadzono również w samorządzie i spółdzielczości rolniczej. Polegały one na przywróceniu i odbudowie większości instytucji spółdzielczych i samorządowych sprzed II wojny światowej, a w przypadku kółek rolniczych sięgnięto nawet do struktur organizacyjnych, nazewnictwa i tradycji międzywojennych.

Zakładano, że wprowadzone zmiany zapoczątkują nową epokę w polityce państwa wobec wsi, a przede wszystkim wobec rolników indywidualnych. W związku z powyższym, tak centralne, jak i wojewódzkie instancje aktualnych partii politycznych wraz z urzędującymi jeszcze organami ZSCh zaczęły pilnować, aby zmiany nie poszły za daleko i ograniczyły się do zmian pozornych, poprzez przesunięcia kadrowe, powoływanie nowych szefów, niedoceniając i nieprzyjmowanie do pracy przedwojennych działaczy i pracowników, z czym również w Wielkopolsce mieliśmy do czynienia. Mimo to, procesom likwidacji ZSCh w drugiej połowie 1956 i w 1957 r. towarzyszył spontaniczny ruch założycielski samorządnych organizacji rolniczych, najczęściej nawiązujących do przedwojennych kółek rolniczych.

Natomiast czasopismo „Poradnik Gospodarski” – miesięcznik – wydawane jest obecnie przez Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu, który oferuje swoje usługi obejmujące działania

w zakresie rolnictwa, rozwoju wsi, rynków rolnych oraz wiejskiego gospodarstwa domowego, mające na celu poprawę poziomu dochodów rolniczych oraz podnoszenia konkurencyjności rynkowej gospodarstw rolnych, wspieranie zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich, a także podnoszenia poziomu kwalifikacji zawodowych rolników i innych mieszkańców obszarów wiejskich, o czym Redakcja informuje w każdym numerze wydawnictwa. Dodać przy tym należy, że powyższe usługi doradcze realizowane są w oparciu o własny „Ekspercki System Doradczy” oparty na własnych zasobach wiedzy oraz wiedzy, kwalifikacjach i doświadczeniach praktycznych własnych ekspertów – doradców, a także na wynikach przeprowadzonych ekspertyz i badań połączonych z demonstracyjnymi – szkoleniowymi pokazami.

Wszelkie zadania realizowane są przy pomocy doradców powiatowych i gminnych, rzeczowo dobieranych do sprawy i badanego środowiska. W każdym powiecie województwa wielkopolskiego działa Powiatowy Zespół Doradczy, a każda gmina obsługiwana jest przez doradcę gminnego. Dodać również należy, że „Poradnik Gospodarki” jest czasopismem bogato ilustrowanym, w którym ilustracje (winiety) wzbogacają treść, a charakteryzują się artystycznym wykonawstwem, co niewątpliwie świadczy o poziomie i staranności wydawnictwa i ma wpływ na jego ocenę, a pośrednio na rozwój czytelnictwa.

W zakończeniu pragnę podkreślić, że na instytucjach i organizacjach wspomagających wszelkie procesy twórcze i uczestniczących w postępie naukowo-technicznym, spoczywa bardzo duża odpowiedzialność. Szczególnie na tych z nich, które są powołane do aktywnego upowszechniania i wdrażania do praktyki osiągnięć nauki i techniki. Na różnych etapach historii wykształciły się adekwatne do danych warunków i potrzeb formy organizacyjne omawianej w artykule działalności, ale jej cel zawsze pozostawał niezmienny.

BIBLIOGRAFIA

Bednarczyk Cz., *50-lecie powstania i działalności Kółka Rolniczego w Dłużynie w powiecie leszczyńskim*. Referat na Zjeździe Powiatowym Kółek i Organizacji Rolniczych w Lesznie, 7 grudnia 1958 r.

Jakóbczyk W. (red.), *Dzieje Wielkopolski*, Tom II, Wyd. Poznańskie, Poznań 1973,

Gierwazik M., *Strategie komunikacji i zarządzanie informacją w kryzysie – opcja czy imperatyw*. [w:] Z. Czachór, J. Jancz (red.), *Kryzys w państwie, Kryzys w Unii Europejskiej. Analiza wieloaspektowa*, Wyd. Naukowe WNPiD Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Poznań 2016.

Górski A., *Podstawy i techniki komunikowania społecznego*, Wyd. Forum Naukowe WSZiB, Poznań 2006.

Górski A., *Procesy powstawania, przetwarzania i wykorzystywania wiedzy w społeczeństwie informacyjnym*, [w:] *XX Jubileuszowa Konferencja z cyklu: Problemy Społeczeństwa Globalnej Informacji Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UŚ*, Wyd. Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2018.

Inglot S. (red.), *Historia chłopów polskich*, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1995.

Łazuga W., *Historia czasów nowożytnych (1815-1918)*, Wyd. Polska Oficyna Wydawnicza BGW, Warszawa 1996.

Ostrowski A. (red.), *Księga Adresowa Gospodarstw Rolnych Województwa Poznańskiego*, Wyd. Wielkopolska Izba Rolnicza, Poznań 1926.

DR CZESŁAW SIEKIERSKI

Posel do Parlamentu Europejskiego

Przewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Prezes Instytutu Politycznego im. Macieja Rataja

Główne kierunki prac Parlamentu Europejskiego w ostatnim roku kadencji

WIELOLETNIE RAMY FINANSOWE UE NA LATA 2021-2027

Wieloletnie Ramy Finansowe UE na okres 2021-2027 zostały ogłoszone przez Komisję Europejską 2 maja 2018 r. Początkowo zarys budżetu miał być gotowy przed końcem 2017 r., lecz w związku z potrzebą dostosowania się do finansowych skutków brexitu nastąpiło kilkumiesięczne przesunięcie w czasie. Prezentację projektu budżetu poprzedziły wielomiesięczne prace przygotowawcze, w toku których ważną rolę odegrał Dokument refleksyjny Komisji w sprawie przyszłości finansów UE z czerwca 2017 r.⁷⁷ oraz sprawozdania Parlamentu Europejskiego Olbrycht-Thomas czy Lewandowski-Deprez⁷⁸.

Należy podkreślić, że obecna perspektywa finansowa 2014-2020 powstawała w latach 2012-13, a więc jeszcze w okresie kryzysu gospodarczego, co wpłynęło na decyzję krajów członkowskich o zmniejszenie budżetu unijnego (2014-2020) ze względu na potrzeby krajowe. Z kolei propozycja budżetu na lata 2021-2027 zbiegła się w czasie z brexitem, z którego wynika luka rządu 12 mld euro netto rocznie, a dynamiczna

77 Dokument otwierający debatę na temat przyszłości finansów UE https://ec.europa.eu/commission/sites/beta-political/files/reflection-paper-eu-finances_pl.pdf (07/05/2017)

78 Rezolucja Parlamentu Europejskiego z dnia 14 marca 2018 r. w sprawie następnych WRF: przygotowanie stanowiska Parlamentu dotyczącego WRF na okres po 2020 r.

bieżąca sytuacja międzynarodowa stworzyła konieczność finansowania nowych wyzwań, które trudno kontestować. Są to m.in.: migracje i zarządzanie granicami, obronność, adaptacja do zmian klimatu, innowacje i badania naukowe czy walka z bezrobociem wśród młodzieży. W takiej sytuacji powstają duże braki związane z potrzebą pokrycia wspomnianej luki budżetowej oraz znalezieniem środków na finansowanie nowych wydatków. Można było to zrealizować przez zwiększenie składek, obniżenie wydatków budżetowych czy znalezienie nowych źródeł finansowania, w tym przez tzw. źródła własne.

Parlament Europejski wyprzedzając całą dyskusję i propozycję Komisji postuluje w swojej rezolucji zwiększenie kolejnego budżetu UE do poziomu 1,3% DNB, co w pełni zaspokoiłoby istniejące potrzeby. Tymczasem Komisja zaproponowała w projekcie budżetu z 2 maja br. jego zwiększenie w cenach bieżących do poziomu 1,114% DNB (tj. 1,28 biliona euro). Na to natychmiast krytycznie zareagowały państwa płatnicy netto, które są przeciwne zwiększeniu budżetu: Szwecja, Holandia, Finlandia, Dania i Austria. Pozytywnie odpowiedziały m.in. Niemcy, Francja, Polska.

Do najważniejszych zmian zaproponowanych przez Komisję w projekcie budżetu należą:

- znaczące zwiększenie nakładów (o 109 mld euro) na tzw. nowe wyzwania i pozostałe obszary priorytetowe, tj. politykę badań i innowacji oraz cyfryzację, wsparcie osób młodych, zarządzanie granicami i migracje, bezpieczeństwo i obronę, środowisko i zmiany klimatu, działania zewnętrzne, reformę strefy euro;
- zmniejszenie środków dla dwóch tradycyjnie największych polityk wspólnotowych, tj. WPR oraz polityki spójności, o odpowiednio 5% i 7%, choć w wartościach realnych cięcia te są jeszcze większe – w zasadzie dwucyfrowe;
- wprowadzenie nowych zasobów własnych dla budżetu UE na poziomie 22 mld euro;

<http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?pubRef=-//EP//TEXT+TA+P8-TA-2018-0075+0+DOC+XML+V0//PL> (07/05/2018).

Rezolucja Parlamentu Europejskiego z dnia 14 marca 2018 r. w sprawie reformy systemu zasobów własnych Unii Europejskiej <http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?pubRef=-//EP//TEXT+TA+P8-TA-2018-0076+0+DOC+XML+V0//PL&language=PL> (07/05/2018)

- uzależnienie wypłat z funduszy europejskich od wypełniania przez dane państwo tzw. zasad praworządności (wróć do tego zagadnienia w dalszej części);
- większa elastyczność wewnątrz i między funduszami.

Jest rzeczą oczywistą, że jako Przewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi biorę aktywny udział w rozmowach nad kształtem nowego budżetu, starając się w pierwszej kolejności bronić budżetu WPR, który, jak już wspomniano jest poważnie zagrożony cięciami. Aktywność ta sprawdza się w głównej mierze do tłumaczenia specyfiki rolnictwa posłom z innych komisji parlamentarnych, którzy często jej nie rozumieją oraz interwencji w obronie funduszy rolnych na najwyższym politycznym szczeblu. Przykładem jest choćby list skierowany 18 sierpnia 2017 r. do komisarza ds. budżetu Gunthera Ottingera⁷⁹, w którym wskazywałem m.in. na:

- rosnącą liczbę zadań, często niezwiązanych z produkcją żywności, którą obciążani są rolnicy przy równoczesnym obniżaniu budżetu WPR,
- nadal niskie dochody rolnicze, które kształtują się na poziomie zaledwie połowy średniej dla innych grup zawodowych, z czego połowę stanowi wsparcie unijne w ramach WPR,
- drastyczny brak młodych rolników wynikający m.in. ze wspomnianej trudnej sytuacji dochodowej, również niższego poziomu życia na wsi w skutek braków w infrastrukturze technicznej i społecznej, czy niskim poziomie usług,
- negatywny wpływ uwarunkowań zewnętrznych, w tym negocjowanych przez Unię umów handlowych, w których zbyt często konkurencyjność europejskiego rolnictwa jest obniżana na rzecz uzysków w innych obszarach gospodarki,
- istotne cięcia w WPR, które zostały przeprowadzone już w ramach obecnej perspektywy finansowej 2014-2020 i wyniosły ok. 11%, tj. ponad 48 mld euro.

Ponadto Przewodniczący Komisji Rolnictwa europarlamentu prezentował swoje stanowisko na wielu spotkaniach i konferencjach poświęconych tematyce budżetowej. Warto tu przywołać choćby udział w debacie eksperckiej *„Nowy budżet Unii Europejskiej z perspektywy*

79 http://www.siekierski.pl/ckfinder/userfiles/files/List_PL.PDF

Polski – rachunek zysków, rachunek strat”, zorganizowanej 25 maja w Warszawie przez Pracodawców RP, czy w seminarium Instytutu Spraw Publicznych pt. „Jaki budżet Unii Europejskiej po 2020 r.? Polsko-niemiecko-francuska debata o pieniądzach”, 8 czerwca b.r.



Debata ekspercka: „Nowy budżet Unii Europejskiej z perspektywy Polski – rachunek zysków, rachunek strat”, Warszawa, 25 maja 2018 r

25 września 2018 odbyła się Nieformalna Rada Ministrów Rolnictwa z państw członkowskich Unii Europejskiej, gdzie Przewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, wygłosił wystąpienie w ramach sesji otwarcia debaty ministrów.

Tematem obrad były zagadnienia związane z kształtowaniem żywotnych i stabilnych obszarów wiejskich i produkcją wysokiej jakości żywności w UE, lecz nie brak było również odniesień do Wieloletnich Ram Finansowych (WRF) i reformy WPR po 2020 r. Przewodniczący Komisji Rolnictwa PE w swoim wystąpieniu wskazywał m.in. na rosnącą liczbę zadań i wymogów stawianych rolnikom WPR przy równoczesnym zmniejszaniu jej budżetu. Podkreślałem potrzebę utrzymania środków WPR przynajmniej na dotychczasowym poziomie, aby zachwiać sytuacją dochodową rolników, która i tak jest już bardzo trudna.



Rada Ministrów Rolnictwa w Wiedniu, 25 września 2018 r. Przewodniczący Komisji Rolnictwa Czesław Siekierski (drugi od lewej)

W dn. 10-11 października w austriackim Linz odbył kolejny Kongres Europejskich Rolników organizowany przez największy związek spółdzielni i organizacji rolniczych Copa-Cogeca pt. „Wyżywić Europę jutra”, w którym udział wzięło ok. 400 rolników i ich przedstawicieli z całej Unii Europejskiej. Główne przemówienie wygłosił komisarz ds. rolnictwa Phil Hogan, tłumacząc założenia przedłożonej przez Komisję propozycji reformy WPR na okres po 2020 r.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi zabierając głos w imieniu Parlamentu Europejskiego podkreślił m.in.:

(...) Aby rolnicy mogli pogodzić tak różnorakie cele niezbędne jest odpowiednie wsparcie ze strony WPR. Tymczasem budżet WPR w latach 2014-2020 jest o 11,5%, tj. o ponad 48 mld euro mniejszy w porównaniu do poprzedniego okresu 2007-2013! Co więcej zakładany budżet na rolnictwo na okres 2021-2027 jest mniejszy o kolejne 15%!

(...) od 2000 r. Chiny zwiększyły wydatki na rolnictwo pięciokrotnie, USA dwukrotnie, a my je znacząco zmniejszyliśmy. Dokąd prowadzi ta droga?

(...) Musimy przekonać instytucje europejskie, że patrzenie na rolnictwo jedynie z perspektywy Wieloletnich Ram Finansowych, tj. w ujęciu

*siedmio- czy nawet dziesięcioletnim, to za krótko. Ta perspektywa musi być minimum 20-30-letnia, a nawet większa. Wynika to m.in. z tego, że politycy patrzą zazwyczaj w ujęciu kadencyjnym, choć należy przyznać, że WPR ma tradycje strategicznego podejścia, do których należałoby sięgnąć. Zwłaszcza, że w obecnej sytuacji mnogość celów, uwarunkowań zewnętrznych czy nowych wyzwań nie służy długoletniemu programowaniu w obszarze rolnictwa. Musimy to wyjaśniać decyden-
tom politycznym i konsumentom. Dlatego zwracam się do uczestników Kongresu, aby nie przekonywać oddanego i zaangażowanego komisa-
rza Hogana, posłów Komisji Rolnictwa Parlamentu Europejskiego czy ministrów rolnictwa poszczególnych krajów ale:*

- rządy tych krajów, ich przywódców,*
- europosłów z Komisji Budżetu, którzy mają wpływ na kształt wy-
datków UE,*
- z Komisji Handlu, którzy decydują o porozumieniach handlowych
zwieranych przez Unię,*
- czy Komisji Środowiska, którzy ciągle podnoszą i tak wysokie wymogi
środowiskowe wobec rolnictwa.*

*Musimy również mieć świadomość, że o wielkości i kształcie WRF
decyduje przede wszystkim Rada Europejska, a nie tylko Rada UE i Par-
lament, a DG AGRI i komisarz Hogan zderzają się przecież z różnymi
oczekiwaniem innych dyrekcji i komisarzy wobec sektora rolnego*



Wystąpienie podczas Kongresu Rolników Europejskich w Linz, 11 października 2018 r.

FUNDUSZE UE A PRAWORZĄDNOŚĆ

17 stycznia 2019 r. Parlament Europejski przyjął znaczącą większością głosów przepisy wiążące wypłatę funduszy unijnych z przestrzeganiem praworządności. Nowe zasady miałyby obowiązywać z początkiem kolejnej perspektywy finansowej, tj. od 2021 r. Aby weszły w życie potrzebna jest jednak jeszcze zgoda Rady, tj. większości kwalifikowanej państw członkowskich⁸⁰, co jest bardzo prawdopodobne. Nowy mechanizm jest – choć nie wprost – odpowiedzią na nieprzestrzeganie przez rządy Węgier czy Polski zasad praworządności i związany z tym konflikt tych krajów z Komisją Europejską. W zamyśle ma on również pomóc rządów krajów płatników netto w ich debacie wewnętrznej odnośnie zwiększenia składek do budżetu Unii po brexicie, ponieważ obywatele tych państw żądają gwarancji, że ich pieniądze będą właściwie wydatkowane i nie będą finansować działań rządów tych państw, które nie przestrzegają wartości unijnych.

W myśl nowych regulacji Komisja Europejska będzie mogła zawiesić lub nawet odebrać część środków danemu krajowi, jeśli ten nie przestrzega zasad praworządności określonych w art. 2 Traktatu o Unii Europejskiej (TUE). Ma to również na celu ochronę interesów finansowych Unii i zapobiec sytuacji, w której wydatkowanie unijnych pieniędzy nie może być właściwie nadzorowane, np. w związku z upartyjnieniem sądownictwa czy uznaniowym rozdzielaniem funduszy. Należy jednak podkreślić, że zawieszenie czy odebranie środków jest przewidziane jako ostateczność, po wyczerpaniu procedury dialogu z danym krajem. Co istotne zawieszeniem czy odebraniem środków nie mogą być dotknięci beneficjenci środków unijnych (np. rolnicy otrzymujący dopłaty, studenci w ramach wymiany Erasmus czy naukowcy korzystający z grantów na badania), a więc dany kraj będzie musiał nadal realizować projekty z własnego budżetu.

Nowy dodatkowy mechanizm ma być w założeniu skuteczniejszy w porównaniu z nieefektywną, wymagającą jednomyślności procedurą w ramach art. 7 traktatu (TUE). Tymczasem w nowej sytuacji, tj. po przyjęciu wspomnianego powyżej rozporządzenia, aby uchylić

80 tj. 55% państw reprezentujących co najmniej 65% ludności UE

decyzję Komisji potrzebna będzie większość kwalifikowana w Radzie⁸¹, co znacząco ogranicza możliwość jego zablokowania.

We wspomnianym głosowaniu nad przyjęciem nowych regulacji europosłowie PO, podobnie jak większość Europejskiej Partii Ludowej (z wyjątkiem Węgrów i Rumunów) głosowali za ich przyjęciem. Przeciw był oczywiście PiS. Natomiast europosłowie PSL wstrzymali się od głosu lub nie wzięli udziału w głosowaniu. Wskazywaliśmy, że z jednej strony nie mogliśmy głosować za, ponieważ biorąc pod uwagę toczący się spór polskiego rządu z Unią oraz nie do końca jasne zasady blokowania środków poszkodowany mógłby zostać nasz budżet, czyli pieniądze Polaków, lecz z drugiej strony nie mogliśmy też opowiedzieć się przeciw, uznając zasadność obrony praworządności oraz walki z nadużyciami finansowymi. W tym miejscu należy przywołać liczne przypadki systemowych malwersacji finansowych dochodzących w krajach członkowskich. Ich przykładem są choćby głośne sprawy defraudacji środków unijnych na Malcie i na Słowacji badane przez dziennikarzy śledczych, którzy następnie zostali zamordowani przez przestępców zaangażowanych w te procedury. Również urzędujący premier Czech jest posądzany o malwersacje finansowe związane z funduszami unijnymi.

Należy zakładać, że polski rząd może chcieć powiązać sprawę wspomnianego mechanizmu praworządności z negocjacjami budżetu na lata 2021-2027, do którego przyjęcia potrzebna jest jednomyślność. Równocześnie jednak potrzebuje środków unijnych z nowego budżetu dla realizacji swoich celów politycznych, dlatego zapewne będzie musiał na pewnym etapie ustąpić i zapewne mechanizm praworządności zostanie ostatecznie przyjęty.

REFORMA WPR NA OKRES PO 2020 R.

W dniu 1 czerwca 2018 r. Komisja Europejska opublikowała wnioski w sprawie rozporządzeń modernizujących i upraszczających Wspólną Politykę Rolną. Bazują one w dużej mierze na przyjętym kilka tygodni wcześniej przez Parlament Europejski tzw. raporcie Dorfmann⁸², który

81 tj. 55% państw reprezentujących co najmniej 65% ludności UE

82 <http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?pubRef=-//EP//TEXT+REPORT+A8-2018-0178+0+DOC+XML+V0//PL>

z kolei był odpowiedzią polityczną na pierwszy koncepcyjny dokument Komisji Europejskiej z listopada 2017 r.⁸³

Nowe podejście Unii Europejskiej w obszarze WPR określa cele, które stanowią w większości kontynuację dotychczasowej polityki, z tym, że jeszcze większy nacisk kładzie się m.in. na sprawy środowiska i klimatu oraz cyfryzacji i zrównoważonego rozwoju. Cele WPR według propozycji Komisji Europejskiej powinny być następujące:

1. wspieranie godziwych dochodów gospodarstw rolnych i ich odporności w całej Unii w celu zwiększenia bezpieczeństwa żywnościowego;
2. zwiększenie zorientowania na rynek i konkurencyjności, w tym większe ukierunkowanie na badania naukowe, technologię i cyfryzację;
3. poprawa pozycji rolników w łańcuchu wartości;
4. przyczynianie się do łagodzenia zmiany klimatu i przystosowywania się do niej, a także wykorzystanie zrównoważonej energii;
5. wspieranie zrównoważonego rozwoju i wydajnego gospodarowania zasobami naturalnymi, takimi jak woda, gleba i powietrze;
6. przyczynianie się do ochrony różnorodności biologicznej, wzmacnianie usług ekosystemowych oraz ochrona siedlisk i krajobrazu;
7. przyciąganie młodych rolników i ułatwianie rozwoju działalności gospodarczej na obszarach wiejskich;
8. promowanie zatrudnienia, wzrostu, włączenia społecznego i rozwoju lokalnego na obszarach wiejskich, w tym biogospodarki i zrównoważonego leśnictwa;
9. poprawa reakcji rolnictwa UE na potrzeby społeczne dotyczące żywności i zdrowia, w tym bezpiecznej, bogatej w składniki odżywcze i zrównoważonej żywności, zapobiegania marnotrawieniu żywności, jak również dobrostanu zwierząt.

Jak wspomniano zaproponowana reforma jest w dużej mierze kontynuacją dotychczasowej WPR. Zmiany, które można określić wręcz rewolucyjnymi zostały jednak zaproponowane we wdrażaniu polityki. Zaprezentowane przez KE wnioski⁸⁴ dają państwom członkowskim większą elastyczność, dzięki czemu mają one być w stanie lepiej dopa-

83 https://ec.europa.eu/agriculture/sites/agriculture/files/future-of-cap/future_of_food_and_farming_communication_pl.pdf

84 <https://ec.europa.eu/commission/publications/natural-resources-and-environment>

sować instrumenty i poziomy wsparcia do swych szczególnych potrzeb, co zostanie następnie określone w kompleksowych planach strategicznych WPR (wspólne dla I i II filaru). Plany te określać będą w jaki sposób każde państwo zamierza osiągnąć ogólne cele WPR, uwzględniając jednocześnie swoje specyficzne potrzeby. W planach zawarta będzie strategia oraz wyjaśnienie, w jaki sposób działania w ramach obu filarów przyczynią się do osiągnięcia wyznaczonych celów europejskich. Będą one zatem definiować cele krajowe i oczekiwane wyniki realizacji, które należy osiągnąć na poziomie państwa członkowskiego, i które weryfikowane przez Komisję Europejską.

Zgodnie ze wspomnianą już propozycją nowego budżetu przewiduje się dalszy spadek udziału wydatków na rolnictwo w budżecie Unii Europejskiej. Na początku lat osiemdziesiątych XX w. wydatki na WPR stanowiły blisko 70% budżetu UE, w obecnym okresie 2014-2020 jest to 37,8%, natomiast w propozycji KE na lata 2021-2027 będzie to już tylko 28,5% całkowitego budżetu. Co gorsza, dzieje się to w czasach malejących dochodów rolniczych, coraz większej niestabilności na rynkach rolnych i postępującej depopulacji obszarów wiejskich. Po odliczeniu alokacji brytyjskiej (27,7 mld euro) proponowany budżet na rolnictwo w latach 2021-2027 wyniesie 365 mld euro. Jest to o 5% mniej niż dotychczas w przeliczeniu na ceny bieżące, przy założeniu wskaźnika 2% inflacji rocznie, lub ok. 15% mniej w przeliczeniu na ceny stałe z 2018 r. Z tej sumy 265,2 mld euro ma zostać przeznaczane na dopłaty bezpośrednie dla rolników, 78,8 mld euro na wsparcie obszarów wiejskich, a 20 mld euro na środki wsparcia rynkowego. Jeśli podamy te wielkości w cenach stałych z 2018 r., okazuje się, że ogólne nakłady na WPR w latach 2021-2027 wyniosą 330 mld, a w cenach stałych z 2014 r. 324 mld. Dla porównania w okresie 2014-2020 budżet WPR w cenach bieżących wynosi 408 mld euro, z czego 308 mld na I filar i ok. 100 mld euro na II filar.

Dla polskich rolników koperta na płatności bezpośrednie zgodnie z propozycją KE to 21,2 mld euro w cenach bieżących, czyli ok. 0,9% mniej w odniesieniu do obecnego budżetu, w którym było to 21,4 mld. W cenach stałych z 2018 r. nowy budżet na dopłaty bezpośrednie dla Polski ma wynieść 18,9 mld euro, czyli już o ok. 12% mniej. Z kolei w przypadku II filaru – dla Polski przewidziano 9,2 mld euro w cenach

bieżących w porównaniu do 10,9 mld euro w obecnym okresie (-15,3%) i 8,2 mln w cenach stałych, co oznacza redukcję o ok. 25%.

W obszarze wyrównywania płatności bezpośrednich Komisja nie wyszła naprzeciw oczekiwaniom polskiego rządu, który domagał się pełnego wyrównania dopłat w Unii (a nawet obiecywał podwojenie dopłat dla polskich rolników), ale trudno było się tego spodziewać. Zaproponowano jedynie dalszą konwergencję stawek płatności, tak aby w kolejnej perspektywie zmniejszyć o 50% różnicę między krajami o najniższych dopłatach, a poziomem 90% średniej unijnej. Takie podejście sprawi, że istotny wzrost odczują jedynie rolnicy w krajach bałtyckich, gdzie płatności bezpośrednie wzrosną średnio o ok. 13%. W przypadku Polski Komisja prognozuje niewielki spadek rzędu 0,9%, co wynika z faktu, że nasze płatności zbliżają się już do 90% unijnej. Dla większości krajów członkowskich przewidziano jednak dużo większe cięcia w wysokości ok. 4%.

Przy tak trudnej sytuacji w rolnictwie, gdy dochody rolnicze wynoszą niespełna 50% średniej dla pozostałych grup zawodowych, z czego dodatkowo połowa pochodzi ze środków unijnych, każde zmniejszenie budżetu WPR spowoduje niekorzystne zmiany. Z jednej strony, nasili się proces upadłości gospodarstw, a z drugiej – będzie rozwijana intensywna produkcja rolna w dużej skali, gdyż gospodarstwa aby wytrzymać konkurencję będą powiększały swój obszar. W rezultacie będzie to prowadziło do dalszego wyludniania się wsi, braku osób chętnych do pracy w rolnictwie, będzie zanikał europejski model rolnictwa, oparty na małych i średnich gospodarstwach rodzinnych, przyjazny dla środowiska oraz utrzymujący wysokie standardy produkcji, dobrostanu zwierząt, zdrowia roślin i zwierząt. Dlatego w swoim wystąpieniach podczas debat plenarnych nad projektem budżetu, jako przewodniczący Komisji Rolnictwa ostro krytykowałem jakiegokolwiek próby ograniczania środków na rolnictwo, wskazując, że byłoby to nieuzasadnione w świetle przedstawionych powyżej wyzwań dla sektora rolnego⁸⁵.

Komisja w swoich propozycjach legislacyjnych w sprawie reformy WPR wychodzi na przeciw oczekiwaniom wielu państw członkowskich i proponuje obowiązkowy capping, czyli ograniczenie dopłat na gospo-

85 <http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?pubRef=-//EP//TEXT+CRE+20180502+ITEM-020+DOC+XML+V0//EN&language=en&query=INTERV&detail=1-089-000>
(07/05/2018)

darstwo stopniowo począwszy od poziomu 60 tys. euro rocznie (zmniejszenie o 25%) do 100 tys. euro (zmniejszenie o 100%) i/lub wprowadzenie tzw. płatności degresywnych, tj. zmniejszających się wraz z areałem. Komisarz ds. rolnictwa Phil Hogan chce, aby uzyskane w ten sposób środki uzupełniły system zwiększonego finansowania gospodarstw mniejszych i średnich oraz wsparły działania interwencyjne. Zakłada się również, że środki te mogą pokryć zaproponowane zmniejszenie płatności, które w większości krajów wyniesie prawie 4%. Pozytywnym aspektem jest to, że proponuje się, aby od kwoty cappingu można było odliczyć koszty zatrudnienia pracowników w danym gospodarstwie.

Poniżej przedstawiono pozostałe elementy propozycji legislacyjnych KE w zakresie WPR na lata 2021-2027

Ważną dla Polski zmianą jest ograniczenie możliwości przesuwania pieniędzy pomiędzy I a II filarem. Dotychczas w ramach tego mechanizmu można było przesuwać do 25% z II filaru, z czego Polska chętnie korzystała. Dzięki tej operacji dopłaty bezpośrednie dla polskich rolników mogły być wyższe. W przyszłym budżecie proponuje się możliwość przesunięcia między filarami w obie strony tylko do 15%.

Każdy z krajów członkowskich będzie musiał przeznaczyć 2% całkowitej koperty na płatności bezpośrednie na pomoc dla młodych rolników, którzy będą rozpoczynać działalność; maksymalna kwota pomocy na podejmowanie działalności przez młodych rolników i na zakładanie przedsiębiorstw wiejskich zostanie zwiększona do 100 tys. euro. Ponadto Plan strategiczny WPR każdego kraju będzie musiał zawierać specjalną strategię przyciągania i wspierania młodych rolników, w tym opis sposobu spójniejszego i skuteczniejszego wykorzystywania wsparcia krajowego i unijnego.

KE proponuje także, aby co najmniej 30% środków przeznaczonych na rozwój obszarów wiejskich przeznaczyć na działania z zakresu ochrony klimatu i środowiska. Na tego typu działania państwa członkowskie będą mogły przenosić dodatkowe 15% z I do II filaru, bez udziału własnego, tj. bez współfinansowania.

KE proponuje, aby część środków z dopłat mogła być wykorzystana na działalność ekologiczną tzw. nowy „ekoprogram”, który będzie obowiązkowy dla państw i dobrowolny dla rolników, co oznacza, że pań-

stwa będą musiały takie programy stworzyć dla rolników, którzy mogą chcieć zwiększyć swoje dopłaty przez wypełnienie określonych zadań środowiskowych. Ekoprogramy będą służyć realizacji celów w zakresie klimatu i ochrony środowiska poprzez uzupełnienie innych odpowiednich dostępnych instrumentów.

Wprowadzenie nowego systemu „warunkowości” (połączone elementy zasady wzajemnej zgodności i zazielenienia, które obowiązują obecnie)⁸⁶, który uzależni wszystkie formy wsparcia dochodów rolników (i pozostałe płatności obszarowe i płatności związane ze zwierzętami) ze stosowaniem ekologicznych i przyjaznych dla klimatu praktyk rolniczych.

Możliwość przeznaczenia do 15% środków I filara na wsparcie w określonych warunkach dochodów związanych z wielkością produkcją w przypadku nstp. upraw: zboża, nasiona oleiste, rośliny wyso-kobiałkowe, rośliny strączkowe, len, konopie, ryż, orzechy, ziemniak skrobiowy, mleko i przetwory mleczne, nasiona, mięso baranie i mięso kozie, wołowina i cielęcina, oliwa z oliwek, jedwabniki, susz paszowy, chmiel, burak cukrowy, trzcina cukrowa i cykoria, owoce i warzywa, zagajniki o krótkiej rotacji oraz inne uprawy niespożywcze, z wyłączeniem drzew, stosowane do wytwarzania produktów, które mogą zastępować materiały kopalne; ponadto możliwość stosowania systemu SAPS dla wszystkich oraz wsparcie dla drobnych producentów rolnych na podobnych jak obecnie zasadach.

KE proponuje dodatkowe 10 mld euro, które zostanie udostępnione w ramach unijnego programu badawczego „Horyzont Europa” na wsparcie konkretnych projektów badawczych i innowacji w zakresie żywności, rolnictwa, rozwoju obszarów wiejskich i gospodarki ekologicznej. Do-tychczas na ten cel przeznaczano mniejsze kwoty w ramach najpierw Programu Ramowego 7. w latach 2007-2013 oraz programu Horyzont 2020 w obecnym okresie 2014-2020.

Obowiązek wprowadzenia instrumentów zarządzania ryzykiem – pań-

86 Normy wzajemnej zgodności (tzw. cross-compliance) obejmują szereg wymogów podstawowych (np. wymóg dobrej kultury rolnej, zachowanie dobrostanu zwierząt, rejestracja zwierząt itd.) uprawniających rolnika o otrzymywania płatności podstawowej w obecnym systemie. Natomiast zazielenienie uzależnia otrzymanie przez rolnika płatności zielonej w wysokości 30% płatności podstawowej od wypełnienia warunków w zakresie dywersyfikacji upraw, wydzielania powierzchni ekologicznej i zachowania trwałych użytków zielonych.

stwa członkowskie będą musiały wspierać narzędzia zarządzania ryzykiem w ramach rozwoju obszarów wiejskich. Ten rodzaj wsparcia będzie miał formę wkładu finansowego na składki z tytułu systemów ubezpieczeń i funduszy ubezpieczeń wzajemnych, obejmujące zarówno ryzyko związane z produkcją, jak i z uzyskiwanymi przez rolników dochodami.

Przyszłe środki na rzecz rozwoju obszarów wiejskich będą kierowane tam, gdzie mogą wnieść rzeczywistą wartość dodaną w rozwój lokalny oraz gospodarkę rolną i wiejską – pozostawiając innym funduszom UE zadanie wspierania dużych projektów infrastrukturalnych, w tym sieci szerokopasmowych. Jednym z kluczowych elementów przyszłej polityki rozwoju obszarów wiejskich będzie promowanie rozwoju inteligentnych wsi oraz poprawa lokalnej infrastruktury.

Przewidziano rezerwę rolną w ramach I filaru, aby finansować dodatkowe wsparcie dla sektora rolnego. Kwoty z rezerwy niewykorzystane w danym roku przenoszone będą na kolejny.

Uzależnienie wypłaty środków w ramach WPR w powiązaniu z przestrzeganiem przez dany kraj zasad praworządności; ponadto KE będzie mogła zastosować kary finansowe lub wstrzymać wypłatę funduszy w przypadku, gdy będą one niewłaściwie wydawane, bądź kraje nie będą realizować założonych celów.

O ostatecznym kształcie reformy WPR zdecydują unijni współustawodawcy, a więc Parlament Europejski i Rada UE, przy czym kluczowa będzie decyzja państw członkowskich w sprawie alokacji środków na rolnictwo w kolejnym budżecie Unii.

Z ramienia Komisji Rolnictwa reformę WPR koordynują posłowie sprawozdawcy wybrani w lipcu b.r.. Za główne rozporządzenie w sprawie planów strategicznych odpowiedzialna jest chadecka poseł Esther Herranz Garcia z Hiszpanii, rynki rolne prowadzi socjal-demokrata – poseł Andrieu z Francji, a sprawy finansowania i monitorowania niemiecka poseł Ulrike Muller z grupy liberałów. Pod koniec października sprawozdawcy przedstawili projekty swoich raportów, do których złożono do 3 grudnia 2018 r. w sumie ponad siedem tysięcy poprawek. Głosowanie w Komisji Rolnictwa Planowane jest w marcu i może być to ostatni etap, jaki uda się zrealizować w obecnej kadencji Parlamentu, gdyż możemy nie zdążyć przed wyborami z przeprowadzeniem tzw.

pierwszego czytania na sesji plenarnej parlamentu, co oznaczałoby, że kolejny parlament mógłby kontynuować te prace. Natomiast jeśli nie przyjmiemy tych dokumentów na sesji plenarnej przed wyborami będzie to oznaczać, że następny Parlament może ale nie musi podjąć prac zakończonych na szczęblu Komisji Rolnictwa w bieżącej kadencji.



Przewodniczący Komisji Rolnictwa PE Czesław Siekierski w rozmowie z Komisarzem ds. Rolnictwa Philem Hoganem

Przewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi z racji pełnionej funkcji prowadzi szereg działań w ramach toczącej się dyskusji nad reformą oraz jest, wspólnie ze sprawozdawcami swego rodzaju rzecznikiem Parlamentu w tym obszarze, zabierając głos na licznych konferencjach i spotkaniach, np.:

- 13 lutego b.r. w Biurze Informacyjnym Parlamentu Europejskiego w Polsce z inicjatywy przewodniczącego Komisji Rolnictwa miało miejsce spotkanie pt. *„Jaka Wspólna Polityka Rolna po 2020 roku?”*, które miało umożliwić interesariuszom, a także mediom specjalistycznym, zapoznanie się z aktualnym stanem prac oraz stanowiskiem Parlamentu Europejskiego. Podczas wydarzenia miała miejsce także prezentacja prac Zespołu Analitycznego Wspólnej Polityki Rolnej, którzy został zawiązany przez Przewodniczącego Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi PE.

- 5 marca 2018 r. w siedzibie Biurze Informacyjnego Parlamentu Europejskiego i Przedstawicielstwa KE w Polsce, miała miejsce debata zorganizowana przez Euroactiv.pl pt. *„Jak Wspólna Polityka Rolna wpływa na zmiany w polskim rolnictwie oraz wspiera rozwój obszarów wiejskich?”*. W dyskusji obok Przewodniczącego Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi Parlamentu Europejskiego udział wzięli: Jerzy Plewa – Dyrektor Generalny w Dyrekcji ds. Rolnictwa i Rozwoju Obszarów Wiejskich, Komisja Europejska, Ryszard Zarudski – Podsekretarz Stanu, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Jan Krzysztof Ardanowski – ówczesny Wiceprzewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Sejm RP, Maria Fajger – Prezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz prof. nadzw. dr hab. Renata Grochowska – Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, Państwowy Instytut Badawczy.
- 24 kwietnia 2018, w ramach posiedzenia komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi Parlamentu Europejskiego miało miejsce spotkanie z udziałem parlamentów narodowych pt. *„W kierunku WPR po roku 2020: przyszłość produkcji żywności i rolnictwa”*. Trwające cztery godziny posiedzenie podzielone było na dwa panele. Głos zabrali m.in.: Phil Hogan, Komisarz ds. Rolnictwa i Rozwoju Obszarów Wiejskich, Rumen Porodzanov, Minister Rolnictwa, Żywności i Leśnictwa Bułgarii, która wówczas sprawowała prezydencję w Radzie UE, poseł-sprawozdawca z ramienia Parlamentu Herbert Dorfmann oraz inni europosłowie i posłowie z parlamentów narodowych, w tym z polskiego Sejmu i Senatu, a podsumowania dokonał Przewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.
- 9 października 2018 r. Komisja Rolnictwa zorganizowała wysłuchanie publiczne w sprawie WPR po 2020 r., z udziałem zaproszonych ekspertów, posłów-sprawozdawców dla poszczególnych rozporządzeń nowej WPR oraz przedstawicieli Copa-Cogeca, Europejskiej Rady Młodych Rolników oraz innych organizacji rolniczych i pozarządowych.

POLITYKA SPÓJNOŚCI PO 2020 R.

Komisja Europejska, przedstawiając reformą polityki spójności w dniu 29 maja 2018 r. zaproponowała obniżenie jej budżetu o 7% (w cenach



Spotkanie z udziałem parlamentów narodowych pt. „W kierunku WPR po roku 2020: przyszłość produkcji żywności i rolnictwa”, Bruksela, 24 kwietnia 2018 r.

bieżących), przy czym największe cięcia dotyczą Funduszu Spójności⁸⁷, a mniejsze Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz Funduszu Społecznego. Łączny budżet na rozwój regionalny i politykę spójności na lata 2021-2027 ma wynieść 373 mld euro.

Nowa polityka spójności ma w kolejnej perspektywie finansowej koncentrować swoje zasoby na 5 celach, w realizowaniu których UE ma najlepsze możliwości osiągnięcia sukcesu:

1. bardziej inteligentna Europa, dzięki innowacjom, cyfryzacji, transformacji gospodarczej oraz wsparciu dla małych i średnich przedsiębiorstw;
2. bardziej przyjazna dla środowiska bez emisyjna Europa, wdrażająca porozumienie paryskie i inwestująca w transformację sektora energetycznego, w odnawialne źródła energii oraz w walkę ze zmianą klimatu;

87 Fundusz Spójności jest przeznaczony dla krajów, których DNB wynosi mniej niż 90% średniej unijnej i razem z Europejskim Funduszem Rozwoju Regionalnego i Europejskim Funduszem Społecznym tworzą tzw. politykę spójności UE

3. lepiej połączona Europa, z siecią transportu strategicznego i siecią cyfrową;
4. Europa o silniejszym wymiarze społecznym, realizująca cele europejskiego filaru praw socjalnych i inwestująca w wysokiej jakości zatrudnienie, edukację, umiejętności, integrację społeczną i równy dostęp do opieki zdrowotnej;
5. Europa bliżej obywateli dzięki wspieraniu lokalnych strategii rozwoju i zrównoważonego rozwoju obszarów miejskich w całej UE.

Ponadto Komisja w swoich wnioskach legislacyjnych proponuje również, aby w kolejnym budżecie UE przepisy zostały pozbawione zawiłości, ograniczono obciążenia administracyjne i wprowadzono prostsze procedury kontroli dla przedsiębiorstw i przedsiębiorców korzystających ze wsparcia UE.

W nowej perspektywie 2021-2027 w odniesieniu do podziału środków w polityce spójności przyjęto nowe wytyczne, aby w większym stopniu wspierać te państwa, które są obecnie w gorszej kondycji gospodarczej. W tym zakresie Komisja zaproponowała zmianę kryteriów podziału środków. Dotychczas PKB per capita było dominującym wskaźnikiem alokacji, a obecnie będzie to 80%, podczas gdy kwestie bezrobocia czy liczby uchodźców będą ważyły pozostałe 20%. Na mocy tych kryteriów środki finansowe w ramach polityki spójności przesunęły się na południe Europy, ponieważ tam znajdują się regiony w największym stopniu dotknięte kryzysem, gdzie występuje dużo problem bezrobocia wśród młodzieży, a równocześnie najdotkliwiej odczuwalne są skutki napływu uchodźców.

Dotychczas regiony poniżej 75% średniego unijnego PKB na mieszkańca były uważane za mniej rozwinięte, między 75 a 90% tzw. za przejściowe, a powyżej 90% za rozwinięte. Teraz proponuje się poszerzenie zakresu regionów przejściowych na 75-100% PKB, co sprawi, że większa część Francji, północnej Holandii czy regiony Finlandii będą mogły korzystać z polityki spójności. Oznacza to, że więcej regionów będzie mogło korzystać z ograniczonych środków.

Polska oraz niektóre kraje naszego regionu osiągnęły znaczny rozwój i są w lepszej kondycji gospodarczej, przez co według przyjętej metodologii otrzymamy mniej środków, ale w ramach nowej polityki spójności będziemy nadal największym odbiorcą środków – mamy otrzymać 64 mld

euro. Jednak będzie to prawie 20 mld euro mniej (25%) niż w obecnym okresie (2014-2020). Wynika to faktu, że Polska znacznie się rozwinęła, ale nie należy tego traktować jako „kary za rozwój” – po prostu tak określają to kryteria podziału środków, które jednak ktoś przecież opracował i zatwierdził. Jeśli będziemy się rozwijać w dobrym tempie w przyszłości, to te środki będą zapewne jeszcze mniejsze i przyjdzie taki moment, że tylko najbiedniejsze regiony Polski będą mogły z nich korzystać.

Bardzo ważną z punktu widzenia Polski nowością w polityce spójności jest jej powiązanie z przestrzeganiem przez dany kraj zasad praworządności określonych w Traktacie. Jest to w oczywisty sposób następstwo sytuacji w Polsce czy na Węgrzech. Co więcej, decyzja o ewentualnym naruszeniu, a następnie zawieszeniu środków byłaby podejmowana większością kwalifikowaną, a nie jednomyślnie jak to ma miejsce w przypadku procedury w ramach art. 7 Traktatu, która przewiduje jako sankcję pozbawienie danego kraju prawa głosu w Radzie UE. Szerzej odniosłem się do tej kwestii w rozdziale „Fundusze UE a praworządność”.

Pamiętajmy również, że część środków jest rozdzielanych na poziomie europejskim, np. w zakresie digitalizacji, finansowania nauki w ramach konkursów projektów (wzrost budżetu o 50%), kwestii obronności, programu Erasmus (dwukrotny wzrost środków), a także funkcjonowania granic oraz budowania infrastruktury transgranicznej w ramach programu „Łącząc Europę”. Tutaj także są do pozyskania pokaźne środki rozdzielane w oparciu o obiektywne kryteria, lecz zapewne inne czynniki też mają pewien wpływ na decyzje Komisji.

Reasumując, projekty Komisji Europejskiej dopiero otwierają kulminacyjną fazę procesu, którego wynikiem będzie ostateczny kształt budżetu wieloletniego, z podziałem na koperty krajowe, poszczególne polityki i programy. Zaproponowane cięcia wydają się być mniejsze niż sugerowano, lecz jest to zapewne jeden z elementów gry negocjacyjnej ze strony Komisji. Jest już tradycją, że Komisja i Parlament są zwolennikami większego budżetu, podczas gdy państwa członkowskie w Radzie, pod wpływem krajów płatników przed tym się bronią. Rozwiązaniem zawsze jest kompromis i tak musi być tym razem. Zasadnym i pożądanym scenariuszem byłoby osiągnięcie w 2019 r. porozumienia w sprawie przyszłego budżetu na lata 2021-2027, co umożliwiłoby płynne

przejście z obecnej perspektywy finansowej (2014-2020) do kolejnej, a przede wszystkim zapewniło przewidywalność i ciągłość finansowania z korzyścią dla wszystkich beneficjentów unijnych programów. Niemniej jednak wydaje się to coraz bardziej realne, zwłaszcza, że Rada Europejska zapowiedziała, że sprawą Wieloletnich Ram Finansowych zajmie się dopiero w październiku 2019 r.

INNE PROGRAMY SEKTOROWE

W WIELOLETNICH RAMACH FINANSOWYCH (2021-2027)

Równoległe z pracami nad budżetem (za które z ramienia Parlamentu prowadzą między innymi Polacy: Jan Olbrycht – jeden ze współprawodawców PE ws. WRF i Janusz Lewandowski współodpowiedzialny za kwestie zasobów własnych w budżecie UE) toczą się negocjacje w sprawie kształtu powiązanych z WRF programów sektorowych⁸⁸. Dwa najważniejsze z nich to wspomniana już Wspólna Polityka Rolna i polityka spójności, które razem odpowiadają obecnie za ok. 80% wydatków z unijnego budżetu, lecz w kolejnej perspektywie udział ten zostanie znacząco zmniejszony na rzecz takich programów jak Horyzont Europa, Erasmus+, Invest EU czy Digital Europe, i wyniesie średnio ok. 70%.

- Program Horyzont Europa ma kontynuować działania UE na rzecz innowacji i badań naukowych prowadzone wcześniej przez 7. Program Ramowy (2007-2013) oraz Horyzont 2020 (2014-2020), przy czym jego budżet został powiększony z ok. 77 mld euro obecnie do 100 mld euro w okresie 2021-2027. Jak już wspomniałem ok. 10 mld euro z tej puli przeznaczono na badania w szeroko rozumianym sektorze rolno-żywnościowym.
- Na jeszcze większe zwiększenie środków może liczyć program wymiany studentów Erasmus, którego budżet ma zostać podwojony w okresie 2021-2027 do poziomu 30 mld euro. Warto podkreślić, że od czasu utworzenia programu Erasmus w 1987 r. wsparcie w jego ramach otrzymało już ponad 9 milionów studentów, uczniów, stażystów i wolontariuszy, a sam program jest bardzo dobrze odbierany

88 Więcej na: https://publications.europa.eu/pl/web/general-publications/eu_budget_for_the_future

przez samych zainteresowanych i społeczeństwo budując pozytywny wizerunek UE.

- Nie ulega wątpliwości, że tzw. Plan Junckera na rzecz zwiększenia inwestycji w Unii odniósł sukces. Utworzony na jego mocy Europejski Fundusz Inwestycji Strategicznych wspiera spójność, zwiększa konwergencję, a jednocześnie innowacje i pogłębia integrację, przez co tworzy dobre fundamenty dla rozwoju Europy, wzmacnia rozwój gospodarczy, a zatem też jedność i funkcjonowanie wspólnego rynku. Dlatego zdecydowano, że w ramach kolejnych WRF należy przewidzieć stały instrument wsparcia inwestycji. Służyć ma temu program InvestEU, który, przy wsparciu m.in. Europejskiego Banku Inwestycyjnego zmobilizuje ok. 38 mld euro, które przy zastosowaniu instrumentów inżynierii finansowej mają przełożyć się na inwestycje w europejską gospodarkę w wysokości 650 mld euro. Stanowisko Parlamentu Europejskiego w sprawie InvestEU zostało przyjęte podczas sesji plenarnej w styczniu b.r., co otwiera drogę do podjęcia wstępnych negocjacji z Radą UE.
- Kolejny program sektorowy powiązany z WRF 2021-2027 to Europejski Instrument Stabilizacji Inwestycji, który ma zagwarantować pożyczki w kwocie do 30 mld euro w okresie siedmiu lat w celu stabilizacji sytuacji w strefie euro w razie wstrząsów makroekonomicznych. Chodzi tutaj przede wszystkim o wspieranie inwestycji publicznych w krajach strefy euro znajdujących się w kłopotach.
- Z kolei 181 mln euro przeznacza się na nowy program zwalczania nadużyć finansowych w Unii. Ma on na celu zwiększyć koordynację służb, wymianę informacji, poprawić wyposażenie krajowych organów ścigania przestępstw gospodarczych, aby lepiej chronić interesy finansowe Unii, tj. głównie wydatkowanie środków unijnych.
- Przy okazji prac nad nową siedmioletnią dostosowanie i uproszczenie przechodzi również unijna Wspólna Polityka Rybacka, która musi między innymi wziąć pod uwagę brexit i związane z tym konsekwencje. Budżet WPR po wyłączeniu składki Wielkiej Brytanii pozostaje stabilny i ma wynieść ok. 6,14 mld euro.
- Kolejną nowością w unijnym budżecie na okres 2021-2027 jest program Cyfrowa Europa, w ramach którego planuje się przeznaczyć

- 9,2 mld euro na zwiększanie międzynarodowej konkurencyjności Unii w obszarze technologii cyfrowych, a szczególnie: superkomputerów, sztucznej inteligencji, cyberbezpieczeństwa, podnoszenia kwalifikacji cyfrowych, większego wykorzystania technologii cyfrowych w gospodarce i w społeczeństwie.
- Kontynuowany będzie również instrument „Łącząc Europę” na rzecz wsparcia ogólnoeuropejskiej infrastruktury transportowej, energetycznej i cyfrowej. Jego budżet ma zostać zwiększony o prawie 50% do poziomu 42,3 mld euro, z czego 30,6 mld euro przeznaczono na inwestycje w transport, 8,7 mld euro w energetykę i 3 mld euro na infrastrukturę cyfrową.
 - Największe zwiększenie środków z budżetu unijnego nastąpiło w obszarze migracji i zarządzania granicami, co ma oczywiście związek z kryzysem migracyjnym i jego następstwami. Fundusz zarządzania granicami ma dysponować budżetem blisko 35 mld euro, co oznacza potrojenie w stosunku do obecnych ram finansowych. Z tych środków sfinansowane ma być ustanowienie w Warszawie na bazie agencji FRONTEX, liczącej 10 tys. stałych funkcjonariuszy Europejskiej Straży Granicznej i Przybrzeżnej.
 - 642 mln euro w ramach WRF 2014-2021 ma mieć do dyspozycji fundusz „Prawa i Wartości”, który będzie służyć *„ochronie oraz propagowaniu praw i wartości zagwarantowanych w Traktatach UE, m. in. poprzez wspieranie organizacji społeczeństwa obywatelskiego, w celu utrzymania otwartych, demokratycznych i integracyjnych społeczeństw”*⁸⁹. W założeniu ma to być odpowiedź Unii na coraz liczniejsze przypadki podważania unijnych wartości (przypadki Węgier, Polski, Rumunii czy Włoch).

Przedstawione powyżej przykłady stanowią tylko niewielką część spośród ponad pięćdziesięciu sprawozdań w sprawie programów sektorowych powiązanych z WRF 2021-2027, które są obecnie procedowane w Parlamencie Europejskim. Blisko połowa z nich została już przegłosowana w pierwszym czytaniu przez eurodeputowanych, a w niektórych

89 http://europa.eu/rapid/press-release_MEMO-18-3975_pl.htm

przypadkach prowadzone są obecnie negocjacje z Radą UE i Komisja Europejską w ramach tzw. trylogów. Niemniej jednak do wejścia w życie wszystkich programów sektorowych konieczne jest uchwalenie WRF. Mimo, że Rada Europejska ma podjąć ten temat w październiku 2019 r., to wydaje się, że przyjęcia budżetu można się spodziewać nie wcześniej niż w pierwszej połowie 2020 r.

MICHAŁ GOSTKIEWICZ

Historia polskiej nienawiści Rozmowa z dr hab. Piotrem Osęką

Zabójstwo prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza 13 stycznia br. w czasie finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy stanowi niezwykle w swej dramaturgii i wymowie wydarzenie w najnowszej historii Polski. Dokonane z premedytacją przez młodego człowieka, który po odsiedzeniu prawie pięcioletniego wyroku za napady i roboje dopiero co opuścił mury więzienia, poruszyło opinię publiczną nie tylko w Polsce ale i w świecie. Z licznych komentarzy i publikacji związanych z tym mordem, postanowiliśmy przedrukować rozmowę Michała Gostkiewicza z dr hab. Piotrem Osęką, historykiem specjalizującym się w badaniach propagandy politycznej, opublikowanej w magazynie Wirtualnej Polski w dn. 19 stycznia br. Dr hab. Piotr Osęka jest profesorem w Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk. Jest min autorem książki "Syjoniści, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie Marca 1968".

Michał Gostkiewicz: Kto zaczął?

Dr hab. Piotr Osęka: Nie da się tego przesądzić. My, historycy, możemy wskazać mechanizmy, które doprowadziły do eskalacji nienawiści. I momenty przełomu.

Smoleńsk?

Jeden z momentów przełomu? Na pewno tak. Ale nienawiść w Polsce zaczęła się wcześniej, a nie od opowieści o smoleńskim zamachu i zdradzie.

O zdradzie to już była opowieść od czasów Targowicy.

Bo sposób formułowania narracji jest podobny, niezależnie

od czasu i miejsca. Proszę spojrzeć na teorie spiskowe w Ameryce po 11.09.2001 r. Te same argumenty, ten sam sposób poszukiwania wroga. Od roztrząsania technicznych detali przechodzimy do wielkich teorii politycznych, zbudowanych na przeświadczeniu, że wszystko dookoła jest spiskiem cynicznych morderców.

Pytanie, od którego szczegółu, od którego słowa mogło się zacząć w Polsce to, co dzieje się obecnie. Jedni twierdzą, że od “moherowych beretów” -słów Donalda Tuska. Inni – że od “dziadka z Wehrmachtu”, czyli od ataku na Tuska. Inni – że Rubikonem było spalenie kukły Lecha Wałęsy na marszu organizowanym przez stronnictwo Jarosława Kaczyńskiego. Inni – że grzechem pierworodnym polskiej nienawiści było obrażanie Lecha Kaczyńskiego – i za życia, i po śmierci.

W ten sposób można się nawet do “Nie” Urbana cofnąć. To tam w latach 90. pojawił się język pogardy.

A można jeszcze dalej. Przejrzałem gazety z 1922 r. Czy to nie jest tak, że przez 100 lat niepodległości Polski mamy do czynienia z nieustanną nienawiścią, zmienia się tylko jej autor i cel?

Podobieństwa obu zabójstw – tego sprzed prawie stu lat, prezydenta RP Gabriela Narutowicza, które ma pan na myśli, i tego niedawnego, prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza, są rozległe i liczne.



Źródło: PAP/CAF/ARCHIWUM // Prezydent RP Gabriel Narutowicz

Wymieńmy je.

Zamach w miejscu publicznym. Zamachowiec, który traktuje zabójstwo jako manifest polityczny. Nie chodzi mu o to, żeby zabić i zniknąć. On chce zabić i pokazać: zabijam w imię swoich poglądów, które tutaj wam wykrzyczę. Zabójca Narutowicza, Eligiusz Niewiadomski, mówił, że zabił prezydenta wybranego za żydowskie pieniądze. Zabójca Pawła Adamowicza Stefan W. – że siedział niesłusznie w więzieniu i że winę za to ponosi Platforma Obywatelska – i to jej politykę tym aktem atakuje.

I tu mi się zapala czerwona lampka.

Dlaczego?

Nie siedzimy w głowie Stefana W. Czy to było gadanie na pokaz, czy prawdziwe poglądy, czy bełkot chorego człowieka – nie wiemy. Mój umysł wzdryga się przed tworzeniem prostego związku przyczynowo-skutkowego między zjawiskami: “nienawiść wobec konkretnego człowieka w mediach” i “zabójstwo polityczne”.

Ale to też jest podobieństwo z zabójstwem Narutowicza. Podobieństwo sytuacji: samotny zamachowiec, a nie polityczny spisek. W II RP były zamachy, które poprzedziły spiski. Na przykład zamachy ukraińskich nacjonalistów na Pierackiego i Hołówkę.

Przez zamach polityczny przywykliśmy rozumieć atak dokonany na polecenie i z inspiracji jednej ze stron walki politycznej.

A tu mamy samotnika zainfekowanego nienawiścią. Podobnie jak w USA: w przypadku zamachu na Kennedy’ego nie udało się udowodnić, że Lee Harvey Oswald nie działał sam.

Podobieństwo tych zabójstw przejawia się też w pewnej temperaturze politycznej. Tak samo jak Narutowicz, Adamowicz był obiektem licznych i gwałtownych kampanii medialno-politycznych. Nie wypominano mu w nich, że źle administrował miastem, tylko oskarżano, że był zdrajcą. Bo chciał niby zatrzeć polskie korzenie Gdańska, bo nawiązywał do jakiejś “kosmopolitycznej” tradycji, bo niby wyrzucał wojsko z Westerplatte. Taki był motyw przewodni hejtu wobec niego.

To się powtarza. “Haniebna zdrada” – cytat: ksiądz profesor poseł endecji Kazimierz Lutosławski, po wyborze Narutowicza.

Zgadza się. Ale są też różnice. I trzeba o nich pamiętać. Ponieważ w II RP przemoc polityczna była rozkręcona na nieporównanie większą skalę.

Obrazowo: gdybyśmy wyszli na ulicę, pan by oberwał za brodę, a ja za duży nos.

Jakbyśmy dostali w zęby, to pół biedy. Moglibyśmy po prostu zostać zastrzeleni. Parę dni przed zabójstwem Narutowicza starły się bojówki ND z PPS. Ulicami Warszawy wstrząsały strzelaniny. Było szukanie ludzi wyglądających jak Żydzi, starcia narodowców z socjalistami, bójki na pięści i ostre narzędzia. To nie było spokojne miasto.

I to jest dla wielu publicystów i komentatorów argument za tym, że sytuacji politycznej II i III RP porównywać nie wolno, bo różni się zasadniczo – dziś nie doświadczamy takiej masowej, fizycznej przemocy politycznej.

Nie ma bojówek politycznych – to prawda. W II RP to one nadawały ton ulicznym manifestacjom. Na pierwszy plan wysuwały się bojówki endeckie, które biły się z lewicą, a potem, w latach 30., ONR-owskie, które biły Żydów. Owszem, dziś czasami bojówki nacjonalistyczne tłuką się z policją. Ale wie pan, gdzie leży różnica? Też obrazowo: nie idą pod „Gazetę Wyborczą” i nie wywlekają redaktorów na ulicę, żeby ich tam tłuc. A wtedy dziennikarzy tłukli. Coraz silniejsza jest przemoc werbalna, ale poziom II RP nie osiągnęliśmy.



Źródło: Wikimedia Commons/public domain. II Studenci z ONR zawieszający antyżydowskie transparenty (m.in. „Żądamy ghetta dla Żydów i obniżki opłat” i „Śmierć żydo-komunie”) na bramie głównej Uniwersytetu Warszawskiego, 1936 r.

Kwestia czasu?

Miejmy nadzieję, że nie. Miejmy nadzieję, że pewne wzory kultury politycznej w Polsce się jednak przyjęły. Nie ma w tej chwili wojen na ulicy, może dzięki temu, że się rozgrywają w mediach społecznościowych – chociaż to uproszczone rozumowanie. Na szczęście mamy też bardzo restrykcyjne przepisy dotyczące posiadania broni.

A tuż po wojnie ziemie polskie przypominały skład amunicji.

Komuniści, odbierając broń, zdobyli monopol na terror – a przez to go zlikwidowali. Znikła tradycja używania przemocy w sporach politycznych przez różne stronnictwa. Terror był od tej pory państwowym.

Ale nienawiść nie znikła. Nie przerwała jej II wojna światowa.

W propagandzie polskiej z czasu wojny głównym wrogiem byli Niemcy, długo, długo nic – i komuniści. I Rosjanie, ale z nimi był problem od 1943 r., bo byli rzekomo sojusznikami.

A w propagandzie okupanta niemieckiego?

Tu oczywiście wrogiem byli Żydzi. Choć trzeba pamiętać, że to była propaganda zaborcy. Ja uważam, hitlerowska propaganda antysemicka skierowana do Polaków była w dużej mierze przedłużeniem propagandy endeckiej sprzed wojny. Niemcy – przypomnijmy – nie pisali wprost, że Żydów trzeba mordować. Ich zamiary były tak straszne, że ukrywali je przed samymi sobą w eufemizmach typu „Sonderbehandlung”, czyli „specjalne potraktowanie”.

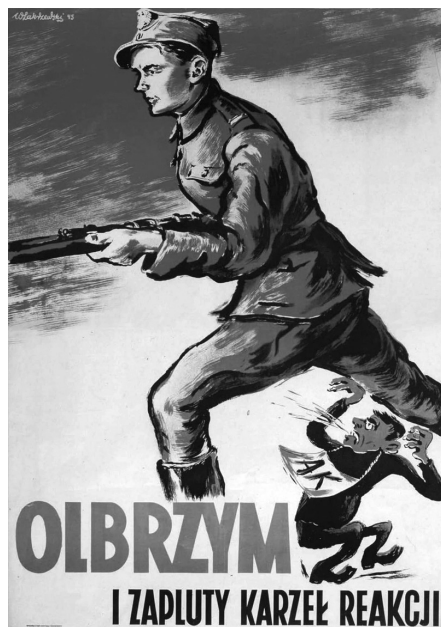
Po wojnie Niemiec pozostał arcywrogiem. To było łatwe, nienawiści do Niemców budzić nie było trzeba.

Zwłaszcza w pierwszym okresie PRL państwo się nienawiścią do Niemca legitymizowało. Były całe rytuały nienawiści – wleczenie i palenie na ulicach miast kukieł Hitlera czy Goeringa, publiczne deptanie swastyk. Władza się w ten sposób utrwałała. Nie mając legitymacji demokratycznej i rzeczywistego poparcia stronnictw politycznych, prześcigała się w patriotycznych figurach i demonstrowaniu, jaka to ona jest polska. Niemiec był łatwym celem nienawiści. Ale to stosunkowo szybko się skończyło, pod koniec lat 40. pojawił się inny wróg.

Zapluty karzeł reakcji.

To plakat z 1945 r. AK-owców starano się wtedy na wszelkie sposoby zohydzić. Ale z czasem wrogiem numer jeden stał się wróg klasowy.

To wroga klasowego, kułaka, spekulanta, sabotażystę, bogacza, pana szlachcica trzeba było nienawidzić. Przedwojenne elity przedstawiano jako obiekty do nienawiści i pogardy.



Źródło: Łukasz Giza/Agencja Gazeta // Zdjęcie plakatu Włodzimierza Zakrzewskiego "Zapłuty Karzeł Reakcji"

Czy to nie jest kolejny moment przełomu, a właściwie cały okres? Ukute wówczas narracje są tak silne, że dziś powracają. Donald Tusk, Kaszuba, znający niemiecki i przyjaźniący się z panią kanclerz Niemiec, został po prostu "Niemcem" albo "niemieckim sługusem". Wiecznie żywy jest też mit żydokomuny, czyli tych Żydów, którzy przeżyli wojnę i dołączyli do komunistów, obsadzając np. resorty siłowe i stalinowskie sądy. Pod ich rozkazami w katowniach UB mordowano polskich patriotów. Jakub Berman czy Solomon Morel – nadzorca jednego z polskich, prowadzonych przez komunistów po II wojnie obozów koncentracyjnych – to bardzo użyteczne figury. I trzeci trop – niechęć do elit, tych mitycznych elit patrzących z góry na mitycznego prostego człowieka. Podjęty ochoczo, o zgrozo, przez lewicę.

W przypadku niechęci do elit bardziej widzę łączność już nie ze stalinizmem, a z Marcem 1968 r. Propaganda stalinowska miała ogromny nakład i monopol na środki przekazu, ale jaka była jej recepcja – trudne pytanie. Ludzie wtedy bali się mówić co myślą – może poza zetempowcami, aktywistami, ubekami z awansu społecznego, którzy uwewnętrznili sobie propagandę. Ale trzeba ostrożnie oceniać, do jakiego stopnia to zostawia w społeczeństwie osad. Jak się w 1956 r. popruło w Poznaniu, to ludzie chcieli mordować “Ruskich” i ubeków, a nie kułaków czy Niemców.

Natomiast w 1968 r propaganda zadziałała lepiej, bo była oddolna. Antysemicki hejt '68 to nie były figury retoryczne wymyślane w KC PZPR. Władza tylko otworzyła tamę, zza której runęły nagromadzone frustracje i niechęć do elit, które społeczeństwu pokazywano jako uprzywilejowaną kastę...

“Kasta” to teraz modne w niektórych kręgach słowo na określenie m.in. sędziów.

Wtedy tego słowa raczej nie używano, ale pokazywano inteligencję jako tych, co się uważają za lepszych, mają dobra materialne i przywileje, nie znają życia zwykłego Polaka, ale mędrkują, czytają w obcych językach, wynoszą się ponad lud.

Jakbym czytał jakiś współczesny tekst typowego ideologa prawicy.

PiS i całe jego zaplecze społeczne idzie do władzy pod hasłem “nareszcie”.

Teraz, k...a, my.

Precyzując: “teraz, k...a, my przejmujemy rząd dusz”. To jest dokładnie to, co było w Marcu. W Marcu pisano w takim duchu: “nareszcie możemy mówić! Dotąd nam nie pozwalano, głos mieli ci, którzy za nic mieli tradycje narodu polskiego, ale teraz to my tych zdrajców, kosmopolitów, sprzedawczyków – pogonimy”. To nie Mieczysław Moczar pisał te teksty. Nie musiał. On tylko podniósł ramię semafora – i pociąg nienawiści mógł jechać. Nagle ze wszystkich stron zabrzmiało crescendo chóru frustratów.

W jednym z wywiadów podkreślił pan, że w 1968 r. protestów studenckich nie poparli robotnicy. I jak się inteligencja zorientowała, że z fabryk nie przychodzi odsiecz, wiedzieli już, że sprawa

przegrana. Polak Polakowi stał się wrogiem klasowym. Propaganda odniosła sukces?



Źródło: Henryk Rosiak/PAP II Warszawa 16.03.1968 r. Zakłady Mechaniczne Ursus. Propagandowa masówka poparcia dla PZPR

W jakiejś mierze był to skutek propagandy, która pokazała studencki bunt jako element rozwydrzenia – jak byśmy dzisiaj powiedzieli – młodych, wykształconych z wielkich miast. I którzy dają sobą sterować starym wyjadaczom i macherom. Protest studentów był dla robotników nieczytelny, mieli inne problemy i zmartwienia. Studenci nie mówili o stawkach akordowych i warunkach rozliczania pracy i płacy, sprawach bytowych, socjalnych. A szkoda, bo w robotnikach w tej kwestii była nagromadzona złość. Do tego dochodziły podziały pokoleniowe – liderami opinii w fabrykach byli starsi majstrzy, dla których to były fanaberie gówniażerii z dobrych domów, co w życiu się prawdziwą pracą nie skalała.

A przy okazji niektórzy studenci Żydami byli.

I to był ważny czynnik. Marzec to są historie rodziców i dzieci. Rodziców, którzy mówili tak: „już raz było groźnie. Wtedy miało się uspokoić. Nie uspokoiło się, my przeżyliśmy jako jedyni z rodziny. Nie chcemy z wami tego powtarzać. I młodzi, nie chcąc się rozdzielać z rodzicami, wyjeżdżali razem z nimi do Izraela. W 1968 r. atmosfera

nienawiści została rozkręcona na nieprawdopodobną skalę. Dziś jesteśmy przyzwyczajeni do internetu, gdzie mainstreamowi publicyści prawicy piszą otwartym tekstem o “parchach”, ale wtedy zalew artykułów w prasie był proporcjonalnie ogromny. Choć wtedy w mediach nienawiść była formułowana z zachowaniem pewnych pozorów poprawności politycznej, np. nie pisano o “parchach”, tylko o “syjonistach”.

Natomiast ludzie wtedy pisali nie posty na Facebooku, a listy. Przez cały czas okółomarcowej nagonki płynie rzeka listów do KC PZPR, radia i telewizji. Tam już jest to wszystko, co dziś w sieci. Tam ludzie chwalą Hitlera za oczyszczenie Polski z Żydów, choć nie do końca, “bo wciąż się panoszą”. Nikt nie robił śledztw, nikt nie poszedł za to siedzieć. Dziś jest jeszcze gorzej, bo jak ktoś napisze obelgi i antysemicką mowę nienawiści z wezwaniem do przemocy w sieci, to nie tylko czyta to pan i autor, ale tysiące ludzi.

Dziś zmieniły się środki przekazu i rozpowszechniania nienawiści, ale metody pozostały. Dziś słowa “Niemiec”, “Żyd”, “Ruski” czy “komuch” służą jednak do tego, żeby obrazić Polaka. Komuny nie ma, Niemców garstka, Żydów niewielu, “Ruscy” nami nie rządzą – teraz to Polak Polakowi wrogiem. Żeby go oczernić, trzeba zrobić z niego zdrajcę. Mamy nienawiść polsko-polską.

Która wyrasta z różnych źródeł. Częściowo z przeszłości – pewne narracje wróciły jako reaktywacja tych z II RP, przefiltrowanych przez Marzec. Czyli wzory nienawiści stosowane niegdyś do Żydów, z elementem wrogości do elit, dziś stosowane są przez Polaków wobec innych Polaków. Książka “Resortowe dzieci” to dobry przykład. Autorzy ustalają tam – często błędnie – kto się jak “naprawdę” nazywał.

Że niby babcia z domu Goldberg?

Prostowanie tych wyjętych z ubeckich papierów informacji jest poniżej czyjejkolwiek godności.

Ale to jest książka dla pewnej niszy. Tymczasem w mainstreamie telewizyjnym, tygodnikowym, prasowym, internetowym mamy do czynienia z mediami tożsamościowymi, które tę tożsamość sobie budują, wskazując przeciwnika.

Szczególnie internet wessał to, co zawsze funkcjonowało w niszy, jak radykalne gazetki, do mainstreamu. Wzory nienawiści, kultywowane

na marginesie mediów i polityki, nagle zaczęły dominować w publicznym dyskursie. I nie wywołują już politycznej izolacji. Dwa lata temu prezydent Duda wypowiedział o elitach przeciwnych PiS słowa, które – moim zdaniem – dziesięć lat temu mogłyby zakończyć jego karierę polityczną.

Więc co – oprócz rozwarstwienia społecznego i pogłębienia przepaści między bogatymi i biednymi – sprawiło, że nagle społeczeństwo zaczęło nienawidzić elit?

Według interpretacji twardego elektoratu Prawa i Sprawiedliwości wielkie zwycięstwo wyborcze PiS w 2015 r. oznacza, że naród był tak mocno spragniony porządnego uczczenia narodowych tradycji. Konsekwencją tego przekonania stało się przyzwolenie społeczne na radykalną wymianę elit: sędziów, prokuratorów, dziennikarzy, kadry naukowej, dyrektorów. Z tych “złych” na tych “dobrych”. Towarzyszyło temu plemienne uzasadnienie: oni są inni, ze złego plemienia, a teraz rządzić będziemy my, z tego dobrego plemienia.

Ale lata dziewięćdziesiąte i dwutysięczne były inne. Miały wzloty i upadki – wielkie zwycięstwa SLD i AWP, klęski obu tych ugrupowań. Tak, były czystki, wymiany ludzi, ale nie było aż takiego zrywania cią-



Źródło: Jacek Bednarczyk/PAP II Demonstracja przeciwko Aleksandrowi Kwaśniewskiemu. Warto zwrócić uwagę na niezwykle kulturalne hasło na plakacie. Demonstracja odbyła się pod mniej kulturalnym hasłem “kwas jest żrący”

głości funkcjonowania instytucji. Natomiast była masa nienawiści. Nie możemy tworzyć wrażenia, że ta nienawiść jest od paru lat, a wcześniej jej nie było. Była. I była straszna. Cała idea “przemysłu pogardy”, tego, że to rzekomo Lech Kaczyński był pierwszym tak nienawidzonym, hejtowanym prezydentem – nie znajduje potwierdzenia w faktach. Pierwszym, którego tak lżono, był Aleksander Kwaśniewski.

A pierwszym, którego kukłę palono – Lech Wałęsa.

Tak. Ale to przy Kwaśniewskim pojawiło się powszechne przyzwolenie na obelgi. Na skandowanie “Znajdzie się kij, na Kwaśniewskiego ryj”. Pamiętam, jak “Gazeta Wyborcza” protestowała, pisząc, że to, owszem, nie był “nasz” kandydat, ale został wybrany i musimy to uszanować, bo będzie jak z Narutowiczem. Dziennikarze nie pisali takich rzeczy, jakie potrafią napisać dzisiaj. Bo dziś, także z winy social mediów, ścigają się w radykalizmie. Nie mówiąc już o tym, co potrafią napisać po alkoholu na Twitterze w piątek wieczorem. A to rezonans ma podobny do publikacji prasowej. A co gorsza – nie ma za to ostracyzmu, nie ma za to konsekwencji, nie ma odpowiedzialności. Okazuje się, że wszystko wolno.

Czy zabójstwo Pawła Adamowicza może stać się cezurą? Ludzie chwalą wiceprezydenta Gdańska, który spotkał się z matką mordercy. Ani jednego złego słowa nikt nie odważył się na niego napisać. Na kilka dni ludzie przestali się okładać słowami niczym cepami. Ale ja pamiętam, że już dwa razy tak było. Pamiętam stadiony skandujące “Po-jed-nanie! Dla-pa-pieża!” po śmierci Jana Pawła II. Pamiętam wielkie nadzieje po tragedii potwornej, po Smoleńsku, nadzieje, że społeczeństwo się zjednoczy. I co? I jest gorzej. Dlaczego? Jakie jest zdanie historyka? Czy nasza dzisiejsza kultura polityczna, czy raczej patologia i parodia kultury, nie jest efektem 100 lat wmawiania nam, że powinniśmy kogoś nienawidzić?

Kultura polityczna jest trochę jak mechanizm zapadkowy. Kręci się w jedną stronę, niestety zawsze ku gorszemu. Sama z siebie się nie poprawi. Pogarsza się, następuje jakiś potworny wstrząs, rozwała mechanizm, potem on się składa na nowo i następuje nowe rozdanie – jak w roku 1989, kiedy polski dyskurs polityczny na początku wyglądał zupełnie inaczej. Ale to, że dominującą narracją staje się lżenie i oskarżanie

przeciwnika, jest wypadkową działania kilku mechanizmów. Jednym z nich są media.

Swego czasu oglądałem naprawdę dużo telewizji publicznej. Na przełomie tysiącleci byłem recenzentem zewnętrznym programów telewizyjnych. Robiłem bardzo szczegółowe notatki, rozkładałem serwisy informacyjne na czynniki pierwsze. Tak, oczywiście, jak się ekipy zmieniały, to zmieniał się wahadło sympatii politycznych. Ale prawdziwy powrót do tradycji Dziennika Telewizyjnego, który opisywał politykę w kategorii manichejskiego starcia sił dobra i zła, to są ostatnie lata. Jeżeli dziennikarze są „na froncie”, jeżeli traktują politykę jak sztukę unicestwienia przeciwnika – to już jest blisko do tego przekonania, że państwo trzeba odbijać z rąk wroga.

I to się pojawia według mnie wyraźnie dopiero po zdobyciu władzy przez PiS. Nie mogę się zgodzić, że kolejne pokolenia polityków tak mają, ponieważ w latach 90. tak nie było. Mało tego, w latach 2005-2007, za pierwszego PiSu, tak nie było. Wiem z moich źródeł, że gdy jasne stało się w 2015 r., że PO nie utrzyma władzy, było wielkie oczekiwanie po drugiej stronie: że teraz nie może być litości. Po zwycięstwie PiS otworzył straszne połączenie między dyskursem patriotycznym a kibolskim.

Zaraz, zaraz. Prezydent Kwaśniewski, niegdyś minister sportu, mówił mi, że już w latach 80. mowa nienawiści w środowiskach kibicowskich była rzeczą powszechną. „Cała Polska się wstydzi, mistrzem Polski są Żydzi” to nie jest nowe hasło.

Zgadza się, ale do tego doszła fuzja z patriotyzmem, wciąż dla Żołnierzy Wyklętych. Stadionowi bandyci nagle stali się ulubieńcami prawicy. Powierzono chuliganom i gangsterom niesienie biało-czerwonego sztandaru.

Przykład?

Dziękowanie kibicom, którzy „przechowali tradycję patriotyczną”, w święto „Żołnierzy Wyklętych”, przez prezydenta Dudę.

Skutek?

Następujący sposób myślenia: jeżeli kocham Ojczyznę, to śmierć wrogom Ojczyzny. Czyli Marsz Niepodległości. Z miksu chuligaństwa z patriotyzmem wyszedł nam kolor brunatny.

Narracja lewicy: w Marszu idą faszyci. Narracja prawicy: to margines, większość to są patrioci z biało-czerwonymi flagami, zwykli Polacy.

Zróbmy eksperyment. Pójdźmy na marsz KODu w koszulce „Gazety Polskiej”.

W gębę dostaniemy i usłyszymy, że jesteśmy zdrajcy i łobuzy.

Niekoniecznie. Lżyć może będą, ale niewiele poza tym. A pójdźmy w koszulce „GW” na Marsz Niepodległości. Żywi nie wyjdziemy.



Źródło: Maciej Kulczyński/PAP II Marsz Niepodległości 2018 r.

To chyba zbyt skrajny przykład? Mam lepszy: umorzenie śledztwa w sprawie pobicia kontrdemonstrantek na Marszu. Uczestnicy marszu je bili, kopali, pluli. Według prokuratury czynności owe nie były wykonane z zamiarem pobicia, tylko – dosłownie cytuję – “okazania niezadowolenia”, że protestujące siedzą na trasie przemarszu.

Marsz i emocje, które mu towarzyszą, są pod szczególną ochroną. Przecież mają wspierać narrację władzy. Przestępstwa z nienawiści trudno się sądzi. Pewien prokurator mi powiedział kiedyś tak: ja tu mam prawdziwych gangsterów, złodziei i morderców. Ważniejsza jest dla mnie sprawa, w której typ z bejsbolem wszedł do knajpy i skatował ludzi. Bardzo trudno systemowo zwalczać mowę nienawiści.

Hejt się opłaca?

Politycznie tak. Wypowiedzenie opinii: “musimy pamiętać, że po drugiej stronie też są ludzie” daje dziś politykowi twarz miękkiego, nijakiego. Kampania wyborcza to wyliczanie, że tamci to a) złodzieje, łobuzy, zdrajcy, sprzedadzą Polskę b) szaleńcy, jak nas nie wybieriecie, to oni zaprowadzą faszyzm.

Kiedy w dyskusji pada słowo “faszyzm”, oznacza to, że dryfuje ona w stronę granicy, zza której nie ma powrotu.

Muszę podkreślić to bardzo mocno: nie wiemy, w jakim stopniu, i czy w jakimkolwiek, zabójstwo Pawła Adamowicza jest wynikiem wszechobecności nienawiści i rozhuśtania emocji. Samotny wilk, który morduje polityka, to nie jest wyłącznie polski przypadek. Anders Breivik w Norwegii, mordercy Anny Lindh, a wcześniej Olofa Palmego w Szwecji. Lee Harvey Oswald, zabójca JFK. Nie jesteśmy w stanie ocenić, w jakim stopniu bandyta, który zabił Adamowicza, był zainfekowany propagandą nienawiści. Ale w tym momencie pojawia pytanie: skąd mu się wziął ten Adamowicz?

A skąd się Ryszardowi Cybie wzięła nienawiść do PiS?

Sprawa Marka Rosiaka oczywiście nie może zostać zapomniana. Tylko zbieg okoliczności sprawił, że wówczas ofiar nie było więcej.

To ja zapytam tak: nie ma takiej opcji, żeby pojawił się w social media kontrowersyjny wpis bez natychmiastowego zjawiska “what-aboutyzmu”, czyli wyciągania przeciwnikom: “a wy też tak samo robicie”. Jeśli ktoś napisze: “za śmierć Pawła Adamowicza ponosi winę PiS”, natychmiast pojawi się ktoś, kto napisze: “a za śmierć Marka Rosiaka winę ponosi PO”. A jak jakiś prawicowiec napisze, że PO posługuje się mową nienawiści, to mu zaraz przeciwnicy przypomną “mordy zdradzieckie” Jarosława Kaczyńskiego. I tak ten kołowrót się kręci. Dziennikarze-symetryści twierdzą, że za eskalację poziomu hejtu ponoszą winę – identyczną! – obie strony. W efekcie wszyscy hejtują symetrystów, bo nigdy się nie zgodzą, że są tak samo winni, jak ci drudzy. A w środku tego jest ktoś, kto nie ma narzędzi analizy takich, jak pan – historyk propagandy. Ktoś przytłoczony nawałą wykluczających się wzajemnie narracji. Odbiorca.

Prawo rynku. W demokracji trzeba się wręcz postarać bardziej niż

w ustroju autorytarnym, żeby się przebić ze swoją propagandą na wolnym rynku polityki. W pewnym sensie w II RP na przykład spiralę agresji zahamował zamach majowy – bo wszystkich władza wzięła za pysk. Trochę podobnie zrobili potem komuniści. Dziś, w III RP, wyborca – odbiorca – ma kupić mnie, a nie tego drugiego. Nienawiść jest wyjątkowo kalorycznym paliwem polityki. A na dodatek jest fajna.

Dlaczego?

Wyzwała emocje, wyzwała moc. Ryczy się “Arka Gdynia k... a świnia, śmierć wrogom Ojczyzny, cześć i chwała bohaterom”.

Na jednym oddechu. Przy okazji Smoleńska wielu Polaków miało przekonanie, że to się skończy. Że się zmienimy. Teraz nie widzę takich głosów. Nie widzę wiary w to, że nienawiść można przełamać i się przed nią obronić. Przy czym działa to po obu stronach barykady.

Demokracja nie jest naturalnym stanem społeczeństwa, a sztuczną konstrukcją, wymagającą pielęgnacji i nakładów energii. Jeśli władza powtórzy sukces wyborczy, może uznać, że czas dokończyć rewolucję.

A jak wygrają inni, to będzie czystka ludzi PiS. I tak w kółko.

I wtedy dopiero będą demonstracje uliczne, blokowanie i krzyki o bronienu niepodległości za wszelką cenę, bo zdrajcy wygrali, i to jest być albo nie być naszej ojczyzny. Obawiam się każdego z tych scenariuszy.

Jak im zapobiec?

Historyk bada i opisuje. Nie ma recept.

A przyda się lek, bo jesteśmy chorzy.

Sęk w tym, że historia pokazuje, że na nienawiść ludzkość choruje od zarania. Nie ma prostego rozwiązania łamigłówki. Nie jest rozwiązaniem dyktator, który wszystkich weźmie za mordę. Nie wierzę zresztą w wizję dyktatury z obowiązkowymi pochodami 11 listopada za plakatem z podobizną aktualnego premiera. Ale wizja, w której za parę lat będzie pan musiał poruszać się z ochroną, bo pana kolegę “dojechała” bojówka jednej czy drugiej radykalnej partii, nie jest nieprawdopodobna. Ryzyko, że będzie znowu jak w II RP – jest.

PROF. DR HAB. JERZY WILKIN

Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN

Ewolucja wsi i rolnictwa w Polsce w okresie stulecia 1918-2018 ⁹⁰

WPROWADZENIE

W rozwoju polskiej wsi i rolnictwa, obejmującym aż sto lat po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., wyróżnić można co najmniej pięć okresów różniących się pod względem systemów instytucjonalnych, przebiegu granic państwa, warunków gospodarowania, zakresu wolności ekonomicznej i politycznej oraz sytuacji międzynarodowej:

1. okres międzywojenny – II RP (1918-1939);
2. lata II wojny światowej (1939-1945);
3. okres PRL – socjalizmu państwowego (1945-1989);
4. transformację postsocjalistyczną i budowę III RP (1989-2004);
5. Polskę w Unii Europejskiej (2004-).

W każdym z tych okresów można jeszcze wyodrębnić podokresy, niekiedy dość istotnie różniące się od siebie, ale ze względu na syntetyczny charakter tego rozdziału pominiemy bardziej szczegółową charakterystykę w ujęciu chronologicznym.

Analizując tak długą epokę przemian społeczno-ekonomicznych, każdy badacz zada sobie zapewne pytanie: co może i powinno być wątkiem spajającym tak szeroki zakres analiz? Charakterystyka tego okresu nie może mieć jedynie charakteru idiograficznego, ale musi pokusić się również o analizę typu nomotetycznego, polegającego na identyfikacji

90 Poniższy tekst stanowi część końcową (rozdział 9) *Raportu o stanie wsi*, wydanego przez Wydawnictwo Naukowe Scholar w 2018 r.

prawidłowości, regularności czy trwałości badanych zjawisk. Ten drugi wymiar badań jest podstawą tworzenia teorii naukowych, także w ramach nauk humanistycznych i społecznych.

W przedstawionej bardzo syntetycznie ewolucji wsi i rolnictwa w stuletnim okresie po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. będziemy koncentrować się na opisie i wyjaśnianiu zarówno elementów ciągłości, trwałości i podobieństw sytuacji wsi w tym okresie, jak i na cechach wyraźnie różnicujących, w tym na osobliwościach poszczególnych okresów. Drugą płaszczyzną analizy będzie pokazywanie, czy i w jaki sposób wieś integrowała się z gospodarką, społeczeństwem i systemem instytucjonalnym państwa.

CZY RZECZYWIŚCIE NASTĘPOWAŁO “PRZYŁĄCZANIE WSI DO POLSKI”?

1. FALE REFORM INSTYTUCJONALNO-SYSTEMOWYCH

W analizowanym stuleciu kraj nasz musiał kilkakrotnie przeprowadzać gruntowne reformy instytucjonalne, które były niezbędnym warunkiem adaptacji do, niekiedy dramatycznie zmienionych, warunków wewnętrznych i zewnętrznych. Sprawnie przeprowadzona adaptacja instytucjonalna, polegająca na tworzeniu nowych instytucji, modyfikacji już istniejących, poprawie ich spójności i komplementarności, jest warunkiem rozwoju, a przynajmniej przetrwania, społeczeństw i gospodarek⁹¹. Te główne fale reform instytucjonalnych (transformacji systemowo-instytucjonalnej) można ująć następująco:

I. Budowanie państwa od 1918 r. To nie była odbudowa państwa polskiego, które zniknęło z mapy świata na ponad 123 lata, ale kompleksowe tworzenie od podstaw fundamentów niepodległego państwa. Podstawą tego procesu było scalenie prawno-funkcjonalne trzech części Polski włączonych w wyniku rozbiorów do państw ościennych. Tworzenie systemu prawnego państwa, którego trzonem jest konstytucja, to proces

91 O instytucjonalnych uwarunkowaniach rozwoju piszę szerzej w pracy: J. Wilkin, Instytucjonalne i kulturowe podstawy gospodarowania. Humanistyczna perspektywa ekonomii, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2016.

bardzo skomplikowany, który trwa zazwyczaj wiele lat⁹². W przypadku Polski odrodzonej trzeba to było zrobić wyjątkowo szybko. Państwo polskie musiało też dostosować się do warunków międzynarodowych, ukształtowanych w wyniku I wojny światowej. Rozstrzygnięcia traktatowe, zmieniające mapę Europy negocjowano jeszcze przez kilka lat od zakończenia wojny.

2. Drugi etap transformacji instytucjonalno-systemowej nastąpił po II wojnie światowej. Pod wieloma względami był to podobny proces jak w przypadku budowania II RP. Kraj, w tym gospodarka, wyszedł z wojny bardzo wyniszczony. Zmieniły się granice państwa polskiego i ukształtował nowy ład międzynarodowy. Po kilkuletnim okresie powojennej odbudowy gospodarczej (do 1948 r.) rozpoczęło się tworzenie instytucjonalnych fundamentów państwa socjalistycznego, w tym uspołecznionej, planowej gospodarki i autorytarnych rządów. System ten przetrwał do końca 1989 r.

3. Postsocjalistyczna transformacja systemowa rozpoczęta została w wyniku wyłonienia tzw. Sejmu kontraktowego, powołania rządu T. Mazowieckiego i wdrożenia pakietu reform gospodarczych przygotowanych przez wicepremiera L. Balcerowicza. Cechami nowego ustroju politycznego i gospodarczego było oparcie systemu gospodarczego na mechanizmach rynkowych, prywatyzacja większości majątku produkcyjnego, otwarcie gospodarki na kontakty i konkurencję międzynarodową oraz zbudowanie podstaw państwa prawa i demokracji parlamentarnej. Piętnastoletni okres budowania fundamentów III RP (1989-2004) okazał się na tyle skuteczny i owocny, że od 2004 r. Polska mogła stać się członkiem Unii Europejskiej.

92 F. Fukuyama, Budowanie państwa. Władza i ład międzynarodowy w XXI wieku, Rebis, Poznań 2005. Fukuyama napisał: „Choć o budowaniu państwa wiemy sporo, to równocześnie wielu rzeczy nie wiemy – przede wszystkim tego, jak dokonać przeszczepienia silnych instytucji państwowych do krajów rozwijających się. Nauczyliśmy się już metod skutecznego transferu zasobów przez granice, ale w przypadku sprawnie funkcjonujących instytucji publicznych rzecz ma się inaczej: wymagają one istnienia określonych nawyków mentalnych i działają w sposób tak skomplikowany, że próby prostego przenoszenia ich na obcy grunt napotykają na poważny opór” (s. 9). Jak duże znaczenie mają głęboko zakorzenione tzw. instytucje nieformalne (w tym „nawyki mentalne”) świadczy trwałość wielu różnic rozwojowych, widocznych do chwili obecnej dziedzictwa zaborów.

4. Rok 2004 otwiera nowy etap przebudowy systemu instytucjonalnego gospodarki i państwa polskiego. Polska musiała przystosować się do wysokich standardów polityczno-demokratycznych UE, jednolitego rynku europejskiego i zbudować instytucjonalne podstawy wdrażania wielu polityk wspólnotowych, w tym Wspólnej Polityki Rolnej.

Kraj nasz przeszedł więc w omawianym stuletnim okresie cztery wielkie transformacje instytucjonalno-systemowe.

W przemianach tych i w procesie rozwoju społeczno-gospodarczego, który przebiegał w tak zmiennych i burzliwych uwarunkowaniach historycznych, wieś i rolnictwo odegrały niezwykle ważną rolę. Ta rola nie jest zazwyczaj należycie uświadamiana i doceniana. Zbliżająca się setna rocznica odzyskania niepodległości naszego kraju po 123 latach zaborów jest dobrą okazją do przypomnienia i wyjaśnienia tej roli⁹³. W okresie międzywojennym, w czasie II wojny światowej i tuż po jej zakończeniu na wsi mieszkała większość ludności kraju, a praca w rolnictwie stanowiła jej główne źródło utrzymania. **W okresie międzywojennym ponad 70% ludności Polski mieszkało na wsi.** W całym tym okresie mieszkańcami wsi i zatrudnionymi w rolnictwie byli głównie chłopci gospodarujący na niewielkich obszarowo gospodarstwach. Ludność chłopska stanowiła 51-52% ludności kraju i około 70% ludności wsi w okresie międzywojennym.

2. “PRZYŁĄCZANIE WSI DO POLSKI” W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Wspomniany powyżej stuletni okres to arena i możliwość nie tylko prześledzenia ewolucji gospodarki chłopskiej⁹⁴, w zmieniających się warunkach systemowych, lecz także pokazania integrowania się społeczności wiejskich i zbiorowości rolników z resztą kraju, z narodem, państwem polskim i jego interesami oraz tożsamością. Proces “przyłączania wsi do Polski” nie ograniczał się tylko do okresu międzywojennego, kiedy

93 Temu celowi służy projekt badawczy „Ciągłość i zmiana – 100 lat rozwoju wsi i rolnictwa w Polsce (1918-2018)” realizowany w Instytucie Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN. Ten rozdział Raportu odwołuje się w wielu miejscach do badań prowadzonych w owym projekcie.

94 Należy przypomnieć, że gospodarka chłopska to najstarszy, najpowszechniejszy i najdłużej funkcjonujący system gospodarowania i życia społecznego w historii.

miał szczególne znaczenie, także militarne, ale obejmował również lata po II wojnie światowej, w tym po 1989 r.

Aby prześledzić, zrozumieć i wyjaśnić tę długofalową ewolucję, należy sięgnąć także do czasów wcześniejszych, a zwłaszcza do reformy uwłaszczeniowej w Królestwie Polskim (1864) i podobnych reform przeprowadzonych na ziemiach polskich należących do pozostałych zaborów. Ramy czasowe naszej analizy z konieczności ulegają więc znacznemu wydłużeniu. W opinii zarówno badaczy, jak i samych rolników czy mieszkańców wsi (w pamiętnikach, relacjach i wspomnieniach) dziedzictwo reform uwłaszczeniowych przeprowadzanych w różnym okresie i na różnych zasadach w każdej z części rozbiorowych kraju odegrało dużą rolę w dalszym rozwoju wsi i rolnictwa w tym po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. Jak napisali W.J. Thomas i F. Znaniecki, wybitni badacze polskich chłopów w XIX i na początku XX wieku: "Po definitywnym uwłaszczeniu chłopów i obdarowanym ziemią z początku położenie ich nie uległo poprawie, w niektórych przypadkach nawet pogorszyło się w porównaniu z poprzednim. Byli, co prawda, wolni od ~zobowiązań i obciążeń na rzecz pana, ale musieli płacić wysokie podatki: nie mogli liczyć na niczyją pomoc w nagłej potrzebie i często nie mieli wystarczającego przygotowania pod względem materialnym i moralnym, aby zarządzać samodzielnie gospodarstwem. Stopniowo przystosowali się do nowych warunków. Czasami w pierwszym pokoleniu, zwykle jednak w drugim i trzecim, budziła się w nich silna dążność do awansu ekonomicznego, «siła, która pcha człowieka do przodu», jak to wyraził jeden z chłopów"⁹⁵.

W okresie międzywojennym (1918-1939) zanotować można próby ukształtowania polityki państwa nakierowanej na wspieranie rozwoju rolnictwa i obszarów wiejskich. Zasadniczą jej częścią była seria reform agrarnych zwiększających dostęp ludności wiejskiej do głównego warsztatu produkcyjnego, jakim była ziemia rolnicza. Reformy te miały wiele celów, nie tylko gospodarczych czy socjalnych, ale też politycznych oraz społecznych. **Bardzo ważnym celem reform było złagodzenie poczucia deprywacji i upokorzenia warstwy chłopskiej. Innym ważnym**

95 W.I. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, LSW, Warszawa 1976, s. 163-1-4.

celem było wzmocnienie podmiotowości chłopów i mieszkańców wsi w systemie funkcjonowania odrodzonego państwa polskiego.

Warunki zniewolenia, nędzy i upokorzenia, w jakich chłopci funkcjonowali przez wieki, rodziły, co wydaje się zrozumiałe, gniew, nienawiść i okrucieństwo. Efektem były rabacje i wojny chłopskie. W Polsce najbardziej znanym przypadkiem takiej rabacji był bunt Jakuba Szeli opisany w literaturze i obrosły legendą wśród chłopów. A. Leder napisał: „Twierdzę, że w wojnie chłopskiej okrucieństwo pełni rolę «godnościową»». Odpłacając za wieki na-gromadzonych krzywd, za pogardę, z którą był traktowany i upokarzającą bezradność, z którą tę pogardę znosił, za imaginacyjną wyższość fantazmatycznej figury pańskiej i poniżającą rozkosz, z jaką transpasywnie tej wyższości się poddawał, chłop chce nie tylko śmierci pana, ale chce go pozbawić godności, zabrać mu ją, dysponować do woli”⁹⁶. Z kolei W. Witos w pamiętnikach tak pisze o rabacji Szeli (Galicja 1846): „Nazwisko Szeli nie tylko było znane każdemu niemal chłopu, ale wymieniane nawet z dużym szacunkiem. Starsi się chętnie z tego, że go osobiście widzieli. Młodzi słuchali opowiadania o nim z wielkim przejęciem. Nie wszystkim były znane jego czyny i niejednako były oceniane. Wszyscy niemal zgadzali się jednak na to że gdyby Szela był wyróżnął szlachciców, to nie tylko, że chłopci staliby się zupełnie wolni, ale majątki szlacheckie przeszłyby w ich ręce”⁹⁷

Uwłaszczenie, najwcześniej wprowadzone w zaborze pruskim, stanowiło tylko jeden z czynników sprzyjających, zwłaszcza w. dłuższej perspektywie, rozwojowi rolnictwa. Był to czynnik o charakterze instytucjonalnym: albowiem uprawnienia własnościowe, jakie otrzymywał uwłaszczony rolnik, pozwalały mu lepiej zarządzać swoim warsztatem pracy, a zmiana stosunków własności stanowiła ważne źródło bodźców do inwestowania w gospodarstwo i rozwijania go. Są to zależności powszechnie opisywane w ekonomii uprawnień własnościowych (property rights economics). Sytuacja chłopów i pozostałych rolników zależała m.in. od ogólnego poziomu rozwoju danego regionu, to bowiem determinowało możliwości zatrudnienia poza rolnictwem, wpływało na rozwój

96 A. Leder, *Przeźniona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014, s. 109.

97 W. Witos, *Moje wspomnienia*, LSW, Warszawa 1978, s. 141.

przemysłu rolno-spożywczego, chłonność rynku zbytu na produkty rolne oraz strukturę i dochodowość gospodarstw. Znaczenie miało też położenie regionu względem centrum kraju i jego najwyżej rozwiniętych części. Z tego punktu widzenia najkorzystniejsze warunki rozwoju miało rolnictwo w Wielkopolsce, a najgorsze w Galicji, która była zacofaną i peryferyjną prowincją Austro-Węgier. Otrzymanie ziemi w drodze parcelacji, przydziału czy odpłatnego nabycia nie gwarantowało nowym właścicielom czy użytkownikom ekonomicznej niezależności, szans na przyzwoite dochody i rozwój. Brakowało im środków produkcji (nasion, nawozów, narzędzi), siły pociągowej i dostępu do środków finansowych (ryнку kredytowego). W wielu przypadkach brakowało też odpowiedniej wiedzy, niezbędnej do samodzielnego gospodarowania w warunkach rynkowych.

3. TRUDNA NIEPODLEGŁOŚĆ

Z działań wojennych w okresie 1914-1918 polska wieś wyszła bardzo zniszczona. Prawie 90% obszarów wiejskich dotknęły działania wojenne. Oceniano, że na terenie kraju zniszczeniu uległo 1650 tys. budynków, głównie wiejskich i rolniczych. Odsetek zniszczonych budynków mieszkalnych i gospodarczych sięgał 22% ich ogólnego stanu. Pogłowie bydła zmniejszyło się o 30%. Brakowało rąk do pracy i narzędzi. Mimo wielkiego zapotrzebowania na żywność w 1920 r. około 3,5 mln ha gruntów rolnych leżało odłogiem⁹⁸. **Szacuje się, że w 1920 r., a więc po zakończeniu I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej zbiory zbóż na terenie Galicji, byłego Królestwa Polskiego i województw zachodnich nie przekroczyły 38% poziomu przedwojennego**⁹⁹. Brakowało środków produkcji, które umożliwiałyby wykorzystanie zarówno ziemi uprawnej, jak i olbrzymich zasobów pracy.

Kwestia chłopska i kwestia agrarna stały się jednymi z najważniejszych i najgorętszych problemów politycznych i społecznych Odrodzonej Rzeczypospolitej. W środowisku wiejskim rosło napięcie i żądanie radykalnych reform gospodarczych i politycznych. W listo-

98 J. Gościcki, Dziesięciolecie rolnictwa, w: Dziesięciolecie Polski odrodzonej 1918-1928, wyd. 2, Ilustrowany Kuryer Codzienny, Kraków – Warszawa 1933, s. 943.

99 S. Inglot (red.), Historia chłopów polskich, t. III, LSW, Warszawa 1980, s. 27.

padzie 1918 r. przywódcy chłopscy utworzyli Republikę Tarnobrzeską.

W całym okresie międzywojennym ok. 60-64% ludności kraju utrzymywało się z rolnictwa.

W badanym okresie (1918-2018) ulegały zmianie wszystkie instytucje społeczno-ekonomiczne, polityczne i kulturowe kształtujące rozwój gospodarczy, życie polityczne i społeczne. Ponadto zmieniały się granice państwa polskiego, co jeszcze bardziej komplikuje analizę interesujących nas procesów ewolucji wsi i rolnictwa.

W dwudziestoleciu międzywojennym, poza koniecznością likwidacji zniszczeń wojennych, scalania kraju i tworzenia instytucjonalnych podstaw nowoczesnego państwa, w połowie tego okresu wybuchł największy w ubiegłym stuleciu kryzys gospodarczy, który spowodował obniżenie poziomu Produktu Krajowego Brutto o ponad 30%. W odróżnieniu od zmian w poziomie produkcji przemysłowej i ogólnej wielkości PKB, a także wzrostu bezrobocia, w rolnictwie dotkliwość kryzysu nie polegała na spadku produkcji rolnej, ale na drastycznym pogorszeniu się ekonomicznych warunków funkcjonowania rolnictwa. Ich obrazem były tzw. nożyce cen, tzn. gwałtowna zmiana relacji cen produktów rolnych do cen produktów nabywanych przez rolników. Za te same produkty, które rolnik musiał nabywać zarówno na potrzeby gospodarstwa domowego, jak i produkcji rolnej, musiał sprzedać prawie trzy razy więcej płodów rolnych niż przed kryzysem. Ciężar kryzysu ponosili więc głównie chłopi.

4. REFORMY AGRARNE JAKO INSTYTUCJONALIZACJA PRZEMIAN SPOŁECZNYCH I GOSPODARCZYCH NA WSI

Pojęcia reform agrarnych używa się zamiennie z pojęciem reform rolnych, ale jedno i drugie można stosować w różnym ujęciu i zakresie. Omawiając pierwsze dziesięciolecie po odzyskaniu niepodległości (1918-1928), K. Kasiński stwierdza: "Aczkolwiek pojęcie reformy rolnej winno obejmować cało-kształt zagadnień związanych z przebudową ustroju rolnego i całokształt prac w zakresie tej przebudowy wchodzących, to jednak przyjęto u nas, szczególnie w pierwszych latach istnienia odrodzonej państwowości polskiej, zupełnie niewłaściwie określać tem mianem tylko podział większych nieruchomości ziemskich na drobne

gospodarstwa rolne i działki gruntowe. Niesłusznie więc zwężono pojęcie reformy rolnej, obejmujące jednocześnie we wzajemnej łączności i zależności pozostające zagadnienia komasacji, parcelacji, likwidacji serwitutów i podziału wspólnot gruntowych”¹⁰⁰.

Wielkie znaczenie reform rolnych dla rozwoju rolnictwa, całej gospodarki i sytuacji politycznej kraju dostrzegano i doceniano już od pierwszych dni niepodległej Polski. Pierwszym aktem reformy rolnej była uchwała Sejmu z 10 lipca 1919 r. i przyjęta rok później (15 lipca 1920) Ustawa o wykonaniu reformy rolnej. Działania te odnosiły się jednak tylko do podziału większych nieruchomości ziemskich należących do państwa, Kościoła i osób prywatnych. Miały one znaczenie głównie propagandowe; ich celem było zjednanie mas chłopskich dla nowej władzy i państwa oraz upowszechnienie patriotycznych postaw w obliczu zewnętrznych zagrożeń odzyskanej niepodległości. Działania wojenne (wojna polsko-bolszewicka) i brak Konstytucji utrudniały jednak przeprowadzenie reform agrarnych w sposób powszechny, kompleksowy i racjonalny. W 1923 r. utworzono Ministerstwo Reform Rolnych, które we współpracy z Ministerstwem Rolnictwa miało przeprowadzić na szeroką skalę przebudowę ustroju rolnego w Polsce. Dla przyspieszenia tej przebudowy wielkie znaczenie miało przyjęcie ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. Liczba uregulowanych gospodarstw wzrosła z 62 w 1919 do 13934 w 1926 i 49746 w 1928 r.¹⁰¹.

W 1932 r. połączono Ministerstwo Rolnictwa z Ministerstwem Reform Rolnych. Nowe ministerstwo miało szeroki zakres działalności. Poza zadaniem wspierania rozwoju rolnictwa i kontynuacji reform instytucjonalnych (w tym parcelacji gruntów) zajmowało się oświatą rolniczą, opieką weterynaryjną, zaopatrzeniem w żywność, komasacją gruntów, likwidacją serwitutów itp.

Na przebieg reform rolnych duży wpływ miało uchwalenie 17 marca 1921 r. nowej Konstytucji, w której przyjęto zasadę ochrony własności prywatnej. Wcześniej możliwe było wywłaszczanie ziemi należącej do dużych gospodarstw za częściową odpłatnością. Po przyjęciu Konstytucji w 1921 r. rekompensata za wywłaszczoną ziemię musiała wynosić 100%

100 K. Kasiński, *Reforma rolna*, w: *Dziesięciolecie Polski odrodzonej...*, dz. cyt., s. 992.

101 Tamże, s. 994.

rynkowej ceny ziemi. Niemniej jednak reformy rolne, w tym tworzenie i powiększanie małych gospodarstw, nabrało przyspieszenia. Jak stwierdza K. Konopka: "Pomimo trudności i uwarunkowań korzystne zmiany w polskim rolnictwie zachodziły. W całym okresie dwudziestolecia międzywojennego wywłaszczono, rozparcelowano i sprzedano małorolnym i bezrolnym chłopom 2,65 mln ha ziemi. Przeprowadzono komasację 5,5 mln ha gruntów w gospodarstwach chłopskich"¹⁰² Ponad połowa (ponad 1,4 mln ha) rozparcelowanej ziemi trafiła do nowo tworzonych gospodarstw, których w omawianym okresie utworzono prawie 154 tys. o przeciętnej powierzchni 9,3 ha. W sumie gospodarstw nadzielonych parcelowaną ziemią w całym okresie międzywojennym było 694,4 tys., średni obszar rozparcelowanych gruntów przypadający na 1 nadzielone gospodarstwo wynosił 3,8 ha¹⁰³. Dla porównania, w trakcie reformy rolnej w PRL w latach 1944-1948 rozparcelowano ponad 6 mln ha gruntów, liczba gospodarstw nadzielonych wyniosła 1 068 tys., a średni obszar nadzielnego gruntu na 1 gospodarstwo wyniósł 5,7 ha¹⁰⁴.

Ważnym i skomplikowanym składnikiem reform agrarnych była sprawa likwidacji serwitutów (służebności), dotyczących głównie możliwości korzystania przez chłopów z lasów i pastwisk należących do dużych właścicieli ziemskich. Z likwidacji tych konfliktogennych i utrudniających dysponowanie własnością ziemi (w tym lasów) pozostałości dawnych przywilejów chłopskich¹⁰⁵ skorzystało prawie 100 tys. gospodarstw, uzyskując jako rekompensatę średnio ok. 3 ha na jedno

102 K. Konopka, *Reformy agrarne a mechanizm rozwoju społeczno-gospodarczego w Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej (1918-1939)*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Białostockiej, Białystok 2014, s. 174. 13 *Historia Polski w liczbach. Polska w Europie*, t. III, GUS, Warszawa 2014, s. 226.

103 *Historia Polski w liczbach. Polska w Europie*, t. III, GUS, Warszawa 2014, s. 226.

104 Tamże, s. 227

105 Szczegółowy opis przebiegu likwidacji serwitutów i konfliktów z tym związanych w Ordynacji Zamojskich zawiera publikacja A. Koprukowniaka. O zakresie problemu świadczą następujące dane, odnoszące się tylko do powyższej ordynacji: „Po reformie uwłaszczeniowej z roku 1864 dobra ordynackie zobowiązane były do usług serwitutowych dla 346 wsi z 15 962 gospodarstwami tabelowymi”. Więcej patrz: A. Koprukowniak, *Likwidacja serwitutów w Ordynacji Zamojskiej (1920-1932)*, „Rocznik Lubelski”, nr 3 (1960), s. 226-240.

gospodarstwo¹⁰⁶. Do 1927 r. znoszenie serwitutów miało charakter dobrowolnych układów, a po opublikowaniu rozporządzenia Prezydenta RP w 1927 r. stało się obowiązkowe.

Reforma rolna, jak każda fundamentalna reforma instytucjonalna, rodziła polityczne spory i konflikty. Towarzyszyły one reformom rolnym przez całe dwudziestolecie międzywojenne. Występował wyraźny konflikt interesów, przenoszony także na płaszczyznę polityczną, między dominującą w rolnictwie i na wsi warstwą chłopską a ziemianami i obszarnikami. Silna pozycja polityczna właścicieli dużych majątków ziemskich napotykała jednak w coraz większej skali na zorganizowany opór przedstawicieli chłopów z małych i średnich gospodarstw rolnych. M. Mieszczankowski, jeden z najważniejszych analityków struktury agrarnej w okresie międzywojennym, do wielkiej własności (obszarniczej) zaliczał gospodarstwa o powierzchni 50 ha i więcej. Do tej własności wliczano też areał lasów, które zwłaszcza w przypadku gospodarstw (majątków) największych (powyżej 1 tys. ha) zajmowały nieco powyżej 50% ich obszaru. W 1921 r. majątki o powierzchni powyżej 1 tys. ha obejmowały 60,5% gruntów własności obszarniczej (w terminologii przyjętej przez M. Mieszczankowskiego). Przeciętny obszar z tej grupy majątków wynosił 3 tys. ha. Dominowały wśród nich wielkie magnackie latyfundia: Zamojskiego (191 tys. ha), Radziwiłłów (177 tys. ha), Potockiego (19 tys. ha), Czartoryskiego, Lubomirskiego i wielu innych. Posiadłości te miały charakter eksten-sywny, a ponad połowę ich obszaru stanowiły lasy¹⁰⁷. O tym, że reformy agrarne w okresie międzywojennym miały tylko umiarkowany wpływ na ograniczenie sektora wielkiej własności ziemskiej, świadczy fakt, że o ile gospodarstwa o obszarze powyżej 100 ha posiadały w 1921 r. 35,4% ogółu użytków rolnych, to do 1938 r. udział ten zmniejszył się tylko do 27,6%¹⁰⁸.

Sytuacja gospodarcza i polityczna w kraju w latach 30. (skutki przewrotu majowego z 1926 r., uwięzienie przywódcy chłopskiego W. Witosa i późniejszy kryzys gospodarczy) spowodowała radykaliza-

106 Kasiński, Reforma rolna, dz. cyt., s. 993.

107 M. Mieszczankowski, Struktura agrarna Polski międzywojennej, PWN, Warszawa 1960, s.

108 Historia Polski w liczbach, dz. cyt., s. 233.

cję chłopów. Doprowadziło to do serii strajków i protestów ludności chłopskiej, zwłaszcza w Małopolsce. W 1936 r. w powiecie Przeworsk odbyła się demonstracja, zorganizowana przez ludowców, w której wzięło udział 100-150 tys. chłopów¹⁰⁹. Główne postulaty tam zgłoszone dotyczyły spraw politycznych (wyborów i nowej konstytucji);

W II RP, zwłaszcza w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, a później w drugiej połowie lat 30. XX w., wyłoniła się grupa autentycznych i wpływowych przywódców chłopskich, którzy potrafili zająć też wysokie pozycje w strukturze politycznej państwa. Niewątpliwie najwybitniejszym z nich był Wincenty Witos, trzykrotny premier w II RP¹¹⁰. Mimo wielkich zasług tego działacza dla rozwoju kraju i jego roli w upodmiotowieniu polskiej wsi i jej integracji z państwem, po przewrocie majowym w 1926 r. został on potraktowany jak wróg polskiej państwowości i nawet uwięziony. We wspomnieniach tak pisze o tych czasach i roli w nich J. Piłsudskiego: "Pan Piłsudski odszedł do wieczności uznany za wzór wszelkich cnót i doskonałości, a na wieczny odpoczynek wyznaczono mu miejsce przeznaczone dla największych w narodzie. Ja zostałem przez niego spotwarzony i sponiewierany, przez jego zwolenników i służalców odarty z owoców mej pracy. W swoją wielkość i wiekopomne zasługi przede wszystkim uwierzył sam Piłsudski, robiąc z tego nienaruszalny kanon"¹¹¹. Z innych przywódców chłopskich tamtego okresu należy wymienić M. Rataja, marszałka Sejmu RP. Najważniejszym, ogólnopolskim stronnictwem chłopskim w okresie międzywojennym było PSL "Piast". W tamtym okresie istniało kilka ugrupowań politycznych chłopów, które w sumie odgrywały ważną rolę w systemie politycznym państwa. Najsilniejszą pozycję polityczną miały stronnictwa ludowe w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, ale w okresie sanacji zostały one zmargi-

109 K. Przybysz, *Chłopi polscy wobec okupacji hitlerowskiej 1939-1945*, LSW, Warszawa 1983, s. 38. 20 Mimo wieloletniego zaangażowania W. Witos w pracach parlamentarnych i w pełnieniu najwyższych funkcji państwowych, przez ponad 20 lat (1908-1931) pełnił on też obowiązki wójta w rodzinnej gminie (Witos, *Moje wspomnienia*, dz. cyt., s. 7).

110 Mimo wieloletniego zaangażowania W. Witos w pracach parlamentarnych i w pełnieniu najwyższych funkcji państwowych, przez ponad 20 lat (1908-1931) pełnił on też obowiązki wójta w rodzinnej gminie (Witos, *Moje wspomnienia*, dz. cyt., s. 7).

111 W. Witos, *Moje wspomnienia*, LSW, Warszawa. 1990, t. 2, s. 482

nalizowane. O ile w 1919r. stronnictwa ludowe zdobyły 117 mandatów poselskich, to w 1930 r. już tylko 48. Jak napisał J. Borkowski: "Wybory brzeskie uwięczyły politykę «pańską», streszczającą się w hasło: «chamy do wideł i gnoju» (...) Sanacja mogła przegłosować każdą ustawę, nie pytając się o zdanie posłów chłopskich czy robotniczych"¹¹²

5. WALKA CHŁOPÓW I WALKA O CHŁOPÓW

Zarówno w okresie międzywojennym, jak i bezpośrednio po II wojnie światowej oraz w okresie transformacji postsocjalistycznej, istniały programy polityczno-gospodarcze reprezentujące interesy posiadaczy gospodarstw małych i ludności bezrolnej. Celem tych programów było zjednanie ludności chłopskiej i proletariatu wiejskiego do koncepcji przekształceń systemowo-instytucjonalnych i interesów nowej władzy. Efektem były reformy rolne zmieniające strukturę gospodarstw rolnych w kierunku rozdrobnienia ziemi i wzrostu liczby gospodarstw małych i bardzo małych. Tak było zarówno w przypadku kolejnych reform agrarnych w II RP, jak i Dekretu PKWN o reformie rolnej z 1944 r. i późniejszych reform w PRL. Również po 1989 r. przekształcanie wielkoobszarowych PGR-ów miało zasilić w ziemię uprawną gospodarstwa rodzinne, na ogół dość niewielkie.

Proces ten A. Leder scharakteryzował następująco: "Wygląda na to, że w 1944 r. komuniści zdawali sobie sprawę, że kluczowe jest dla nich zdobycie poparcia chłopów i złamanie politycznej oraz kulturowej dominacji ziemiaństwa. (...) Stan majątkowy różnych grup, warstw i klas społecznych coraz bardziej oddalał się od przedwojennego, legitymizowanego tradycją By w społeczeństwie agrarnym, takim jak polskie, rewolucja stała się faktem, dopełnieniem tego musiała być zmiana stanu własności ziemi, reforma rolna"¹¹³.

Jest rzeczą charakterystyczną, że zarówno w okresie międzywojennym, jak i po II wojnie światowej nowo utworzone władze starały się zyskać poparcie polityczne chłopów jako najliczniejszej grupy społecznej, ogłaszając i częściowo realizując reformy rolne,

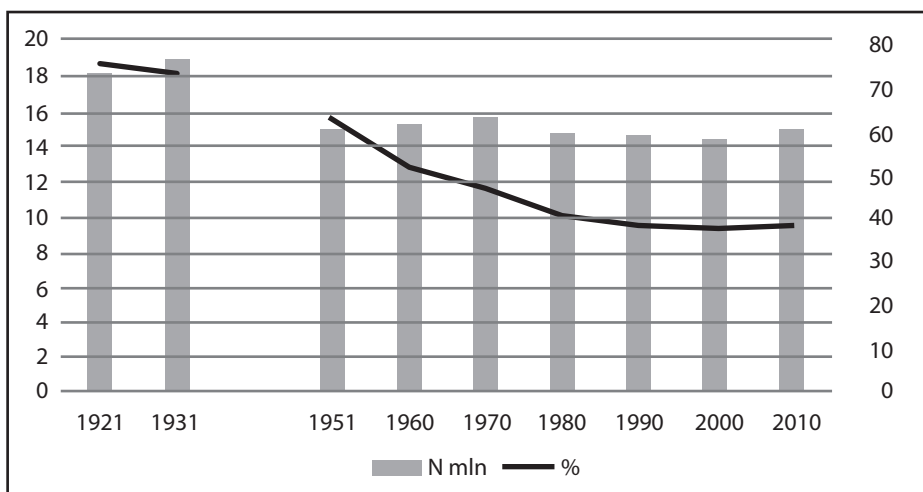
112 J. Borkowski, Działalność społeczno-polityczna i postawa chłopów w latach 1918-1939, w: Historia chłopów polskich, dz. cyt., s. 231.

113 Leder, Przełomowa rewolucja, dz. cyt., s. 95, 129.

zwiększając stan posiadania mniejszych gospodarstw i wzmacniając ludność bezrolną. Po okrzepnięciu władzy następowało jednak zahamowanie tych procesów, co ilustruje przebieg reform agrarnych zarówno w latach 30. (utrzymanie pozycji ziemiaństwa), jak i po 1948 r. (kolektywizacja).

Ludność wiejska, w tym rolnicza, stanowiła potencjalnie dużą siłę polityczną (ryc. 9.1), ale poza krótkimi okresami w latach międzywojennych nie potrafiła utworzyć wpływowych partii politycznych (Partie chłopskie były podzielone i skłócone), mocnych organizacji ani wyłonić charyzmatycznych przywódców (wyjątkiem był Wincenty Witos), pozwalających na pozyskanie rzeczywistej podmiotowości i znaczenia w strukturze władzy politycznej. Dotyczy to zwłaszcza okresu po II wojnie światowej.

Ryc. 9.1. Ludność wiejska 1921-2010



Źródło: opracowanie M. Hałamskiej i D. Zwęglińskiej przygotowane w ramach projektu IRWIR PAN (2018)

6. WIEŚ I ROLNICTWO W PRL

Okres ten, obejmujący lata 1944-1989, nie jest jednorodny, jeśli chodzi o kształt warunków instytucjonalno-systemowych. Ich wspólną i najważniejszą cechą była jednakże dominująca pozycja polityczna władzy komunistycznej, narzuconej przez Związek Radziecki w wyniku

porozumień jałtańskich i poczdamskich, oraz podejmowane przez nią, z różną intensywnością i skutkiem, próby tworzenia systemu politycznego i gospodarczego, charakterystycznego dla tzw. socjalizmu państwowego, zwanego także socjalizmem typu sowieckiego. Proces ten obejmował również, co oczywiste, polską wieś i rolnictwo. Należy jednak mocno zaakcentować, że **budowa socjalizmu na polskiej wsi przebiegała z większymi oporami i odnosiła mniejsze sukcesy niż w innych ważnych częściach gospodarki i społeczeństwa**. Polscy chłopci zmodyfikowali polski socjalizm w większym stopniu niż jakkolwiek inna duża grupa społeczna. W 1988 r. charakteryzowałem to następująco: "Losy chłopów i gospodarki chłopskiej w państwach socjalistycznych to jeden z najbardziej burzliwych, dramatycznych oraz zagmatwanych elementów najnowszej historii. Losy te, mimo różnych nurtów, odmian i zawirowań w poszczególnych krajach socjalistycznych układają się dość wyraźnie w pewien ciąg wydarzeń i procesów, które w bardzo dużym stopniu modyfikują kształt gospodarki i społeczeństwa w tych krajach. Co ważniejsze, nie jest to modyfikacja dotycząca spraw drugorzędnych, gdyż sięga ona podstaw systemu ekonomicznego, instytucji społecznych, fundamentalnych regulacji prawnych, a także ideologii"¹¹⁴. Uwaga ta w najszerszym zakresie dotyczyła Polski.

Wieś i rolnictwo wyszły z II wojny światowej bardzo zniszczone, a skutki tych zniszczeń były odczuwane przez wiele lat. Historyk gospodarczy J. Kaliński tak charakteryzował tamtą sytuację: "Powojenna odbudowa rolnictwa przebiegała ze znacznie większymi trudnościami niż dźwiganie z ruin przemysłu. W 1949 r. hodowla znajdowała się ciągle na niższym poziomie niż w okresie międzywojennym, i to zarówno na dawnym, jak i obecnym terytorium Polski. Również w zakresie produkcji roślinnej nie osiągnięto poziomu przedwojennego"¹¹⁵. Przypomina to sytuację wsi i rolnictwa po I wojnie światowej, kiedy osiągnięcie poziomu przedwojennego zajęło więcej lat niż w działach pozarolniczych.

114 J. Wilkin, Chłopski składnik losów gospodarki socjalistycznej (ze szczególnym uwzględnieniem polskich doświadczeń), w: J. Wilkin (red.), *Gospodarka chłopska w systemie gospodarki socjalistycznej. Podstawy i skuteczność mechanizmów adaptacji*, WNE UW, Warszawa 1988, s. 8.

115 J. Kaliński, *Gospodarka w PRL*, IPN, Warszawa 2012, s; 63.

Charakterystyczną cechą okresu po II wojnie światowej jest utrzymywanie się zaludnienia obszarów wiejskich w Polsce na poziomie około 15 mln osób. Zmieniał się natomiast udział tej populacji w stosunku do całej ludności kraju: od ponad 60% tuż po wojnie do niespełna 40% obecnie (patrz też ryc. 9.1). Można więc powiedzieć, że w okresie PRL wieś oddała miastu prawie cały swój przyrost naturalny. Należy jednak zaznaczyć, że od 2000 r. zmieniły się tendencje migracyjne w relacji wieś-miasto i napływ ludności na obszary wiejskie jest większy niż odpływ ze wsi do miasta.

Dla struktury społeczno-zawodowej wsi oraz sytuacji materialnej jej mieszkańców w okresie PRL ważne skutki miało pojawienie się licznej grupy tzw. chłopów-robotników. Byli to właściciele gospodarstw rolnych, w większości bardzo małych, którzy nie porzucając działalności rolniczej, podejmowali pracę w przedsiębiorstwach przemysłowych czy usługowych w mieście. To zjawisko zapoczątkowane w okresie socjalistycznej industrializacji w końcu lat 40., które M. Błąd¹¹⁶ określa jako wielozawodowość w rodzinach rolniczych, nasilało się do końca lat 70., obejmując ponad milion gospodarstw. **Ocenia się, że w tamtym okresie co trzeci rolnik (właściciel lub użytkownik gospodarstwa) podejmował pracę poza rolnictwem.** Zjawisko to miało pozytywny wpływ na poziom dochodów rodzin rolniczych i zmniejszało przeludnienie agrarne, ale też utrzymywało rozdrobnioną strukturę polskiego rolnictwa.

W pierwszych latach powojennych największe znaczenie dla położenia wsi miała reforma rolna zapoczątkowana Dekretem PKWN z 6 września 1944 r., masowe migracje ludności połączone z zagospodarowywaniem Ziemi Zachodnich oraz trzyletni Plan Odbudowy Gospodarki (1947-1949). Był to jednocześnie okres ścierania się różnych sił politycznych, sporów o kształt państwa i gospodarki oraz umacniania władzy komunistycznej w kraju. 1 marca 1945 r. ukazało się Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych dotyczące tego dekretu PKWN. Zmieniało ono w sposób radykalny strukturę polskiego rolnictwa. **W wyniku tych reform nastąpiło silne rozdrobnienie ziemi, likwidacja ziemiaństwa jako grupy**

116 M. Błąd, Wielozawodowość w rodzinach rolniczych. Przyczyny, uwarunkowania i tendencje rozwoju, IRWiR PAN, Warszawa 2011.

społecznej i ważnego segmentu rolnictwa oraz wzrost liczby i udziału drobnych gospodarstw rolnych. Parcelacji uległy majątki ziemskie i większe gospodarstwa o obszarze przekraczającym 50 ha (i w niektórych częściach kraju powyżej 100 ha). Z parcelowanej ziemi mogli skorzystać bezrolni chłopi, pracownicy folwarczni i właściciele bardzo małych gospodarstw. Wyżej wspomniane rozporządzenie tak definiowało grupę gospodarstw, które mogły skorzystać z reformy rolnej celem powiększenia gospodarstwa: „§ 2. Za gospodarstwo karłowate uważa się gospodarstwa o powierzchni poniżej 2 ha, za gospodarstwa małorolne gospodarstwa od 2-5 ha, za gospodarstwa średniorolne, uprawnione do korzystania z reformy rolnej, uważa się gospodarstwa 5-10 ha użytków rolnych, których posiadacze obarczeni są liczną rodziną”¹¹⁷. Z reformy rolnej (1945–1950) skorzystało ponad milion rodzin, które utworzyły nowe gospodarstwa lub powiększyły dotychczasowe. Na ten cel przeznaczono na ziemiach dawnych 2,3 mln ha. Dodatkowe możliwości otrzymania ziemi dawało zasiedlanie Ziem Zachodnich i Północnych, na które do 1950 r. napłynęło 4,7 mln osób. Ponad połowa z nich pochodziła z centralnych i południowych części Polski, a reszta z dawnych ziem polskich włączonych do ZSRR i z innych krajów. Reforma rolna i zasiedlenie Ziem Zachodnich i Północnych nie zlikwidowało jednak olbrzymiego przeludnienia na wsi. Ocenia się, że na przełomie lat 40. i 50. przeludnienie agrarne (zwane też utajonym bezrobociem) wynosiło 1,3 mln osób (Kaliński 2012)¹¹⁸. To przeludnienie utrzymywało się także przez kolejne dziesięciolecia i na początku lat 90. szacowane było na około 900 tys. Źródłem tego przeludnienia była wadliwa struktura agrarna, gdzie dominowały małe gospodarstwa (do 5 ha), które wiązały w różny sposób siłę roboczą z rolnictwem, ale nie zapewniały jej ani pełnego zatrudnienia, ani odpowiednich dochodów. Przeludnienie agrarne jest traktowane jako zbędne zatrudnienie w rolnictwie, a eliminacja tego typu zatrudnienia nie zmniejsza produkcji rolnej (zakłada się, że tzw. krańcowa wydajność tej grupy zatrudnionych jest równa bądź bliska zeru).

117 Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 1 marca 1945 r. w sprawie wykonania Dekretu PKWN z dn. 6 września 1944.

118 Kaliński, Gospodarka IV PRL, dz. cyt., s. 63.

W całym okresie PRL, mimo przeprowadzonych reform agrarnych, w tym reformy rolnej, a także późniejszych prób kolektywizacji, trzonem polskiego rolnictwa pozostawały stosunkowo niewielkie gospodarstwa chłopskie. W 1990 r., a więc po zakończeniu epoki PRL, przeciętne gospodarstwo rolne liczyło zaledwie ok. 7 ha, tj. w przybliżeniu tyle, ile w 1949 r., na początku socjalistycznych przemian agrarnych. Ponad 77% ziemi uprawnej znajdowało się w rękach gospodarstw indywidualnych. Struktura agrarna Polski, także w następnym okresie, czyli w latach 1990-2018, nie różniła się zbyt od wzorca, jaki dominował w całym opisywanym przez nas stuleciu Polski niepodległej. Jest to ten element strukturalny, który można uznać za składnik ciągłości obrazu polskiego rolnictwa i w znacznym stopniu także obrazu polskiej wsi, w wyżej wymienionym długim okresie. Taka struktura agrarna, oparta na przewadze drobnych gospodarstw rodzinnych, była ostoją gospodarki i kultury chłopskiej. Wielkie znaczenie chłopstwa w strukturze gospodarczej i społecznej Polski było bardzo charakterystyczną i wyróżniającą cechą naszego kraju na tle współczesnej Europy.

7. PRÓBY KOLEKTYWIZACJI ROLNICTWA

Pod koniec 1948 r. nowe kierownictwo Polskiej Partii Robotniczej podjęło decyzję o przyspieszeniu procesu kolektywizacji rolnictwa (nazywanej też jego socjalizacją). W krajach socjalistycznych za gospodarstwa kolektywne uważano gospodarstwa oparte na własności spółdzielczej lub państwowej. **W pierwszym okresie kolektywizacji (1949-1953) priorytetem było tworzenie spółdzielni produkcyjnych na bazie drobnych gospodarstw chłopskich. W Polsce ta forma kolektywizacji okazała się w sumie niepowodzeniem.** Mimo zmasowanej propagandy i różnych form nacisku na rolników indywidualnych w celu skłonienia ich do włączenia się w formie wniesienia pracy, ziemi, siły pociągowej i środków produkcji do gospodarstw spółdzielczych efekty kolektywizacji były niewielkie. W szczytowym momencie kolektywizacji (1953) do sektora spółdzielni produkcyjnych należało 9,6% użytków rolnych i dostarczały one ok. 8% produkcji globalnej rolnictwa. Od 1953 r. sektor spółdzielni produkcyjnych kurczył się i w latach 1960-1990 zajmował tylko 1,2-4,0% użytków rolnych.

Inną formą kolektywizacji w rolnictwie były tworzone od 1949 r. państwowe gospodarstwa rolne. Część z nich powstała na bazie wcześniej istniejących Państwowych Nieruchomości Rolnych i Państwowych Gospodarstw Hodowli Zwierząt (w tym zwłaszcza koni). Gospodarstwa państwowe były najbardziej rozpowszechnione na Ziemiach Zachodnich i Północnych, gdzie zostały utworzone z ziemi i majątku dużych gospodarstw poniemieckich.

Po niepowodzeniach kolektywizacji w formie spółdzielczania rolnictwa, podejmowanych w latach 50., władze komunistyczne skupiły się na poszerzaniu sektora gospodarstw państwowych. Ten kierunek „uspołeczniania” rolnictwa, motywowany głównie przesłankami ideologicznymi, spotęgowała epoka „gierkowska” lat 70. Sektor państwowy rolnictwa zasilał m.in. zasobami ziemi uprawnej wypadającej z użytkowania prywatnego (w tym z gospodarstw indywidualnych przekazywanych za renty i emerytury). Proces ten kontynuowano w latach 80. W końcowych latach PRL sektor państwowy obejmował prawie 20% użytków rolnych, podczas gdy w 1946 r. gospodarował tylko na 6,8% tych użytków. Dodatkowym narzędziem uspołeczniania rolnictwa w okresie PRL było objęcie państwowo-spółdzielczą kontrolą sektora zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji i aparatu skupu oraz przetwórstwa i dystrybucji produktów rolno-spożywczych. Poprzez scentralizowaną kontrolę tych ogniw kompleksu rolno-żywnościowego, które znajdowały się „na wejściu” do sektora rolniczego i „na wyjściu” z tego sektora¹¹⁹, władze komunistyczne starały się podporządkować sobie całe rolnictwo, w którym zdecydowaną większość stanowiły gospodarstwa prywatne. Była to szczególna cecha „uspołeczniania” rolnictwa w Polsce, będąca w jakimś stopniu wynikiem niepowodzenia kolektywizacji rolnictwa, która dokonała się w znacznie większym zakresie w innych krajach socjalistycznych, gdzie własność spółdzielcza i państwowa objęła 80-90% ziemi.

Nie mogąc wymusić przekształcenia chłopskiego, indywidualnego rolnictwa w gospodarstwa kolektywne, podporządkowane scentralizowanemu kierownictwu gospodarki, władze państwa socjalistycznego,

119 W języku angielskim określa się je jako upstream and downstream sectors of agro-food economy.

poza kontrolowaniem tego, co nazywane jest w języku angielskim upstream and downstream sectors, narzuciły gospodarstwu chłopskim obligatoryjne kwoty dostaw produktów rolnych, uzależnione od wielkości gospodarstwa, po administrowanych, stosunkowo niskich cenach. Przypominało to pod wieloma względami kontyngenty dostaw wyznaczane przez władze okupacyjne w okresie II wojny światowej. **Dostawy obowiązkowe zniesiono dopiero w 1972 r. w epoce "gierkowskiej".**

W tym samym roku rolnicy indywidualni uzyskali dostęp do świadczeń społecznej służby zdrowia, podobnie jak pracownicy sektora publicznego. W 1977 r. pojawiło się zaopatrzenie emerytalne rolników indywidualnych, ale w ograniczonym zakresie. Pełne ubezpieczenie społeczne rolników (zdrowotne, rentowe i emerytalne) wprowadzono dopiero ustawą z dnia 20 grudnia 1990 r. (tzw. reforma KRUS). Był to bardzo ważny krok w procesie, który nazywamy "przyłączaniem wsi do Polski".

8. POSTSOCJALISTYCZNA TRANSFORMACJA POLSKIEGO ROLNICTWA (1989-2003)

Na przełomie lat 80. i 90., w wyniku liberalizacji rynku produktów rolnych i żywnościowych, w tym uwolnienia cen spod administracyjnej kontroli, sytuacja dochodowa producentów rolnych uległa znacznej poprawie. W 1988 i 1989 r. tzw. parytet dochodów rolniczych po raz pierwszy przekroczył 100%, co oznaczało, że dochody rolników w przeliczeniu na pełnozatrudnionego w rolnictwie przekroczyły poziom dochodów zatrudnionych w gospodarce narodowej. Było to efektem zamykania dotkliwej luki popytowo-podażowej na rynku produktów rolnych, kiedy popyt na żywność znacznie przekraczał ich podaż. Następowало to też po długim okresie reglamentacji wielu produktów żywnościowych (tzw. systemu kartkowego) wprowadzonego na początku lat 80. Ta sytuacja wywołała wśród rolników dość optymistyczne oczekiwania związane z liberalizacją systemu gospodarczego i wzmocnieniem roli rynku. **Liczna grupa rolników, gospodarująca na własnej ziemi i lepiej przystosowana do warunków rynkowych niż większość zatrudnionych, była przekonana, że dobrze sobie poradzi w nowej gospodarce, zmienionej przez reformy składające się na tzw. plan Balcerowicza.** Bardzo szybko przekonali się jednak, że warunki

systemowe stworzone przez te reformy, w tym otwarciu gospodarki na konkurencję międzynarodową i znaczne ograniczenie wsparcia dla rolnictwa w ramach polityki rolnej, okazały się dla nich bardzo trudne. **W niezwykle trudnej sytuacji znaleźli się pracownicy byłych PGR-ów, zwłaszcza w rejonach, gdzie we władaniu tych gospodarstw znajdowało się najwięcej ziemi uprawnej** (Ziemie Zachodnie i Północne). Brak odpowiednich rozwiązań instytucjonalnych dla sektora państwowych gospodarstw rolnych, gdzie pod koniec lat 80. pracowało ponad 400 tys. osób, upadek większości tych gospodarstw i brak alternatywnych miejsc pracy dla wcześniej tam zatrudnionych spowodował powstanie znacznych obszarów biedy i wykluczenia, których przejawy i konsekwencje społeczne odczuwane są do chwili obecnej.

Restrukturyzacja oraz prywatyzacja ziemi i majątku produkcyjnego, pozostałego po PGR-ach i przejętego przez Skarb Państwa, stały się zasobem, na którym ukształtował się sektor dużych, prywatnych gospodarstw rolnych należących zarówno do osób fizycznych, jak i prawnych. Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa przejęła ponad 3,7 mln ha gruntów rolnych. Z tego zasobu powiększano drogą zakupu lub dzierżawy istniejące już gospodarstwa indywidualne i tworzone nowe gospodarstwa, na ogół o dużych rozmiarach. **Do 2010 r. ukształtowała się grupa 7,6 tys. gospodarstwo powierzchni 100 ha i więcej, w tym ponad 1100 gospodarstwo powierzchni ponad 300 ha**¹²⁰. Ustawa o kształtowaniu ustroju rolnego przyjęta w 2003 r. ustalała limit 300 ha dla indywidualnego gospodarstwa rolnego. Możliwe jednak było powiększanie gospodarstwa ponad ten limit przez dzierżawę gruntów.

W okresie 1989-2003 relacje cen artykułów sprzedawanych przez rolników i nabywanych na potrzeby gospodarstwa domowego i produkcji rolnej (tzw. nożyce cen) były dla nich niekorzystne. Tylko przez pięć lat wskaźnik relacji cen był korzystny dla rolników (powyżej 100); przez 10 lat był niekorzystny. Najgorsze relacje cen wystąpiły w 1990 i 1991 r., a więc na początku transformacji systemowej¹²¹

120 W. Dzun, Wpływ utworzenia i rozdysponowania Zasobu Własności Rolnej SP na strukturę własnościową, prawno-organizacyjną i obszarową gospodarstw rolnych w Polsce (materiał niepublikowany), IRWiR PAN, Warszawa 2017.

121 A. Woś, W poszukiwaniu modelu rozwoju polskiego rolnictwa, IERiGŻ, Warszawa 2004, s. 65.

Dla sytuacji zawodowej i dochodowej mieszkańców wsi duże i negatywne znaczenie miał szybki wzrost bezrobocia, zarówno w całym kraju, jak i na obszarach wiejskich. Wieś, w tym zwłaszcza gospodarstwa rolne, musiały przyjąć setki tysięcy osób zwalnianych przez bankrutujące lub przekształcane przedsiębiorstwa (zwłaszcza tzw. chłopów-robotników). Był to kolejny przypadek pełnienia przez wieś funkcji amortyzatora szoków rozwojowych, w tym “przechowalni” zasobów siły roboczej, zbędnej w okresach kryzysów gospodarczych. Podobne zjawisko wystąpiło w okresie międzywojennym, w latach Wielkiego Kryzysu (1929-1933).

Reasumując doświadczenia z lat 90. i początku następnej dekady (do akcesji do UE), dotyczące polskiego rolnictwa, możemy stwierdzić:

- Tempo zmian strukturalnych w rolnictwie było w tamtym okresie bardzo wolne, co nie sprzyjało poprawie konkurencyjności polskiego rolnictwa ani poprawie dochodów ludności utrzymującej się głównie lub wyłącznie z rolnictwa. Szczególnie niekorzystne warunki finansowe dla rolnictwa wystąpiły po 1996 r. Ważnym czynnikiem petryfikującym strukturę naszego rolnictwa była sytuacja na rynku pracy poza rolnictwem, w tym wysokie bezrobocie.
- **Kondycja ekonomiczna większości gospodarstw rolnych w Polsce uległa w tym okresie pogorszeniu**, przede wszystkim ze względu na niekorzystne relacje cen oraz brak finansowych możliwości modernizacji gospodarstwa i poprawy jego produktywności. Zdolności rozwojowe w tamtym okresie przejawiało niespełna 10% gospodarstw.
- W stosunku do istniejących potrzeb wsparcie rolnictwa ze środków publicznych w wyżej wymienionym okresie było niewielkie i koncentrowało się na finansowaniu świadczeń o charakterze socjalnym (KRUS). Politykę wspierania cen i dochodów producentów rolnych realizowano głównie za pomocą instrumentów polityki handlowej (wysokie cła importowe) i subsydiowania kredytów dla rolników.
- **Od 1991 aż do 2003 r. utrzymywało się ujemne saldo obrotów handlowych w zakresie produktów rolno-spożywczych, a znaczna część potencjału produkcyjnego rolnictwa nie była wykorzystana.**
- Na wsi dominowały nastroje pesymistyczne, niezadowolenie z polityki rolnej i obawa przed skutkami akcesji Polski do UE.

- Uruchomienie tzw. programów przedakcesyjnych od 2000 r., finansowanych przez UE, zwłaszcza programu SAPARD nakierowanego na wspieranie rozwoju rolnictwa i obszarów wiejskich, a także szeroka akcja informacyjna o możliwych korzyściach integracji europejskiej spowodowały, że w referendum akcesyjnym **w sierpniu 2003 r. 66% mieszkańców wsi poparło członkostwo Polski w UE.**

9. POLSKA WIEŚ W UNII EUROPEJSKIEJ

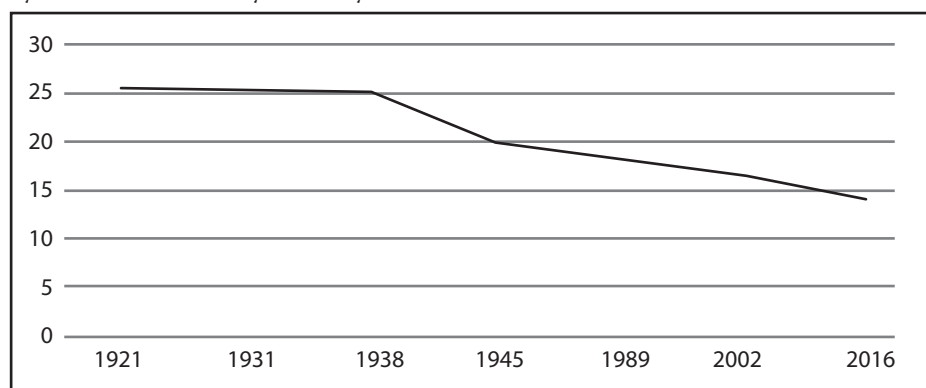
1 maja 2004 r. Polska stała się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej i mogła rozpocząć korzystanie z programów i funduszy wspólnotowych, jakie przysługują jej członkom. **Dla polskich rolników i mieszkańców wsi największe znaczenie miał dostęp do funduszy, narzędzi i działań, jakie oferowała Wspólna Polityka Rolna (WPR), będąca największą i najkosztowniejszą polityką wspólnotową.** Dla rolników i innych uczestników gospodarki rolno-żywnościowej bardzo pozytywny okazał się całkowicie swobodny dostęp polskich producentów do jednolitego rynku europejskiego (unijnego), obejmującego 27 krajów i ponad 500 mln konsumentów. Jak się szybko okazało, zarówno rolnicy, jak i przetwórcy żywności oraz jej dystrybutorzy potrafili dobrze dostosować się do warunków tego wielkiego i silnie konkurencyjnego rynku, czego syntetycznym wskaźnikiem było rosnące saldo handlu produktami rolno-żywnościowymi. Udostępnienie unijnych płatności bezpośrednich dla prawie 90% rolników w Polsce wywarło korzystny wpływ zarówno na poziom ich dochodów rolniczych, jak i na możliwości modernizacji i rozwoju gospodarstw. Udział transferów unijnych w dochodach gospodarstw osiągnął 50%. Podobny wskaźnik ma wsparcie unijne w finansowaniu inwestycji tych gospodarstw.

W ramach WPR występuje część działań i płatności, których zadaniem jest wspieranie rozwoju obszarów wiejskich. Jest to tzw. II filar WPR. Polska stała się największym beneficjentem tej części WPR w całej, UE. Mimo ograniczeń budżetowych w obecnym okresie finansowania (2014-2020) w UE, polskim negocjatorom udało się wynegocjować środki unijne na finansowanie WPR w naszym kraju w wysokości 32,1 mld euro, a więc o 12% więcej niż w po-przednim (2007-2013) okresie finansowania. Polski rząd zdecydował się, za zgodą Komisji Europejskiej,

na przesunięcie 25% środków z II filara WPR na płatności bezpośrednie, uznając, że ta forma wsparcia rolników jest dla nich najdogodniejsza i przynosi najlepsze rezultaty.

Pozytywne znaczenie dla rozwoju rolnictwa, od 2004 r., miało wprowadzenie stabilnej i przewidywalnej (na ogół w okresach 7-letnich) polityki rolnej, w tym instrumentów i środków finansowych z nią związanych. Przed wejściem Polski do UE polityka rolna zmieniała się w Polsce bardzo często, na ogół tak często jak ministrowie rolnictwa.

Ryc. 9.2. Powierzchnia użytków rolnych w mln ha, 1921-2016



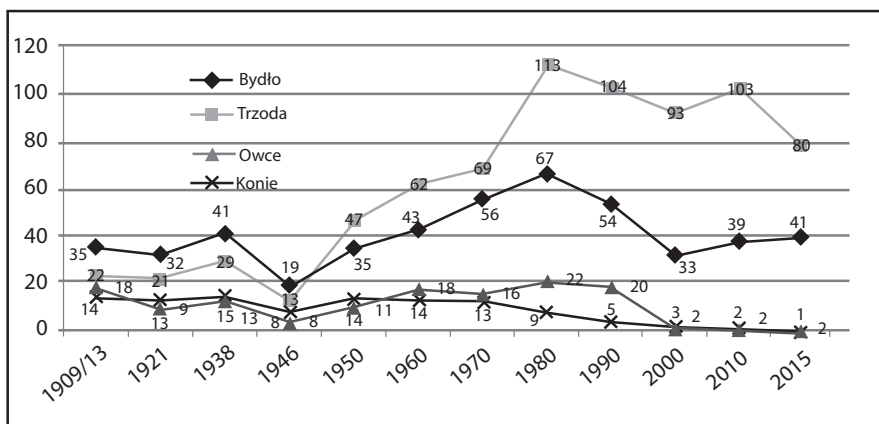
Źródło: obliczenia własne

Sytuacja rolników i mieszkańców wsi poprawiła się w okresie członkostwa Polski w UE nie tylko dzięki środkom przeznaczonym na WPR. Obszary wiejskie korzystają ze wsparcia na ich rozwój także z innych funduszy i pro-programów unijnych. Szczególne znaczenie dla najuboższych regionów w naszym kraju ma polityka spójności, na którą przeznacza się obecnie w UE najwięcej środków wspólnotowego budżetu.

W całym okresie powojennym niepokojącym zjawiskiem był znaczny ubytek użytków rolnych przeznaczanych na cele nierolnicze lub nieużytkowanych. W latach 1950-2016 ubytek ten wyniósł aż 6 mln ha (ryc. 9.2).

Niekorzystnie zmieniają się też proporcje produkcji roślinnej i zwierzęcej, polegające na upowszechnianiu się gospodarstw wyłącz- nie roślinnych, bez hodowli zwierząt (ryc. 9.3). Polska stała się np. importerem netto wieprzowiny, chociaż była to niegdyś główna gałąź produkcji hodowlanej.

Ryc. 9.3. Zmiany pogłowia zwierząt gospodarskich na 100 ha UR w latach 1909/13-2015



Źródło: J. Zegar, *Rolnictwo w przestrzeni społeczno-ekonomicznej Polski* (materiał niepublikowany)

PODSUMOWANIE

Podsumowanie tak złożonych i długookresowych procesów przemian, jakie dokonywały się w rolnictwie i na obszarach wiejskich w Polsce w stuletnim okresie po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., jest niezwykle trudne, zwłaszcza w tak krótkim opracowaniu, jak ten rozdział. Posłużę się więc kilkunastoma wskaźnikami i zjawiskami, które uważam za symboliczne dla przemian na wsi i w rolnictwie.

Odrodzona w 1918 r. Polska była mocno zniszczonym krajem, którego ludność mieszkała w większości na wsi i utrzymywała się z pracy w rolnictwie. Ludność wiejska w 1921 r. stanowiła ponad 70% ogółu mieszkańców kraju, a praca w rolnictwie absorbowała ponad 60% czynnych zawodowo. W 2016 r. na wsi mieszkało niecałe 39% ludności kraju, a większość tej grupy nie miała już żadnych związków z pracą w rolnictwie. Rolnictwo nadal absorbowało znaczne zasoby pracy, ale udział zatrudnionych w rolnictwie w stosunku do ogółu zatrudnionych nieco przekraczał 10%.

Dotkliwym zjawiskiem na polskiej wsi w okresie międzywojennym było tzw. przeludnienie agrarne. Rozdrobniona struktura gospodarstw, znaczna liczba bezrolnych mieszkańców wsi i niewielkie możliwości znalezienia pracy w mieście skutkowały olbrzymim bezrobociem, zarówno jawnym, jak i ukrytym. Reformy rolne i migracje zarobkowe

nie rozwiązały tego problemu. Ukryte bezrobocie na wsi występowało też w znacznych rozmiarach na polskiej wsi po II wojnie światowej. Przełomowe w tym zakresie zmiany spowodowało dopiero wejście Polski do UE w 2004 r., otwarcie granic na nieskrępowaną wymianę handlową, swobodny przepływ siły roboczej w Unii, zwiększone wsparcie rozwoju wsi i rolnictwa oraz przemiany demograficzne. **W 2017 r. stopa bezrobocia zarówno w całym kraju, jak i na wsi wynosiła ok. 6% i była mniejsza niż średnio w UE.** W kraju pojawił się deficyt siły roboczej i Polska zaczyna przyjmować coraz więcej pracowników z innych krajów (ponad 1 mln w 2016 r.). **Znaczna część tych zarobkowych imigrantów znajduje zatrudnienie w polskim rolnictwie.** Z drugiej strony, kilkaset tysięcy (ok. 600 tys.) mieszkańców polskiej wsi wyemigrowało do innych krajów europejskich w poszukiwaniu lepszej płacy i lepszych warunków socjalnych.

W okresie członkostwa Polski w UE kompleks rolno-żywnościowy został gruntownie zmodernizowany, co umożliwiło znaczne zwiększenie eksportu rolno-spożywczego, zwłaszcza na rynek europejski. Dodatni bilans obrotów handlowych w tej grupie towarów wzrasta od 2003 r. i wynosi obecnie około 7 mld euro. W okresie 1921-2016 plony pszenicy z hektara wzrosły czterokrotnie, a mleczność krów również wzrosła prawie czterokrotnie. Struktura gospodarstw rolnych nadal jest niekorzystna (zbyt dużo małych, nieproduktywnych, głównie socjalnych gospodarstw), ale wyraźnie rośnie grupa gospodarstw o obszarze 30 ha i więcej, które są w stanie inwestować i konkurować na otwartym rynku europejskim. Wieś stała się atrakcyjnym miejscem zamieszkania, o czym świadczy pozytywny od 2000 r. dla wsi bilans migracji wewnętrznych: wieś-miasto. Zmniejsza się dystans edukacyjny między miastem a wsią, a także wiele innych dystansów rozwojowych (infrastrukturalny, cyfrowy, dochodowy itp.). Pisaliśmy o tym w kolejnych wydaniach Raportu o stanie wsi.

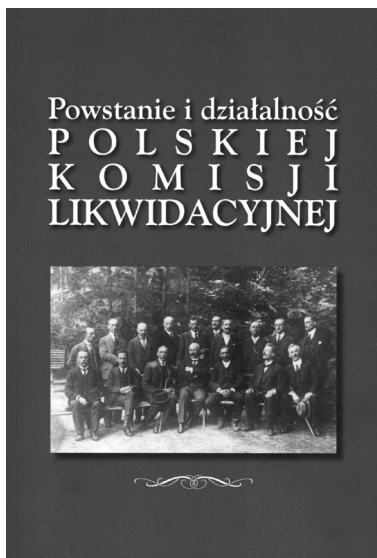
Ujmując rzecz symbolicznie lub metaforycznie: wieś przyłączyła się nie tylko do Polski, ale również do Europy i radzi sobie w niej zupełnie nieźle.

DR KAZIMIERZ BAŚCIK

Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne Oddział w Krakowie

Ludowcy w Polskiej Komisji Likwidacyjnej

Publikacja powstała w ramach projektu pt. „Polski Ruch Ludowy w kształtowaniu odrodzonego w 1918 r. państwa polskiego”, który jest finansowany ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego. Stanowi pokłosie konferencji naukowej zorganizowanej przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Muzeum Niepodległości w dn. 14 września ub. roku w Warszawie. Z 10 wygłoszonych referatów przedrukujemy obszernie fragmenty referatu dr Kazimierza Baścika poświęcony udziałowi ludowców w Polskiej Komisji Likwidacyjnej, temat mało znany w naszej świadomości zbiorowej. Na okładce fotografia Rady Przybocznej Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie, ze zbiorów Zakładu Historii Polskiego Ruchu Ludowego..



LUDOWCY W POLSKIEJ KOMISJI LIKWIDACYJNEJ

Najwybitniejszym ludowcem tamtego i późniejszych okresów był **Wincenty Witos**, w przyszłości trzykrotny premier. Jako szef Rządu Obrony Narodowej w 1920 r., w najtrudniejszym okresie dla Rzeczypospolitej, stanął na czele władz do walki z nawałą bolszewicką i był

jednym z wielu głównych twórców „cudu nad Wisłą”, choć nigdy sobie tego sukcesu nie przypisywał, a we wspomnieniach napisał: „Cokolwiek się będzie mówić i pisać, kogo ubierać w laury i zasługi za rok 1920, to «Cud nad Wisłą» i zwycięstwo nad bolszewikami odniesione pozostać muszą na zawsze z nazwiskiem gen. Rozwadowskiego związane”.

To on na zebraniu założycielskim sprawował funkcję przewodniczącego zebrania i został przewodniczącym Polskiej Komisji Likwidacyjnej jako prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”. Witos brał udział w organizowaniu i pracach PKL wraz z całą plejadą wybitnych działaczy ludowych, do których należy zaliczyć: Włodzimierza Tetmajera, Zygmunta Lasockiego, Władysława Długosza, Andrzeja Kędziora, Stanisława Białego, Franciszka Bardela czy Ignacego Wójcika oraz Władysława Grzędzielskiego.

Wincentego Witos a i jego zasług w tym artykule nie będziemy szczegółowo przedstawiać, gdyż jest to postać wielka historycznie i znana; przypomnimy jedynie, że wyrósł on na tak wybitnego przywódcę okresu niepodległości, iż pomimo chłopskiego pochodzenia cieszył się ogromnym respektem wśród szefów innych partii niepodległościowych i powszechnie uznawano go za głównego organizatora i wodza. Wincenty Witos był znakomitym animatorem i integratorem społecznych wyzwań w czasach trudnych decyzji i budził zaufanie w tych przełomowych momentach. Był fenomenem nowoczesnej logistyki systemowej, a szczególnym uznaniem darzyli go wybitni patrioci także ze sfer szlacheckich, jak hrabia Aleksander Skarbek czy hrabia Zygmunt Lasocki, oraz aktywni duchowni, jak ks. Józef Lendzion ze Śląska Cieszyńskiego, którzy wybrali go na przewodniczącego zebrania założycielskiego.

Włodzimierz Tetmajer – to niedoceniany wybitny ludowiec i współtwórca wielkiej polskiej myśli niepodległościowej. W świadomości Polaków znany jest głównie jako wybitny malarz, może jako Gospodarz z narodowego dramatu Wyspiańskiego *Wesele*, trochę może jako współautor *Panoramy Racławickiej*, a w ogóle zapomniany jako wybitny działacz ludowy, a przede wszystkim autor niezwykle znaczącej myśli niepodległościowej oraz propagator idei niepodległości Polski na arenie międzynarodowej i ekspert polskiej delegacji na konferencję pokojową

w Wersalu. Obchody stulecia odzyskania niepodległości przez Polskę w 2018 r. to okazja do przywrócenia mu właściwego miejsca wśród wybitnych postaci tamtych czasów, nikomu nie odbierając zasług, a jedynie oddając hołd Panu Włodzimierzowi za dokonane dzieła i myśl twórczą, która na drodze do niepodległości odegrała wyjątkowo dużą rolę. Niech się to odbywa pod hasłem książki J. Dużyka pt. *Sława, Panie Włodzimierzu*.

Tetmajer to postać fascynująca i fascynuje do dziś. To wielki Polak, patriota, artysta, autorytet, to herold niepodległości – wybitny polityk piękny duchem. Włodzimierza Tetmajera zwano „paniczem z Ludźmierza”, co podkreślało jego szlacheckie (szlachetne) pochodzenie i wysoką kulturę osobistą. Często wyrażali się tak o nim z szacunkiem mieszkańcy miejscowości, którzy się z nim zetknęli. To postać prawdziwie arcy polska. Już za życia był legendą nie tylko jako Gospodarz w *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego, to na osobie Włodzimierza Tetmajera wzorowana jest postać głównego bohatera noweli I. Maciejewskiego-Sewera pt: *Bajecznie kolorowa* już w 1897 r.¹²².

Jego zasymilowanie się ze środowiskiem ludowym i charakter twórczości artystycznej legły u podstaw znacznej popularności Tetmajera wśród podkrakowskich chłopów, czego dowodem może być rekomendacja, jakiej udzielił mu podczas spotkania z wyborcami 8 czerwca 1911 r. sąsiad z Bronowic Maciej Czepiec, a mówił wtedy gwarą: „Pan Tetmajer to serce czyste, chłopskie, wiarygodne, żadnego cygaństwa nie lubi, zawierzyć mu we wszystkim można jak księdzu na spowiedzi. Kocha chłopów i dzieci po chłopsku wychowuje. My, chłopcy polskie, za serce zawsze płacimy sercem. Jeśli go obierzemy posłem, to wielki honor spadnie na całą krakowską ziemię, na wszystkich chłopów polskich, że wybrali takiego człowieka, który im zaszczyt przyniesie”. I jak dowiodło życie, nic się nie pomylił¹²³.

122 O utrwaleniu zasług Włodzimierza Tetmajera w polskiej literaturze mówił i pisał prof. Stanisław Grodziski w referacie na konferencji naukowej w dniu Patrona Szkoły Podstawowej nr 50 w Bronowicach Małych, która odbyła się 13 grudnia 2013 r., a artykuł pt. *Włodzimierza Tetmajera działalność polityczna – Rezolucja majowa 1917 roku* opublikowany został w 6. numerze „Myśli Ludowej” z 2014 r.

123 R. Szatko, K. Baścik, „Włodzimierz Tetmajer – autor myśli niepodległościowej” (maszynopis).

Bogata jest polityczna, a bardziej patriotyczna działalność Tetmajera. W 1907 r. wstąpił do PSL. W 1912 r. został posłem do parlamentu austriackiego. W grudniu 1913 r. po rozłamie w PSL opowiedział za orientacją solidarystyczną i niepodległościową (pomimo bliskich związków z rozłamowcem Janem Stapińskim). Był współzałożycielem PSL „Piast”¹²⁴.

Wielkie zasługi położył Tetmajer w organizowaniu walki o niepodległość. Był współtwórcą „Strzelca” i organizował jego ćwiczenia w Bronowicach (to on później zaprojektował odznakę oficerską Związków Strzeleckich – tzw. parasol). W dniach 25-26 sierpnia 1912 r. uczestniczył w zjeździe irredentystów (ruch niepodległościowy) w Zakopanem. Dziesiątego listopada tego samego roku przewodniczył obradom założycielskiego zebrania Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych.

Szczególne zaangażowanie przejawiał Tetmajer w pracy na niwie wojskowej. Od roku 1911 do 1914 stał na czele zarządu krakowskiego „Strzelca”, a po wojnie – Zarządu Krakowskiego Okręgu Związków Strzeleckich. Z właściwą sobie energią deklarował, iż „mimo umiłowania chłopskiej sukmany, cichej wsi, świętych pługów orzących ziemię, to wszystko to oddałbym za szare mundury strzeleckie, widok karabinów w chłopskich dłoniach”. Kiedy mianowany został komendantem wojskowym oddziałów legionowych w powiecie nowotarskim, z właściwą sobie pasją przystąpił do akcji rekrutacyjnej, której rezultatem było zwerbowanie do oddziałów ponad 600 osób. Ale nieporozumienia z szefem Wydziału Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego Władysławem Sikorskim doprowadziły do jego rezygnacji z funkcji komisarza powiatu nowotarskiego, co osobiście przeżył bardzo boleśnie.

Włodzimierz Tetmajer był powszechnie uznawany za wspańiałego mówcę wiecowego i parlamentarnego. Dwudziestego trzeciego stycznia 1918 r. wygłosił w „Piaście” „wielką mowę”, gdzie zdecydowanie opowiadał się za odbudową Polski zjednoczonej, z dostępem do morza. Zakwestionował możliwość rozwiązania sprawy polskiej na bazie Aktu z 5 listopada 1916 r., uznając, że taka Polska byłaby pozbawiona pełnego

124 J. Hampel, *Włodzimierza Tetmajera przygody z polityką*, „Roczniki Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego Oddział w Krakowie” 1995, nr 2.

rozwoju gospodarczego, niezdolna do życia, gdyż nie miałyby dostępu do morza. W innym wystąpieniu, 4 października 1918 r., poddał krytyce austriacką i niemiecką politykę w sprawie Polski. Protestował w imieniu ludu polskiego „przeciw usiłowaniom przeszkodzenia w utworzeniu w pełni niezawisłego państwa polskiego i połączenia wszystkich części narodu w jedną, nierozzerwalną całość”.

Najsłynniejszym czynem politycznym Tetmajera była zgłoszona przez niego rezolucja uchwalona 16 maja 1917 r. przez Koło Polskie w parlamencie wiedeńskim, a następnie 28 maja 1917 r. przez Radę Miasta Krakowa. Na posiedzeniu Koła Polskiego w Wiedniu 16 maja 1917 r. Włodzimierz Tetmajer, skromny poseł z drugiego szeregu, bo nie z elity politycznej, zgłosił w trzyzdaniową rezolucję:

„Polskie Koło Sejmowe stwierdza, że jedynym dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie niepodległej, zjednoczonej Polski z dostępem do morza, i uznaje się solidarnym z tym dążeniem.

Polskie Koło Sejmowe stwierdza dalej międzynarodowy charakter tej sprawy i uznaje jej urzeczywistnienie za porękę trwałego pokoju.

Polskie Koło Sejmowe wyraża nadzieję, że życzliwy nam cesarz Austrii sprawę tę weźmie w swe ręce. Wskrzeszenie państwa polskiego przy pomocy Austrii zapewni jej naturalnego i trwałego sojusznika”.

Za publikację takiego tekstu przed wybuchem wojny Tetmajer postawiony zostałby przed sądem i oskarżony o zdradę stanu – a nawet w liberalnej Austrii jedynym możliwym wyrokiem byłaby kara śmierci¹²⁵. W 1917 r. sytuacja była już całkiem inna: Tetmajer domagał się, by w odbudowie Polski gwarancji udzielił cesarz Karol I, następca Franciszka Józefa I. Głosił więc ideę zmartwychwstania Polski w dawnych granicach. Rezolucja ta, wysłuchana z uwagą, ale i z zaskoczeniem, wywołała dyskusję i uchwalona została większością głosów. Tekst tzw. odtąd rezolucji majowej przywieziono z Wiednia do Krakowa.

Dwudziestego ósmego maja 1917 r. w wielkiej sali Urzędu Miejskiego w Krakowie rezolucja została odczytana i poddana pod głosowanie: przyjęto ją niemal jednomyślnie, przy dwóch głosach wstrzymujących się (Dawid Abrahamowicz i Andrzej Lubomirski). Dopiero wówczas

125 S. Grodziski, *Włodzimierza Tetmajera działalność polityczna – Rezolucja majowa 1917 roku*, „Myśl Ludowa” 2014, nr 6, s. 229–238.

cenzura zgodziła się na publikację tekstu deklaracji, a prasa krakowska donosiła wówczas, że proklamowano niepodległość Polski. Jak pisał o tym wydarzeniu Wincenty Witos: „Dzień 28 maja 1917 r. Wł. Tetmajer przeżywał w wielkim, podniosłym skupieniu. Nie było widać u niego ani śladu zwyczajnej nerwowości. Czuł się kapłanem przy tym wielkim, narodowym obrzędzie”¹²⁶.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Włodzimierz Tetmajer stanął na czele krakowskiego Komitetu Obrony Państwa. Dramatem tamtych dni stała się śmierć jego najbardziej ukochanego syna Jana Kazimierza, poległego pod Stanisławczykiem w walkach z bolszewikami. Ten fakt i przeżycia swoje z tego okresu przedstawił Tetmajer w poemacie *Przeznaczenie*, a utrata syna poważnie zaciążyła na jego dalszym życiu.

Niespełnione marzenia o sprawiedliwej Polsce, na którą czekał, nękały go i doprowadziły do przedwczesnej śmierci 26 grudnia 1923 r. o godz. 7.15. W dniu pogrzebu 30 grudnia na cmentarzu w Bronowicach Wielkich znalazł się wieniec od Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Na biało-czerwonych szarfach napisano: „Gorącemu i szlachetnemu sercu” Józef Piłsudski. Prasa krakowska pisała o Tetmajerze: „Schodzi do grobu idealista, romantyk, złote serce fantazji bajecznie kolorowe”.

Guru światowego i międzynarodowego brandingu Wally Olins, który promował marki takich państw jak Hiszpania, Portugalia i Irlandia w momencie ich wejścia do Unii Europejskiej, a następnie podjął się promocji marki Polski na arenie międzynarodowej, usytuował Tetmajera wśród 4 największych osobistości wszech czasów w historii Krakowa, które to miasto uznał za najbardziej polskie w promocji naszego kraju; wymienił te osobistości w następującej kolejności: Jan Paweł II, Stanisław Lem, Stanisław Wyspiański i Włodzimierz Tetmajer.

Na marginesie pragnę dodać, że to Tetmajer wprowadzał Wincen- tego Witosza na salony wiedeńskie, lwowskie i krakowskie, a sam Witos zawsze wysoko oceniał zdolności i zasługi „panicza z Ludźmierza”.

Jednym z najbardziej wyróżniających się działaczy ludowych w PKL był hrabia **Zygmunt Bronisław Lasocki**, naczelnik Wydziału Administracyjnego uznawanego w tamtym okresie za pierwszoplanowy, a jego

126 Tamże, s. 236.

talenty i zdolności gwarantowały wysoki poziom pracy urzędniczej i prawniczej.

Z. Lasocki urodził się 16 grudnia 1867 r. w Ixelles jako syn Bronisława i Felicji z domu Wołowskiej. Był wybitnym polskim prawnikiem, doktorem praw i politykiem polskiego ruchu ludowego oraz dyplomata. W 1891 r. uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień naukowy doktora praw. W latach 1901-1903 był sekretarzem ministerialnym, potem urzędnikiem w Departamencie ds. Galicji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Austro-Węgier. W latach 1904-1908 był starostą powiatu tarnobrzskiego. W 1908 został urzędnikiem Ministerstwa dla Galicji w Wiedniu. Od 1907 r. był członkiem Polskiego Stronnictwa Ludowego, a od 1914 PSL „Piast”. W 1911 wybrany został na posła do Reichsratu Przedlitawii jako kandydat PSL i wstąpił do klubu posłów ludowych w Kole Polskim. W czasie I wojny światowej wchodził w skład Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN). Krakowski „IKC” („Ilustrowany Kurier Codzienny”) 12 września 1918 r. donosił, że „cesarz nadał tytuł radcy dworu dr. Zygmuntowi hr. Lasockiemu, radcy Namiestnictwa, przydzielone mu do Prezydium Rady Ministrów”.

W Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie pełnił funkcję naczelnika administracji Galicji. W pierwszych miesiącach 1919 r. pracował w Komisji Rządzącej dla Galicji i Śląska Cieszyńskiego we Lwowie. Osiemnastego września 1921 r. został posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym (ambasadorem) w Wiedniu, a od 1 grudnia 1924 do 1 maja 1927 r. był posłem (ambasadorem) RP w Pradze. Trzydziestego pierwszego października 1927 r. przeszedł w stan spoczynku i podjął na nowo działalność w ruchu ludowym. Prowadził badania heraldyczne, publikował prace naukowe.

Sympatyzował z Narodową Demokracją. W marcu 1931 r. został członkiem Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego. Występował jako świadek na procesie brzeskim. Organizował pobyt Wincentego Witosa w Czechosłowacji, dokąd ten udał się na emigrację, by nie musieć podporządkować się wyrokowi w procesie brzeskim. Lasocki starał się o amnestię dla Witosa. W 1937 r. stanął na czele Komitetu Pomocy Ofiarom Strajków Chłopskich. W 1938 r., przed wyborami do Rady Miasta Krakowa, został wiceprezesem Prezydium Polskiego Bloku Katolickiego.

W okresie okupacji niemieckiej, w latach 1940-1941, był członkiem Rady Głównej Opiekuńczej w Krakowie. W 1941 r. niemieckie władze okupacyjne usunęły go z zarządu i wysiedliły z Krakowa. Działał w konspiracyjnym Zarządzie Okręgowym SL „Roch”. Zmarł 17 lutego 1948 r. w Krakowie. Tak znacząco zasłużył się dla ruchu ludowego hrabia Zygmunt Lasocki¹²⁷.

Wybitnym działaczem ruchu ludowego był także naczelnik Wydziału Rolnictwa PKL **Władysław Długosz** (ur. 24 lipca 1864 w Krakowie, zm. 24 czerwca 1937 w Krakowie) – senator I kadencji w II RP, poseł na Sejm Krajowy, poseł do austriackiej Rady Państwa, minister dla Galicji i długoletni prezes Krajowego Towarzystwa Naftowego, członek Rady Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów w 1920 r. Przez cesarza austriackiego został obdarowany Wielką Wstęgą Orderu Korony Żelaznej i tytułem tajnego radcy dworu. W grudniu 1913 r., gdy odbywał się burzliwy zjazd Polskiego Stronnictwa Ludowego, w czasie którego doszło do otwartej walki pomiędzy zwolennikami Wincentego Witosa i lewicującego Jana Stapińskiego, Władysław Długosz był jednym z głównych stronników Witosa. Ugrupowanie Długosza i Witosa przyjęło nazwę Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” (od nazwy swojego organu prasowego „Piast”, który W. Długosz finansował i wypromował).

Długosz wprowadził dwa razy splajtował, ale był wybitnym przemysłowcem. Odkrył zagłębie naftowe w Borysławiu koło Lwowa na dzisiejszej Ukrainie i stał się majętnym biznesmenem. Związał się na stałe z ruchem ludowym i rozpoczął karierę polityczną – w 1908 r. został posłem do Sejmu Krajowego we Lwowie, w 1911 posłem do Rady Państwa w Wiedniu i niebawem ministrem ds. Galicji. Podczas I wojny światowej zasłynął przede wszystkim dwiema akcjami politycznymi. Wraz z Włodzimierzem Tetmajerem, kolegą klubowym, w wiedeńskim domu Długosza opracowali rezolucję o wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polsce z dostępem do morza, którą 16 maja 1917 r. Tetmajer odczytał w Radzie Państwa Parlamentu Wiedeńskiego. W grudniu tego samego

127 T. Kurpierz, *Zygmunt Lasocki (1867-1948). Między polityką a działalnością społeczną*, Łysomice 2008, Europejskie Centrum Edukacyjne; A. Szklarska-Lohmanowa, *Lasocki Zygmunt (1867-1948)*, t. XVI/4, Wrocław 1971.PSB

roku Władysław Długosz wygłosił w austriackiej Komisji Wojskowej mowę o okrucieństwach armii austriackiej i niemieckiej dokonanych na ludności Galicji. Po tym wystąpieniu Długosza potajemnie śledził wywiad austriacki¹²⁸.

Znaczącą rolę nie tylko w PKL, ale i później, w niepodległej Polsce, odegrał **Andrzej Kędzior** (1851-1938), inżynier melioracyjny, działacz Polskiego Stronnictwa Ludowego, minister robót publicznych. To Andrzej Kędzior rozpoczął w 1914 r. budowę zapory na Sole w Porąbce (dokończoną w roku 1936). W latach 1909-1923 piastował funkcję marszałka Rady Powiatowej w Gorlicach.

W 1911 r. zapoczątkował badania i stworzył pierwszy projekt kanału Wisła–Odra.

Andrzej Kędzior wstąpił do PSL i w 1908 r. został wybranym posłem do Sejmu Galicyjskiego z kurii wiejskiej powiatu mieleckiego, a w 1911 posłem do austriackiej Rady Państwa także z tegoż powiatu. Dwa lata później ponownie otrzymał mandat posła do Sejmu Krajowego z kurii wiejskiej powiatu mieleckiego. W nowo powstałym PSL „Piast” Andrzej Kędzior był początkowo wiceprezesem klubu poselskiego stronnictwa, a następnie wiceprezesem Koła Polskiego. W roku 1918 wybrano go nawet na prezesa Koła Polskiego w Wiedniu, ale nie przyjął tego stanowiska.

Dwudziestego ósmego października 1918 r. został z ramienia ludowców członkiem Polskiej Komisji Likwidacyjnej, a 4 listopada naczelnikiem Wydziału Robót Publicznych. Siedemnastego listopada 1918 r. powierzono mu tekę ministra robót publicznych w rządzie Jędrzeja Moraczewskiego jako reprezentantowi ludowców galicyjskich. Pełnił tę funkcję dwukrotnie – do 29 grudnia 1918 r. i później, od 13 grudnia 1919 do 9 czerwca 1920 r., już w rządzie Leopolda Skulskiego.

Andrzej Kędzior był znakomitym organizatorem, a przede wszystkim inicjatorem wielu strategicznych przedsięwzięć państwowych gruncie dziedzinie komunikacji wodnej. Z jego inicjatywy podjęto prace nad budową kanału rzecznoego Wisła–Odra–Dniestr. W czerwcu 1922 r. został przewodniczącym Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie. Jego wszechstronność zawodowa i społeczna została

128 *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1939. Słownik biograficzny*, t. 1, Warszawa 1988, s. 385.

uhonorowana wieloma wyróżnieniami. W 1925 r. otrzymał doktorat honorowy politechnik Lwowskiej i Warszawskiej, był członkiem honorowym Lwowskiego Towarzystwa Politechnicznego i Krakowskiego Towarzystwa Technicznego oraz członkiem Towarzystwa Gospodarczego i dożywotnim członkiem Towarzystwa Kółek Rolniczych¹²⁹.

Ważnym i cenionym członkiem PKL z ramienia PSL „Piast” był **Stanisław Biały** (1868-1932), zastępca naczelnika Wydziału Sprawiedliwości, doktor praw, sędzia i adwokat, polityk i działacz ludowy. Pełnił mandat posła do Rady Państwa w Wiedniu kadencji XI (1907-1911) i XII (1911-1917), w której był członkiem Koła Polskiego, a w latach 1910-1911 i 1912-1914 członkiem delegacji dla spraw wspólnych. W IV kurii w okręgu Brzozów został wybrany posłem do Sejmu Krajowego Galicji X kadencji (1913-1914). Od 1908 r. należał do Polskiego Stronnictwa Ludowego (od 1911 do 1913 był członkiem Rady Nadzorczej). W 1914 r. członkiem związał się z Polskim Stronnictwem Ludowym „Piast”.

W okresie II Rzeczypospolitej pozostawał działaczem PSL „Piast”. W latach 1914-1921 był członkiem Rady Naczelnej, a od roku 1922 do 1923 prezesem Zarządu Powiatowego w Brzozowie. Z ramienia tej partii został wybrany z listy nr 1 w województwie lwowskim senatorem I kadencji (1922-1927) Senatu RP (kandydował także z listy krajowej). W Senacie RP zasiadł w Komisji Prawniczej oraz Komisji Spraw Zagranicznych i Wojskowych, w której był zastępcą przewodniczącego, był członkiem Sądu Honorowego, politycznie zaś był członkiem i prezesem grupy senatorów PSL „Piast” oraz wiceprezesem klubu parlamentarnego PSL „Piast”¹³⁰.

Istotną rolę, choć nie zawsze dobrze ocenianą w historii ruchu ludowego, odegrał zastępca naczelnika Wydziału Górnictwa w PKL **Jan Stapiński**, polityk ludowy, publicysta, poseł na Sejm Krajowy galicyjski, do austriackiej Rady Państwa i na sejmy Rzeczypospolitej Polskiej. Urodził się 21 grudnia 1867 r. w średniozamożnej wielodzietnej rodzinie chłopskiej; kształcił się dwa lata w szkole wiejskiej w Komborni oraz w gimnazjum

129 K. Dunin-Wąsowicz, *Kędzior Andrzej (1851-1938)*, PSB, t.XII/1, Wrocław 1966; M. Maciąga, *Andrzej Kędzior (1851-1938)*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” (dalej „RDRL”) 1982, nr 22.

130 *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego*. Makieta, Warszawa 1989, s. 38–39; Z. La-socki, *Wspomnienia szefa administracji PKL i KRz* [nakładem autora], Kraków 1931, s. 8.

w Jaśle. Po ukończeniu nauki był krótko zastępcą dyrektora filii Banku Włościańskiego w Jaśle. Przez rok studiował prawo na Uniwersytecie Lwowskim. W tym czasie zetknął się z twórcami ruchu ludowego w Galicji – ks. Stanisławem Stojalowskim oraz Bolesławem i Marią Wysłouchami. Zamieszczał niepodpisane artykuły i korespondencje zarówno w „Więńcu” i „Pszczołce” Stojalowskiego, jak i w „Przyjacielu Ludu” Wysłouchów. Zakładane przed wyborami sejmowymi w 1895 r. chłopskie komitety wyborcze przygotowały w Rzeszowie 28 grudnia 1895 r. zjazd, który stał się kongresem założycielskim Stronnictwa Ludowego (SL). Jan Stapiński został wówczas obrany zastępcą członka wydziału (czyli zarządu) tej partii. W 1904 r. przyczynił się do wprowadzenia języka polskiego jako urzędowego na kolei i w żandarmerii.

Jan Stapiński był dobrym organizatorem i utalentowanym mówcą, potrafił uczestniczyć w kilku wiecach dziennie. Świetnie znał psychikę chłopską i łatwo przekonywał słuchaczy. Nie przywiązywał większej wagi do problemów ideologicznych, skupiał się przede wszystkim na tematyce bieżącej i sprawach praktycznych. Silnie akcentował swój antyklerykalizm, tym bardziej nieprzejednany, że Stapiński, podobnie jak i SL (od lutego 1903 – PSL), znalazł się w centrum gwałtownej krytyki ze strony episkopatu rzymskokatolickiego Galicji. Stapińskiego szczególnie zwalczał biskup tarnowski Leon Wałęga.

Stapiński po przewrocie majowym 1926 r. poparł Józefa Piłsudskiego; był zafascynowany jego osobą i zgadzał się z koncepcją ustanowienia silnej władzy wykonawczej. Podkreślano jego wielkie zdolności organizacyjne, umiejętność przemawiania do mas ludowych, wyczuwanie nastrojów chłopskich, niewątpliwy patriotyzm. Jednocześnie zwracano uwagę na autokratyzm, zmienność przekonań, szukanie w polityce osobistych korzyści¹³¹. Wprawdzie 19 października 1918 r. deklarował zjednoczenie PSL „Lewica” z PSL „Piaś” oraz częścią Zjednoczenia Ludowego i na formalnym zjeździe połączeniowym 1 grudnia 1918 r. został jednym z trzech wiceprezesów PSL, jednak ta integracja nie przy-

131 Stapiński bowiem bez wiedzy reszty kierownictwa PSL przyjął od konserwatystów pożyczkę na kupno dziennika krakowskiego „Ilustrowany Kurier Codzienny”, pomimo że pieniądze te pochodziły w rzeczywistości ze źródeł rządowych. Sprawa pożyczki – obok wcześniejszej krytyki autorytarnych metod Stapińskiego – stała się jednym z pretekstów rozłamu w PSL.

jęła się na trwałe¹³². Jan Stapiński zmarł 17 lutego 1946 r. w Korsnie.

Głęboko zaangażowany w prace PKL jako zastępca naczelnika Wydziału Skarbowego był **Franciszek Bardel** (1869-1941). W Stronnictwie Ludowym działał od 1895 r., w latach 1900-1903 należał do Rady Naczelnej, a od 1901 r. do Komitetu Wykonawczego. W roku 1903 związał się z Polskim Stronnictwem Ludowym „Piast” i do 1913 był członkiem jego Rady Naczelnej. W okresie I wojny światowej zaangażował się w działalność Naczelnego Komitetu Narodowego. Drugiego września 1917 r. na posiedzeniu koła sejmowego w imieniu PSL „Piast” wypowiedział się za likwidacją NKN, demonstrując ostateczne zerwanie z orientacją proaustriacką. W październiku 1918 r. brał udział w naradzie stronnictw w Warszawie w sprawie utworzenia rządu ogólnopolskiego. Był też sekretarzem, a w latach 1919-1920 wiceprezesem Zarządu Głównego PSL „Piast”. Franciszek Bardel w 1919 r. został wybrany na posła na Sejm. Był współtwórcą tzw. Małej Konstytucji. Od 13 grudnia 1919 do 9 czerwca 1920 r. był ministrem rolnictwa i dóbr państwowych w rządzie Leopolda Skulskiego i współautorem ustawy o wykonaniu reformy rolnej z 1920 r.. Oskarżany o nadużywanie stanowiska ministra dla korzyści materialnych 15 listopada 1921 zrzekł się mandatu poselskiego, w tym samym miesiącu ustąpił z władz partyjnych i wycofał się z życia publicznego¹³³.

Współorganizatorem Polskiej Komisji Likwidacyjnej, a zarazem sekretarzem Tymczasowego Prezydium PKL był działacz Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, wybitny polski prawnik i polityk **Władysław Leon Grzędzielski** (1864-1925), wybrany później na zastępcę naczelnika Wydziału Apropozycji PKL. Władysław Grzędzielski był także członkiem Komisji Rządzącej dla Galicji, Śląska Cieszyńskiego, Górnej Orawy i Spisza (1918-1919). Od 1917 r. był zastępcą posła, a następnie od 1918 posłem do austriackiej Rady Państwa. Brał udział w przejmowaniu władzy z rąk Austriaków w Krakowie (31 października 1918), z ramienia PSL „Piast”

132 K. Dunin-Wąsowicz, *Jan Stapiński: trybun ludu wiejskiego*, Warszawa 1969, passim; tenże, *Stapiński Jan (1867-1946)*, PSB. t. XLII/2, Warszawa 2003, s. 265 i następne; J. Stapiński, *Pamiętnik*, do druku przygotował oraz wstępem i przypisami opatrzył K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1959, passim.

133 *Słownik biograficzny ruchu ludowego...*, s. 33-34; *Posłowie i senatorowie RP*, t. 1, s. 93-93; S. Giza, *Władze naczelne stronnictw ludowych (1861-1965)*, „RDRL” 1965, nr 7, s. 388-389, 401, 427.

wszedł w skład powołanej 14 lutego 1919 r. Komisji Konstytucyjnej. Od roku 1919 do 1922 był posłem na sejm, a także ministrem aprowizacji (czerwiec–wrzesień 1921) w rządzie Wincentego Witosa. W 1922 r. bezskutecznie ubiegał się o reelekcję, kandydując z listy państwowej na posła do sejmu. W 1923 r. został członkiem Tymczasowej Rady Spożywców, a w 1924 członkiem Trybunału Stanu. W tym też okresie odsunął się od działalności politycznej i zajął wyłącznie praktyką adwokacką we Lwowie. Autor wspomnień z okresu I wojny światowej¹³⁴.

Najmniej znanym działaczem ludowym Polskiej Komisji Likwidacyjnej był zastępca naczelnika Wydziału Komunikacji dr praw **Ignacy Wróbel**. Urodził się w 1862 r. w Starej Wsi w powiecie rzeszowskim w rodzinie chłopskiej, zmarł 14 listopada 1941 r. w Krakowie. W roku 1882 ukończył gimnazjum w Rzeszowie, w 1888 Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego; w 1894 r. uzyskał tytuł doktora praw. Pracował na kolei najpierw jako naczelnik oddziału, a następnie dyrektor okręgu Kolei Państwowych. Do ruchu ludowego zbliżył się około 1907 r. Od 1910 r. był członkiem Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego i z jego ramienia w latach 1911–1918 posłem do austriackiej Rady Państwa z okręgu Chrzanów. W czasie rozłamu PSL opowiedział się po stronie PSL „Piast” i od 1914 r. był członkiem jego Naczelnej Rady Ludowej. Dwudziestego lipca 1914 r. przeszedł do PSL „Lewica” i w czasie I wojny światowej występował jako jego reprezentant m.in. na zjeździe inteligencji ludowej w Krakowie (2 czerwca 1918 r.). Po odzyskaniu niepodległości powrócił do PSL „Piast”. W latach 1925–1927 był członkiem Zarządu Głównego stronnictwa, nie prowadził jednak większej działalności politycznej¹³⁵.

134 *Słownik biograficzny ruchu ludowego...*, s. 136; S. Krukowski, *Geneza konstytucji z 17 marca 1921 r.*, Warszawa 1977, s. 66; M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Przemysłu i okolicy: z planem miasta, mapką okolicy i 63 ilustracjami w tekście*, Przemysł 1917, nakł. Zjednoczenia Towarzystw Polskich.

135 *Słownik biograficzny ruchu ludowego...*, s. 443.

ZAKOŃCZENIE

Polska Komisja Likwidacyjna powstała jako pierwszy polski rząd dzielnicowy na terenach dawnych zaborów i stanowi dojrzałe dzieło wybitnych działaczy i organizacji niepodległościowych Galicji. To faktycznie dobrze zorganizowana i odpowiadająca temu trudnemu czasowi nowoczesna instytucja, której wkład w dzieło odbudowy polskiej niepodległości po strasznej wojnie światowej jest nadal pomijany, żeby nie powiedzieć: lekceważony. Pomimo wielu istotnych sporów ideologicznych, ustrojowych, społecznych, narodowościowych, które ujawniły się już w trakcie zebrania założycielskiego, PKL stanowi wzór, jak wyciągać wnioski dziejowe z polskich złych doświadczeń historycznych. Trzymiesięczna działalność komisji, z góry nastawiona na odegranie roli tymczasowej, to wielki przykład zjednoczenia wokół sprawy najważniejszej: budowania niepodległości praktycznie na ruinach. Dziś wielu podziwia dorobek i dzieła II Rzeczypospolitej, a zapomina o korzeniach tych sukcesów, których należy szukać właśnie w Polskiej Komisji Likwidacyjnej, powstałej z dążeń i działalności patriotycznych elit Galicji, w której skupiły się marzenia światłych patriotów tamtych czasów. W konstruowaniu PKL nie dominowały spory personalne, a nadrzędną sprawą było zapewnienie bezpieczeństwa tak bardzo zniszczonemu przez zaborców i wojnę narodowi oraz budowanie podstaw nowoczesnej władzy i nowego demokratycznego porządku prawnego.

Przypomnieć należy, że PKL tworzyli głównie posłowie do Rady Państwa w Wiedniu z całej Galicji, którzy zebrali się w oazie polskości, jaką był wówczas Kraków. Osoby te, dobrze wykształcone i z dużym doświadczeniem politycznym i parlamentarnym, stanowiły kuźnię kadr rządzących przyszłej Rzeczypospolitej. To z PKL wywodzili się dwaj przyszli premierzy (Wincenty Witos, Jędrzej Moraczewski), wicepremier (Ignacy Daszyński), wielu ministrów (Andrzej Kędzior, Franciszek Bardel, Władysław Grzędziński) oraz rzesza znakomitych parlamentarzystów i wybitnych twórców życia gospodarczego, jak odkrywca naftowego zagłębia w Borysławiu pod Lwowem Władysław Długosz, czy ludzi działających na niwie kultury, jak Włodzimierz Tetmajer. Trzeba oddać należny hołd Witosowi i ludowcom, których wymieniono w tym podsumowaniu, gdyż to oni nadawali ton w powstaniu i funkcjonowaniu

Polskiej Komisji Likwidacyjnej, a później w tworzeniu podstaw nowocześniejszego państwa polskiego w warunkach niepodległości, np. przy tworzeniu Małej Konstytucji oraz Konstytucji z marca 1921 r. Witos jako przywódca PKL integrował patriotów z prawicy, lewicy i centrum, otaczając się wybitnymi ludźmi ze sfer arystokratycznych, jak Aleksander Skarbek czy Zygmunt Lasocki. Stał się nie tylko liderem, a w pełnym tego słowa znaczeniu mężem stanu¹³⁶.

Dziś, po stu latach, wcale nie przekreślając znaczenia czynu zbrojnego na tym etapie, można wreszcie już bez emocji ocenić dorobek i dzieło PKL. Szkoda, że dopiero teraz nastał czas na tak duże przewartościowanie, ale nigdy nie jest na nie za późno. Należy więc z najwyższym uznaniem oddać hołd wszystkim patriotom zaangażowanym w dzieło budowy II Rzeczypospolitej, poczynając właśnie od Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Należy docenić zasługi organizatorskie i administracyjne PKL, a ściślej naczelnika Wydziału Administracyjnego hrabiego dr. Zygmunta Lasockiego, a przede wszystkim dorobek Wincentego Witosa i wszystkich ludowców na progu powstawania z ruin (a nie tylko z kolan) II Rzeczypospolitej.

BIBLIOGRAFIA

- Dunin-Wąsowicz K., *Kędzior Andrzej (1851-1938)*, PSB, t.XII/1, Wrocław 1966
- Dunin-Wąsowicz K., *Jan Stapiński: trybun ludu wiejskiego*, Warszawa 1969
- Dunin-Wąsowicz K., *Stapiński Jan (1867-1946)*, PSB, t. XLII/2, Warszawa 2003
- Hampel J., *Włodzimierza Tetmajera przygody z polityką*, „Roczniki Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego Oddział w Krakowie” 1995, nr 2
- Giza S., *Władze naczelne stronnictw ludowych (1861-1965)*, „RDRL” 1965, nr 7
- Gmitruk J., *Wincenty Witos – współtwórca Niepodległej*, red. nauk. T. Skoczek, Warszawa 2017
- Grodziski S., *Włodzimierza Tetmajera działalność polityczna – Rezolucja majowa 1917 roku*, „Myśl Ludowa” nr 6, 2014
- Krukowski S., *Geneza konstytucji z 17 marca 1921 r.*, Warszawa 1977
- Kurpierz T., *Zygmunt Lasocki (1867-1948). Między polityką a działalnością społeczną*, Łysomice 2008, Europejskie Centrum Edukacyjne.
- Lasocki Z., *Wspomnienia szefa administracji PKL i KRz* [nakładem autora], Kraków 1931

136 J. Gmitruk, *Wincenty Witos – współtwórca Niepodległej*, red. nauk. T. Skoczek, Warszawa 2017, s. 24–28.

- Maciąga M., *Andrzej Kędzior (1851-1938)*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1982, nr 22
- Mierzwa J., *Starostowie Polski międzywojennej. Portret zbiorowy*, Kraków 2018
- Orłowicz M., *Ilustrowany przewodnik po Przemyślu i okolicy: z planem miasta, mapką okolicy i 63 ilustracjami w teksie*, Przemyśl 1917, nakł. Zjednoczenia Towarzystw Polskich.
- Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1939. Słownik biograficzny*, t. 1, Warszawa 1988
- Przeniosło M., *Polska Komisja Likwidacyjna 1918-1919*, Kielce 2010, Wydawnictwo Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego
- Przeniosło M., *Polska Komisja Likwidacyjna 1918-1919 (władze, aparat urzędniczy i baza lokalowa)*, „Krzysztofony” 2009, nr 27
- Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego. Makieta*, Warszawa 1989
- Stapiński J., *Pamiętnik*, do druku przygotował oraz wstępem i przypisami opatrzył K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1959
- Szklarska-Lohmanowa A., *Lasocki Zygmunt (1867-1948)*, PSB, t. XVI/4, Wrocław 1971

LISTA SEMINARIÓW

INSTYTUTU POLITYCZNEGO IM. MACIEJA RATAJA

1. Konferencja pt. „Globalizacja i integracja oraz rola nauki i innowacji wobec zrównoważonego rozwoju Polski 2014-2020”. (27.02.2013)
2. Konferencja dotycząca programowania i wykorzystania środków finansowych w perspektywie 2014-2020. (15.03.2013)
3. Forum Samorządowe (zorganizowane wraz z Klubem Parlamentarnym PSL) na którym odbyły się dwie debaty nt. „Raportu o stanie samorządności terytorialnej w Polsce”, oraz programowania i wydatkowania środków unijnych w kontekście polityki samorządowej. (16.05.2013)
4. Ogólnopolski Kongres Młodych Rolników. (18.05.2013)
5. Seminarium dotyczące sytuacji systemu ubezpieczeń emerytalnych w Polsce, zorganizowana w gmachu Sejmu RP z udziałem **dr. Ireneusza Jabłońskiego**, eksperta Centrum im. Adama Smitha. (27.05.2013)
6. Seminarium „Współczesne dylematy rozwojowe świata” z udziałem **Marcina Popkiewicza**, fizyka, analityka megatrendów, dziennikarza tematyki gospodarka- energia- zasoby- środowisko. (11.10.2013)
7. Seminarium „Wyzwania stojące przed Unią Europejską w kontekście strategii ‘Europa 2020’, nowej perspektywy finansowej i aktualnych procesów społeczno – gospodarczych.” z udziałem **dr. hab. Marka Cichockiego**. (17.01.2014)
8. Seminarium „15 lat Polski w NATO” z udziałem **Stanisława Dobrzańskiego, Beaty Oczkowicz, prof. Jana Czaji**. (14.03.2014)
9. Seminarium poświęcone tematyce samorządowej „Samorząd 2014. Strategie, problemy, wyzwania” z udziałem **Grzegorza Benedyksińskiego, Agnieszki Dawydzik, Stanisława Jastrzębskiego**. (24.10.2014)
10. Seminarium poświęcone polityce senioralnej „Sytuacja emerytów wobec zmian demograficznych” z udziałem **Tomasza Dudy, dr. Ludomira Dudy, dr. Pawła Kubickiego**. (8.12.2014)

11. Seminarium „Miejsce Prezydenta na polskiej scenie politycznej – doświadczenia i wnioski” z udziałem **dr. hab. Ryszarda Piotrowskiego**. (20.02.2015)
12. Seminarium „Dylematy rozwojowe regionów Polski i Europy ” z udziałem **prof. dr. hab. Grzegorza Gorzelaka**. (13.03.2015)
13. Spotkanie-promocja książki „Świat i Polska wobec wyzwań” z udziałem autora książki **prof. dr. hab. Władysława Szymańskiego**. (16.06.2015)
14. Seminarium „120-letni dorobek Ruchu Ludowego w Polsce jako inspiracja wobec wyzwań współczesności” z udziałem **dr. Grzegorza Niecia, dr. Jana Wypycha, mgr. Hanny Jaroszek**. (21.07.2015)
15. Seminarium „Społeczna gospodarka rynkowa w uwarunkowaniach przemian polskich, europejskich i globalnych” z udziałem **prof. Krzysztofa Wieleckiego**. (07.08.2015)
16. Seminarium „Silna rodzina siłą Polski- wyzwania i dokonania długofalowej polityki rodzinnej” z udziałem ministra pracy i polityki społecznej **dr. Władysława Kosiniaka-Kamysza**. (24.09.2015)
17. Seminarium „Reforma klina podatkowego-czy potrzebna jest nam rewolucja?” z udziałem **dr. Pawła Wojciechowskiego**, ekonomisty, byłego ministra finansów. (30.09.2015)
18. Seminarium „Polityka demograficzna-jej znaczenie dla rozwoju ekonomicznego i społecznego” z udziałem **dr. Stanisława Kluzy**, ekonomisty, byłego ministra finansów, byłego przewodniczącego Komisji Nadzoru Finansowego. (07.10.2015)
19. Seminarium „Europa w kontekście napływu uchodźców z Bliskiego Wschodu” z udziałem **ks. dr. hab. Janusza Balickiego**, prof. UKSW, dyrektora Międzyinstytutowego Zakładu Badań nad Migracją UKSW. (20.10.2015)
20. Seminarium „Panorama polityczna w Polsce po wyborach parlamentarnych 2015” z udziałem **dr. hab. Wawrzyńca Konarskiego**, prof. UJ. (04.12.2015)
21. Seminarium „Rewolucja energetyczna. Ale po co?” z udziałem **Marcina Popkiewicza**, fizyka, analityka megatrendów, dziennikarza tematyki gospodarka- energia- zasoby- środowisko. (12.01.2016)
22. Seminarium „Zmiany klimatyczne- fakty, mity, konsekwencje”

- z udziałem **prof. Szymona Malinowskiego**, profesora nauk o Ziemi, fizyka atmosfery. (26.02.2016)
23. Seminarium „Chrzest Polski w 966 roku i jego znaczenie polityczne, religijne i kulturowe” z udziałem **ks. prof. dr. hab. Waldemara Graczyka, prof. dr. hab. Jolanty Marszałskiej**. (20.04.2016)
24. Seminarium „Trybunał Konstytucyjny w polskim systemie ustrojowym”, z udziałem **dr. hab. Ryszarda Piotrowskiego**, konstytucjonalisty, wykładowcy UW. (13.05.2016).
25. Seminarium „Polska pod rządami PiS. Polska po czy przed wielką zmianą?” z udziałem **prof. Kazimierza Kika**. (10.06.2016)
26. Seminarium „TTIP: korzyści-zagrożenia dla Europy, w tym Polski” z udziałem **prof. Jana Jakuba Michałka, dr. hab. Karoliny Pawlak, dr. Janusza Rowińskiego**. (12.07.2016)
27. Seminarium „Polska klasa polityczna, jak rządzić, jak być w opozycji?” z udziałem **dr. hab. Wawrzyńca Konarskiego**, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, politologa. (04.11.2016)
28. Seminarium „Stany Zjednoczone” po wyborach” z udziałem **prof. Longina Pastusiaka**, amerykańisty, politologa, historyka, byłego Marszałka Senatu. (02.12.2016)
29. Seminarium „Miejsce PSL w walce o wolność i demokrację w latach 1945-1947: sfałszowane referendum 1946, sfałszowane wybory 1947” z udziałem **prof. Andrzeja Paczkowskiego, prof. Romualda Turkowskiego, dr. Piotra Swachy**. (13.01.2017)
30. Seminarium „Uwarunkowania polityki energetycznej Unii i odniesienie do Polski” z udziałem **prof. Jerzego Buzka**, Przewodniczącego Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii PE, byłego Przewodniczącego PE w latach 2009-2012, byłego Prezesa Rady Ministrów w latach 1997-2001, byłego przewodniczącego zespołu doradców NSZZ „Solidarność”. (17.02.2017)
31. Seminarium „60. rocznica Traktatów Rzymskich- przyszłość Unii Europejskiej” z udziałem **dr. Marka Prawdy**, socjologa i dyplomaty, Dyrektora Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce, byłego ambasadora RP w Szwecji oraz w Niemczech, szefa Stałego Przedstawicielstwa Polski przy Unii Europejskiej w latach 2012-2016. (28.03.2017)

32. Konferencja „60-rocznica powstania ZMW” z udziałem **prof. Tadeusza Pilcha, dr Jana Andrykiewicza, Alfreda Domagalskiego.** (13.05.2017)
33. Seminarium „W jakim zakresie sztuczna inteligencja może zastąpić człowieka?” z udziałem **dr. Aleksandry Przegalińskiej-Skierkowskiej**, absolwentki The New School for Social Research w Nowym Jorku, adiunkta Katedry Zarządzania Międzynarodowego Akademii Leona Koźmińskiego, aktualnego pracownika naukowego Massachusetts Institute of Technology. (22.06.2017)
34. Seminarium „Reforma sądownictwa- niezawisłość sędziowska, rola Krajowej Rady Sądownictwa i Sądu Najwyższego” z udziałem **dr. Aleksandra Bentkowskiego**, dr prawa karnego, adwokata, ministra sprawiedliwości w latach 1989-1991 w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, **dr. Józefa Zycha**, prawnika, Marszałka Sejmu II RP kadencji w latach 1995-1997, Posła na Sejm RP w latach 1989-2015. (15.09.2017)
35. Seminarium „Zachód i Polska w świecie XXI wieku – zagrożenia, szanse, perspektywy” z udziałem **prof. Jana Czaji**, nauczyciela akademickiego, wykładowcy kilkunastu uczelni zagranicznych (10.01.2018)
36. Seminarium „Rola Kościoła Katolickiego w narodzinach II Rzeczypospolitej” z udziałem **prof. Mariana Marka Drozdowskiego**, wykładowcy Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, przewodniczącego Komisji Biografistyki Polskiego Towarzystwa Historycznego. (21.03.2018)
37. Seminarium „Samorząd lokalny i regionalny na tle uwarunkowań europejskich” z udziałem **prof. Jacka Wojnickiego**, wykładowcy Uniwersytetu Warszawskiego, zastępcy Dyrektora Instytutu Europeistyki ds. dydaktycznych i jakości kształcenia, od marca 2017 r. mianowanego na profesora belwederskiego. (25.04.2018)
38. Konferencja „90 rocznica powstania ZMW „Wici”” z udziałem **dr. Janusza Gmitruka, prof. Andrzeja Lecha, dr. Iwony Błaszczak, mgr. Dariusza Suszyńskiego, dr. hab. Arkadiusza Indraszczyka, dr. Piotra Swachy, mgr. Hanny Jaroszek, mgr. Michała Wójto-wicza, dr. Czesława Siekierskiego** (11.05.2018)

39. Seminarium „Jak się chronić przed smogiem i jak go zlikwidować zarabiając na tym” z udziałem **dr. Ludomira Dudy**, termodynamika, były: doradca Ministra Ochrony Środowiska, Członek Rady Nadzorczej NFOŚiGW, Sekretarz Rady BOŚ, doradca Marszałka Województwa Świętokrzyskiego ds. zrównoważonego rozwoju. (19.06.2018)
40. Seminarium „Polska edukacja na wirażu zmian” z udziałem **prof. Bogusława Śliwerskiego**, pedagoga, profesora zwyczajnego Uniwersytetu Łódzkiego oraz Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie, dr h.c.mult, od 2011 roku przewodniczącego Komitetu Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk, członka Centralnej Komisji Do Spraw Stopni i Tytułów. (10.10.2018)
41. Promocja książki pt. „Rola dziejowa Macieja Rataja”, pod redakcją naukową Mirosławy Bednarzak-Libery i Janusza Gmitruka, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2018. Spotkanie zorganizowane wspólnie z Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. (18.10.2018)
42. Seminarium „Geneza narodzin niepodległości Polski w listopadzie 1918 r.” z udziałem **prof. Mariana Marka Drozdowskiego** (6.11.2018)
43. Promocja dwóch książek:
1. „Czesław Wycech – nauczyciel, ludowiec, polityk (1899-1977)”, Janusz Gmitruk, Stefan J. Pastuszka, Romuald Turkowski, Warszawa – Kielce- Pińczów 2018.
 2. „Czesław Wycech, Dzienniki (1964-1967) Część I”, wprowadzenie: Janusz Gmitruk, Stefan J. Pastuszka, Romuald Turkowski, Warszawa – Kielce – Pińczów 2018. Spotkanie zorganizowane wspólnie z Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. (06.12.2018)
44. Seminarium „Program Rozwoju Obszarów Wiejskich – doświadczenia przeszłości, wnioski na przyszłość” z **dr. Mirosławem Drygasem**, absolwentem SGPiS. Od 1978 r. zatrudnionego w IRWiR PAN, w tym jako wicedyrektora (2008-2012 i dyrektor (2012-2016). W latach 2000-2003 Dyrektor Departamentu Pomocy Przedakcesyjnej i Funduszy Strukturalnych. W latach 2003-2008 zatrudniony w ARiMR, w tym na stanowisku zastępcy prezesa i prezes ARiMR. Autor ponad 150 publikacji naukowych i popularnonaukowych. (12.12.2018)

45. Seminarium „Polska wobec zmian klimatu” z **dr. hab. Zbigniewem M. Karaczunem**, profesorem w Katedrze Ochrony Środowiska SGGW w Warszawie. Prowadzącym badania w zakresie zarządzania środowiskowego, polityki zrównoważonego rozwoju oraz europeizacji polityki ekologicznej Polski. Autorem i współautorem ponad 350 publikacji naukowych i popularno-naukowych (22.01.2019)

DR CZESŁAW SIEKIERSKI
Prezes Instytutu Politycznego
im. Macieja Rataja



Sfinansowano ze środków Grupy EPL w Parlamencie Europejskim
(egzemplarz bezpłatny)